

Wm Lloyd

5 fow

Superior Wickover

main by the T. T III IV V

HISTORIA TURECKA

CZYLI
PANSTWO OTTOMANSKIE

OD POCZĄTKU AZ DO POKOJU BELGRADZKIEGO,
ZAWARTEGO W ROKU 1740.

N A P I S A N A

PRZEZ

J. X. MIGNOT, OPATA DE SELLIERS, KONSYLIARZA
TTULARNEGO W. RADY,

A PRZEZ

X. DOMINIKA SZYBINSKIEGO

SCHOL. PIARUM

NA POLSKI JEZYTEK Z FRANCUSKIEGO
PRZEŁOŻONA.

TOM I

W W A R S Z A W I E.

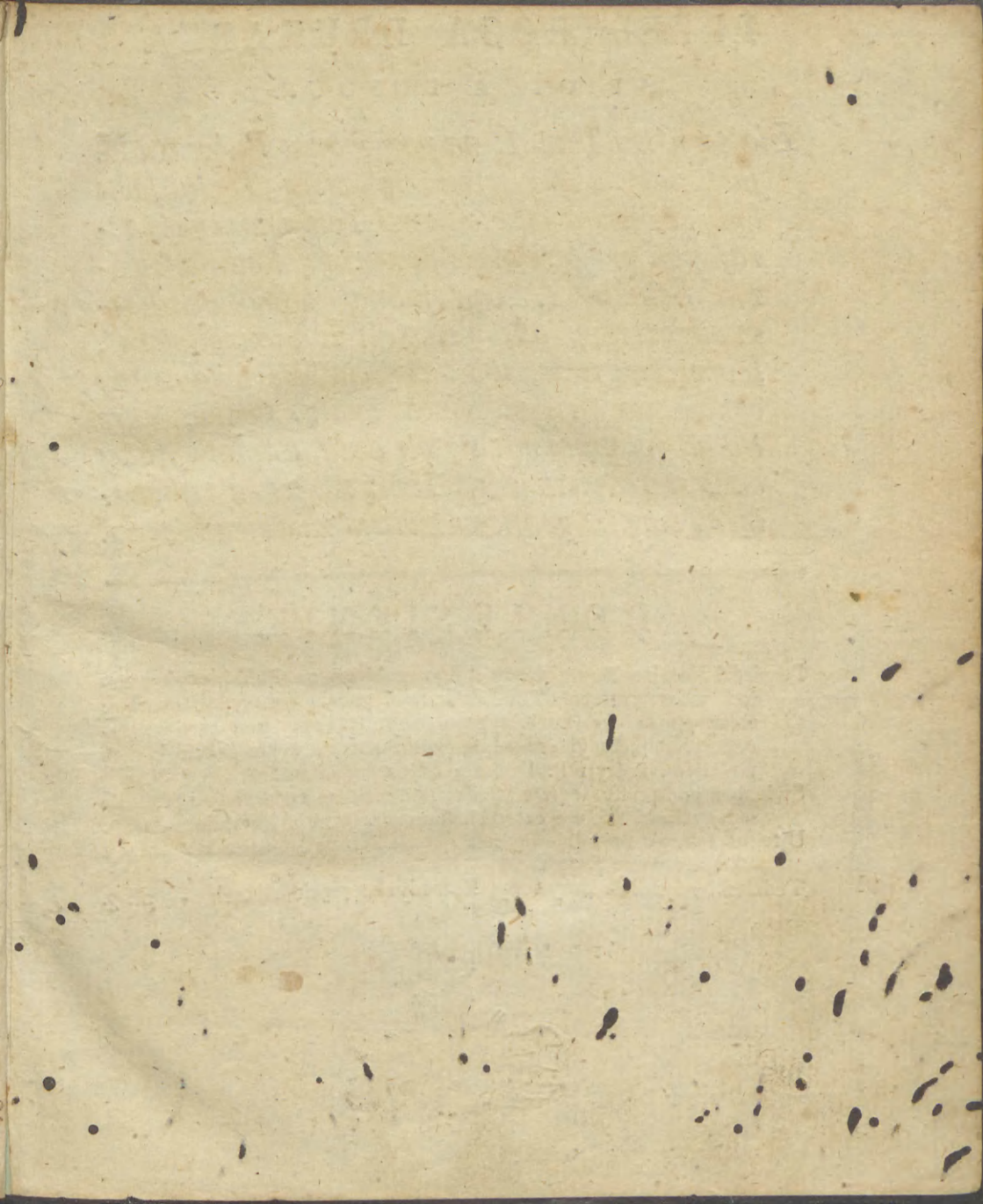
W Drukarni Piotra Dmou Drukarza J. K. Mei y Rzpłitey.

M. DCC. LXX. IX.

z Książki Roberta Leparskiego -



P-18-g-354 I
40-906



PRZESTROGA DUKARZA

PIOTRA DUFOUR.

Dla tegośmy Tom I. na panowaniu Bajazeta II. skończyli, ażeby wszystkie cztery Tomy sobie były równe: a przeto drugi Tom mający iść teraz pod prasę, będzie się zaczynał od panowania Selima I. Upraszamy wszystkich Pre-numeratorów, ażeby raczyli I. Tom odbierać, który im gratis, iak i następujące wydawany będzie, za przyniesieniem kwitu. Osoby, które dotąd na prenumeratę nie dały, zapłacą przy odbieraniu pierwszego Tomu zł: 24. a następujące Tomy im gratis za kwitem wydawane będą.

DONIESIENIE.

Powieści Moralne Panny Uncy z Francuzkiego na Polski język przełożone, we czterech Tomach in-8vo. podają się na prenumeratę: teraz zł: 12. Kc. kondycye do nabywania tych powieści względem prenumeracyi dokładnie czytać można w prospekcie o nich podanym, który u P. DUFOUR gratis dostać można.

Świeżo z pod prasy wyszła książka pod tytułem zwierzanie i poufanie ładney Kobiетки, we czterech Tomach in-8vo. kosztuje - zł: 8.

U tegoż samego znajduje się cała sprawa Barona Julius tak z iedney iak i z drugiey strony.

Tudzież Świętoszek Zmysłony, Komedia w pięciu Aktach - zł: 3.



PRZEDMOWA AUTORA.



PROBUO pospolicie Turków mamy za barbarzyńców, i nie bez fundamentu takowe o nich zdanie u nas zadawnione zostało; jednakże zdało mi się, iż wiadomość o ich wielkim narodzie, swoie panowanie we trzech częściach ziemi rozciągającym, i bardzo wpływającym w stan całej Europy, spodoba się bawiącym się czytaniem historyi: a nie mało pomoże do doskonałszego poznania natury człowieka, wiedzieć i tych ludzi na świecie dzieła. Naturalistowie, opisując przyrodzone w naturze rzeczy, nie opuszczają żadnego rodzaju zwierząt, poczynwszy od słońca, aż do najdrobniejszego robaczka; od tygrysa, aż do gołąbka. Otoż tak i ten, kto chce poznać z gruntu naturę człowieka, powinien pilną zastanowić się uwagą nad różnaitością narodów: tę zaś różnaitość, nie co innego między ludźmi (jak powszechnie mniemy) wprowadziło, tylko odmienność klimatów, gatunek praw, i kształt rządów. Owóż, im bardziej iaki naród obyczajami, i przyrozdaniem od nas różni się; tym pożyteczniej jest roztrząsać tę różnicę: a to iedynie, choćby nie dla czego innego, to przeto, aby się nauczyć, iż człowiek wszędzie jest człowiekiem, i że wszystkie między ludźmi odmienności, choćby były najznaczniejszye, nie mogą tak wpływać w istotność natury człowieka, aby ją z gruntu odmieniały. Pozwalam na to, iż mogą właściwy geniusz okazywać, i partykularną jakąś wyznaczać przyzwoitość z osobna każdemu narodowi; przyrodzenia jednak człowieczego przewrócić z kretesem nie potrafią. Takóż, rozmaite prawa, i rozmaite obyczaje nie więcej w duszy ludzkiej sprawują odmienności, tylko tyle, ile na przykład suknia różnym kroiem uszyte kształt ciała ludzkiemu wrodzony odmienia. Zobaczymy w historyi Tureckiej tyle zdobytych orężem krajów, ile w żadney inney nie czytamy historyi: tak mało praw, i tyczących się publicznego rządu ustaw w Tureckim narodzie znajdziemy, iak gdzieś mniej nie znajduie się: tyle zaś u nich rokoszów, tyle spustofzenia obywatelów.

a nadewszystko, tyle wylania krwi, iak rzadko gdzie widzieć się daie. Z tym wszystkim zobaczymy w tymże narodzie Tureckim też same chuci, też same uwodzenie się interesem, też same passiye, też same zbrodnie, też same talenta i cnoty, iak i wszędzie.

Ta moja przedsięwzięta robota może komu, zwłaszcza znanemu mnie, a wińczącemu, że nie umiem orientalnych ięzyków; dziwną i nader śmiałą będzie się zdawać: przeto, iako każdemu dzieiopisowi wiele na tym zależy, aby sobie wprzód uiał czytelnika ku pilnemu swego dzieła czytaniu; tak i mnie należy się na ten koniec uwiadomić każdego, z iakich źródeł wyczerpnałem te wiadomości, abym wiary i czytania stał się godnym. Oprócz znaiomych w tey materyi dzieiopisów, iako to *Leunclaviusa*, *Ducasa*; *Rocznych dzieiów Sułtańskich*, przetłumaczonych z Łacińskiego i Greckiego na Francuzki ięzyk od *Gaudiera*; oprócz *Calcondila*, i iego naśladowców, daley tę historyą ciagnących; xiążęcia *Kantimira*, *Sagredona*, *Ricaut*, *Hrabi Marsilego*, (którego ia planty w pisaniu chwycilem się) *Balduina*, *Bosiusza*, opisujących historyą Maltańską; oprócz wiadomości zebranych od *Montecuculli*, także od xiążęcia *Eugeniusza* opisaneych relacyi, oprócz historyi króla Jana Sobieskiego przez *X. Coier* napisaney; miałem ieszcze tyle do tego dzieła pomocy, ilem się nigdy mieć nie spodziewał. co było najmocniejszą pobudką do przedsięwzięcia zamyśloney roboty; która w samey rzeczy nic innego nie iest, tylko gotowey materyi rozporządzeniom. Pan *Cardon* sekretarz i tłumacz. J. K. Mci w ięzykach orientalnych, oraz profesor ięzyka Arabskiego w szkole królewskiej, który dworowi, i kompanii kupieckiej służył przez dwadzieścia lat w charakterze tłumacza i agenta w handlownych i portowych miastach Azyatyckich; ten zadał sobie był pracę, i przetłumaczył nayciekawsze i naypotrzebniejsze rękopisma Tureckie trzech nayznaczniejszych kronikarzów Turków: *Naima Effendi*, *Rachida Effendi*, i *Tchelebi Zade*. Poczynaią oni spisywać swego narodu dzieła od roku 1594. rachuiąc według liczby Chrześciańskiej, a przestaią na roku 1727. owoż raczył mi tego rękopisma powierzyć, nim go do xiegarni królewskiej oddał. Pan *Bejault* maiący dozór rękopism w xiegarni królewskiej, także z łaski swoiey dodawał mi wiele przetłuma-

czonych pism z oryginałów Tureckich, zawierających ciekawe rzeczy, dotyczące się ich historyi. Pan Baron *de Tott* (syn pewnego szlachcica Węgierskiego, posłannik u Porty króla Francuzkiego, który nawet od samych oney ministrów był zażywany i wysłany w niektórych interesach sobie powierzonych do dworu Wersalskiego swego monarchy;) powracając do Stambułu z odpowiedzią; zostawił mi swoje pisma zamykające różne osobliwości względem narodu Tureckiego, które, siedząc przez piętnaście lat w Konstantynopolu, pilnie we wszystko wzierający, a wiadomy dobrze języka Tureckiego, zbierał i wiernie notował.

Takowe światła wielce pomocne przedsięwziętemu dziełu, były mi powodem, do szukania ich więcej. Umyśliłem tedy upraszać xiążęcia *de Choiseul*, aby mi pozwolił czytać korespondencye posłów Francuzkich u Porty, zebrane i złożone w departamencie cudzoziemskich interesów: iakoż ten minister z przywiązania ku naukom i prawdzie, nie zbronny był w pozwoleniu mi tej łaski. Wyczytałem zatem w takich rękopismach najszczegulniejze okoliczności w niczym nie podeyżrzane, a bardzo ku mojej rzeczy służące. Blisko od dwóchset lat, iako posłowie Francuzcy mają zwyczaj, przebywając u Porty Otomańskiej, opisywać swoim monarchom, nie tylko iakie znaczne przypadki trafiające się w Turczeh, ale początki i okazye ich; i co po czym nastąpiło w szczegulności, ze wszystkimi okolicznościami donosząc wyrażać. Jakoż ministrowie Francuzcy u Porty nie są malowanemi: zawsze oni mają do czynienia i sprawowania wielkiej wagi interesu: oni we wszystkie prawie oney negocyacye z innemi mocarstwami wchodzą; a i w tedy nawet nie próżnują, choć w nie czasem nie wchodzą: bo czując się być obowiązani do wzierania pilnym okiem we wszystko, przeglądają iakie państwa sily, iakie wypadają interesy, iakie tey potencji dalsze są zamiary, u którey na poselskiej funkcyi zostają; i do czego zmierzają, usilnie przezyrząc starać się. Przez pieniądze i przemyślny obrót, zawsze oni wywiadywali się, co się w gabinetach wielkich wizyrów działo: naybliższe nawet w szaraiach rady nie tajne im były; a to szczegulnie dla tego, aby swego

monarchę dostatecznie o tym wszystkim, co się tyczy, bądź z bliska, bądź z daleka jego interesów informowali. Takowe doniesienia i korespondencye najlepiej mię oświeciły, iaki jest geniusz, iakie siły, iakie w złym razie ratowania się sposoby, iakie obyczaje tego narodu, którego historią pisać umyśliłem. Ilem tedy mógł pożytkować z pozwolonego mi światła, szperając przez długi czas z niemałą pracą w zbiorze rękopisów należących do interesów cudzoziemskich; pożytkowałem: i ztąd powziół nadzieję, że uczynię moje dzieło ciekawym i pożytecznym. Wreszcie przynajmniej będę mógł śmiało chlubić się, że uślnie dochodził prawdy, że nie żałował pracy, i nie uwodził się przywiązaniem do żadney strony, iako się zwyczajnie należy temu, który szczerze chce, i siebie samego, i drugih oświecić.

Nie tajno mi jest, iż w historii, wielu niedowiarków znajduje się, a to podobno dla tego, iż niektórzy dzieiopisowie, nie chcąc sobie zadawać pracy w dochodzeniu prawdy, śmieli ogłaszać rzeczy ciekawe, ale nie ze wszystkim prawdziwe; a tym samym odrażali czytelników: ja zaś mogę upewnić, że nic takiego do mojej nie włożyłem historii, czego bym pierwej należycie nieroztrząsnął, czy jest szczerą prawdą, czy tylko do prawdy podobieństwem: przyłożyłem tudzież tyle starania, abym z drogi rzetelności nie zbłądził; ile przykładają niebaczni dzieiopisowie do pokrycia i utajenia swojej nierzetelności.

Wolno naostatek czytelnikowi sądzić i szacować moją pracę (iaku się będzie podobało) czyli dostateczna jest w swoim gatunku, lub nie; i jeśli w opisach dziejów, do których nic nie włożyłem, co by nie było godnego wspomnienia; nie przestąpiłem obszerności przyzwoitych granic. Mego rozsądku rzecz jest uprzedzić w tej mierze czytelnika prawdy, a bynajmniej jego zdaniem nie kierować: gdyż ja historią, a nie przysiadną w dowodach namowę piszę.





M O W A
H I S T O R Y C Z N A
O
M A H O M E C I E
I J E G O N A S T Ę P C A C H .



ARABOWIE, naród dawny, pochodzący, według niektórych, od Izmaela; powoli za czasem stracili wiadomość prawdziwego Boga. Grubiaństwo i krewkość natury przyprowadziła ich do zabobonności, a zabobonność do bałwochwalstwa. A że samym tylko zmysłom dawali się powodować; przyszli do tego, że zorza, i gwiazdy czcili, i im wszystkie swoje dostatki i owoce ziemi przypisowali: a w krótkce poczynili sobie niezgrabne bożyszczą, iak ich na ten czas niedoskonałe rękodzieła potrafić mogły. Za czasów Mahometa bardzo grubym narodem mogli się nazwać. Obszerne i niedostępne stepy, tudzież morze, od innych krajów zaludnionych oddzielając Arabów, ukryły ich przed chciwością wojowników, i zachowały od obcego panowania. Ale, co ja mówię o dzikich Arabozkach? cały prawie świat dzikości owych czasów był podległy: sama nawet Chrześcijańska wiara nie mogła ośłodzić obyczajów ludzkich: odzłacieństwa, herezye i szwary, szarpały wnętrzności kościoła Chrystusowego. Żydzi pod ów czas rozproszeni tu i owadzie,

u wszystkich narodów zostając w pogardzie, do których tylko przez chciwość zysku w handlach swoich uczęszczali; posiadali ieszcze niektóre miasteczka na pograniczu Arabii, Egipcyanie, Grecy, i Rzymianie, którzy na przemiany albo oświecali, albo burzyli świat; także na ów czas nieustępowali innym barbarzyńcom w dzikości: a iezeli gdzie w którym kącie świata znajdował się iaki narod wolny, to osobliwyszemu stało się szczęściem, że się drugi taki nie znalazł, któryby albo więcej miał sił i męstwa, albo więcej przemysłu do zholdowania onegoż.

Taki był stan Arabii wtedy, gdy się wznieciło państwo Mahometańskie, albo raczej panowanie Kalifów. Fałszywy prorok Mahomet państwa tego tylko fundamenta założył; a dopiero jego śmiało w tym dziele ręce, były potem wsparte rękami więcej przemysłu i składu mającemi, które temu powstałemu gmachowi rozmiar i gruntowność, aby się do góry podnosił i bezpiecznie trwał; dały.

Mahomet urodził się w Mekce 5. maja, roku po narodzeniu Chrystusa Pana 570 z rodziców ubogich; między pierwszymi jednak w swoim pokoleniu poczytanych. Po ich śmierci w krótkie nastąpionej w dzieciennym wieku ofierocony został. Z natury miał powierzchowne iakieś powaby, wielką śmiałość, niezmierną ambycją: z tym wszystkim nędza przymusiła go, dla iakiegożkolwiek sposobu życia, służyć za poganiacza do wielbłądów. U wielu gospodarzów, swoich ziomków takową się służbą przez nieiaki czas bawił: a potem do pewney bogatej wdowy przysłał, zwaney Kadyfzą. Sprawność i dobra mina Mahometa podobały się pomienionej wdowie: ztąd go polubiła, i za męża wzięła. Mahomet miał 25. lat wtedy, gdy go to szczęście potkało: wkrótce z pomiędzy najbogatszych obywateli Mekki mógł się i Mahomet rachować. Kadyfza co raz większe ku niemu pokazywała przywiązanie: on zaś według obowiązku najwyższej wdzięczności, którą iej był winien; szacował ją sobie: a lubo więcej miała lat nad niego, atoli o innej żonie póki żyła, i pomyśleć nie chciał.

Do lat czterdziestu, iedyną zabawą Mahometa był handel. Zdawał się, iakoby niczym nie zatrudniać tylko przemysłami ugruntowania się w swoim szczęściu, i pomnożenia fortuny, której się stał uczestnikiem z łaski swejey dobrodziejki: lecz wrodzona iego ambycya wzmacniała się w nim, choć w przywrotnym życiu. Nie był on uczony, (powiadają) ale miał bystry naturalnie rozum: ten poganiacz wielbłądów zamyslał zholdować swój kray. Jego przodkowie bywali kiedyś pierwszymi w radzie miasta Mekki: a stryja iego, ieszcze na ten czas żyjący, był najstarszą głową iego pokolenia i familii. Podobnoby Mahomet niekontentował się pierwszeństwem między równymi sobie mieszczanami, gdyby do tego przyszło, aby był na czele miasta posiadzony: ale chciał mieć poddanych własnych, a raczej niewolników. Pewny Żyd, z którym miał zachowanie, i Mnich Nestoryan wypę-

dzony z klasztoru, z którym się Mahomet poznał i poprzyjaźnił podczas swoiey podróży do Syrii; podali mu myśl, aby sobie zhołdował ludzi nowemi wymyślonemi w materyi wiary zdaniami, i nową wcale religią w Mekce zaszczerpił. Śmiało chwycił się Mahomet tey rady, i tak, co tylko iego kolledzy wymyślali, on do skutku przyprowadzać uśiłowal. Nie mający żadney nauki, śmiał uczynić się prorokiem: owi więc iego nauczyciele sekretni, czyniąc się na oko iego uczniami, złożyli wiare, to jest, iakąś mieszanię, po części z Żydowskiej, po części z Chrześciańskiej religii zkleioną. Niektóre iskiarki prawdy przymieszali do niezmiernych ciemności, iako to, zgodzili się opowiadać grubym owym bałwochwalcom, robiącym sobie bożków nieczułych i głuchych iednego Boga przedwiecznego, szczerego ducha, nieskończonogo, zrzódło wszelkiej doskonałości i sprawiedliwości; naywyższego Pana, którey dobrym płacić za dobre sprawy szczęśliwością, a złych karać za złe sprawy będzie.

Mahomet z swoiemi pomocnikami spodziewał się, że tak iasnie ułożone artykuły usprawiedliwią go, i zalecą przed całym światem: ale to sztuka iego była, aby pod pozorem iasney prawdy łatwiey mogli uśiścić ludzi. W rozśiewaniu nauki swoiey postrzegł Mahomet, że nowa religia, choć tak do zrozumienia prostaków iasno ułożona, niutoru nie mu drogi, jeżeli nie zażyje innych sposobów do panowania; chciał bowiem koniecznie stać się i absolutnym panem, i prawodawcą, i prorokiem: zatym uznał potrzebę zmyślać cuda, aby niemi lud ku swemu posłuszeństwu zhołdował. Jego nieodstępny w szalberstwach pomagacz Żyd wiele bałamuctw z swego dodawał talmuda; a co większa, namówił go, aby zmyślał objawienia, zachwycenia, i iakoby z samym Panem Bogiem wchodził w rozmowy. Mawiał mu nie raz: *wszakże Mojżesz, i Jezus Chrystus, byli prorokami, ieden po drugim na świat wysłanemi: ale ludzie nie idą drogą, przez nich wskazaną.* Mahomet tedy, większym nad nich czyniąc się prorokiem, udawał, iż iego na świat zesłanie było nie równie dzielniejszy, iż on przyślany był do opowiadania światu daleko wyższych prawd: zatym trzeba mu było koniecznie rozmaitych zażywać sztuk, aby prostaków uśiścić. Jakoż zwodziciel na ten iedynie koniec, swoim uczniom otworzył ray wszelkich roskofzy cielesnych.

Arabowie ze wszystkich ludzi naybardziej za zmyślnością i chuciami swoiemi idący, naypierwey takimi powabami dali się uwikłać. Mahomet obiecywał im taką szczęśliwość po skończonym tym życiu, iakiey oni pragnąć i imaginować sobie mogli: iako to, białogłowy urody niewypowiedzianej, i nigdy niepodległe starości; ogrody roskofzne, powietrze zawsze umiarkowane i pogodne; gaie, żrzędła, łąki, drzewa zawsze zielonym okryte liściem, kwiaty zapachem i krasą delektujące, owoce w smaku nayprzyjemniejszy; ~~ro-~~ wem, wszystkie roskofze raju ziemskiego w przyśladnych opisaniami

wyrażone, wystawiały mieszkańcom Arabii w upałach strasznych położonym wyobrażenia bardzo podchlebne, i treść szczęśliwości taką, jaką owi ludzie grubi wystawić w błahych umysłach swoich mogli. Naybardziejzie pociągnęła ich *polygamia*, to jest, wielość żon, którey Mahomet w prawach swojej religii uczniom pozwala: gdyż, iako on na filach swoje zakładał panowanie, chcąc się wbić w naysiębniejszą woyłko, tak też chciał słabą pleć przez nieproporcjonalne i niesłuszne rozporządzenie poddać mężczyznom, aby tym sławą uiał ich sobie, pociągnął do swojej sekty, i robił z nich sobie żołnierzy, i naysiębniejszych apostołów, z których więcej w swoich zamiślach spodziewał się mieć pomocy, iak z naysiębniejszych alkoranu objawien. (1) Stosując nadto swoje prawo do obyczajów, potrzeb, i żądzy swoich ziemków; naznaczył w alkoranie za nader pobożny zwyczaj, częste umywanie się, bardzo potrzebne przy upałach i piaskach rozpalających się Arabskich. (2)

Wspomniona księga, którą Musulmany za iedyną w świecie, naysławniejszą, naysiębniejszą, i od samego Boga podaną trzymają; nie była dziełem iedney ręki, ani iednego czału. Nieporządek materyi, rzecz bez związku, mieszkanina różnych nauk i powieści przeciwnych sobie; pokazują oczywiście, iż okoliczności, i rozmaite potrzeby były każdego niemal rozdziału przyczyną. Ile razy trzeba było zabezpieczyć iakiemuś przeciwnieństwu, albo wyjść z jakiej trudności; zawsze musiał Anioł Gabryel przynieść wyraźny rozkaz Boski. Zbiór tych wszystkich rozdziałów dopiero po śmierci Mahometa był uczyniony.

Zesłanie na ten świat przereczzonego proroka, czyli iego misyja; powoli, iakoby przez stopnie, do wiadomości ludzkiej przychodziła. Nayprzód iego krewni, słudzy, i niewolnicy weń iako w prawego proroka uwierzyli. Kadyża żona nie miała żadney trudności uznać go za takiego, którego zawsze iak bożka czcila. Doznał atoli Mahomet przesładowania na łonie swojej oyczyzny, iak zwyczajnie tego się spodziewać powinni wszyscy zwodziciele. Czynił się być posłańcem Boskim, i narzędziem iego mocy: ale do wolności przyzwyczajeni ludzie, tak on naysiębniejszym czyniącego się absolutem niedbali, iak i o innych mozarzów. Do tego przyszedł szaleństwo, że się chlubił, iakoby z Bogiem poufać, iak niegdyś Moyżesz, obcował; a zwłaszcza wtedy, gdy chciał za pewną rzecz udać swoją podróż do siedmiu niebios.

(1) Alkoran znaczy pismo Tureckie, czyli księgę naysławniejszą w ich wierze.

(2) Musulmany, czyli prawowierni Turcy wierząc, iż umywaniem coraz czystsze i niewinnyemi zostają; bardzo często na dzień myją się, zwłaszcza idąc na modlitwę.

Tak głupia bayka, którey sobie nie inny cel Mahomet i jego przyjaciele zakładali, tylko, aby Mekczanie za prawodawcę i prawdziwego proroka od Boga posłanego, zwodziciela uznali; obraziła nieco małą liezbę rozumnieyszych, którzy w kłamliwej Mahometa powieści chłopięcą lekkomyślność zbyt ladaiać ułożoną postrzegali: ale bardziey ieszcze poruszyła pospólstwo urażone, w swoiey wolności kochające się, którą Mahomet znosił; a trzymające się ślepo bałwochwalstwa, na które on naybardziey powstawał. Jakoż owi Aniołowie (według iego wizyi) po siedmdzieściąt i dwie głów każdy z nich mający, a w usciach każdego siedmdzieściąt i dwa iezyki gadające, a każdy iezyk mówiący siedmdzieściąt i dwoma rozmaitemi mowami: ów duch niebieski w postaci ludzkiej, wielkości niewypowiedzianie ogromney, bo (jak on prawil) iedno w nim oko tak było daleko odległe od drugiego; iż dziewiedzieściąt dni byłoby trzeba podróży, toby chciał zmierzyć przeciąg mieysca iednego oka od drugiego: ów także osobliwszy kur, który na drugim niebie stojąc, trzeciego nieba głową dotykał się, i takię był wielkości, iż pięćset dni trzebaby łożyć, chcąc od iedney iego nogi do drugiej plac zmierzyć; a gdy piał; po całym świecie wszystkie stworzenia żyjące, słyszały go; oprócz ludzi: takie i tym podobne cuda powinnyby były grubych i głupich bałwochwalców omamić; gdyby ich starożytnieysze, a w wielkim zawżse poszanowaniu zostające dziwactwa nie uwodziły, a przez wspomniane nie mniej głupie, nie były zbijane.

Cożkolwiek bądź, w krótce po tych wizyach nayzarliwsi Mahometa uczniowie z Mekki wypędzeni byli: udali się więc do *Tatreby*, czyli *Medyny*, miasta także w Arabii od 70. mil Francuzkich od Mekki leżącego. Sam tylko Mahomet przez wzgląd pokrewieństwa możniejszego ochroniony, w oyczyźnie został. Medyna miało pełne było Żydów i Chrzęścian, którzy tam mieli iaką taką zwierzchność. Ci dowiedziawszy się, iż w Mekce znajduje się taki człowiek, który przeciwko czci bałwandów powstaie, opowiada iednego Boga, nieskończonogo, szczerogo ducha, który karać złe, a płacić dobre sprawy będzie; wyznaie oraz, iż Jezus Chrystus był prawdziwym Mesiąszem, synem Maryi zawżse Panny, i za to wszystko przesładowanie od swoich współobywatelów cierpi; uwierzyli nierostropnie, albo raczey spodziewali się wsparcia religii Chrzęścianskiej od tego, który ją z krętesem obalić zamyslał. Z tey przyczyny wielu Chrzęścian zabiegli do Mekki, gdzie Mahomet znienawidzony, kredytem tylko swoich krewnych możniejszych utrzymywał się: ci zaś lubo go za proroka nie mieli, dawali mu atoli protekcyą i iego szalbierstwa zaślani. Z okazji to więc ówych Chrzęścian zwiedzionych, iest kilka rozdziałów w alkoranie na pochwałę Chrzęścian w powżeczności napisanych. Postanowił Mahomet post zwany *Ramazan*, na wzór wielkiego postu

Chrześcian, (1) tak iak na wzór Żydów albo samychże Arabów, (którzy zdawna mieli zwyczaj obrzezowania się) naznaczył obrzezanie: także wniósł daninę dziełecin, którą na ubogich obracać rozkazał, wstrzymanie się oraz od mięsa wieprzowego na podobieństwo żydów, przepisał. Musulmany do tych czas zachowują post swój zwany *Ramazan* tak ostro, iak niegdyś Chrześcianie pierwszych wieków kościoła zachowywali: gdyż oni nie nie jedzą, ani piją na dw czas, aż po zachodzie słońca, chociażby ten post przypadł na naywiększy dzień; co się u nich często trafia. Względem dziełecin, ponieważ one są daniną od własney ich woli zawisłą; przeto wiele się znajdzie Turków tego przepisu nie zachowujących: trzeba atoli im w powłzeczności przyznać, iż są bardzo uczynnymi i miłośiernymi.

W krótkim czasie Mahomet owych ludzi chciwych nowości, a mało znających religią przodków swoich, poczynił swemi uczniami. Wielu Chrześcian z Medyny miasta przyjąwszy jego sektę, przyśięgli mu na wierność, iako płańcowi Boskiemu, i prawemu swemu Monarcho. Odtąd zwodziciel zamysłał duchowną i świecką powagę w iedney osobie połączyć wraz z władzą panującego; wnosząc sobie według pozornych racyi, że te dwa miecze w iednych ręku złożone, uczynią większą się. Słabe poddanie się uczniów na wszystkie skinienia Mahometa mniemanego proroka, wznieciło nienawiść obywatelów Mekki, którzy patrzeć nie mogli na powstające nowe panowanie, fundujące się na brzydkim fanatyzmie, czyli na głupiej żarliwości pomnożenia nowej wiary wynalazków: myśleli zatem mocno, kształtnie go z tego świata zgładzić, bo go już iako zloczyńcę i zwodziciela karać nie można było, przeto iż się znacznie wzmocnił. Zagna zatem otoczyli dom jego; lecz on przestrzeżony uciekł, zostawiwszy tylko *Ali* swego krewnego i naypierwszego ucznia w tey izbie, gdzie mieszkanie samego herfsta spodziewali się zastać.

Rozbiegli się zatem w różne strony w pogon za Mahometem: a gdy on w iedney iaskini na trakcie do miasta Medyny będący, schroniwszy się, tym czasem był przed prześladowaniem: udawał potym, iakoby cudownie z rąk nieprzyjaciół był wybawiony. Dotąd u Turków trwa podanie, iż w pośrodku gęstego i dawnego lasu w nignieniu oka z ziemi młode drzewka wyskoczywszy, gałęziami swemi okryły iaskinię: tudzież pałęczyzny po gałęziach zawieszono odwróciły nieprzyjaciół od szukania na owym mieyscu proroka, na którym według wszelkiego, iak można było miarkować, podobieństwa żaden człowiek

(1) Ramazan nazywa się dziewiąty miesiąc roku Tureckiego. A że ich rok składa się ze 12. miesięcy księżycy, a przeto 11. dniami mniejszy jest od roku słonecznego, przeto ten u nich miesiąc przypada różnie, i koleją w każdej porze roku trafia się.

od dawnych czasów nie postał. Takie cuda zwodziciel opowiadał tym, którzy się domagali od niego dowodów nadnaturalnych na znak, iż jest od Boga zesłany. Lecz wkrótce zdobył się na daleko oczywistsze znaki: jego bowiem partya tak bardzo się wzmożniła w Medynie, iż owe miasto pod swoją moc zhołdował, w którym z początku schronienia tylko szukać zdawał się. Przybiegą obowiązywał swoich partyzantów do rozszerzania nowej wiary Musulmańskiej, czyli *Islamizmu* (co znaczy z Arabskiego prawdziwa wiara) ogniem i mieczem.

Osiadłszy w Medynie Mahomet, wybudował meczet, (1) i cały obrządek nabożeństwa od siebie wymyślony zaczął i ugruntował. Sam wykladał prawa swoje, sam codziennie w zgromadzeniu publicznym ułożone odmawiał głośno modlitwy: (2) a bił na potęgę Arabów, którzy się kupami na niego wiązali i napadali, tudzież dając z siebie przykład okrucieństwa przez napadanie karawanów, mimo miasto Medynę ciągnących, i w pień ludzi przy tychże karawanach wycinając; miał zwyczaj powracając po takowych potyczkach wchodzić do meczetu, błogosławić swemu ludowi zbroczonemi rękami, upominać go, aby zabijał tych wszystkich, którzyby nie byli iedneyże z nim religii, i perswadować, że takowe zabójstwa staną się miłemi Bogu ofiarami. Dwa naybardziej artykuły wiary często powtarzane od Mahometa uczyniły strasznemi jego żódnierzów. Pierwszy, iż żaden według alkorana, swego przeznaczenia nie minie: że przeznaczanie jest rzeczą nieuchybną i nieprzelamaną: kiedy czlowiekowi nieprzydzie ieszcze godzina śmierci, choćby na niego całe woysko napadło, i gradem pocisków wypuszczonych przykryło; nie mu szkodzić nie będzie: a gdy mu przydzie godzina, nie uydzie śmierci, choćby nayostroźniejszy wszelkich dla ochronienia się zażywał środków. Przeto prawdziwi Musulmanowie na złe zażywają przedwiecznego przewidzenia i dekretów Boskich; a tak w naywiększym ogniu pod czas potyczki zostając nie boją się, ani dbają o żadne niebezpieczeństwa życia, za jedno sobie mają tak na wojnie, iako na balu przy dobrej chwili, albo przy słodkim spoczynku na łożu leżąc, godziny śmierci czekać. Drugi artykuł pobudzający do waleczności, jest uroczysta obietnica proroka, iż ci wszyscy, którzy potykając się przeciwko nieprzyaciółom wiary, na placu polegna, będą poczytani za prawdziwych męczenników, i pójdą do Raiu wszelkich rozkoszy pełnego: ani im będą pamiętane prze-

(1) Meczet znaczy kościół Mahometański, gdzie żadnych posągów, ani obrazów nie ma.

(2) Modlitwy publiczne odprawiają się u Turków raz przed wschodem, drugi raz po zachodzie słońca: dwa razy mówiąc je we dnie, bez obowiązku schodzenia się publicznie, mogą prywatnie w domach swoich odprawować, to jest: o samym słońcu, i przed zachodem słońca: piąty raz modlitwa bywa przed północą.

szle zbrodnie, choćby największe. Takimi ludzie napoieni zdaniami, nie dziw, że mężnie zawsze potykali się. Następcy Mahometa umieli daleko lepiej korzystać z tak szalonej, a zapalczywej gorliwości, która bismurzańskich żołnierzy czyniła wraz i apostołami i męczennikami, a nieprzyimiujących namowy, przymuszała, aby takimi byli.

Przed ucieczką Mahometa z Mekki, żona jego *Kadyśza* umarła, zostawiwszy iedynaczkę córkę *Fattymę*, którą Mahomet wydał za swego krewnego zwanego *Ali*. Którzykolwiek więc Mahometanie pochodzą od *Fattymy* i *Alego* nazywają się Emirami, i mają przywilej noszenia zawoju zielonego, na znak, że z rodziny proroka pochodzą. Mahomet po śmierci pierwszej żony zaraz się wydał z swoją paszą do kobietek. Ożenił się najprzód wkrótce z *Aiesą* córką *Abubekera* czyli *Abubekra* iednego z najpierwszych swoich uczniów, a potem swego następcy. *Aiesa* w dziecinnym ieszcze wieku była zaślubiona prorokowi; w owych bowiem krajach gorących, gorątsza natura i w młodych latach według swego temperamentu odzywa się. Nie więcę tedy, jak rok czekał na zaślubioną panienkę Mahomet, która dziewięciu lat doszedłszy w doskonałym stanie małżeńskim z oznaczonym mężem żyć zaczęła. Nim zaś do tego przyszło społeczeństwa, tym czasem Mahomet podobiał, i polubił sobie mocno żonę swego niegdyś niewolnika, nazwiskiem *Zeid*, którego przed laty udarowałszy wolnością, przybrał był sobie za swego przypsobilego syna.

Ta okoliczność, niegodziwa w tej mierze, według obyczajów Arabskich, pokazywała Mahometa kroki; bo oni i przypsobilenie za syna w tymże rygorze biorą, jak i spółdenie z prawego łoża; i strasznie kazirodztwem brzydzą się. Otóż zwodziciel zapobiegając szemraniu, otrzymał z nieba (jak zwyczajnie udawał) rozdział, należący do alkoranu, w którym Pan Bóg uwalnia go od powszechnego prawa, i pozwala mu wziąć własną synową za żonę. *Zeid* dla przypodobania się swemu pryncypałowi i oycu, z ochotą uступił, żony, wprzód rozwiodłszy się z nią; kochał go bowiem *Zeid* i poważał nie wypowiedzianym sposobem. Tak zwodziciel umiał zastawiać się i składać powagą alkoranu, który tłómacząc, jak mu potrzeba było, i to do niego wkładając, co mu się podobało, publicznie śmiał piętnaście żon zaślubić sobie; lubo swoim naśladowcom i uczniom nie pozwilił tylko cztery. (1) Prawodawca nie omieszczał nigdy do swoich

-
- (1) Musulmani ścisley według swego prawa żyjący, nigdy sobie więcę nie pozwalają nad cztery żony, albo cztery panienki niewolnice: inni tyle żon i niewolnic biorą, ile ich dochody i majątek wystarczyć może. Naywięcę jednak jest takich, co się iedną żoną kontentują, nie mając sposobu więcę ich przy sobie żywienia. Rozwód lubo jest pozwolony Musulmanom, rzadko jednak do niego przychodzi dla ciężkich kondycji przepisanych. Po trzykroć mogą się rozwodzić, po trzykroć mogą się iedną i przyjmować swoje żony:

chuci stosować prawa: a iako iego w całym życiu lubieżność równała się niepomiarowanej wyniosłości; tak niekontentując się przerzeczoną liczbą żon; urodziwsze niewolnice, które mu od nowonawiedzionych uczniów, albo z kądinąd sprowadzane bywały, albo na wojnie poymane traślały się; do swoich bezczelnych rokoszy przybierał. A gdy pewnego razu, dwie żony zaślatały go z młodą niewolnicą obcuiącego, dla uniknienia przynówek, wnet w alkoranie przydał, iż wszystkim Musulmanom godzi się z własnymi lub poymanymi niewolnicami według swoich chuci obcować.

Tak rozpustny mąż dogadzaiały lubieżności swojej pod różnymi pretextami, doznał poniekąd proporcjonalnej zemsty od swoich urażonych żon, iakiej iego sprawki warte były: ową albowiem żonę, którą naybardziej kochał, nazwiskiem *Aiesę*, zaślatał pewnego czasu na cudzołóstwie. Takową hańbą dumny Mahomet do żywego tknięty, nie tak o zemście, iako raczej o tym, aby swój wstyd iakimkolwiek sposobem pokrył, usiłonie myślał. Przeto znówu udał: że Bóg do niego w tej materii mówił; a tak alkoran *Aiesę* uznał niewinną. Zapobiegając stoli napotym podeyrzreniom i podobnym zgorzleniom, w innym rozdziale alkoranu zakazuje Bóg surowo wszystkim Musulmanom, a zwłaszcza przyjaciółom proroka, aby nigdy z iego żonami nie gadali, nigdy po iedzeniu w iego domu nie bawili, i nieważyli się w niebytności proroka nawiedzać iego pomieszkania.

Ze tedy alkoran nakazuje Musulmanom, aby ściśle i w rygorze trzymali żony swoje; powinno się to przypisać nayprzód przeniewierzeniu się *Aiesy*, a potem zazdrości Mahometa, i iego lekkie ważeniu tej płci, której on powabom przez swoją niepowściągliwość, mimo wyniosłości swojej, podpadał. Musulmany więc za przykładem i prawami proroka idąc, tak z swoimi żonami postępują, iak dzikie bałwochwalckie narody z swoimi bożkami i posągami domowemi; którym już to rozmaite ofiarują dary, już ci ie zamykają, już kadzidla palą, już ci tłuką, i z nich sztydzą; już uwielbiają, już ci wydziwiają z niemi podług tego, iak im się przywidzi. (2)

za trzecim razem powinny odpędzone żony znaleźć sobie innego męża, ten zaś z niemi cokolwiek pomiełkawszy rozwód powinien uczynić, jeżeliby miały powrócić do pierwszego. Kiedy rozwódka żyła pocziwie z mężem, inie z iey, ale z męża wina, mąż powinien iey oddać posąg i zapis przy rozwodzie: a jeżeli nie mąż ale żona rozwodu dopomina się dla służnych przyczyn, iako to nie sposobności męża, złego pożycia, dla tyrańskiego z nią postępowania, albo niechcącego zadość czynić powinności małżeńskiey, w ten czas żona rozwódka zapis traci. Dzieci tak z żon uczciwego łoża, iako i z przybranych niewolnic iplodzone, idą do równego działu, i w domu oycowskim w wszelkiej równości zostają. Córki jednak mniej od synów z majątku rodzicielskiego biorą, bo tylko połowę tego, co na synów przypada.

(2) Cum Viris mulieribus processu Deo placuit, ut ipsi corrigant eas cum quibus suam expenderent pecuniam, ipsaque Deum invocent, & maritis pareant,



Mahomet nigdy nie był tak głupiego zdania względem niewiaſt, iak niektdrzy Autorowie iemu przypisują; aby miał nauczać, że ta pieć nie ma duszy, którą on (iak się pokazuje z jego czynności) razem i kochał, i nienawidzał. Wszakże on zarówno tak mężczyznom, iako i niewiaſtom wystawia na tamtym świecie kary i nadgrody: co większa wkroś przetrząſając znaczenie alkoranu, łatwo poznać można, że te wszystkie roſkoſzy ſeichtające zmyſły, których Mahomet miłe i nadobne wystawia wyobrażenia; nie ſą tylko przypadkową uciechą ſzczęśliwości Rayſkiej dla wybranych pańskich. Oglądanie, podług niego, źródła wszelkiej roſkoſzy więcej waży, iak ſame roſkoſzy. (to ieſt zdanie pobożnych Muſulmanów) a zatym cieszyć się widzeniem Boga powinno być początkiem wszelkiej ſzczęśliwości. Przeciwnym ſposobem piekło według alkoranu ieſt mieyſcem mąk prawdziwych, i takiemiz żywemi kolorami, iako i ray; ieſt w teyże kłędze odmalowane. Te atoli kary nie ſą wieczne, tylko dla tych, którzy nie ſą Mahometami. Prawowierni (tak ſwoich uczniów nazywa Mahomet) wycierpią kary, ſtoſowane do miary, i ciężkoſci grzechów, a odpokutowawſzy i zgładziwſzy ſwoie winy, będą przypuſzczeni do ſzczęśliwości wieczney, iako do nadgrody za prawdziwą ſwą wiare.

Miedzy ſprawami kardynałnemi tyczącemi się nayeſtſzego między ludźmi przestępſtwa, było od Mahometa zakazane piiańſtwo, to ieſt w ſzczegulności napdy wina. Nigdzie bardziey ten trunek ſzkodliwſzy nie ieſt, iak w Arabii: Arabowie nayprzede napoiem tym ſwoie zawracali głowy, bo z natury w klimacie goratſzym, mając gorącą krew, i wina nie równie nad inne mocniejszy; iak tylko ſobie pozwolili nad miarę miłego w ſmaku napoiu, tak zaraz na wszystkie zbrodnie z utratą częſtokroć życia odważali się. Piiańſtwo nigdyby się nie zgodziło z poſuſzeńſtwem i ślepym poddańſtwem, co ieſt iſtotą Mahome- tańſkiej ſekty; ani też z poważnym poſturą ułożeniem, ktdrego prorok po ſwoich wyciąga Muſulmanach. Ci którzy znaczniejszy życia Mahometa zbierali ſprawy, piſzą: iż pewnego czaſu przechodząc przez nieiaką wieś w Arabii; widział mnoſtvo chłopów zgroma-

& eorum ſecreta ſibi commiſſa celent juſ, æquum poſtulat. Quæ ſi forte præcepta non obſervaverint, à Vobis correſtæ & caſtigatæ, in domibus lectiſque detentæ verberentur, uſquequo veſtris nutibus atque præceptis pareant. *Cap. IX. Azoara.*

Ponieważ Bogu się podobało, aby mężczyźni mieli władzę nad niewiaſtami: ſłuſzna zatym rzecz ieſt, aby oni ſtoſowali ie, iako te, na które pieniądze ſwoie łożyli: one zaś powinny Boga błagać, mężom być poſuſzne, i ſekreta ſobie od mężów powierzone nikomu nie wydawać. A jeżeliby prawu nie były poſuſzne, wy ſtoſując ie, i karząc, a w domach lub izdebkach waſzych trzymając, ćwiczyć ie pty, pokiby na waſze rozkazy i ſkinienia nie były należycie poſuſzne. *Rozdział IX. pod tytułem Azoara*

dzonych na wesele, i trochę już winem zagrzanych. Uważał i widział wszystkich wesółych, w dobrej harmonii cieszących się: i edni się śmieli, drudzy po przyjacielsku ściskali się, i całowali. Pokój, zgoda, i jednomyślność owych chłopków kontentowała Mahometa, przez nieiaki czas na tak miłe zapatrującego się widowisko: ale wieczorem powracając tamtędyż, ujrzał ziemię zbroczoną krwią, i dowiedział się, iż cała owa ochota odmieniła się w swar, i straszną kłótnią, która wielu do utraty życia przyprowadziła: i że owi dawszy tyle zgody i jednności dowodów, stali się głównemi sobie nieprzyjaciółmi. Od owego czasu (powiadaia) Mahomet przedsięwziął zakazać, i prawem obowiązać, swoim sektarzom używania wina: ażeby zaś te prawo miało większą wagę, udawał przed Arabami, i prawil dziwne rzeczy o tym napoju, które oni z profloty za cuda przyjmowali.

Pisze alkoran, iż dwóch Aniołów wzięwszy na się postać ludzką zstąpili z nieba na ziemię; a przeszędłszy rozmaite miejsca, zasłi do pewney wdowy młodey i piękney, prosząc aby ich przyjęła na nieiaką chwilę w domu swoim. Pod czas stołu kazała dać wina. Goście Aniołowie zasmakowawszy w napoju, pili go nad miarę, a w tym zapomniawszy o wszelkiej przykrości, i wstydzie, chcieli gwałt uczynić swoiey dobrodzieyce, która ich tak grzecznie przyjęła. Wdowa po długim sprzeciwianiu się, przyzwoliła pod tą kondycją, aby ią z sobą wzięli do nieba. Obiecali zadość uczynić założoney kondycyi Aniołowie, iakoż i dotrzymali: lecz wdowa ledwie dostawszy się do nieba, poszła zaraz do samego Pana Boga uskarżać się na niepowściągliwość piaków Aniołów. Bóg więc na potłumienie niegodziwey winowayców poządliwości skazał, aby byli w piekle nogami do góry zawieszeni, i tę karę do sądnego dnia ponosili. Tak śmieszna i głupia powieść jest frażką względem baiek w alkoranie znayduiących się. Takimi to powieściami, a przytym licznym i bitnym woyskiem miliony ludzi, i tyle państw pod swoią moc podgarnął zwodziciel Mahomet.

Począwszy od Hegiry, (1) to jest od ucieczki swoiey do Medyny, Mahomet o niczym bardziey nie myślał, iako o rozszerzeniu mieczem swego prawa i wiary. Będąc nie raz przyciśniony zarzutami

(1) Ta Epoka, czyli punkt do wymiaru czasu służący, od którego Musulmany rachuią lata, przypadł w dzień piątkowy 16. Lipca 622. Turecki rok składa się z 12. miesięcy księżycowych, i zawiera w sobie dni 354. godzin 2. minut 48.; naszych więc 33. lat uczynia mahometańskich 34. y 6. dni. Ta to epoka była przyczyną święcenia u nich piątku, iako dnia uroczystego w tygodniu; iak u Chrześcian niedziela, a u Żydów sobota. Iakoż te obrócenie piątku na święto sfofowało się do zwyczajów Arabskich, którzy zwykli byli tego dnia zchodzić się i naradzać o różnych potrzebach.

od sprzeczących się i rezonujących uczniów, mawiał: *ja nie jestem przy-
stany tu na przegadywanie się, ale na woiowanie: i moc Boską, którą
wam opowiadam, nie może się lepiej objawić, iako walecznością sług swoich,
i zwycięstw.*

Jakoż woyska tego proroka były daleko skuteczniejszye w dzia-
łaniu, niż iego przepowiadania. Wszyscy przyjmujący sektę; byli
oraz iego żołnierzami. Nadzieia bogatej zdobyczy, alboliteż wie-
cznych różkoszy pociągnęła pod iego chorągwie obżerne narody.

Już się obawiać poczęli potęgi Mahometa obywatele Mekki
właśniż iego ziomkowie. Po wielu tedy z niemi utarczkach, wylaniu
krwie, zawoioowaniu pomniejszych miast, przyjął Mahomet od nich
podaną ugodę na dzieścię lat; w której pozwalała mu, aby corocznie
z nabożeństwa nawiedzał kościół w Mekce, ale bez broni i woyska.
Kościół ów, według dawnego od Arabów podania, był wystawiony
od *Izmaela*, i powszechnie w wielkiej zostawał czci: a osobliwie po-
spółstwo w wielkim poszanowaniu miało ieden czarny kamień tam
znaydujący się, o którym powiadano, iakoby go Aniołowie przynie-
śli na budowanie kościoła, i był biały; ale że powoli od grzechów lu-
dzkich fczczerniał. Lubo wspomniony kościół z czasem przy zabobon-
ności był napelniony bałwanami, iednakże Mahomet, który się posłań-
cem Boskim mianował nie na zasadzenie nowego prawa, ale na popra-
wę starego przez bałwochalców zepsutego; chciał go uczcić, iako
miejsce zdawień dawna w wielkim poszanowaniu będące. Na ten ko-
niec świętą podróż piechotą do niego odprawił, y 63. wielbłądów, to
jest, tyle ile sobie lat rachował; na ofiarę zabił: co z ofiarowanemi
przez *Alego* iego zięcia, także 37. wielbłądami, razem sto uczyniło. (r)
Pod czas tego nabożeństwa wszystkie ceremonie powierzchowne do-
kładnie zachował, które za czasem naśladowcy iego wzięli sobie za
obowiązek, iako iakie przykazanie wypełniać: postanowił także, aby
każdy z Musulmanów przynajmniey raz w życiu nawiedzał kościół
w Mekce. Nazywał się ten kościół w języku Arabskim *Kaaba*, co znaczy
czworogranny.

-
- (r) Oprócz ofiar, które Musulmany odprawiając pielgrzymowanie do Mekki, czynią;
ielsezce mają inne, na zadość czynienie Panu Bogu za grzechy, alboliteż na
podziękowanie za łaski otrzymane. Pospolicie na takie ofiary bogactw zabiaiają
barany, a ubożsi gołabki. Mahomet takowe obrządki wzięł od Żydów, i tylko
• dmiensł prawo dzielenia się ofiarowanym mięsem. U Żydów ofiarowane mięso
nayeczęściej sło dla kapłanów, albo bywało palone na honor Boski, u Turków
zaś łami pielgrzymi Musulmany w Mekce po uczynionych ofiarach cieszają się,
i pożywiają ofiarowane mięsiwa: a co nie ziedzą rozdaia na ubogich: w in-
nych zaś ofiarach rozdaia wszystkie mięso między potrzebnych posilku szu-
kających.

Uślıność Mahometa w staraniu się, aby kościół Mekceński został głową i pierwszym miejscem iawiący się religii; powinna była dać do zrozumienia obywatelom, iż zwodziciel wszelkich sposobów w ruszy do opanowania Mekki. Jego czynności wojenne coraz straszniejszy rozszerzały się: a gdy mu się kiedy nie poszczęściło (co iednak rzadko było) przypisywał grzechom swoich żołnierzy: te zaś grzechy, lubo krwią nieprzyjacielską wylaną zawsze bywają zgładzone, podług Mahometańskiego zdania; atoli szczęściu wojennemu są na przeszkodzie. Takowym on perswazyom, a naywięcej słabym siłom, i rozróżnieniu między sobą Arabów, wszystkie swoje zwycięstwa, i nabyte przez 10. lat w Arabii prowincye powinien przypisać. Śafiedzcy panowie Chrześcijańscy, którzy z upadłego państwa Rzymskiego udzielnę sobie, choć szczupłą, poczynili księstwa; albo się dobrowolnie jego poddawali władzy, albo z nim przymierze zawrzeć starali się; a on wkładał podatek osobście na każdego z ich poddanych, ieżeli do jego religii Musulmańskiej nie przystawali. Ten zwyczaj do tych czas u wszystkich monarchów bisermańskich trwa; każdy albowiem człowiek, (według ich mniemania) niewierny, płaci haracz monarche od głowy, nie rachując innych podatków, które powinien, iako inni poddani, płacić; a wolno mu wtedy żyć według swojej religii, i swoich praw cywilnych tyle, ile się rozciągać mogą przy ubóstwie.

Wtedy gdy mu naybardziej szczęście w zwycięstwach służyło, mało życia nie postradał w pewnym przypadku, któryby go zapewne wydał czym jest w oczach wszystkich jego naśladowców. W mieścieczku świeżo od niego zawoiowanym, pewna dziewczyna, której brata Mohomet zabił; umyśliwszy zemścić się nad nim, dała do stołu Mahometowi baranią pieczenie tego zaprawionę trucizną. Poznał Mahomet zdradę, nie cudownie z nieba, (iako Musulmany udują) lecz z dzikiego smaku, wcale potrawie tej nie przyzwoitego: a zatym domyśliwszy się co by było, zażył sposobu, aby czym prędzej zrzucił, co jadł. Wszakże subtelney trucizny, po żyłach rozeszley, i po zrzuceniu, zostały się w nim okropne skutki, to jest gwałtowne konwulsye. Dziewczyna mękami przyciśniona, przycisnęła się do tej zbrodni, dając za przyczynę, chęć iakoby doświadczenia, czyli Mahomet jest prawdziwym prorokiem, czyli szczerym zwodzcą. Oddano ją zatym rodzicom pewnego młodziana, który więcej iedząc z tej zarażoney potrawy, niż Mahomet, wnet po iedzeniu trupem padł. Ci okrutnym rozlaniem krwi owej dziewczyny pomścili się straty swego syna. Prorok od owego czasu iuż nie mógł przysięść do zupełnego zdrowia, ale cherlał ieszcze przez trzy lata: z tym wszystkim, nie ostrygła jego ambicya, ani czynność w czynnościach zamierzonych, ani waleczność, ani obluda, ani wyuzdana lubieżność.

Mekczanie pod czas pokoju zawartego z Mahometem na dzie-
 ście lat; ważyli się dać pomoc pewnemu miastu, które żołnierze Ma-
 hometa w obleżeniu trzymali. On to wnet wziął za zerwanie pokoju,
 i wyprawę na nich gotował. Woylka mu przybywało codziennie;
 wiązali się do niego rozmaici ludzie częścią uwiedzeni cheiwością zdo-
 byczy, częścią namową, częścią pobudzeni strachem. I tak przy
 swoich siłach łatwo stał się absolutnym panem owego miasta, w którym
 się rodził, i z którego nie dawno był wypędzony, roku od narodzenia
 Chrystusa Pana 630., a roku Hegiry 8. Przyszedszy więc do posessyi
 sławnego owego kościoła, który jego naśladowcy w ofobliwzym mieli
 poszanowaniu; wnet wszystkie z niego bałwany, których niezmierna
 moc była; powyrzucał, i pokruszył: a mniemając, że temu kościoło-
 wi na cześć Boga iedynego obroconemu przywróci swoją nieskazi-
 telność przez ogłoszenie nowego prawa, kazał w nim ogłaszać cały
 alkoran, i owe dziwaczne znaki swego zesłania z nieba w charakterze
 proroka.

Wkrótce cały Arabii stałby się panem Mahomet, gdyby za
 przykładem jego dwóch takichże oszustów (którzy się prorokami,
 wojownikami, i prawodawcami czynili) nie zawiści; a ci chcieli ko-
 rzyścić także z prokroty Arabów, dających się nowościami łatwo uwo-
 dzić. Nazywali się oni, ieden *Molezeima*, a drugi *Alasuaad*: obydwa
 Musulmany, iednegoż czasu, ale w prowincyach odległych, usiłowali
 zhołdować ludzi, każdy dla siebie, i na swoje imię; i myśleli o no-
 wych prawach dla swoich sektarzów. Te dwa zamachy od ludzi po-
 niekąd uczynionych i odważnych uczynione, ostatnie dni życia Ma-
 hometa bardzo zamieszały, i tron jego wzruszyły.

Ostatki owey trucizny, której żadnym sposobem nigdy z siebie
 dostatecznie wyprowadzić nie mogli, we trzy lata bardziey, a bardziey
 odzywać się poczęły. Posłał więc swoich namiestników przeciwko
 wspomnianym rywalom znacznie wzmocnionym, i przecież przed
 śmiercią doczekał tey pociechy, że się iednego z nich pozbył.
Alasuaada żona zdradziła, a sami jego krewni od Mahometa przeku-
 pieni w własnym go domu zamordowali. Drugi *Molezeima* daleko był
 straszniejszy, bo już kilka miast w Arabii opanował, i dopiero dla
 następcy Mahometa swoim do szczętu upadkiem stał się pociechą.

Przecież ten szczęśliwy zwodziciel roku 11. Hegiry. a 633.
 po narodzeniu Chrystusa Pana umarł w Medynie mieście, które był
 uczynił stołecznym swego panowania. Żył lat 63, zwodząc, wojując,
 i panując 23. w całym prawie Arabii. Dzieciopisowie Mahometańscy
 opisując jego dzieła i cuda, wielki mu rozum przypisują: można atoli
 przyznać, że mu okoliczności wiele posłużyły. Wiele wprawdzie jego
 odwaga dokazywała, wiele jego w pracach cierpliwość czyniła, wiele
 talenta żołnierskie mogły: z tym wszystkim iednak, jeżeli się stał pier-
 wszym fundatorem potęgi *Kalifów*, i religii obszernie panującej, wi-

nien to jest tym, którzy umieli ułożony alkoran w usta, a miecz wiego kłaść ręce; którzy dociekli iak wiele, i póki mogą zażył łatwowierności Arabów, którzy umieli przekładać im niektóre prawdy iedyndie dla poparcia tyfiącznych iego fałszów: ci to wsparli sławę Mahometa, gdyż iego głupstwo, nie wstrzemięźliwość, i surowość zgubiłyby go były. Nappomyślniey Mahometyzm dopiero po śmierci swego wynalazcy szferzył się. On swoiemi utarczkami dosyć wiele nabył miast i twierdz, ale iego następcy całych prowincyi i królestw ponabywali: a prawo Musulmańskie w tym większym zaczęło być poważeniu, im rychley z oczów pospólstwa razem z autorem zgaśło zgorzzenie rozpustnego życia, które nie raz trzeba było pod różnemi pozorami wymawiać, i za niewinne udawać.

Umarł tedy Mahomet; lecz gorliwsi iego uczniowie nie chcieli dać wiary, aby on dług śmiertelności tak, iak inni ludzie, miał wypłacić. Zaraz po skonaniu Mahometa, *Omar* ociec żony iego, zażył takiego dowodu na poparcie, niepodległości śmiertelnemu prawu proroka, iakiego niegdys żyjąc sam prorok nayskuteczniey zażywał: to jest, dobył swego miecza, zaprzyściągając się, że wszystkich w pień wytnie, którzyby śmieli mówić, iż prorok umarł. Mnóstwo Musulmanów, którzy szanowali, i bali się *Omara*, iuż byli skłonni do dania wiary tak oczywistemu fałszowi; lecz *Abubeker* drugi ociec żony Mahometa zawołał: iakże? czcisz ty Mahometa iako Boga, czyli Boga nieskończonego i nieśmiertelnego, którego czci Mahomet? Jeżeli prawda, że najsz prorok był taki człowiek, iak i my, za cóżby miał być wyłączoney od powszechnego śmiertelności prawa? dowodził ztym z alkoranu, iż Mahomet sam nie raz mówił, że musi umierać. Ta mowa nakłoniła *Omara* i Musulmanów do odmienienia przedsięwziętego zdania, których widok skrzepłego trupa nakłonić nie mógł. Z wielką więc pompą pogrzebiony jest, na tymże samym miejscu gdzie umarł. Nawidzanie iego grobu jest jeszcze nayślawniejszy, pielgrzymowaniem u Musulmanów, po pielgrzymce Mekceńskiey.

Zdawało się, iż panowanie i zwierchność nad Musulmanami zostanie przy *Alim*, naybliższym zkrewnych Mahometa, to jest iedyndym iego zięciu, naydawnieyszym uczniu, i przy tym który naypierwszy swojego życia nadstawiając, ocalił życie proroka, a swego nauczyciela. Lecz *Alies* córka *Abubekra* nayukochańsza ze wszystkich żon Mahometa, oraz ta, która mu naywięcey była okazją do ugryzienia; zapomnieć nigdy nie mogła owey nieszczęsney przygody, gdy w ten czas, iak Aniol Gabryel przyniósł z nieba jeden rozdział alkoranu na wymówienie cudzołóstwa, i pokazanie iey niewinności; *Ali* pierwey czerniące ją inne Mahometowi podawał myśli, był podniętą kłótni między małżeństwem domowey, i przyprowadził był zagniewanego meża Mahometa do pokazania skutków zapalczywości nad nią prywatnie, choć publicznie tym czasem nie w usciech ludzkich nie było slychać

iako oświadczenia i wyliczania dowodów iey pocziwości. Otóż *Aiesa* w tey podającej się okoliczności zobaczyła dobrą porę nad *Alim* pomścić się: widząc albowiem męża swego bliskim śmierci, namówiła go, aby oycza iey *Abubekra* obligował do podjęcia się względem publiczney modlitwy wszelkiego dozoru, i wszystkich urzędów kapłańskich, które Mahomet sam zawsze sprawował. Wieg po śmierci iego *Aiesa* z swemi przyjaciółmi usiłowała wyperśwadować ludowi, że prorok nikogo innego tylko *Abubekra* na swoje miejsce następcą mianował. To mniemanie stało się prawie powszechnym i gruntownym. Naygorliwsi *Aiesy* przyjaciele i partyzanci wnet przyśleę wierności oycu iey wykonali, nie czekając na powszechne zezwolenie; *Omar* w tą z swemi przyjaciółmi poszedł za stronę *Abubekra*: dwóch dni nie wyszło, aż oto Medyńczykowie, cudzoziemcy wszyscy pod ten czas w Medynie znajdujący się, i cała okolica uznała *Abubekra* następcą prawnym Mahometa nazywając go po Arabku, Kalifem, co znaczy wikarego, czyli namiestnika Mahometowego. Sam nawet *Ali* podpisał się na ten wybór *Kalifa*, i uznał swego niegdyś rywala za swego Pana. Z tym wszystkim iednak wszyscy trzymający stronę *Alego* mają tę wybranie, i dwa inne następujące za nieprawne i gwałtowne. I to jest fundamentem wielkiego odzłzcze pieństwa między Musulmanami. Persowie naprzykład i inne niektóre narody uznają *Alego* za najbliższego po Mahomecie proroku następcę.

ABUBEKER:

Abubeker umiał użyć dwóch mieczów, które Mahomet w rękę iego złożył: zebrał z pilnością rozdziały alkoranu tu i ówdzie rozproszone, o które prorok nie bardzo dbał, iak tylko przez nich otrzymał skutek pożądany; poskładał i ułożył ie tak, iak są do tego czasu, bez porządku chronologii, bez związku materyi: nie umieli bowiem tego na ten czas Arabowie: iak w każdym rozdziale nie ma dobrego ułożenia, ani symetrii, tak w całym alkoranie. Księga ta pełna jest wyrazów bardzo śmiałych, przykazań roztropanych, powieści dziecinnych, wyobrażenia należących do umysłu srodze omylnych: co wszystko pokazuje, iż to dzieło jest wielu rąk, i że autorowie iego, bardziej się starali zabobonnych ułować, niżeli ludzi oświecić. *Abubeker* dla więkzey swojej religii zalety, zebrał w iedną księgę wszystkie słowa, powieści, i dzieie proroka znaczneyse: a ta księga nazwana *Sunna*, jest dotąd w wielkim poważeniu u Musulmanów i w pierwszym stopniu po alkoronie.

Jakożkolwiek ten prorok wstawił się za życia, bardziej go iednak następcy iego wstawili. Na samo wspomnienie imienia Mahometa przybywało serca sektarzów, zapalali się nie wypowiedzianą gorliwością i męztwem, oraz strasznemi i niezwykłżonemi w boiu stawali się. *Abubeker* nie raz przypominając im, iż z teyże samey ambony, z której do nich mówił, slyzeli głos niegdyś samego proroka; dziwnie tym do rycerstwa słuchaczów pobudzał. Takową sztuką, to jest świe-

tey zapalczywości duchem natchnąwszy swoich partyzantów, pogromił i zniósł partyą *Mozoleima*, drugiego niegdyś przeciwnika Mahometowego. A tak powiodło mu się resztę Arabii zawoiować: zholdował królestwo *Iraque*, zawoiował *Syryą*, i swoje panowanie aż za Damaszek rozciągnął, zbiwszy częścią ołobiscie, częścią przez swoich namiestników liczne woyska Herakliusza nawet cesarza. Panował *Abubeker* dwie lecie i cztery miesiące; w tak krótkim czasie więcej Musulmanom krajów przyczyniwszy; niżeli fundator przez całe swoje życie. Strażne więc Grekom i całej Azji *Kalifów* panowanie stało się. Po śmierci *Abubekra* bez żadney sprzeczki *Kalifat* dostał się *Omarowi*, którego za swego następcę przed śmiercią *Abubeker* mianował. *Omar* do tytułu *Kalifa* przydał tytuł wodza wiernych, w czym go wszyscy jego następcy naśladowali.

Nowy *Kalif* cieszył się widząc potencją Musulmańską rozszerzającą się za swego panowania. On sam nigdy na czele woyska swego nie znajdował się: urzędem kapłańskim nauczania z ambony, tudzież spokojnym tronem w Medynie kontentując się, rozsyłał swoje rozkazy po całym państwie: a tym czasem jego hetmani woiowali *Palestynę*, resztę *Syryi*, cały *Egypt*, *Trypoli* w *Afryce* z całą iey okolicą, znaczną część kraju *Barka*, iakoteż *Korosanu*, *Ormiańskię* ziemi, i państwa *Perckiego*. Nikt z *Kalifów* nie umiał lepiej korzystać z ślepego posłuszeństwa zwierzchności poprzyśiężonego, iako *Omar*. Naywyżsi generałowie na czele liczne go wysłani woyska, gdy tylko kiedy usłyszeli rozkaz *Omara*, aby złożyli wodzę; całowali w wielkim uszanowaniem rozkazy, i wnet szli pod wodzę swoich następców. Znając dobrze ten *Kalif*, iż takowe posłuszeństwo nie inaczej się utrzyma tylko przy prostocie, głupstwie, i grubych nieumiejętności ciemnościach; rozkazał spalić owe sławnę księgarnię *Alexandryjską*, wielkim kosztem z dawien dawna od *Ptolomeuszów* zebraną. Jeżeli te księgi (mawiał on) przeciwnie są *alkoranowi* i *Sunnie*, trzeba je koniecznie wygubić; a jeżeli z niemi zgadzają się; na cóż się nam przydadzą? dośyć nam jest na naszym prawie.

Po dziesięcioletnim panowaniu *Omar* zginął zamordowany od własnego niewolnika, przeto, że jego użalenia się w odebraney krzywdzie wysłuchać nie chciał: tenże zabójca unikając większych męk sam sobie śmierć zadał. Raniony śmiertelnie *Omar* nie zaraz umarł, ale we trzy dni; nie chciał atoli mianować następcy na swoje miejsce, lecz sześciu towarzyszom niegdyś *Mahometa* jeszcze żyjącym, i przy sobie na ów czas będącym ustąpił prawa wybrania *Kalifa*. W tey liczbie będąc i *Ali*: wszelkiemi sposobami starał się u pięciu innych elektorów, aby mógł przyiść do tey godności, która mu dziedzictwem prawie należała. Lecz nieprzyjaciele jego od *Aiesy* wzbudzeni, tudzież, część Musulmanów zadawniona ku niey, iako ku nayukochańszey ze wszystkich wdów pozostałych *Mahometa*; a oraz przychylnosc ku

córcę pierwszego *Kalifa*, i jeszcze raz były na przeszkodzie do dostąpienia katedry Mahometańskiej z pomiędzy naysławiejszych uczniów temu, który nawierniey niegdyś swemu pryncypałowi służył. *Ali* więc rad nie rad swoją kryską przyłączył się do pięciu innych, którzy iego pominąwszy, nawięźszą władzę oddali *Othmanowi*, choć go *Omar* uznał za niegodnego tej dostojności gdy mu go przed śmiercią za kandydata podawano.

OTHMAN.

Othman na wzór swego poprzednika nigdy na czele wojska swego nie pokazywał się. Jego hetmani sami przyszli do zupełnego zawojuwania Korofanu i Persyi. Oni ten tron znieśli, i ostatniego króla zamordowali, opanowali wyspę *Rhod*; weszli do *Nubii*; przeciwko cesarzowi Greckiemu mężnie stawili się, i wypędzili go z *Alexandryi*, którą był odzyskał. Tym czasem przy rozszerzających się granicach państwa Mahometańskiego, *Kalif Othman* rozpustne życie prowadził, po tyrańsku panował, i zamiast, coby miał naśladować poprzedników swoich, którzy skromnie żyli, i co piątek ze skarbu wszystkie pieniądze rozdawali między Musulmany, nie zostawiając sobie tylko około dzieśięciu złotych, miarkując na naszą monetę; on tego nie czynił, i jeszcze ustanowionych od *Omara*, *Abubekra*, i samego *Mahometa* rządów w prowincyi zrzucał, a swoich podchlebców w władzę, i między nich te skarby szafował, które ani przez ich żadne zwycięztwa, ani przez iego żadne bohaterstwo nie były nabyte.

Te więc iego czynności wielu obraziły i wkrótce przyprowadziły do buntu. We wszystkich prowincyach państwa rozsiewano podnieci rokoszni: zatym skupieni Arabowie w niemałej liczbie obozem legli blisko Medyny, i z pomiędzy siebie wysłali pierwszych do *Kalifa* z dopominaniem się, aby rządów zrzuconych przywrócił na swoje miejsca, aby swoich faworytów odegnął, albowież żeby złożył berto. Nieszczęśliwy *Kalif*, cały od strachu drżąc, zadowolę uczynił woli buntowników, których trzeba było poskromić; a wszedłszy na ambonę publicznie obiecał poprawić swoje obyczaje, złożył z urzędów tych, którzy się buntownikom niepodobali, a ich hersztów na miejsca wakujące w różnych dostojnościach osadził. Tak podchlebne we wszystkim rokoszom dogodzenie, przyprowadziło pokoy: rozsypali się zatym każdy w swoją stronę z myślą swobodnego zażywania korzysci po domach swoich przez bunt wymuszony. Z tym wszystkim niespokojna w swoich chuciach *Aiesza*, myślała aby mogła powtórnie być żoną, nawięźszą władzę mającego nad Musulmanami. Przez swoje tedy intrygi robiła, aby pewny inlody człowiek nazwiskiem *Telha*, który się iey umiał przypodobać, został *Kalifem*. Na ten koniec przekupiła sekretarza *Othmana*, i wraz z nim pozmyślała listy, z przyciśnieniem pieczęci *Mahometa* wskazując ie do rządów faworytów z urzędu złożonych. Treść listów była ta: iakoby *Othman* od siebie pisze do owych rządów, których przymuszony był zrzucić;

aby go w tym punkcie nie słuchali, a raczej rzucili się na owych dawnych a przywidzonych na swoje urzędy rządów, jeżeliby się do nich zabierać zaczęli, aby je śpali, ręce i nogi ucinali, i na pal wbiłali. Chytra białogłowa tak rzeczy według swej ofnowy wykierowała, iż te zmyślane rozkazy dostały się do rąk tych, którzy się być rozumieć skazanemi na tę okrutną ofiarę. Ręka sekretarza, a do tego pieczęć przyciśniona nie dała im powątpiewać o prawdziwey *Othmana* woli: wnet co tchu przybiegała w zapalczywości swej do Medyny, buntując lud powtórnie, uderzając na dom *Kalifa*, i nie chcąc żadnych wywodów słuchać, wiele mu śmiertelnych zadawszy ran frodze zabijała. Trup jego trzy dni był nie pochowany na mieyscu zabicia; dopiero potem zakopano go, bez żadnych, a żadnych obrządków pogrzebowych. Blisko 12. lat panował: a w 82. roku wiek swój nieszczęśliwie zakończył. Nim to zabójstwo nastąpić miało, *Alefa* umyślnie pod wyzukanym pozorem wyjechała do Mekki; dla uniknienia fuspicyi: ta atoli iey ostrożność bardzo iey zamyśliła pomieszała.

Skoro *Othman* zginął, wszystkich oczy obróciły się na *Alego*. ALL. Jego waleczność, jego doskonała wiadomość alkoranu, owa sędziwość krzepka, nie podlegająca słabości, ani chuci; wielkie mu poszanowanie u wszystkich Medynczyków sprawowała. Przyjaciele jego zawsze to głosili, iż on pierwszy być by powinien następcą proroka. Z wiekiem ambicja w nim umiarkowana była: wzbraniał się nie co przyjąć tej godności, ale naostatek, zadość czyniąc powszechnym życzeniom obywateli Medyny, objął Kalifat sam *Telha* za pospolitym idąc, lubo poniewolnie, zdaniem, przyślągi nowemu *Kalifowi* wierność, a w sercu swoim układał w krótkce ją przełamać: iakoż zaraz uciekł do Mekki, i przyniósł wdowie Mahometowej suknię *Othmana* we krwi zbroszoną. Niedostępną w sztukach swoich niewiaśc, chciała udać, że się chce pomścić zbrodni, której ona sama autorką była. Nazywano ją pospolicie matką prawowiernych; ona więc złośliwie tej powagi i uszanowania, które miała u wszystkiego pospółstwa; zażyła, na to wmdwienie w lud, że nie kto inny tylko *Ali* zabójcą był *Othmana*. Fatalna owa suknia krwią zmazana publicznie w kościele zawieszona była, iakoby chorągiew zachęcająca do buntu; też samą suknię zawieziono aż do Damaszku: gdzie rządcą Syryi, naywierniejszy *Othmana* sluga wszelkich ruszył sposobów przeciwko *Alemu*, rozumiejąc, iż on zabójcą był pana jego.

Tym czasem *Alefa*, gotowa wszystko ważyć, dla swego faworyta *Telha*, zamyśliwszy zostać panią Arabii; iak naysprzedzay wzięła się do zaciągów wojska, a Arabowie iak na pewne zwycięztwo pod wodzę matki prawowiernych zbierali się. Rozpisała listy do wszystkich rządów prowincyi, aby poczuwali się na głos Mahometa: iakoż niektórzy z nich, odebrawszy taki rozkaz, nie mówiąc, padali na twarz

daiąc znać, powolności na głos Mahometa: drudzy, dotrzymując przy sięgi; z strony Alego Kalifa stanęli: zgola, cała Arabia na dwa wojska podzieliwszy się, stanęła w gotowości do rozzerwania ogromnego państwa Mahometańskiego. *Aies*a na czele swego wojska w kolebce krytey, podobney do lektyki, którą wielbłąd nioś; przodkowała, i uślowała twierdząc nazwiskiem *Pastra*, ze wszystkich innych w kraju *Jraque* naylepszą, opanować. Pośpieszył *Ali* na odłecz wspomnianej fortecy: spotkały się zatem dwa wojska; a lubo starszyzna godzić strony uślowała, przy zaciętości iednak dokazać nic nie można było; y stoczyla się bitwa.

Od dawnych czasów nie widziano okrutniejszey nad tę utarczki. *Aies*a na wielbłdzie wszędzie dowodząc osobiście przytomnością swoją w naygorzszym razie żdłnierzom dodawała serca: z tym wszystkim, lektyka iey pociskami i strzałami w krótcie okryta i obfypana była, wielbłąd padł zabity; *Telha* przy swojej zginął dobrodzieyce. A gdy na ostatek wojsko iey po żwawym odporze z stało wycięte, sama nawet wpadła w ręce Kalifa: którą on szacując, iako wdowę niegdys swego pana, żadney zemsty nad nią nie czynił; lecz tylko na zamknięcie, w pomieszkaniu białogłowskim, męczyznom niedostępnym, iak Musulmankom się należy, wkazał. Zamknięta *Aies*a do zgonu życia miała wszelkie wygody i usługi, iak się należało wdowie Mahometowej.

To zwycięztwo zyskało Kalifowi Arabią, Jraque, Egipt, i Persyą: lecz *Moswias* rządca Damaszku, trzymał zgromadzone wojsko w Syrii; był albowiem tego zdania, czyliteż tak udawał, iż nie kto inny był zabójcą *Othmana* niegdys Kalifa, a iego krewnego (obydwa bowiem pochodzili od *Ommiasa* stryja Mahometowego) tylko *Ali*. Pod tym pretextem ogłosił się Kalifem, obiecując swoim partyzantom upokorzyć uzurpatora: przeciągnął oraz na swoją stronę rządce Palestyny, i gotował się wkroczyć do Arabii, właśnie tegoż czasu, gdy *Ali* zwyciężywszy *Aies*ę, i o tey wyprawie nowego straszniejszego nieprziaciela dowiedziawszy się, zabierał się do marszu na danie odporu. W ośmieszłat tyfłecy ludzi zaszedł drogę nieprziacielowi w *Sasfein* na granicach Arabii, lecz wojsko *Moswiego* było liczniejszye. Utarczki nayprzód małe między dwoma wojskami zachodziły, i w nich zawsze szczęście stażyło *Alenu*. Owóż waleczny Kalif ochraniając rozlania krwi Musulmańskiej, posłał do *Moswiego* z tą propozycyą, aby sam na sam wyszedłszy na plac, pojedynkiem między sobą zagodzili sprawę, i aby Kalifa dostępnosc przy tym zostala, przy kimby życie ocalało. Lubo *Ali* podeszły był w lecich, atoli iego wiadome męstwo straszne było. *Moswias* wyzwany, rzekł swemu namiestnikowi *Amru*, zagrzewającemu go do tego pojedynku, z którego się wymówić bez wstydu trudno było: ty widzę pewny jesteś, że będziesz po mnie Kalifem? *Ali* zatym, natrzęsając się z nieśmiałości i z podło-

ści swego przeciwnika, chciał iak nuyprzedzey sfoczyć generalną poty-
ozkę; i na ten koniec woyska swoje użykowawszy, iuż miał nań
uderzyć. Aż oto widzi, iż z nieprzyjacielskich półków wychodzi
starczyzna, niosąc na kopiach exemplarze alkoranu, iakoby święte
znaki iedności i naybezpieczniejsze tarcze. *Ali*, nie nie uważając,
chciał natrzeć na tych obludników, lecz żołnierze nie chcieli go wspie-
rać, i cofnęli się, wołając: *nie będziemy wojować przeciwko prawu Bo-
stiemu*. Musiał tedy odstąpić swego przedsięwzięcia Kalif. W tym za-
raz przybyli posłannicy *Moawiasza* do obozu *Alego* z tą propozycyą,
aby tę sprawę zdać na rozrądek dwóch wybranych, po iednym z ob-
dwóch stron. Gdy herztowie partyi *Alego* nalegali nań, aby wymie-
nił kogo z swoiey strony za arbitra, rzekł: *w pośrzedku woyska,
która mię nie chciało słuchać, nie widzę potrzeby, woli moiey oznaymowania;
iakiście zaczęli wasze dzieło, tak go kończcie*.

Moawiasz wyznaczył z strony swoiey arbitra; a zatym niektóry
żołnierze z strony Kalifa, sami domyśleli się, nie dokładając
Alego, wyznaczyć także od siebie: atoli on obiecał na ich przestać
ustawę. Umówiły się pierwey obydwie te strony względem bezpie-
cznego mieysca, gdzieby pełnomocniki mogli mieć swoje umowy:
a Kalifowie w zad cofnęli woyska swoje, to iest: *Ali* ściągnął do mia-
sta *Kufa*, a *Moawiasz* do *Damasku*. Zaczęły się tedy naradzać w mie-
ściu *Ramadan*. *Anru* pełnomocnik *Moawiasza*, mówił w pełnomo-
cnika z strony *Alego*, iż naypierwey potrzeba, aby obydwu Kalifo-
wie publicznie złożyli swoje urzędy; a dopiero do wolney elekcyi ie-
dnego Kalifa mogą bezpiecznie strony przystąpić. Nierostropny za-
tym Arab pełnomocnik *Alego*, wlaźszy na wyższe mieysce w po-
śrzedku ludu zgromadzonego, wystawione, rzekł w te słowa: *Ja sła-
dam Alego z Kalifatoſtwa, iak ten pierścień sładam z mego palca*. Tdż
dopiero pełnomocnik *Moawiasza*, wlaźszy na toż same mieysce rzecze:
*styszałiscie, że Ali imieniem Arabów złożony iest z Kalifatoſtwa; ia go
także imieniem Syryjczyków, sładam. A ponieważ Kalifat wakuie, ia
na tę dostojność mianuję Moawiasza, i wkładam na niego ten naywyższy
urząd, iak mój pierścień wkładam na palec*. Zdradzeni Arabowie po-
częli na cały głos oświadczać się przeciwko tak oczywistej zdradzie:
a zatym obiedwie strony bardziey ielczce rozjątrzone rozeszły się.

To gdy się dzieło na zgubę *Alego*, w *Sassien* on, właśnie pod ten
sam czas wszczęty bunt w woysku swoim, nie daleko *Kufy* miasta,
uspakaiał; ciż bowiem sami żołnierze, którzy nie chcieli bić na alkoran,
za złe poczytywali swemu panu, iż śmiał to zdawać na sąd ludzki,
co szczegulnie od sądu zależało Boskiego: a zatym, w liczbie trzyna-
stu tysięcy opanowawszy miasto w Arabii *Naarvan* z tym się oświad-
czyli; iż pty *Alego* za Kalifa nie będą uznawać, póki nie uczyni
manifestu przeciwko pełnomocnikom i wszelkim ich czynnościom.
Ali nie chciał przyzwolić na cofnienie danego słowa, zaprze-

stawszy więc wszelkich gadek i odpowiedzi, prosto przeciwko swoim rokoſzanom z woyskiem poſzedł. Przyſtąpiwszy pod *Naaruan*, wſadził alkoran na naywyższą kopią, i okazując go w oczach całego miasta, kazał ogłosić: iż ktoby z rokoſzanów pod ten znak zawczasu i dobrowolnie poſzedł, otrzyma wybaczenie, a którzyby uporczywie w swoim przedſiewzięciu ſtali, będą w pień wycięci. Owych czasów podczas zamieſzek więcey alkoran niż Kalifowie ważyli, iako to już pokazało ſię. Dziewięć tysięcy rokoſzanów poddali ſię pod ten znak wiary: a zatył *Ali* łatwo wſzedłszy do miasta mało obronnego, kazał bez żadnego miłofierdzia reſztę pozoſtałych buntowników wyrznąć.

Owóż dopiero po tey rzezi, czyli uſmierzeniu buntu, dowiedział ſię *Ali*, co ſię w *Saffain* ſtało, dowiedział ſię oraz, że Egipt poddał ſię *Moawiaſzowi*, a to przez nieoſtróżność, i zły rząd gubernatora mieyſca: i że *Amru*, ów pełnomocnik *Moawiaſza*, a zdrajca *Alego* ſpokojnie wſzedł do Egiptu na obięcie w nim rządu imieniem ſwego pana, ani Arabia była wolnieyſza od rozruchów, tak, iak inne prowincye państwa Mahometanſkiego. *Moawiaſz* wyſłał był woysko na rabunek powiatów kraiu *Jemen*; to ieſt, części ſzczęśliwey Arabii: Muſulmany więc mniemſiąc za wiare i ſwoie prawa powſtawać, nie poſtrzegali tego, że ſię okrutnieyſzemi ſtawali przeciwko braciom ſwoim obłąkanym, a niżej przeciwko narodom w ich rozumieniu niewiernym.

Takie rozlanie krwi podbudziło zabójców, którzy rozumieli, że zgładziwszy tyranów ſwoimi kłótniami, ludzi nieſzczęśliwemi czyniących, przywróćą kraiovi pokóy. Trzech pierwſzych z wielu innych wczetników ſpisku, umówili ſię na zabicie iednego dnia herſztów kłótniowych. Y tak ieden zbójca poſzedł do *Kufy* miasta na zgładzenie z tego ſwiata *Alego*: drugi do *Damaſzku* na *Moawiaſza*, trzeci do *Kairu* na *Amru*. *Moawiaſz* pałaſzem cięty odebrał ranę lekką, i wyleczył ſię. *Amru*, iż dla choroby tego dnia, nie pokazywał ſię, którego zabójca na zgładzenie iego czatował; nie mu ſię nie ſtało, ale na to miast, *Jman* (1) modlitwę publiczną na mieyſcu iego odprawiający, którego zabójca rozumiał być *Amru*, nożem pchnięty trupem padł. *Ali* do razu zgiął od złoieckiey ręki w meczecie. Przy opatrywaniu rany nie zdawał ſię być ſmiertelny cios, ale wkrótce poſtrzeżono, iż żelazo było trucizną napuſzczone, a przeto rana nieuleczona. *Ali* widząc ſię bliſkim ſmierci; rozkazał, aby zabójcę zaraz po iego ſkonaniu, iednym cięciem zabito.

(1) *Jman* nazywa ſię kapłan wiary Mahometanſkiej.

Umarł więc *Ali* w roku wieku swego 73, a 40. roku *Hegiry*; panował cztery lata i dziesięć miesięcy. Ten Kalif ze wszystkich innych Kalifów miał najwięcej światła rozumu i roztropności: ale i najniezwyklejszym był ze wszystkich. Gdy go się pewny pytał, czemu by panowanie *Abubekra* i *Omar*a było spokojne, a *Othmana* i jego tak kłótlive i zamieszane? przeto odpowiedział, iż *ia*, i *Othman* panującym *Abubekrowi* i *Omarowi* służyliśmy, a *nam* panującym *wy* i *wam* podobni służyć. Są jego powieści, czyli maxymy moralne w liczbie stu, bardzo zachwalone z gruntowności i zwięzłości nauki, a z Arabskiego na różne orientalne języki przetłumaczone. Naprzykład jedna z nich ta: *kto chce, nie mając fortuny być bogatym, nie mając poddanych być potężnym: być poddanym, a nie mieć nad sobą pana: niech służy Bogu, a w nim to wszystko troje znajduje.* Persowie i inne narody Muzułmańskie, które do tych czas trzymają się sekty *Alego*; tego będąc zawsze zdania, że *Ali* jest pierwszym i prawym następcą Mahometa, a owi trzej po Mahomecie panujący Kalifowie, są tylko ufurpatorowie: nie przyjmują księgi *Sunna*, w której jest zbiór dawnych podania o Mahomecie: dla tego to Turcy przeciwni sekcje *Alego* nazywają się *Sunnitami*, a sekty *Alego* Mahometanów, iako to Persów, i tym podobnych zowią *Shiites*, którzy pamiętkę *Alego* tak wysoce szacują, iak samego Mahometa. Kilka godzinami przed śmiercią pytano go się: ktoby po nim miał panować? odpowiedział: *Mahomet prorok umierał żadnego po sobie nie mianował następcy, oboż i ia nie będę mianował mego.* Tylko co skołał, wszystkich oczy obróciły się na jego syna *Assana*.

Ten Kalif był jednomyślnie i zgodnie od wszystkich uznany i wykrzykniony w mieście *Kufa*; lecz nie miał ani mężstwa, ani żwawości, ani ambicyi potrzebnej do ugruntowania się na tronie zachwianym od *Moawiasza*. Zaraz w początkach jego panowania rokoszanie na nowo szerzyli się. Trzeba było wnet wysłać wojska na granice Arabii, ale spokojność nad to kochający *Assan*, żałował przed czasem tej krwi, która byłaby przelana w rozpoczętej wojnie. Gdy on tedy w meczecie miasta *Kufa* nie prześtawał w kazaniach swoich namawiać ludzi do ślepego posłuszeństwa prawu, do zachowania zgody, pokoju, jedności; *Moawiasz* prowadząc strażne wojska, wystawiał i obiecywał rokoszcy rajskie tym, którzyby mieczem mniemanych zabójców *Othmana* ścigali, zabijali, albo sami w boju przeciwko nim zginęli. Niepokojni i okrutni Arabowie, pogardzali, i naukami do spokojności wiodącemi, i Kalifem ochraniającym krew ludzką. Postrzegł to wkrótce i sam *Assan*, że jego powolność i słodczy obyczajów nie smakowała im, i że jego ułilność prowadząca do pokoju wcale nie podobala się; dowiedziawszy się więc, iż zażła już była potyczka między dwoma partjami na granicach Arabii bez żadnej korzyści z obojgu stron, i że nadzieja zgody co raz bardziej, a bardziej

Assan.

upadała; umyślił złożyć tę dostojność, która się z jego obyczajami zgodzić nie mogła. Przeciwno więc woli wszystkich przyjaciół rodziny swojej, wskazał do *Moawiasza*: iż rad składa Kalifatostwo, i prosi go tylko o coroczną płacę, służącą do wygody prywatnego życia, które w Medynie, oddalając się od wszelkich zabaw i interesów światowych, w kąci spokoynym chce prowadzić. Tak się stało: *Affan* prywatne życie obrawszy ćwiczył się w rozmaitych cnotach, a nade wszystko w miłości bliźniego, rozdając swoją płacę i wielkie dostatki od *Moawiasza* za Kalifat dane, między żebraków i pędzarczy.

MOAWIASZ.

Nieubłagany w swoim okrucieństwie *Moawiasz*, zostawszy jedynym własnym tronu Mahometa panem, jeszcze się obawiał tego, z którego laski dobrowolnie Kalifatu ustępującego, miał zupełnie rzady. Wymówił sobie był *Affan* powrót Kalifatu do domu *Alego* po śmierci *Moawiasza*: wszakże nienasycony w swojej ambicyi wdzierca, usiłując nie tylko dla siebie, ale i dla domu swego przywłaszczyć tę dostojność; *Affana* bezdzietnego z tego świata zgładzić przedsięwziął. Własna, a nayukochańsza żona *Affana* podjęła się niewinnego męża otruć, uwiedziona obietnicą, że po śmierci jego, synowi *Moawiasza* dostanie się w małżeństwo. Lecz bardzo ją zawiodły dane w tym obietnice i nadzieie; ten albowiem, który ją na zbrodnię tę namówił, i z wykonanej korzystał, tak ją sobie obmierzył, iż iey słowa danego dotrzymać nie chciał.

Widząc się więc Kalif niebezpiecznym tronu Mahometa właścicielem; przystąpił do wykonania dawno napiętego zamyśłu; to jest, do ugruntowania tej dostojności w swoim domu. Zrobił to więc, że jeszcze za życia jego syn *Jesid* uznany był następcą i oraz współnikiem panowania jego. Wszyscy prawie Musulmany temu dziedzicowi tronu przysięgli wierność, czego nigdy nie bywało za panujących Kalifów. Atoli *Osein* drugi syn *Alego*, a wnuk samego proroka z matki, daleko był innego zdania względem tronu sobie należącego; ani sobie lekce ważył tej dostojności, iak rodzony brat jego *Affan*: a tak, gdy *Moawiasz* po 10. letnim panowaniu ustąpił ze wszystkimi rządami synowi swemu *Jesid*; *Osein* wszelkie wojenne przygotowania czynił do poskromienia i zrzucenia z państwa wdziercy, oraz odzyskania oyczystego do tronu prawa.

JESID.

Całe państwo Mahometańskie uznawało *Jesida* za Kalifa, oprócz Mekki i Medyny miast z okolicami, które z przyjaciółmi rodziny *Alego* trzymały. *Osein* spodziewał się łatwo opanować miasto *Kusę*, gdzie niedyś ojciec i brat jego mieszkali. Na ten koniec sekretne kontrakty z obywatelami miasta robiono, które widząc już dostatecznie zdziałane; mniemał, iż byle się tylko pod miastem z swoją stroną pokazał, otworzone mu będą bramy, a tak wniędzie do miasta i wykrzykniony zostanie Kalifem. Gdy więc iak na pewne w podróż do pomienionego miasta śpieszy z całą swoją rodziną, nie mając więcej konwoju nad

sto pięćdziesiąt ludzi, które mógł zebrać, i które rozumiał być dostateczne do opanowania miasta poddałego się: aż oto iak na nieszczęście dowiedziawszy się o tym *Jesid*, i o gotowości Kufajczyków do poddania się iego przeciwnikowi; wysłał czym prędzey z Syrii świeże woysko na załogę do *Kusy*, gdzie śmiercią hersztów partyi *Oseina* bez odwłoki ukarać kazał. Zgoła wszystkiemu zapobieżono w mieście, poskromiono, i iarżmo *Jesida* nad obywatelami obostrzono; aż oto w tym, o niezym nie wiedząc nieszczęśliwy syn *Alego*, z garstką swoją nadciąga, i spotyka niespodziane nieprzyjacielskie na swoją zgubę woysko, zamiast owego ludu, który miał wyjść przeciwko niemu na powitanie iako swego pana.

Owa garstka ludu wnet otoczona została: a zatym *Oseinowi* trzeba było koniecznie, albo się poddać i uznać *Jesida* Kalifem; albo na sześć tysięcy ludzi, z sto pięćdziesiąt swoich uderzyć. *Osein* miał przy sobie swoich braci, siostry, żony, dwóch synków ieszcze w dzieciennych latach, iedyną nadzieję domu swego; których ani iego waleczność, ani ślepa rozpacz nie mogła ochronić, ani ukryć przed mieczem zwycięzcy; wołał zatym pokolenie *Ommiadów* na tronie *Mahometa* przez wydanie na rzeź szczątku domu swego, utwierdzić, a niżeli choć przez wymuszone zezwolenie uznać go prawnie nad swoją familią panującym. W tym pomieszaniu wpadł w iakiś duch prorocki, i, iakoby od siebie odchodząc, w owym zapaleniu pada na kolana w pośródkiem swoiey familii, i zaczyna w głos prosić Pana Boga gorąco, aby raczył ująć się za iego oczywistą sprawą, i pomścić się krwie niewinney swego proroka.

Jeszcze *Osein* umiał iako tako bronić się, choć na krótki czas nieprzyjacielowi trzymającemu go prawie w garści, a to przemyślem i odwagą godną wcale lepszego losu: owey bowiem ostatniey nocy, która iego zgubę poprzedzała, i którey generał *Jesida* z nim umawiał się; rozporządził był, aby się iego ludzie w swoim stanowisku okopali, a rano w otaczających fossach ognie sówite w około palili: takim wałem ogniowym otoczony, wstępną czynił ięzdzie nieprzyjacielskiej nań nacierającej. Mimo atoli zażytych ostatnich sposobów mężstwa w bronienu się, *Osein* poległ na placu, wraz z 17. braci swoich czyli krewnych, tudzież z całą swoją szczupłą milicją. Jego siostry i niektóre żony, iakoteż dway synaczkowie, ieden imieniem *Ali*, drugi *Amru*, ocalili: zabrano ie więc i zaprowadzono w niewolę do Damaszku, pozzdzierawszy z nich pierwey droższe ubiory i ozdoby.

Jesid użyłzawszy odciętą głowę swego w dostojności przeciwnika, niewymówną w sercu swoim uczuł radość; atoli powierzchownie oświadczał nad niedolą bohatera iakieś politowanie. Przecież siostry *Oseina*, lubo w areszcie, w żalach swoich iednak śmiało, miotaly na *Jesida* przekleństwa, narzekania, i uszczypliwe iego tyranii przymówki; iednakże mimo tego wszystkiego miały powinne dla

siebie względy, iako wnuczki wielkiego proroka. Podobnie i synaczkowie *Oseina*, dykretnie byli traktowani: bo gdy złożywszy wielką radę, badał się z swoich hetmanów, coby miał z pozostałą familią *Oseina* czynić, wielu było takich którzy nie radzili Kalifowi mazać rąk swoich tą niewinną ofiarą krwi, która zawsze w wielkim szacunku była u Musulmanów. W tym ieden z ministrów *Jesida* rzeczonemu przeciwny zdaniu, żwawo nastawał na zabicie owych niewiniątek; a ukazując stalowy nożyk w ostrzu swoim płytki, którego zażywał do obcinania paznokci, rzekł do *Jesida*: *Panie, oto będzie dosyć na tym iednym, co mam w garści, dla skończenia dzisiaj tego interesu walnego, o którym tak długo radziliśmy. Jeżeli-go odwleczesz, nie zakończysz go potym krew wielu millionów ludzi.* Takowa tyrańska rada zdawała się być nie bez fundamentu, zwłaszcza, że w dzieciach *Oseina* pokazywała się, i co dzień większa wzrastała ku domowi Kalifa nienawiść. *Jesid* pewnego razu widząc, iż mały *Amru* drugi syn *Oseina* z jego własnym synem w leciech rowiennikiem kłócił się, żartem rzekł do niego: *a nie chciałbyś ty z moim synem wybić się?* odpowiedział żwawo dzieciuk: *z ochotą. Każ nam dać parę nożów, spróbujemy się.* To młode wzrastające lwiątko było nieomylnym prognostykiem nieubłaganej nienawiści ku nieprzyjaciolom oycy swego, która potym wybuchnęła, i dotąd trwa między *Shiites* i *Sunnites*. Mimo atoli tyle okoliczności pobudzających do rozlania krwi; *Jesid* nic nie odmieniając z swoich postępów grzesznych względem pozostałej familii *Oseina*, iak zwyczajnie przystoi na wspaniale dusze poznać z nieszczęśliwemi; odesłał ich wszystkich do Medyny z oświadczeniem żalu, iż przyciśniony iakoby gwałtownemi okolicznościami nie mógł oycą ich *Oseina* zachować od śmierci: nad to hojnie im wszystkie potrzeby i wygody szafować rozkazał, aby tym przynajmniej dobroczynnym z nimi obęysciem się, ulżył żalu z straty oycy. *Shiites* rachują *Oseina* i syna jego *Ali* za trzeciego, i czwartego prawych Kalifów.

Takowa grzeszność *Jesida*, zamiast ubłagania rozziatrzyła owszem przeciwną jemu partją: iak tylko bowiem familia *Alego* sprowadziła się do Medyny, tak zaraz pośpólstwo, nie mogąc wyżałować i zapomnieć *Oseina*, umyśliło zrzucić z siebie iarżmo Kalifów *Ommiadów*. A że nie można pozostałych synów *Oseina* ieszcze małoletnich, ani *Alego*, ani *Amru* wybrać za własnych Kalifów; trzeba było koniecznie wystawić na czele takiego, któryby z tantym na tronie Mahometa siedzącym, w mężstwie, i doświadczeniu wyrównał. Zgoda zatym stanęła na *Abdallach* syna *Zobeira* z familii *Ashemitów*, z którey *Ali* pierwszym był Kalifem. Zgromadziwszy się wiec do meczetu, najszędziwszy z nich głosem silnym zawołał: *Ja Jesida składam z Kalifatostwa, iak ten zawoły z moiej głowy składam. Ja także odezwał się drugi po nim w te słowa: Jesida składam z Kalifatostwa, iak te obowie z nóg*

zrywam. Wszyscy Medyńczykowie idąc za tym przykładem, w punkcie cały plac okryli zawoiami i obowiem, wypędzili z miasta wszystkich przyjaciół, strony Ommiadów; i zażyli sposobów, ile w tumultie licznego wojska można było, ku pociągnięciu, za przykładem Medyny, pryncypalniejszych miast Arabii.

Abdallach nie mając nic na zawadzie, ciągnął z wojskiem do Mekki: w której dobyciu, że niedostateczna do oparcia się była załoga, nie wiele miał ciężkości.

Dowiedziawszy się *Jesid* w Damaszku, że jego łaskawość w obeyściu się z familią *Alego* malkontentów zuchwalszemi uczyniła; liczne zaraz wojsko wysłał do Arabii. Sama pogłoska zbliżającego się nieprzyjaciela, wiele buntowników pobudziła do złożenia broni, i odstąpienia zamyśłu; Medyna tylko opierała się statecznie. Wytrzymało to miasto długie i okrutne oblężenie, a *Abdallach* zamysłaiący resztę Arabii opanować, bynajmniej nie śpieszył na odiecz miasta, ani ku ratunkowi jego przybywał, lubo iemu winien był swoją dostojność. Poszło zatem, że po oblężeniu kwartałowym, Medyna wpadła w ręce nieprzyjaciela, i zrabowaną została. Zwycięzca żołnierz według rozkazu *Jesida*, nikomu nie przepuścił, wycinając w pień wszystkie, oprócz familii *Alego*. Takowa pomyślność dodała większego serca hetmanowi wojsk Syryjskich; umyślił zatem dostać i Mekki, w której Kalif *Abdallach* zamknął się był: lecz zbliżając się ku miastu odebrał wiadomość o śmierci swego Kalifa *Jesida*: więc zaniechawszy oblężenie czym prędzey poszedł do swego kraju. Stało się to roku 684. po narodzeniu Chrystusa Pana. a 64. Hegiry. Już odtąd, jeżeli Mahometanie nie przyszli pod iedną głowę, ale dwóch miewali Kalifów; nie komu innemu ta wina przypisana być powinna tylko nieroztropnemu postępkowi *Abdallacha*, który właśnie iakby uśadził się na uczynienie wtrętu Arabom, dobrowolnie garnącym się do niego.

Po śmierci *Jesida*, obrano Kalifem *Moawiasza II.* który po sze-
Moawiasz II.
ścienniedzielnym panowaniu zrzucił z siebie ten urząd, i obrał raczey życie pustelnicze na osobności. Przy złożeniu Kalifostwa te do ludu rzekł słowa: *Moawiasz I. mój dziad, wydart berło Syryjskie zięciowi naszego proroka, któremu się należało prawnie Kalifostwo, iako szlachetniejszemu, starszemu, i cnotliwzszemu, nad wdziercę Moawiasza; mój ojciec Jesid zgubił Oseina wnuka prorockiego, któremu powinien był służyć i należytą cześć oddawać. Ja nie chcę niesprawiedliwie wstępować po nich na cudzą dostojność, ale w cichości serca, oddaliwszy się na osobność, będę opłakiwał poczynione od przodków moich krzywdy, i będę gorące przesyłał modły do naszego proroka, aby moiay familii nie raczył pamiętać tyle zbrodni, przeciwko jego domowi popełnionych. Syryjczycy-kowie strasznym zapaleniu gniewem, iż polecony od nich urząd *Moawiasz* z wyrażonych przyczyn składa; rzucili się (iak powiadała*

niektórzy) na jego nauczyciela, i żywcem go w ziemię zakopali, poczytując mu za winę, iż on musiał takimi sentymentami z młodą napoić swego ucznia. Kalif złożywszy urząd statecznie trwał w swoim przedsięwzięciu, i wkrótce w Damaszku po swojej abdykacyi umarł, ktorey choć nigdy Syryczykowie przyjąć za prawną nie chcieli; nie mogli go jednak żadnym sposobem nakłonić, aby przynajmniej obrządku urzędu kapłańskiego sprawował, albo interesa państwa rozporządzał. Dopiero na ten czas wszyscy obrócili się ku *Abdallach* a nayszczelniejsi z Syryczyków, uważając iak wielką byłaby korzyść gdyby państwa Mahometanńskiego sily pod jedną głowę zgromadzone zostały; byli już gotowi nakłonić cały lud na stronę *Abdallacha*: lecz gdy się dowiedzieli, iż on w Mekce niesłuchane poczynił okrucieństwa, iż wszystkich z rodziny Ommiadow wyrzucił, i że nawet niewolników, czyli poddanych teyże rodziny słuzących; wytracił, a co największa w swojej tyranii rozpuszczony bez dania przyczyny, i bez miary codziennie straszym stawał się; cofnęli się z swoim zamysłem. Syryczykowie, niegodnym go uznając najwyższy nad sobą zwierzchności, wybrali za Kalifę *Merwana* pochodzącego z rodziny Ommiadow, który pierwszy doradził Syryczykom oddanie się pod rząd *Abdallacha*. Ten więc na mieysce *Mowawsza* II. w Damaszku Kalifat objął: lecz w Arabii, mimo barbarzyństwa swego, *Abdallach* na Kalifatowie utrzymywał się. *Merwan* dziesięć tylko miesięcy panował. Jego następcą i syn *Abdalmalech* zaraz w początkach swego panowania postanowił, aby Syryczykowie odtąd nie do Mekki, ale do Jerozalemu pielgrzymowali; nie chcąc, aby kraie jego przeciwnika wzbogacały się niezmiernemi pieniędzmi, które Syryczykowie z nabożeństwa w Mekce na świętym mieyscu (według ich mniemania) hojnie dawali. Odtąd owych nawet czasów w zabobonnych i ślepo w obrządkach religii gorliwych, wiara zaczęła ustępować interesom politycznym.

Chociaż państwo Mahometanckie, zdawało się być rozdzielone między domem Ommiadow i domem Alidów; z tym wszystkim synowie *Alego* prywatne życie w zapomnieniu i zarzuceniu wiedzy w Medynie; a *Abdallach*, ich daleki krewny, posiadał tron ten, za którym obstawiał szczególnie (iак się z początku zdawało) dla powrócenia onegoż najbliższym następcom *Alego*. Mahomet, i jego bracia, a wnukowie *Osena* (bo historia nie wspomina o jego synach) pochodzili prostą linią od fundatora prawa Musulmańskiego, to jest: od jego jedynaczki *Fatemy*, a żony *Alego* I. Tak oczywiście prawo do Kalifatowa niespokojnym czyniło *Abdallacha*, lubo ten któremu się to prawo należało, i któryby przyzwoicie on mógł się upomnieć; nie sobie tym głowy nie zaprzątał. Kalif tedy panujący dopominać się począł od młodego *Mahometa* przysięgi wierności, ktorey potomek proroka przez zaufanie w swoim urodzeniu czynić nie chciał. Za odwołaniem rozkazu, *Abdallach* rozkazał wszystkim Alidów pobrać do więzienia,

więzienia, i nie dał im odwłoki tylko kilka dni ku namysleniu się, albo na wykonanie przysięgi wierności, albo na utratę życia. Musulmani życzliwi domowi *Alego* zebrali się w nie małej liczbie; mając na czele herfzta nie iakiego Alokta; który Mekke, i wiele miaść w Arabii zbuntował. *Abdallach* widząc dla siebie ciężkość, chciał się godzić; *Alidowie* byli tegoż samego dnia odbici i wypuszczeni z więzienia, który był dla nich zamierzony na stracenie życia, ieżeli by upornie wzbraniali się przysięgi. Ta dość mocna fakeya, ku ziednaniu uszanowania potomkom proroka uczyniona, nie była iednak dostateczna do przywrócenia im tronu: oczywista potrzeba bronienia Arabii przeciwko czynnościom *Abdalmalecha* Kalifa Syryjskiego, była potężną pobudką do poddania się Arabów pod władzę *Abdallacha* Kalifa swego: i tak interesi domu *Alego* ustąpić musiał interessowi publicznemu. Cóżkolwiek bądź, przecieź usiłowania *Abdallacha* w tey mierze nie nie dokazały, i owszem przyspieszyły mu zguby: straciwszy albowiem Medynę i Mekkę, sam w pewney potyczce zginął, a hetmani iego nie mogli żadnym sposobem obronić krainy *Traque*. *Abdalmalech* waleczniejszy, czyli bardziey szczęśliwy od nich, podgarnął pod iedno berło tych wszystkich, którzy iedneyże sekty byli: i tak, gdy potomkowie Mahometa zaniedbani w kącie prywatne życie wiedli, całe państwo Musulmańskie przyszło do iednych rąk nieprawego wdziercy.

Dotąd Arabowie, i wszyscy Musulmani nie mieli inney monety, tylko tę, którą cesarze Grecy bili. Panowie Mahometańscy ieszcze nie mieli swego sztepla. Pierwszy *Abdalmalech* tego przywileju wielowładzcom przyzwoitego, zażył z tey okazji; we wszystkich interessach, które Kalif mógł mieć z cesarzem Greckim względem granic państwa, ile razy pisał do cesarza Greckiego, zawsze zaczynał od tych słów, które miał sobie przepisane z religii, to iest: *Nie masz innego Boga tylko ieden Bóg, a iego prorok Mahomet*. Cesarz Grecki Chryścijański tym urażony, wskazał do *Abdalmalecha*, iż ieżeli nie odmieni tego wyrazu w pisaniu, to on każe na monecie bić takie słowa z wyrazem tytułów mniemanego proroka Mahometa, że ludzie Musulmańskiey wiary nie będą kontenci. Wnet *Kalif* zakazał brać monety cesarzów Greckich, i bić inną pod swoim szteplem, z tym w około napisem: *Bóg iest wieczny*. Zdobobonni Musulmani zaraz na to mruczeć, iakoby najswiętsze imię Boskie miało być upodłone przez dotknięcie się rąk świeckich i nieczystych; ale z czasem, powoli, uznali za rzecz sprawiedliwą, iż to iest z zaszczytem każdego państwa, a z tym i ich mocarstwa; aby mieli własną swoją monetę. Między temi wspomnionemi dwoma mocarstwami pod Kalifatem *Abdalmalecha* były częste wojny: a że cel mego dzieła iest, opowiedzieć krótko historią religii Mahometańskiej, iey początek, i państwa Ottomańskiego zaszłość; przeto nie wchodząc w obszernie tych wojen opisanie, dość tu będzie krótko namienić, iż *Abdalmalech* opanował Kartaginę, że całą

właściwie nazwaną Afrykę zawoiował; i że te nabyte mieczem kraje były z niemalym wylaniem krwi ludzkiej. *Abdalmalech* pod dwudziestuletnim panowaniu bardziey okazał, iak sprawiedliwym umark. On swoją potęgę naybardziey załadzał na surowości w karaniu i groźbie; przez co taki postrach we wszystkich sprawował; iak żaden przed nim z Kalifów, kraje przyłączone do państwa Mahometańskiego zubożył, z ludzi ogolocił; i lubo te mocarstwo za niego rozszerzyło się co do wielości krajów, w istocie atoli sił i korzyści, bardzo się zmniejszyło.

WALID I.

Walid I. bez żadney sprzeczki po swoim oycu *Abdalmalechu* nastąpił. Powiadaia, iż ten Kalif miał siedmdziesiąt żon, przeto iż częste czynił rozwody, co było zasłoną jego niepowściągliwości: *Mahomet* bowiem prorok, który sobie pozwalał tyle żon, ile chciał; nie dał tego przywileju swoim następcom, ale tak wyższym iako i innym niższym Musulmanom pewną żon przepisał liczbę.

Tego to samego czasu, niepowściągliwość *Roderyka* króla Hiszpańskiego, a nierostropna zemsta hrabi *Juliana*, były okazyą, że naypiękniejsze ze wszystkich królestw Chrześciańskich królestwo Hiszpańskie dostało się bismurmancom. *Roderyk* zakochawszy się niewypowiedzianie w córce hrabi *Juliana*, śmiał iey uczynić gwałt, a *Julian* niepomiarowany w swoich zapędach, pomścił się na własney oyczyźnie za krzywdę ponieśloną od swego monarchy: sprowadził, bowiem Musulmanów z Afryki do tey części Hiszpanii, którą miał pod swoim dozorem. *Musa*, który miał komendę nad woyskiem Musulmańskim w Afryce od swego Kalifa sobie powierzoną; posłał hrabi *Julianowi* znaczny Musulmanów poczet: ktorzy w przeciągu lat trzech zwyciężywszy woyska *Roderyka*, samego zabili, i całe prawie jego królestwo opanowali. Zbuntowawszy się potem ciż sami barbarzyńcy przeciwko swemu pryncypałowi, udzielnemi krajów Hiszpańskich poczynili się panami. Nie mogli iednak zupełnie z Hiszpanii wypędzić Chrześcian, bo ci naypierwey w górach Asturyi kryli się, a potem na upatrzonego z nich wypadając, na Maurów bili, i przez 700. lat z nimi toczyli wojnę, przy różnym powodzeniu i szczęściu, częstokroć obojętnym. Długo nie można Mahometanów z Hiszpanii wyrugować, aż dopiero wieku XV. pod panowaniem *Ferdynanda V.* i *Isabeli*.

Począwszy od *Walida I.* ośmiu Kalifów z familii *Ommiadów* panowało przez 30. lat; to jest: *Siliman I.* *Omar II.* *Jesid II.* *Hesam*, *Walid II.* *Jesid III.* *Ibrahim*, i *Merwan II.* O siedmiu z tych nie się nie wspomni, bo w ich dzieciach nie widzę nic osobliwzego, coby się ściągało do zupełniejszego opiania religii Musulmańskiej.

MERVAN II.

Ile razy które państwo załadza się na przemocy, musi kiedyż tedyż, rychley lub późniey więkzey siłą ustąpić. Syryczykowie, Egypcyanie, a naybardziey Arabowie, sprzykrzyli sobie panowanie

wdzierców, którzy naywięcey wylaniem krwi ludzkiej na tronie wstawili się. Pierwszego roku panowania *Merwana*, okrutnego *Kalifa*, pospólstwo zbuntowało się w *Emesie*, *Alexandryi*, i *Kusie*, i natychmiast frogiemu za to skarane zostało okrucieństwo; co widząc *Musulmany* przerażeni frogością, zagadywali jeden drugiego: za coby panów cudzych, okrutnych, i w swojej tyranii nieublaganych słuchać mieli, kiedy są swoi własni, to jest z rodziny proroka pochodzący *Mahometa* potomkowie, a ięczą w takimże, iak oni uciemienieni? przecież zażalonych *Mahometanów* czy nie obracały się ku rodzinie *Alidów*, bo ci dla swoich fortun szczupłości, i prywatnego życia, zapomnieni i zarzuceni byli.

Abbasydowie, czyli z rodziny *Abbasa* od stryja proroka *Mahometa* pochodzący, przyjeżdższy do znacznych bogactw, przez handel; tym bardziey w nie wzrastali, im dalsi od zazdrośnych oczu *Ommiadów*. *Abbasydowie* co do prawa następstwa na tron *Mahometa*, nie byli bliżsi od *Alidów*, iako od córki rodzoney *Mahometa* proroka swoje wiodących pokolenie: ale pospólstwo w *Abbasydach* przy dostatku więcey widząc okazałości, więcey też w nich krew *Mahometa* swego fundatora poważało, a niżeli w *Alidach* prawych jego potomkach. Pierwszy rodziny *Abbasydów* nazwiskiem *Mahomet*, tak, iak i fundator sekty, którym on iako krewnym swoim zaszczycał się; był już w leciech podeszły. Temu z pomiędzy liczного potomstwa nie zostało się, tylko trzech synów, których częstokroć *Musulmanom* okazywał i polecał iako podpórę religii, iako nową państwa *Mahometan*skiego twierdzę, iako prawych tego mocarstwa rządzców, których im Bóg przeznaczył. Wielu *Musulmanów* nieukontentowanych zbiegało się do tego *Mahometa Abbasidy* mieszkającego w *Moloima*, i przy sięgę wierności iemu wykonywało: on atoli z tego niekorzystając umarł wkrótce, y tylko gotową zostawił robotę naystarszemu swemu synowi *Ibrahimowi*.

Rewolucya ta rozumnie ułożona razem wybuchnęła na wielu mieyscach, iako to w *Korasan*, w Arabii, w Egypcie, w Syryi, w *Mopotanii*, i tam daley, i wszędzie prawie wiodła się pomyślnie kiedy wpośród zwycięstw iey dowódzca zginął. Gdy bowiem *Ibrahim* chcąc nowo, zdobyte zwiedzić kraie, przedsięwziął podróż do *Mekki*, z większą okazałością iak opatrzeniem się w bezpieczeństwo; bardziey z konwojem przyzwoitym na monarchę, idącego posłusznym okazać się poddanym, niż dostatecznym na wojownika, który ieszcze wzyfkich przeciwników nie uspokoił; partya nieprzyjacielska napadła go niespodziewanie blisko *Arran* miasta *Merwanowi* przychylnego. W tym razie bronił się *Ibrahim* do upadley; nie mogąc atoli większey sile wydolać, wpadł w ręce nieprzyjacielskie, i w kaydany okuty, na zaintrż otruty, w więzieniu umarł; nie przeto iednak partya *Abbasydów* zagięła.

Abul Abbas
pierwszy z Ab-
bassydów Ka-
lif.

Abul Abbas drugi syn Mahometa z pokolenia Abbassydów obrany i okrzyknięty Kalifem w mieście *Kufa*; najpierw przedsięwziął pomścić się śmierci brata swego. Gubernator prowincyi *Jrak* nazwanej, nieiaki *Moslem*, wojsko tam pozostałe *Merwana II.* w pień wyciął, a potem i samego poraził na głowę. *Merwan* po przegranej uciekł do Syrii, bez żadnego pocztu: lecz przybiegli do Damaszku nie byli do miasta wpuszczony; przeszli jego poddani, tę mu tylko łaskę wyświadczyli, że go nie wydali na sztych zwycięzcy. Nieszczęśliwy zatem Kalif udał się do Egiptu, gdzie go śmierć czekała: obywateli bowiem miasta *Bujsrlair* przyjąwszy go; a na pozór oświadczając mu należytą cześć i przychylność; zdradliwie nań w meczecie rzucili się, zamordowali, i uciętą głowę, *Abul Abbassowi* ponieśli. Tak się zakończyło, roku 132. Hegiry, a roku 750. po narodzeniu Chrystusa Pana panowanie okrutnych *Ommiadów*, którzy się byli wdarli na najwyższą władzę, domu Mahometa dziedziczną; i którzy prawie wzięszy imienia proroka, i jego berła używali na pogńębienie jegoż rodziny.

Ani Kalifowie *Abbassydowie* byli pomiarkowańsi w rozlewaniu krwi ludzkiej; iako ich poprzednicy. Nowych Kalifów potęgą nie mogła się inaczej także ugruntować, tylko gwałtem i przemocą. Głowa *Merwana* na publiczny widok w stołecznym mieście ludowi wystawiona, zdawała się obiecywać spokojne nowemu Kalifowi panowanie: aż oto malkontenci, i pozostali z partyzantów *Ommiadowych*, którzy pod czas rewolucyi swoich krewnych i swoje majątki potracili byli; wyprowadzają na scenę wydobytych z kąta *Alidów*, i ich prawo daleko gruntowniejsze do tronu Mahometa wkrzesać usiłują. *Moslem* hetman Kalifowski natychmiast zgromadza wojsko, (bo *Abbassydowie* tak, iak *Ommiadowie* przez swoich namiestników woynę prowadzili;) gromi buntowników, a pod *Kalcedonią* w Syrii okrutną stoczywszy z nimi bitwę, zwycięstwo odbiera, i wszędzie gdzie się obraca szczęście mu służy. Trzech z rodziny *Alidów* przypłaciło głową tego popierania swojego prawa. Tenże sam *Moslem* uspokoiwszy rokoźszanów, woynę podniósł przeciwko Grekom, i pomyślnie ich gromił za to, iż do Armenii swoje czynili wycieczki. Kalifat *Abul Abbassa* iedynie wławił się zwycięstwem hetmana *Moslem*: o nim samym zaś nie ośmiewając go nie wspomina historia tylko to, że panował lat cztery.

ALMANSOR.

Almansor brat i następca *Abul Abbassa* oszpecił początki swego panowania przez uduszenie, dla bardzo blatego podejrzenia, sławnego owego *Moslem* hetmana zawsze w potyczkach szczęśliwego, który (iako świadczą dziejopisowie Arabscy) sześć kroć sto tysięcy wyrzwał ludzi, dla utrzymania Abbassydów na tronie. Obywatele miasta *Hazemii*, gdzie ten Kalif miał stolicę, wzruszeni do żywego taką niewdzięcznością, wszczęli bunt, i chcieli go zabić. *Almansor* pokonał buntowni-

ków, a pokonanych gardłem ukarał, iako i wielu niewinnych *Aliidów*, rozumiejąc, czyli raczey udając, że tak był uwiadomiony, iż oni tego byli podnietami buntu.

Ta okoliczność stała się pobudką *Almanforowi* do przeniesienia gdzieindziej stolicy państwa swego: założył więc fundamenta nowego miasta w *Iraku* Babilońskim, blisko granic Persyi, od starego niegdyś Babilonu oddalonego na dzień iazdy. Nazwane było te nowo założone miasto *Bagdad*, od imienia pustelniczey chalupki, którą tam znaleziono. Dofyć prędko zamiysł Kalifa przyprowadzony był do skutku, mimo zamieszania w państwie przez cały czas iego Kalifatu, (gdyż pewny imieniem Mahomet z familii *Aliidów* był ogłoszony Kalifem w Medynie.) *Almanfor* nie odstępuiąc nowo założonego miasta wysłał woysko do Arabii. Powiodło mu się szczęśliwie: biedny Mahomet wpadł w ręce nieprzyjaciela, y wraz z bratem *Ibrahimem* chcącym się pomścić śmierci brata, utracił głowę pod mieczem katowskim. Kalif *Almanfor* obydwie te głowy przywiezione do *Bagdadu* na murach miasta ku publicznemu widokowi wystawić kazał: i tak gdy hetmani władzę iego popierając, po prowincyach wojny toczyli; Kalif swoją nową stolicę pałacami i meczetami ozdabiał. *Bagdad* w sześciu lat ze wszytkim stanął: od następców iego, i innych Kalifatowi, bardziej ieszcze za czasów rozszerzony.

Na początku panowania *Mahadego*, syna i następcy *Almanfora* - **MAHADI**. wego, zjawiła się nowa sekta, która omal nie obaliła tronu Mahometa. Nieiaki Arab, nazwiskiem *Mokanna*, przykładem proroka Mahometa wzbudzony, chcąc tak, iak i on, nową religią ufundować; uczynił się prorokiem, udawał, że duch Boski mieszkał w nim, nowe przykazania swojej wiary uczniom ogłaszał, i swoją misją, czyli od Boga do nawrócenia ludu zesłanie, sztucznemi potwierdzał cudy. Pospółstwo chciwe nowości, i nadzwyczajnych rzeczy, tłumem do nowego cignęło się proroka, który bardziey podchlebuiąc zmyślnościom ludzkim iak ów pierwszy zwodziciel, pozwalał swoim uczniom napoju wina, ani ich do tyle nie obligował modlitw. Wiele miało w Arabii chętnie poddało mu się: a wkrótce ślepe do nowej opinii przywiązanie, swoich znalazło żołnierzy i rycerzów. Państwo zatym Mahometahńskie miało się do upadku, z tychże samych przyczyn, z których niegdyś powstało. Umiął przecie *Mahadi* tak gwałtownemu pożarowi zapobiedz, i przytłumić nagle wzrastającą rewolucyą. Owe zmyślane cuda, które zwodziciel ustawicznie udawał i rozstawiał, nie przyczyniały mu sił; ponieważ po kilka kroć razy pobity z swoją kupą, naostatek uciekł z swoiemi uczniami do pewnego szczupłego miejsca, gdzie nie spodziewając się, aby się mógł długo bronić; uczęstował najprzód zaprawnym trucizną winem uczniów swoich, a potem w około pomieszkania tak straszny, raptowny, i niedostępny podniósł ogień, iż żadnym sposobem Musulmany ugalić go nie mogli,

aż poki on, i iego żołnierze ze szczerem nie zgorzeli. Zwodzca ten zacięty przepowiadał zmartwychwstanie swoje: uczniowie długo na nie oczekiwali. Jakoż *Mokanna* tak był swoich sektarzów w nowey sekcie utwierdził, i cudami omamił; iż ta sekta w całej Arabii więcej iak dwieście lat panowała.

O tymże czasie drugi także balamut zawił się. *Abu Anisach* ieden z mędrzych doktorów *Sunnitów* współczesny panowaniu *Mahadi*; miał niektóre osobliwsze opinie, w rozmaitych materyach ty-czących się alkoranu, podziśdzień ieszcze u *Ottomanów* wzięte; ale te opinie nie tylko nic nie szkodziły panującemu, ale dółżem idących za nowo wynalezionemi zdaniem pobudzały do ślepego posłuszeństwa następcy na tronie Mahometa. *Abu Anisach* zachęcał w swoich kazaniach do zgody, do pokoju, do darowania krzywd; y zwykł był modlić się publicznie za swoich prześladowców. Takowa nauka, lubo na wielu miejscach alkoranu wyłożona; zdawała się atoli nowa tym ludziom, którzy do owego czasu nie znali innego prawa, inney cnoty, inney chwały, prócz przemocy y gwałtu. *Mahadi* wiele korzystał w wojnach przeciwko Grekom, a raczy *Aaron Rachid* syn iego drugi, młody pan, pełen odwagi i roztropności, ten wybornemu hetmanując wojsku prowadził wojnę tak szczęśliwie z cesarzową *Jreną*; iż ją przymusił do płacenia haraczu *Musulmanom*. Sławna ta tronu usurpatorka, potrafiwszy pierwszą orły Rzymskie pod berło podgarnąć białogłowskie, a przez biegłą politykę poprawić na nieiaki czas wady y nieszczęścia poprzedników swoich; nie mogła inaczej postąpić z *Musulmanami*, ani mieć od nich pokoju, tylko za okup roczny, co prawdziwie holdem nazwać się może. A *Aaron Rachid* po chwalebnych zwycięztwach z tryumfem wojska swoje przyprowadził do Bagdadu.

Mahadi pełen zadumienia nad osobliwzemi przymiotami i talentami *Aarona Rachida*, chciał go swoim mianować następcą: lecz on wzbraniał się przyjmować łaski oycowskiej, i nie chciał panować z krzywdą brata swego starszego *Muzy*; z tym wszystkim przyszło do tego, że *Aaron Rachid* prędey iak się spodziewał urząd Kalifa sprawować musiał. *Mahadi* kochał iedną z żon naypoźniej do swego łoża przybraną; pierwszą żoną, która przed tą nowo zawiązaną zdobyczą, w pierwszych u niego zostawała względach; niewypowiedzianą zawzięcią i potajemną ku swoiey rywalce zapaloną złością, okropne oney chcąc okazać skutki, pewnego razu dała ley owoc nie wypowiedzianie piękny, lecz zatruty. Ta chcąc się nim *Kalifowi* przysłużyć dlań śmierci stała się przyczyną; bo natychmiast ziadłszy go za kilka godzin w okrutnych umarł bólach. Panował lat iedynastie. W niebytności starszego brata; *Aaron Rachid* imieniem iego przyjął przy sięgę wierności.

Tylko co wstąpił na tron *Muza*, Alidowie on natychmiast dopominać się zaczęli, a *Osein* głowa Alidów ogłosił się *Kalifem* w Medynie, y znaczne pozaciągał woyska; kazawszy rozgłosić po całej Arabii dla wszystkich niewolników wolność, którzyby do jego woyska przybywali na służbę. Tym sposobem bardzo liczne, ale nie bitne zgromadził tłumy: przeto też *Aaron Rachid* nie wiele miał trudności z nim się potykać, bo je wkrótce zwyciężywszy, rozpędził.

Gdy *Aaron Rachid* z taką szczerością i pomyślnością służy bratu swemu; niewdzięczny *Muza* myślił jakby go odstąpić od następstwa do tronu, który mu się po śmierci jego z tylu miar należało; i chciał koniecznie swego syna *Jaafera*, jeszcze w dzieciennych leciech będącego ogłosić dziedzicem *Kalifostwa* po oycu; a to nawet przeciwko prawu, które nakazuje, aby w leciech najstarszemu z rodziny dostawało się berło. Lecz gdy w tej mierze widział, że i wizyr i pierwsi państwa urzędnicy byli jego zamiśłom przeciwni; umyślił pozbyć się tych wszystkich będących na zawadzie, a naypierwey *Aarona Rachida* podejść zdradą, bo go pokonać nie dufał sobie. Wszakże druga zbrodnia tej przeszkodziła. *Kiasaran* matka tak *Kalifa* jako i *Aarona Rachida* przywłaśczała sobie wielką powagę. Liczna iey asystencya składała się z ludzi przez nią na urzędy wyładowanych, albo do fortuny przyprowadzonych: wdzierala się do rządu, ona gubernatorów w prowincyach stanowiąc, ona łaski dworskie szafować uślowała. *Muza* syn starszy bardzo oto markotny, przemówił się z nią w wyrazach ostrych, przekładając; że to do niey nic nie należało, przykazał oraz, aby z swoich pokoiów nigdzie odtąd nie wychodziła, aby się nie ważyła do swego mieszkania przypuszczać żadnych urzędników, ani trzymać takiego dworu, jak dotąd trzymała: pogroził oraz śmiercią tym wszystkim, którzyby iey w czym łaski szukali. Ta okoliczność pokazuje, iż owych czasów *Musulmanki* nie były tak ostro trzymane i zamykane, jak są teraz. Sultanka matka rozgniewana umyśliła syna *Kalifa* przez zemstę sprzątnąć: iakoż go tegoż samego dnia otruła, którego on umyślił był brata *Aarona Rachida* udusić.

Aaron Rachid zaczął swoje panowanie od nabożeństwa, to jest od wypełnienia uczynionego w nie szczęściu ślubu; (osiarował się albowiem był pójść piechotą do Mekki na miejsce święte, iezeliby go Bóg z oczywistego niebezpieczeństwa wybawił) a gminy ludu po drogach z kwapliwością zabiegały mu, ścieląc dywany, i rzucając pod nogi kwiaty któredy miał iść. Nowy ten *Kalif* uślował oświecić *Musulmandów* zostających dotąd w grubych ciemnościach niewiedomości, którą im kolledzy *Mahometa* zalecali, iakoby potrzebną do zbawienia. Na ten koniec ludzi uczonych z różnych krajów sprowadziwszy zalecił im, aby księgi filozoficzne i astronomiczne zakupione od Chrzęścian tłómaczyli na język Arabski i Syryjski. Nadewszystko ko-

MUZA.

AARON
RACHID.

chał się w wierzopistwie, i hojnie zwykł był udarowywać poetów w języku Arabskim, albo Syryjskim piszących, ale niemniej i sztukę lekarską szacował. Kray Arabski obficie w perfumy, osobliwie ziola, i rozmaite krzewiny, bardzo skuteczne do leczenia niemocy ludzkich: więc *Aaron Rachid*, ciekawy i chciwy we wszystkich umiejętnościach pożytecznych człowiekowi, z wielką ludzkością dawał łatwy tym do siebie przystęp, ktoży wynajdowali sposoby czyli leczenia, czyli przedłużenia zdrowia ludzkiego: i do tego przyszło, że przywrócił Chrześcianom wszystkie w Egypcie kościoły od swoich poprzedników wydarte, a to jedynie przez wzgląd na *Balathiana* doskonałego lekarza patriarchę Alexandyjskiego, który jedną z żon jego śmiertelnie chorującą uleczył.

To przywiązanie do nauk Kalifa, bynajmniej jego rycerskiej enocie nie przeszkadzało. Znowu Alidowie za jego panowania kufili się popierać swoich do tronu pretensyi. Nieiaki *Jajia* najstarszy rodziny *Alidów* bunt wszczynający, był w krótkim czasie pokromiony, złapany, (i iak dziejopisowie Perscy świadczą) ścięty: chociaż mu przyobiecano było, że przy wolności i życiu zostanie. Ale ta powieść Persów nie jest ze wszystkim do wiary podobna: albowiem *Aaron Rachid* był bardzo łaskawy, wspaniały: przy tym oświecony, a zatem nie śmiałby czernić swojej sławy tak podłym wiarołomstwem, ktdreby mu się na nic nie zdało; ponieważ, według świadectwa tychże historyków, ośmiastu synów tegoż *Jajia* przy życiu i wolności zostawił.

Nicephor następca cesarzowy *Jreny* wzbraniający się płacić Mahometanom roczney daniny, którą dawać Kalifom cesarzowa, swoim i następcom imieniem obowiązała się była; przywiódł do tego *Aarona Rachida*, iż z wojskiem wkroczył w państwo cesarza Greckiego, aż do *Heraklei*; którą opasawszy w oblężeniu trzymał: musiał zatem *Nicephor* nowym podatkiem okupić pokdy. Tenże cesarz Grecki gdy do tego Kalifa posłał w podarunku kilkadziesiąt pałaców, Kalif dobywszy swego, gdy w oczach posłów ciał w nie, i wszystkie do razu na dwoje poprzecinał: powiedźcie rzekł do nich coście widzieli waszemu panu, i upewnijcie go, że nigdy jego broń nie oprze się moiej.

Aaron Rachid uczynił był gubernatorem Afryki zachodniej *Jbrahim* syna *Aglaba*: i ztąd to początek rodziny *Aglabitów*, która została panującą w tamtej stronie za następujących Kalifów: gdyż on umiał utrzymywać w posłuszeństwie rozszadzonych po prowincjach gubernatorów. Zaden z panów Musulmańskich nie był większym absołutem nad niego: za lada podeyrzeniem, i iakimkolwiek nie spodoba niem czynności rządców po prowincjach, wnet ich w obecności choćby nayodleglejszego wojska składał z urzędu, w krajach choćby nayodleglejszych od *Bagdadu*, i punktualnie tak, iakby przytomny, był słuchany.

Pod czas

Pod czas wojny z Grekami pewna niewiasta przyszła do niego, skarżąc się, iż żołnierze zboże iey stratowali, dom zrabowali, i spalili: albo nie wiesz odpowiedział *Rachid*: co jest napisano w *alkoranie*? gdy panowie z wojskiem przechodzą, pustoszą miejsca któredy idą. Tak jest, miłościwy panie, rzecze niewiasta strapiona; ale też ja czytałam tamże, iż domy pańskie pustoszeją za niesprawiedliwości popełnione. Kalif przerażony taką odpowiedzią niewiasty, kazał iey nadgrodzić więcej iak poniosła szkody. *Aaron Rachid* po dwudziestu i trzech lat swego panowania luby i razem straszny dla swoich poddanych umarł, zostawiwszy *Anina* syna swego następcą tronu, lecz nie talentów, cnoty i szczęścia, które mu statecznie służyło.

Zanościło się na rozerwanie państwa Mahometańskiego podczas panowania następców *Aarona Rachida*. Rozdział sekt, poprzedził rozdzielenie kraio w. Jak tylko grubi Musulmanie zakosztowali słodczy nauk, pierwey nic nie umiejąc, ani znając, oprócz broni, i alkoranu; tak ich natychmiast duch dysputowania, subtelnych wybiegów, domysłów, i sprzeczek w zdaniach religii opanował. Za panowania *Anina, Almamona*, i iego następców wielka bywała sprzeczka między uczonemi: czy alkoran w czasie stworzony, czy też od wieków zawsze był ALMAMON. z Bogiem? Ta subtelność badania, dająca zrazu ćwiczenie i polor rozumom mędrców, zakończyła się potym na swarach, nienawiści, i prześladowaniu. Kalifowie utrzymywali, iako i większa liczba Musulmanów: iż alkoran był w czasie stworzony: a zatym utrzymujących przeciwną propozycją prześladowali; i przyszło potym do tego, że na tę subtelność wkłaiącą rozum, odpowiadano mieczem i ogniem.

Pewny teolog Musulmański przyprowadzony do Kalifa *Almamona* rzekł; iż Mahomet prorok sam nie raz zeznał pod przysięgą, iż nigdy alkoranu nie składał, ale zawsze rozdziały iego były z nieba zsyłane, nie razem i nie jednego dnia, ale ieden po drugim, różnych czasów. Wnosił zatym theolog, że, ponieważ te pisma wyszły z rąk Boskich, a Bóg nie zna przemiany, ani wątku czasu; to jest, ani początku, ani końca: więc i rozdziały alkoranu być powinny wieczne tak, iak Bóg; a przynajmniej nie wiadomo, kiedy były stworzone, i czyli były stworzone: a ponieważ Bóg jest nieodmienny i myśl iego jest przedwieczna, którą w tey świętey księdze wyraził. Kalif nie mógł nie odpowiedzieć na przywiedzione świadectwo samego Mahometa proroka: ale lepiey pałaszem, iak rozumem argumentować umi iac, zakończył sprzeczkę ściawszy mu do razu głowę. Prześladowanie pomnożyło liczby sektarzów, iak zwyczajnie bywa. Zdanie utrzymujące przedwieczność alkoranu zostało przy *Sunnitach*: a przy *Perfach* nazwanych inaczey *Schiites* przeciwnie, to jest stworzenie alkoranu w czasie. *Almamon* atoli tak był uparty w swoim zdaniu względem stworzenia alkoranu, iż gdy przyszło, po wojnie z Grekami czynić zamianę brańców, nie poczytał tych za Musulmanów, którzy

wieczność alkoranowi przyznawali, ani ich wymieniać chciał. Pano-
wał lat cztery.

MOTAMAZEM.

Motamazem ósmy Kalif z rodziny *Abbassydów*, pierwszy był, który straż swoję osoby cudzoziemcom powierzył, nie dufając własnym poddanym. Zaciągawszy na żołd znaczną liczbę Turków czyli *Turkomandów*; narod z *Scytyi* przychodni, żwawy i bitny; iak go do swoich, tak do następców Kalifów usług przywiązał; a ci swego czasu doznali, iż więcej od tey hordy przychodniów obawiać się potrzeba było, iak od swoich Arabów. Jakoż w samey rzeczy, Kalifowie zatopiwszy się w rokoszach nie mieli na nic baczości: Turcy zaś to uważając, korzystali z dobrej pory, wchodzili do rządów częścią przez zaufanie, które w nich miano, a częścią też i mocą. Po przyjęciu wiary *Mahometańskiej*, znaczneyli z nich przypuszczeni pótym do łaski i poufałości Kalifów, zaczęli ścią niezgody między nią. Żęty rodziny panujące, niszcząc iednych przez drugich; a dalej poczęli oraz przywłaszczać sobie te gubernie, które im nędzni Kalifowie, postrzegając ich potęgę, a chcąc ich od siebie oddalić; w odległych krainach nadawali. *Korasan*, *Kerwan*, *Mesopotamia*. *Syrya* stały się udzielnemi państwami, oderwanemi od mocarstwa Kalifów. Już i *Egipt* zaginał był, ale przecie z czasem wydobyty został.

Za panowania *Moktadera* siedemnastego z pokolenia *Abbassydów* Kalifa, rodzina *Alidów* doznała innej losu przemiany. *Mahadi Obdeillach* najstarszy z tego domu znacznego, ale nieszczęśliwego; zebrawszy sobie znaczną partyą, potrafił wypędzić z *Afryki* wdzierców nazwanych *Aglabite*, założył swe królestwo w *Kerwan*; a stolicę państwa w mieście *Rakkada*; przezwiał się *Mahadi*, i został pierwszą głową panującey tam rodziny *Fatymitów*; tak zwanych od imienia *Fatemy* żony *Alego*, a córki *Mahometa* proroka. *Mahadi*, przybrawszy sobie podobnie iak i Kalif Arabski, tytuł wodza wiernych równie sekte *Shiitów*, iak i swoją władzę ugruntował przez wielki rozum, i również szczęście. Obiechawszy na czele wybornego woyska swoje prowincye, bez żadnego znikąd odporu; popłynął i do *Sycylii*; gdzie *Aglabitowie* zdobyli byli, niektóre mieysca; wszędzie przyjmowany raczey iak monarcha prawy swoją obeymujący własność, a nieiako woioownik gromem oręża z drżących rąk państwa wydzierający. Taki więc, iak *Mahadi*, rywal większą powinien był sprawić Kalifowi Arabowi trwogę, iak który inny z tych, którzy powierzone ich rządowi prowincye na siebie poprzywłaszczali.

Już był *Mahadi* Kalif opanował wiele znacznych miast w *Egypcie*: wszakże takową niepomyślnością, nie oderwany od gnuśnego życia i rokoszy saraiowych *Maktader* przestał na wysłaniu *Munesa*, iednego z nayslepszych hetmanów, aby się oparł czynnościom *Mahadego*; i kiedy ci wszyscy Turcy i Arabowie za honor panujących *Abassydów* potykali się; kontent był, że przeciwko swoim nieprzyja-

ciółom lwów iakoby wysyłał, których sam podobno obawiał się, aby go kiedy nie rozszarpali. Nakoniec po długiej i krwawej wojnie *Mahadi* pokonany został. Hetman Arab, zbił Afrykanów w porządnej potyczce: po czym oni do swego cofnąwszy się kraju, iedynie tylko myśleli, iakby się ubeścipeczyć przeciw wtargnieniu zwycięzcy. *Mahadi Obdeillach* uciekł do swoiey stolicy nie chcąc się więcej na los niestateczney fortuny puszczać. Lecz *Moez* czwarty po nim następcą opanował Egipt, roku po narodzeniu Chrystusa Pana 969. a 358. Hegiry; i w nim stolicę państwa swego ustanowił.

Ten *Munes* tak straszny Kalifowi z pokolenia *Fatymitów*, stał się daleko straszniejszy dla Kalifa Araba, którego pierwey bronił: gdy albowiem *Moktader* nie chciał *Munesa* do tey udworu przypuścić powagi, iaką mu wielkie iego zasługi ziednać były powinny; rozgniewany tym srodze, zwłaszcza, gdy widział, że kobiety i rzezańce władnęli państwem, które on z niebeścipeczeństwem życia bronił; ofadził Kalifa za niegodnego tronu, i zwierzył się swoich myśli wszystkim tym woiownikom, którzy tak, iak i on, wystawiając się na niebeścipeczeństwa, oraz pracując na sławę w Egypcie, widzieli się być zapomnianymi, i nie wiele od dworu szacowanymi w *Bagdadzie*. Z pomocą ich zatym otoczył pałac, wziął w areszt Kalifa z matką, żonami i nałożnicami: i zaraz *Mahometa* nazwiskiem *Kahera* brata Kalifa, niegdys zrzuconego z tegoż urzędu, ukazał ludowi, i ogłosił Kalifem. Ta rewolucya nie bez znacznego stała się krwie wylania. *Munes* musiał koniecznie dla beścipeczeństwa i siebie i nowego pana zabić przefzłego Kalifa: a lubo na widok (iak mówią) uciętey głowy, która koroną uwieczniona bywała; udawał powierzchownie żal i uszanowanie; niemniej iednak przeto kazał ją po wszystkich ulicach Bagdadu ku widzeniu nosić.

Lecz i *Kaher* nie okazał się godniejszy tronu od brata. *Munes* zatym wstydnął swiego dzieła, i iego sprzątnąć umyślił. Wszakże spisek nań uczyniony w samym momencie swiego wykonania wydał się. W tym razie *Munes*, iiego współtowarzysz choć dobrze w oręż opatrzeni, i gotowi bronić się do upadley; nie widzieli iednak innego środka nad poddanie się. obwarowawszy sobie traktatem majątki i życie: co, iakż wielką łatwością im przyobiecał Kalif tak z większą ieszcze nie dotrzymał: skończyło się na tym, że głowa tak *Munesa* zdradą zabitego, iako i innych iego spisku uczestników w kilka dni po ugodzie na rynkach *Bagdadu* wystawione były.

Tego widoku inny wcale skutek nastąpił, niż sobie obiecywał Kalif. Wiarołomstwo, i okrucieństwo iego zaiąrzyło woysko i po-spólstwo: krew sprzyświeżonych wylana zrodziła daleko więcej innych. Turcy okoczyli pałac, wyciągnęli Kalifa z łóżka, gdzie rokoszą zmordowany srodko zasypiał; zawlekli go do więzienia, wylupili mu oczy; a zgnęcając się przez wielorakie sposoby, przymusili go nakoniec,

aby się wyrzekł panowania, słowy od nichże podanemi. *Kahera* panowanie nie trwało i roku: a lubo w tak krótkim czasie wiele krwi ludzkiej rozlał, przecież go nie zabito. Po długich latach więzienia, ieden z następców jego, imieniem *Mothaki* dał mu wolność: co mu atoli bynajmniey nie pomogło do swobodniejszego życia, gdyż powiadała, że do takiej nędzy był przyszedł, iż do końca życia swego żebrac musiał u drzwi iednego meczetu. Więcey podobno taki żebrak swoim okropnym widokiem w ludziach wzbudzał strachu, iak politywania!

RHADI.

Rhadi Billach syn *Moktadera* naystarszy z *Emirów Abbaszydów*, wydobyty z więzienia, gdzie go *Kaher* stryja iego osadził; i osadzony na tronie roku 322. *Hegiry*, a 934. po narodzeniu *Chrystusa* Pana, do ostatku dośtoyność *Kalifów*, iuż mocno nadwerężoną pognebił. Rządce krajów *Mahometańskich*, poczyniwszy się dziedzicznemi ich panami, nie tylko nie chcieli słuchać rozkazów *Rhadego*, iako nie słuchali i iego poprzedników; ale ani nawet płacić sum corocznych; na których dawni *Kalifowie* przestać musieli, czyniąc holdowniczemi panami tych, którzy pierwey byli tylko ich urzędnikami doczesnemi, i od skinięcia woli *Kalifatowskiey* tak w życiu iako i w urzędach zawisłemi.

Czternastu *Kalifów*, między któremi *Kalif Fatymita* był najmocniejszy; przyprowadzili do tey szczupłości *Kalifat Arabski*, iż więcej nie zawierał w sobie iak tylko stołeczne miasto z okolicą. Władza zatym następcy *Mahometa* proroka bardzo uszczuplona, nie rozciągała się daley, tylko do rzeczy religii tyczących się, do niektórych decyzji w materji nauki *Musulmańskiej*; tudzież do próżnych honorów i ceremonii: ale i tych *Kalif Fatymit*, większe roszczać sobie prawo do sukcesyi *Mahometa*, czynić mu nie chciał.

Rhadi nie umiał nawet tey powagi zażyć, którą miał w mieście *Bagdad*. Szczupłe berło, i te w rękę iego cięż było. Nie dosyć mając na iednym wezyrze, którego było obowiązkiem wiedzieć o wszystkich interesach znaczniejszych, i z nich się *Kalifowi* sprawować, tudzież iego rozporządzenia i wyroki przyprowadzać do eksekucyi; dla wielkiey gnuśności i zatopienia się w samych rokoszach większey jeszcze w szczupłych rządach żądał pomocy. Jedną szczególnie w życiu iego była czynność absolutną moc i zwierzchność okazująca, iż się wyzwał zupełnie z naywyższej władzy rządów; ustanowiwszy pośredniego między nim, a wezyrem urzędnika, który cały na sobie panowania dźwigał ciężar, prawdziwym też był w rzeczy samey monarchą. Nowy ten urzędnik nazwany był *Emir-al-Omra*, co z *Arabskiego* znaczny, *xiążę nad xiążętą*. *Kalif* zupełnie we wszystkim spuszczał się na niego, dla uniknienia wszelkiego zgola zatrudnienia zdał nań nawet urząd odmawiania publicznych modlitw, w naygłośniejszym meczecie, z katedry, czyli ambony *Mahometa* proroka,

urząd samym tylko Kalifom dotąd przyzwoity, od którego, ani Mahomet sam, ani jego następcy nigdy się nie uwalniali, ani przez innych byli zastępowanemi. Wszakże *Ebn-Raick* pierwszy *Emir-al-Omra* razem i swoją powagę zhańbił, i Kalifat do ostatniego upadku przeprowadził; śmiał bowiem okupić pokóy od herzta *Kermatów*, xiążęcia kraiu *Air*, który na ów czas ze wszystkich panów Mahometańskich, choć najmniejszy, był atoli najsławniejszy. Wodź wiernych poddał się na haniebny haracz takiego pana, który w samey rzeczy był tylko herztem *hultaiów*; i od owego to czasu dostojność Kalifów straciła swoją powagę. Ale że państwo Mahometańskie szczególniej zdało się być założone na alkoranie, uzurpatorowie rozmaitych prowincyi, którzy w początkach iedno składali państwo; przez długi czas, dla iakiegoś tylko kształtu brali inwestyturę od tey mary Kalifa, mieniaćego się być prawym następcą Mahometa.

Mahomet prorok miał jeszcze iednego w Egypcie po sobie następcę, córki iego *Fatimy* potomka; który poblizszym xiążętom Mahometańskim dawał inwestyturę, lecz w dalszym czasie przy samym go tylko urzędzie kapłańskim zostawiono, podobnie iak i Kalifa *Bagdadzkiego*. Wszakże *Bagdadzki* prędzey jeszcze, iak *Egypski*, stękać zaczął pod iarżmem wdzierców. *Emirowie-al-Omra* ile razy im interefs, albo dziki humor kazał, składali wodzów ludu (iak oni mówią) prawowiernego.

Nowy ten urząd niby z ostatków zburzonego Kalifostwa złożony, okazał się tak ważnym w państwie Mahometańskim; iż około roku 450. Hegiry, a 1058. po narodzeniu Chrystusa Pana, za panowania Kalifa *Kaiembara Sllach*; nieiaki *Trogrudbek* wnuk *Seliuda*, głowy familii *Selgieucyddów*, zwycięzca kraidw *Jraku*, *Syryi*, *Mesopotamii*, *Natolii*, i innych wielu prowincyi; zbawszy *Emira-al-Omra*, starał się zostać sam *Emirem-al-Omra*; a to dla tego, aby miał wspólne prawo z Kalifem być wspominanym w modlitwach publicznych, i wchodzić do katedry Mahometa, dlaunięcia iakoby przez to w duchowienstwo, które *Musulmany* mają za podporę i źródło naywyższej zwierzchności. Nowy ten władzy pańskiej namieśnik stawil się inężnie za Kalifem *Abbasfydem*, dźwigając go z upadku wszelkimi siłami: albowiem *Monstaser Billah* Kalif *Egypski* wypędził go był z *Bagdadu*, i całą prawie *Arabiją* przywiódł do uznania go za wodza prawowiernych. *Trogrudbek* z ogromnym woyskiem zplendrował te prowincye, w wielu potyczkach zbił tych wszystkich, którzy trzymali stronę *Monstasera Billacha*, i iego za głowę religii uznawali; oraz przywrócił swego Kalifa *Kaiembara Sllaha*, i do *Bagdadu*, i do katedry Mahometa z tryumfem, naywięcey onemu z samego siebie dając okazałości: gdyż muła na którym siedział Kalif, sam za cugle prowadził.

W nagrodę tylu wiernych usług, Trogrudbek żądał dla siebie córki *Kaiembar Szlaha* za żonę, czyli z zakochania się, czyli też w zamiarze, iż to spokrewnienie miało mu wstęp uczynić do tronu. Dumny Kalif odmówił tej łaski, nie chcąc łączyć krwi Abbasydów z krwią Turków, których za tym większych miał barbarzyńców, im co raz mocniejszych bydlę miał. Rozgniewany takową niewdzięcznością Trogrudbek, otoczył wojskiem pałac wodza prawowiernych, i zaprzysiągł nikogo, ani do pałacu, ani z pałacu puścić, póki by mu Kalif nie dał swojej córki: *Kaiembar* więc, czego się wzbraniał uczynić dla swojej dumy, uczynił z podłości; zezwolił i oddał córkę. Trogrudbek zaprowadził nową małżonkę swoją do miasta *Rai*, w prowincyi Iraku Perckiego, stolicy państw swoich; zostawiwszy rządząc w mieście Kalifów Bagdadzie.

Nie będę tu, opowiadał, zaszłych wojen między uzurpatorami państwa Mahometańskiego, i kończę tę mowę historyczną ich religii, na tym czasie, w którym władza Kalifów ufała. Począwszy od Trogrudbeka Kalifat był próżnym tytułem: Turcy *Selgiencydowie* do reszty rozszarpali między sobą to mocarstwo.

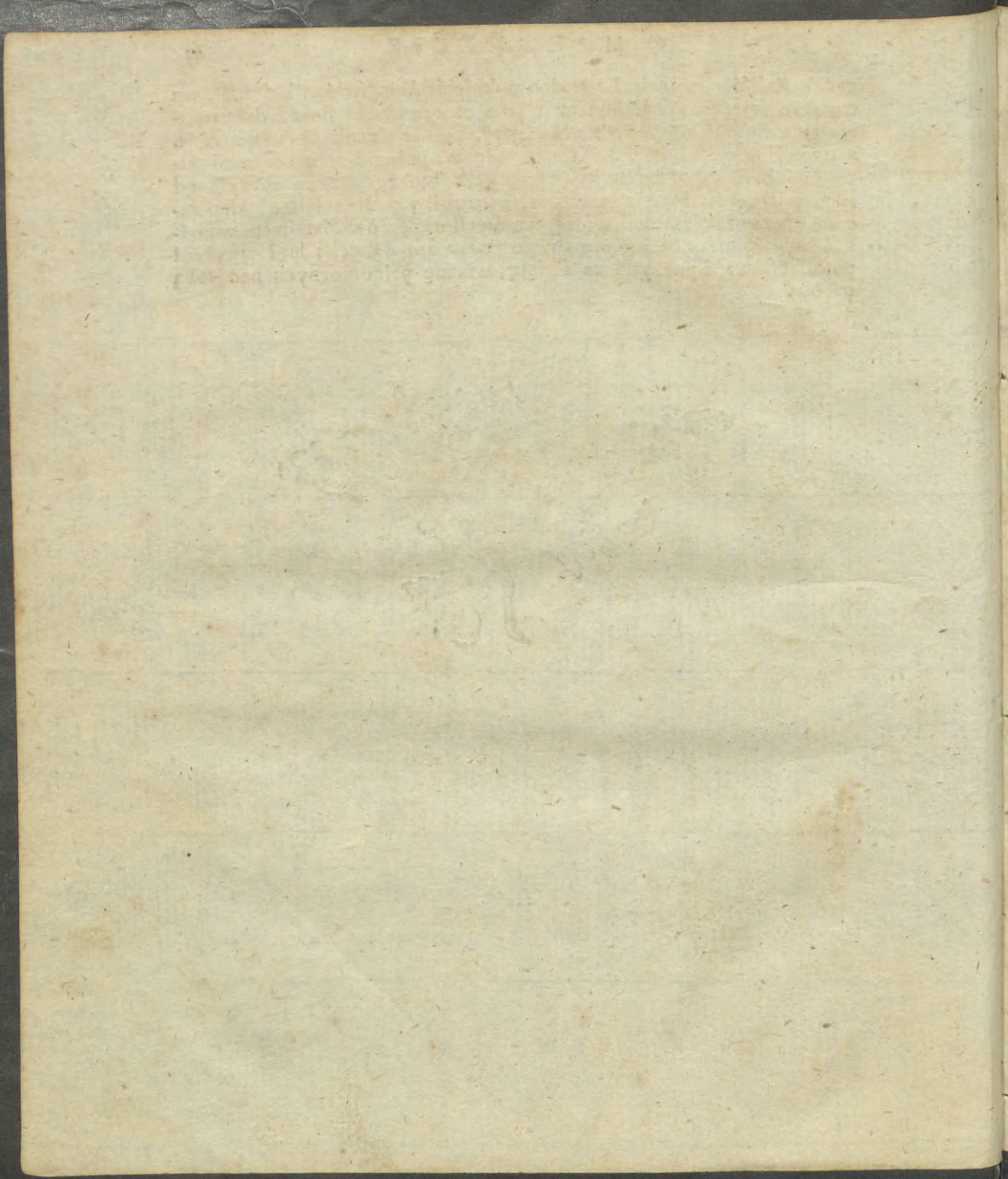
Dotąd nie inny w piśaniu cel miałem, prócz dania jakiegokolwiek wiadomości o religii Mahometańskiej, i pokazania do jakiej ona władzy swoich sprawców przyprowadziła, a ci, jakim sposobem ją stracili: jak przemoc górę wzięła nad opiniami złączonemi z zabobonością; jak naostatek panowie Tureccy wydarli berło, które nigdy od alkoranu nie było oddzielne. Nie wspomnę tu, ani o kruciatkach niefortunnych dla Europy i Azyi, gdyż znajduję się opisane w zgrai dziełopisów każdego wieku i kraju; ani o zwycięztwach *Saladyna* przybyłego z Persyi na zruynowanie tronu Kalifów *Fatymitów*; tak opanował Egipt, i uduł ostatniego z nich *Adhuda*, jak wojnę świętą wiodącym wydarł korzyść, która ich tyle krwi wylaney, tyle czasu, i tyle nakładów kosztowała; ani o *Gengiskanie* z ostatnich granic *Korei* przechodzącego na zawoiowanie pół świata, i pogrzebienie tychże Turków, którzy pierwey zholdowali następców Mahometa: te tak wielkie dzieła potrzebują szczerzejszego opisania. To tylko przydać tu muszę, że począwszy od Kalifa *Kaiembara*, i dynastu z rodziny Abbasydów na tronie mizernym Bagdadzkim i w katedrze Mahometa proroka, kolejną po sobie następując, panowali nikczemnie: bo nawet cienia swojej władzy utrzymać nie mogąc; i że ostatni Kalif, gdy nie co zamyslał zrzucić z siebie iarżmo Mogolów; *Houlagukan* wnuk *Gengiskana* zrabował i zburzył Bagdad, a razem z tytułem i życie Kalifowi wydarł, roku Hegiry 656. a po narodzeniu Chrystusa Pana 1258.

I ta jest epoka zgaszonych w Bagdadzie Kalifów; *Saladin* zaś za swego panowania zgasił ich w Egypcie z pokolenia *Fatymitów* pochodzących. *Bibar* Sultan Egypcki, we trzy lata po zgaśnięciu w Ba-

R. Chrystusa
Pana 1171.
Hegiry 567.

gadzie Kalifów, wynalazłbyliedno pokolenie Abbassydów, które ieszcze trwało i przy swoim Kalifatów tytule utrzymywało się aż do zawo-
iowania Egiptu od *Selima* roku 1517. po narodzeniu Chryśtusa Pana,
a 933. Hegiry. Ci atoli Kalifowie żadney oprócz tytułu nie mieli po-
wagi, i byli w poddaństwie panujących; którzy przecie raczyli od
tych mizeraków brać inwestyturę, a to tylko ceremonialnie, albo ra-
czey dla tego, ażeby lud, widząc prawych następców Mahometa w pod-
daństwie i uniżoności mimo swego prawa zostających; brał przykład
posłuszeństwa, i poczytał za świętą, władzę pełnomocnych nad sobą
panów.







HISTORYA

PANSTWA OTTOMANSKIEGO

*Począwszy od założenia tej Monarchii w Roku
1300. aż do Roku 1740.*

O T T M A N

P I E R W S Z E P A N O W A N I E.

OTTOMANOWIE, których historią pisać przedsięwzięłem, pochodzą, według zdania dzieiopisów naybiegleyszych w wiadomości oryentalnych familii, od Turków *Ogusienów*. Wypędzeni z swego siedliska; to jest, od brzegów Kaspijskich przez wojny domowe, uciekli się do Turków Selgiucydów, panujących w *Iconium*; i przybrali sobie nazwisko Ottomańskie od pierwszego swego herzta Ottmana, który został monarchą. Aż dotąd historia ich pospolita jest z innymi hordami Tureckimi: i dopiero ta epoka właściwą im otwiera.

Począwszy od Roku 1300. aż do Roku 1326. po narodzeniu Chrystusa Panna, a Hegiry Roku 700. aż do 727.

Dotknę więc krótko, iakie to sprężyny pobudziły ten lud wyzuty z miłości oyczyzny i sławy, do czynów pełnych nadzwyczajney odwagi, do zawoiowania pozostałych reszty państwa Rzymskiego, i do osiągnięcia tego wszyńskiego, cokolwiek Rzymianie przy górującym ich szczęściu na wschodzie posiadali.

Stan Azji
wtedy gdy się
OTTOMAN
zawil.

Przez sto lat i więcej, ta część ziemi ludziom wiadoma, w ustawicznym była zamieszaniu dla przechodu narodów z kraju do kraju. Właśnie, iak gdyby gminy ludu spadały iedne na drugie, tak wszystkie narody iak w odmęcie były. Większą część Azji posiadali potomkowie *Gengis Kana*. Z nich ieden *Houlagu*, holdownikiem będąc swego brata *Magu* wielkiego hana Tatarskiego, panował w Persyi: on to ostatniego z kalifów zamordowawszy, ten tytuł, a raczey powagę Kalifów na zawsze zgubił. Państwo cesarzów Greckich, nie rozciągające się więcej, iak w Konstantynopolu, w niektórych częściach Tracyi, Macedonii, Tessalii, Bithinii, śmiertelnych doznawało ciosów, częścią od krucyaty, częścią od schizmy, częścią od wdzierania się na tron Łacinników, częścią od wojen domowych i obcych; po których przecież dawni owi panowie przyszli do cesarskiej korony, ale dużo nadwężzoney. Królestwo Jkońskie rządzone dotąd przez Selgiencydów będąc zawoiowane, tak, iak inne krainy w dzierżeniu Tureckim zostające, od Tatarów Mogolów; skończyło się razem z życiem *Mazenda II*. ostatniego ich Sultana: słowem mówiąc, państwo Mahometańskie, tyle wylaniem krwi i zwycięstw ufundowane, musiało ustąpić większym siłom barbarzyńskim, a jeżeli gdzie w którym kącie Azji utrzymali się iacy pankowie Musulmańscy w swoich dzierżawach; to iedynie przez swoją nikczemność, iż niemi zwycięzcy pogardzili.

Początek do-
mu OTTOMAN-
SKIEGO.

Po zburzeniu królestwa Jkońskiego, wierni i przywiązani słudzy ostatnich sultanów skryli się w niedostępnych górach. Jak tylko zwycięzcy odstąpili; natychmiast ci nowi Emirowie zaczęli się z Grekami spierać o niektóre miejsca spustoszone. Dzieciopisowie godni wiary rachują owych Emirów czyli wodzów pięciu, którzy przywłaszczono sobie w pospolitości wszystkie równiny Azji mnielej, podzielili potym między siebie dla zdobywania znowu każdy z osobna obronnych i nadmorskich miast, które ieszcze w ręku zostawały Greckich. *Ottman* syn *Trogrula*, który niegdyś wiernie służył ostatniemu sultanowi Jkońskiemu; był ieden z najwaleczniejszych. Jemu *Bitynia* (1) kraj rozciągający się brzegiem morza czarnego aż do Propontydy, której za ostatniego pano-

(1) Cesarze Tureccy mają u siebie za rzecz prawdziwą, iż pewna wioseczka w Bitynii, nazwiskiem *Soguta*, jest gniazdem domu Ottomańskiego, ponieważ w niej *Trogrul*, i syn jego *Ottman* rodzili się. Na tę pamiątkę wielkimi i nadali przywilejami, któremi dotąd zażczyca się.

wania był rządzcą; dostała się w podzielną po zniszczeniu onego. Niektórzy dzieiopisowie, idąc za zdaniem historyków Tureckich, swemu narodowi podchlebiających, naznaczaia daleko okazalsze państwa Ottomańskiego początku, i tego Ottmana Emira czynia wielkim panem, iakoby on od swoich sultanów Ikoniskich, miał inwestyturę, czyli lenne prawo, do znacznego kraju między Ikonium i państwem Greckim leżącego. Ale to się nie zgadza z owych czasów okolicznościami: gdyż nikt nie był mocnym w Azji prócz Tatarów Mogolów, którzy ją zniszczyli. Można będzie poznać, ile kraj Ottmana, był Greckiemu dzierżawami przeplatany, przez pierwszą jego wojenną wyprawę, odtąd, iak udzielnym został panem.

Gubernatorowie, czyli książęta Greccy, patrząc zazdrośnym okiem na Ottmana, iako już na bardzo niebezpiecznego sąsiada; umyślili sprzątnąć go zdradą: ieden więc z nich, pan zamku nazwanego *Jaryssar*, zaprosił go na wesele córki swojej, wraz z innemi pany z okolicy tak Turkami iako i Grekami. Acz przestrzeżony Turczyn Emir, iż to wesele miało być dla niego fatalne; znajdować się iednak na nim umyśliwszy, prosił gubernatora zamku *Belejki*, przyszłego zięcia i współ-zdracę owego drugiego gubernatora *Jaryssaru*, aby jego niewiasty i ruchomości kosztowniejsze przyjął na krótki czas do swego zamku, dając za przyczynę, że w kłótni z sąsiadem zostając, obawiał się, żeby w jego podczas wesela nie bytności nie przyszedł na rabunek *Carachysar* jego stolicy. Gdy gubernator *Belejki* chętnie bardzo przyjął tę prośbę; Ottman ustroiwszy w białogłowskie szaty czterdzieści młodzian zakrytych, podług zwyczaju białogłów, długimi rantuchami, naładowawszy oraz skrzynie orężem; to wszystko przy pochodniach odesłał na ślad do zamku *Belejki*. Wesele to miało się odprawiać na równinie blisko tegoż zamku: Ottman więc w poczie nie bardzo licznym, stawił się na naznaczony dzień, a sto ludzi zbroy-nych i doświadczonych ukrył w lasku, blisko mieysca tey uczty. Gdy zaproszeni goście ziechali się wszyscy, postrzeżono znienacka straszny dym i pożar zamku, który owe mniemane kobiety zapaliły. Pobiegli natychmiast gubernator mieysca i narzeczony teść na ugałzenie onego, lecz zdźbani od owych ludzi na zasadzkach będących z całą swoją partyą na placu poległi. Ottman miał dobrą porę tegoż samego dnia oba te zamki *Belejki* i *Jaryssar* opanować: po czym, mówią, że ową pannę młodą poszlubił synowi swemu *Orkanowi*, który w tey okazyi był uczestnikiem i niebezpieczeństwa i sławy oycowskiey. Poszlubiona, nad spodziewanie i mimo swojej woli, niewolnica zabójcy ocy, i narzeczonego męża swojego; była potym matką Amurata Sultana.

Ottman karze
zdradę dwóch
sąsiadów, i za-
biera ich de-
bra.

OTTMAN
gratnie swoje
i nowanie.

Początek mocarstwa Ottomańskiego naznaczaia pospolicie około Roku 700. Hegiry, a 1300. po narodzeniu Chrystusa Pana. Pierwszy onego zasadzca umiał ie pożytecznie rozszerzyć: a iako Mahometańskie kwitnęło przez żarliwość religii, i nader ostrą karność; takiemż i Ottman przedsięwziawszy iść drogami w szczupłym owym kraiu, gdzie iego iuż obawiać się zaczynało mocy; ogłosił się być posłańcem Boskim, a to, dla dźwignienia *islamismu*, albo czystey wiary, którą był mocno osłabił *Gengis-Kan* i iego następcy. Ottman dawał na wolę bałwochwalcom i Grekom, albo przyjąć religią Mahometańską, albo płacić haracz. Z niewielką garstką żołnierza zachęconego nadzieją zdobyczy, lub męczeństwa za wiarę, zdobył na Tatarach Mogolach *Jkonium*, dzierżane od nich po śmierci ostatniego Sultana, a powoli całą niemal Bithynią na Grekach.

Kłótnia domowa między dwoma Andronikami dziadem i wnukiem panującymi w Konstantynopolu, związała prawie ręce Grekom i umknęła wszystkim sposobów do zapobieżenia bardzo bliskim krokiem, grożącym ostatnim upadkiem całemu państwu, tak niegdyś mocnemu. Do tego wzajemna nienawiść Chrześcian Greków i Łacinników wiele dopomogła powszechnemu ich nieprzyjacielowi.

Ottman po różnych zwycięztwach i zdobytych miejscach, kuśił się, o *Pruzę* stołeczne miasto Bithynii, sławne zdrowemi wodami, i iedno z najmocniejszych miast Greckich cesarzów. Pierwsze iego zapędy nie powiodły mu się. Po długim oblężeniu musiał odstąpić, zostawiwszy tylko nieco żołnierzy na zasadzkach, gwoli przeskadzaniu handlowi, i baczeniu na to, aby załoga nie wyszła z miasta. I wtedy to on swoją rezydencyą przeniósł do *Gengishary* miasta bliskiego Pruzy.

OTTMAN
holdownikami
swemi czyni
wielką moc
Tatarów.

Waleczność i polityka Ottmana wkrótce mu większe ziednały pomyslności. Gdy zgraia Tatarów, po wszystkich włościach *Emirów* Turckich rozsypanych się, osiadła; Ottman więcej mający serca i odwagi, iak iego śladzi; zbił na głowę tych, którzy przyszli rabować *Karachisar* dawnieyszą iego stolicę. Tak nagie zwycięztwa w krajach bez żadney obrony i odporu, były bez wątpienia przyczyną omyłki tym, którzy piszą i utrzymują, iż Ottman z samego początku był udzielnym i znacznym panem.

Ottman umiał równie korzystać z kłótni, iak ze zgody swoich nieprzyjaciół, gdyż zamiast mordowania zwyciężonych podług zwyczaju wschodnich narodów; brał tylko w niewolę; a potem, iezeli przyjęli religią Mahometańską, wolnością, gruntem i sposobem życia nadawał. Wielu Tatarów wioząców dobrowolnie się także iego poddało panowaniu; i tak Ottman został panem żołnierskiego ludu, który nie mając innego prawa do swoich nowych siedlisk oprócz iego pozwolenia, a w majątku i życiu będąc na sknieniu woli władającego

umocnił nad sobą despotyzm, (1) który jest duszą i istotą rządu żołnierskiego. Pierwsi więc obywatele państwa Ottomańskiego byli wszyscy żołnierze, ślepo posłuszni swemu wodzowi. Tę nieokryśloną władzę Ottman umiał wspierać powagą alkoranu, i przykładem Boga, którego wyobrażeniem są monarchowie: bo iako Bóg najwyższy nie jest ograniczony w swoich dekreтах, (mawiał nieraz) tak i ten, który go na ziemi wyraża, nie mniej być powinien. Był to wielki dowód i samego Mahometa, na który jego uczeniowie odpowiadać nie umieli.

Takie ludowi swemu wbił w głowę maxymy, lubo Ottman, ani tytułu cesarskiego, ani sułtańskiego nie brał, iak się z życia jego pokazuje; nie omieszkiał wszakże założyć dobrych fundamentów przyszłej władzy swojego domu. Nanczając prostacków poddanych swoich, iż Bóg będzie dobrym nadgodą, a dla złych ukaraniem, przekładając oraz im, że monarcha jest instrumentem Boga, przez którego swoje objawia wyroki; takie w nich do krwi panów swoich sprawił przywiązanie, iż (można mówić) te w nich poważenie krwi Ottomańskiej jest iakoby częścią czci powinney Bogu. Turcy dotąd jeszcze są tego zdania, że dom Ottomański nie skończy się, aż z państwem Mahometańskim mającym trwać do skończenia świata: a chociaż cesarze tej familii nie są tak, iak Kalifowie, potomkami Mahometa; niemniej atoli osoba ich jest święta, i niemniej ich rozkazy mają za wyroki Boskie, byleby tylko w brew alkoronowi nie były przeciwne. To

-
- (1) Przez *despotyzm* ma się rozumieć władza rozkazywania bez żadnego sprzeciwienia się z strony poddanych, i bez żadnych przepisanych praw. Alboi też moc przy panującym tłumaczenia ich, iak chcieć, jeżeli się iakie znajdzie. Turcy nie znają innych praw tylko *alkoran* i *sunne* które przepisują prawdę w ogólności niektóre prawidła, lecz nie szczególne względem sposobu rządzenia. Lubo wykładanie tych ksiąg wspomnianych (według ich umiennia świętych) należy do najwyższej głowy religii Mahometańskiej *muftego*; atoli, ponieważ i godność i majątek jego w ręku zostaje sułtana, zaczęmy nie śmieć nic przeciwnego woli pana swego czynić, ani mówić, chyba gdy jest pewny, że go z tronu ztraci. Obyczaje Turków trwałsze nad prawa, skracają nieco najwyższe sułtana władzę: bo iak tylko w brew obyczajów i zwyczajów ich iść ośmiela się; tak zaraz tron i życie swoje w niebezpieczeństwo podaje. Także i to skutkiem despotyzmu nazwać się może, że ile razy monarcha nie jest straszny i mocny, tyle razy o swoje życie obawiać się powinien. Wszyscy Turcy nie są niewolnikami sułtana, iak niektórzy mniemają; może atoli dobra ich konfiskować, i miękami dręczyć bez należytych dowodów popełnionej zbrodni: a to się często trafia najpierwszym i najbogatszym urzędnikom. Jeszcze i w tym mocarze Ottomańscy są despotami, że nikt do nich wstawiać się nie może, ani za ludem uciemiężonym, ani za prawy pogwałconemi. Naostatek, jeżeli nazwiemy despotyzm, władzę bez granic, żadnego w świecie nieznanego takiego despota: a jeżeli nazwiemy władzę bez prawidła, żaden w świecie nie jest większy despot, iak sułtan Turecki.

ślepe posłuszeństwo, które iakoby koleją wszystkim udziela się urzędowi; sprawia to oraz, że u Turków nayniższych nawet urzędników powaga, równie jest względem siebie absolutna, iak sultańska.

Książę ORKAN
dobywa Prusę.
Zy. Śmierć
OTTOMANA.

Orkan, syn Ottmana, równie iak ociec waleczny obległ powtórnie Prusę, i szczęśliwie iey dobył. O tymże czasie Ottman chciał do nowo zdobytego miasta stolicę swoją przenieść, lecz śmiertelnie zapadłszy, musiał ustać w zamiśle, i corychley przyzwał swego syna do zamku *Jengishary*, gwoli ostatniego z nim pomowienia i pożegnania. Umarł 726. R. Hegiry, a 1326. po narodzeniu Chrystusa Pana. Ten pan wielkich zamiarów odwagi niczym nie wstrąconey, i rzadkiew roztropności; umiał narodowi swemu udzielić tey siły, iaka jest potrzebna do rozszerzenia i wstawienia państwa: z barbarzyństwa zaś tyle go tylko okrzesał ile przystało, aby umieli zwyciężać: bo, iak się da widzieć w dalszym ciągu historyi, Ottomanowie byli ze wszystkich narodów nayokrutniejszy, a ta srogość pomnażała sławę ich waleczności.

ORKAN

DRUGIE PANOWANIE.

Od R. 1326,
aż do R. 1360.
po narodzeniu
Chrystusa Pa-
na. a HEGIRY
od R. 726. do
761.

Nowe rozpo-
rządzenia
ORKANA.

ORKAN trzydzieści pięć lat mający wstąpiwszy na tron, z większą daleko okazałością, iak iego ociec; pierwszy wprowadził do swego dworu wspaniałość i przepych, i pierwszy sultanem przezwiał się. Tytuł ten daleko szanowniejszy iak *Emira*, bardziey zaczął przystawać rozległości kraju przezeń objętego, którego granie bardziey ieszcze rozszerzać spodziewał się. Ottman postanowił przed śmiercią Prusę obrać za stołeczne miasto. Wykonał to Orkan, ozdobiwszy ie wspaniałemi gmachami, meczetami, szpitalami, rynkami publicznemi: zgolił tym wszystkim, co na stolicę wielkiego przystało państwa. Uczynił brata swego *Alladina* wielkim wezyrem, to jest: naywyższym ministrem, czyli pierwszą w państwie po sultanie głową, w czym go następcy nie naśladowali, bo nikomu nie dafiając, naybliższych krewnych za naygłówniejszych swoich mieli nieprzyjaciół. Zużł używanie pieniędzy Selgiencyddów, i kazał pod swoim bić ie stemplem. Nad to, przeświadczony u siebie, że woysko ślepo posłuszne na głos wodza, byłoby najmocniejszym iego potęgi wsparciem; wszelkiego dołożył starania, aby go doskonalić w karności, i w powinnościach żołnierskich wprowadzonych przez oycę. Pierwszy wyznaczył żołd dla piechoty, która dotąd nie miała inney płacy, tylko rabunek i nadzieję rań, tudzież

ustanowił szkołę rycerską z dzieci Chrześcijańskich, od małego zaraz poturczonych, którym innej do wyjścia z niewoli nie było drogi, pódchwytem się żołnierki. Ta młodzież z dzieciństwa surowym poddana mistrzom, wczesnie nauczona wojennego trybu, przyzwyczajona do karności, głodu, i wszelkich nie wczasów; pewnego, w nadgodę spraw tylko męskich i powolności, spodziewała się na honory postąpienia. Nad to ustanowił iazdę służącą z gruntów, nazwiskiem *Spahi*; która trwa ieszcze dotąd; i szczerzalny żołnierski ubior, pierwey bowiem nie mieli iednostaynego.

Z tym woyskiem, iezeli nie żwawszym, to przynajmniey liczniszyym i umiejetniszyym, niż było iego oycy; zwycięzył cefarza Greckiego Andronika, który się przez morze przeprawiwszy dla wstrzymania zapędów Tureckich, w wielu potyczkach zbity, i nareszcie ranny uciekać musiał: a Orkan opanowawszy Nikomedę, całego oney powiatu został panem. Lubo Tureccy żołnierze w zapale wojennego gromu nie szczędzili Greków; Orkan iednak przykazał ochraniać białogłowy i dzieci. Widząc że nowonabyte mieczem kraie potrzebowaly koniecznie rolników, starał się usilnie nadgrodzić stratę rodziców wychowaniem ich dzieci: wszyscy zatym takowi brańce wysyłani byli na osady mieysc pustyich. W każdym mieście postanowił *Kadyzję* albo sędziego, który powinien się był sprawować z swoich czynności bafzy powiatowemu, czyli gubernatorowi. I od tego to czasu zaczęli ci urzędnicy administrować sprawiedliwość prędką i arbitralną, która jest iedynie w państwie Ottomańskim.

Ze wszystkich zwycięstw naywięcey i czasu i ludzi kosztowało Orkana zdobycie *Nicei*. Dwie lecie trzymał ie w oblężeniu; bronione od Greków z niesłychanym mężstwem: lecz nareszcie dobyte za pomocą machin wojennych, iakie na ów czas w używaniu były. W tym razie obywatele, widząc w wielu mieyscach obalone mury, i niezawodne miasta szturmem wzięcie; prosiłi sultana o iedyną łaską zabrania się do Konstantynopola: lecz Orkan nie tylko na to, ale ieszcze i na uwięzienie z sobą majątku przyzwolił. Takowa grzeczność była pobudką wielom zostać się na mieyscu, którzy pełni ztąd otuchy sprawiedliwych i na potym rządów, woleli mieszkać w swojej oyczyźnie i płacić podatek swemu zwycięzcy, niż domy opuszczać rodzinne: a wielu nawet i oturczyło się. Miał Orkan i na to baczność, aby pozostałe wdowy, które straciły mężów podczas oblężenia, a nie były ieszcze w leciech podeszłe, za mąż szły dla zaludnienia miasta.

Dotąd Orkan z samemi wołował Grekami. Pełen maxym oycowskich, z tym się zawsze oświadczał, (na pozor, czyli szczerze trudno zgadnąć) iż Musulmanie nie powinni nigdy miecza podnosić iedni na drugich, i że miecz prawowiernego nie na inną krew, tylko na niewiernych godzić był powinien. Takowe mniemanie czyniło żołnierzy mężnemi, a Sultana okazywało ministrem iakoby Boskim, wyko-

ORKAN doby-
wa NIKOME-
dyi i NICEI.

HEGIRY R.
727. po naro-
dzeniu Chry-
stusa Pana R.
1327.

HEGIRY 730.
po narodze-
niu Chrystu-
sa Pana
1330.

Od Roku po
narodzeniu
Chrystusa Pa-
na 1330. aż
do 1360.

Od R. 736.
HEGIRY, aż
do R. 761.

ORKAN zabie-
ra kraje nie-
których Emir-
ów.

nywającym przedwieczne, nieba wyroki. Lecz to samo zdanie zdawało się
znowu pozbawiać Orkana wszelkiej nadziei panowania nad sąsiedzkie-
mi krajami, gdzie Emirowie Musulmani pozostali kawałki zruyno-
wanego państwa Selgiucydów trzymali. Potomkowie Emirów niegdys
z Otmanem Azyą mniejszą dzielących się, znowu między sobą czy-
nili drobniejsze kraje swoich działy, a tym samym słabszymi sta-
wali się. Takowe rozdzielenie i rozerwanie sił Musulmańskich,
otwierało drogę chciwej ambicyi Orkana; czego zatym nie mógł
otrzymać siłą, sztuką nabywał. Widząc się być najmocniejszym ze
wszystkich panów Musulmańskich, ogłosił się opiekunem pewnego
Emira wnuka *Serkana*, który w dzieciennym wieku po zmarłym oycu
dziedziczył tron małego swego państwa; i na fundamencie tej opie-
ki, zaiechał cały kraj mniemanego sieroty, swego imieniem *Rassyma*;
w miasteczkach obronniejszych podawał swoje załogi pod pretekstem
lepszego bezpieczeństwa, odbierał wszelkie dochody i podatki pod po-
zorem lepszej ekonomii, i ochrony groźba na gwałtowniejsze potrze-
by. Niefilny *Rasim*, pozbawiony wszelkiej przeciw potężnemu uzur-
patorowi pomocy, nie śmiał nigdy otrząść się z gwałtownej opieki, i
umarł niemal poddanym tego pana, który się uczynił opiekunem i kre-
wnym jego, dla wydarcia mu dziedzictwa.

Inszy znowu Emir *Tursonbek* także, wnuk *Sarkana*, młody i
bez doświadczenia; widząc z zadumieniem i bojaźnią nagle wzrastają-
cą potęgę Orkana, umyślił poddać się mu z całym swoim państwem,
które składając się z pięciu miast, i nieco pół równych czyniło nie wiel-
ką prowincją, mającą za stolicę *Pergamę*. Lecz brat jego młodszy
Agilbek za zły mając takowy zamiar, aby dziedzictwo spadło po oycu
miało przejść w ręce uzurpatora; oświadczył się z tym, że nie dopu-
ści tego berła nikomu, które nikczemnie brat tracił; i że miał
prawo na miejsce jego nastąpić, i uczynić się Emirem. Za powsta-
niem ztąd wojny domowej, *Orkan* namawiał obóch braci, aby krwią
Musulmańską nie przeliwając, rzecz tę spokojnie chcieli kończyć na
miejscu gdzie umówionym. Ale *Agilbek* nie mógł utać w sobie wzgar-
dy, którą miał ku podłomyślnemu bratu. Ugoda zanieniona się w otwartą
kłótnię, przyszło do pojedynku, na którym *Tursonbek* zabity poległ.
Zwycięzca *Agilbek* czym prędzej pobiegł do *Pergamy*, mając przed-
sięwzięcie, zamknąć się tam, do ostatniego swojej własności bro-
nić, i drogę sprzedać dziedzictwo Orkanowi; który pod pretekstem
pomśzczenia się krwi Emira i ukarania zdraдлиwego iakoby brato-
bójstwa, wszystkie obrócił siły na zruynowanie i zgubienie jego. *Agilbek*
nie tak długo opierał się, iakby mógł z rozpacz; bo zdrajcy obywa-
tele, i miasto, i jego samego Orkanowi wydali: po czym cały ten kraj
w panowanie zwycięzcy przeszedł, a *Agilbek* po dwóch latach nay-
sroźszej niewoli, w więzieniu umarł.

ORKAN.

Orkan

Orkan stawczy się panem Natolii właściwey, i tych brzegów nadmorskich Azji, które ją dzielą od Europy; gorącą pragnął wpaść do tey tak bogatey części ziemi, ku woiowaniu Greków, których już po tyle kroć razy w swoim był zwyciężył kraiu, a mocniey ieszczé Soliman syn iego, młody żołnierz, pełen ambicyi i meztwa: lecz Otomanowie nie mając dotąd zwyczaju, ani okazyi woiowania na morzu, tylko ładem; nie mieli ktemu żadnego porządku, ani okrętów, ani maytków, ani sterników, ani sposobnych ludzi do budowania statków wodnych, nawet łodzi do łowienia ryb; zgola żadnych sposobów obeyścia się z tym żywiołem, który daleko straszniejszy jest podobno dla tych, co się na nim znają, niżeli dla niedoświadczonych. Przecięż mimo to wszystko, Soliman odważył się na taką rzecz, na którą się człowiek naybiegleyszy w sztuce żeglarskiej nie kasał. Jak tylko sultan opanował wszystkie pobrzeża morskie, cesarz Grecki wydał natychmiast rozkaz obwieszczaący pod gardłem, nie spuszczenia żadnego okrętu lub statku na Bosphor Thracki, lub cieżninę morską przy *Galliopoli*; mniemając tę granicę za dostateczną do wstrzymania zapędów Turczyna. Soliman iednego razu (zabawiwszy się pierwey polowaniem) poiaśnym miesiącu przybył w ośmdziesiąt ludzi na brzeg cieżniny, kazał zbić trzy tratwy, na pokładach z drzewa korkowego i pęcherzy wołowych ponadymanych; i tak na owych ladaia-kich deskach z swoimi ludzmi, nie mającemi ani styru, ani wiosel, ale same drągi, na morze pięć mil szerokie puścił się. Te tak zu-chwałe przedsięwzięcie udało się nad podziw. Przyplłynęli bez żadnego przypadku pod sam zamek w Europie, nazwany *Hanni*. Noc piękna, miesiąc iasny, i szczęśliwy przypadek posłużyły замыślowi: spotkany albowiem człowiek ieden, gdy o świcie dnia szedł do roboty; częścią strachem, widząc Turków, częścią złotem oślepiiony, wprowadził Solimana podziemnymi lochami we śródek zamku *Hanni* (przed tym *Sestos*), nie mającego żadney załogi; Grecy bowiem nie rozumieli oney potrzeby, przeto, że był morzem oblany. Soliman opanowałszy zamek, i sprowadziwszy piérwszych onego mieszkalców, naypodchlebnieyszymi słowy, i wielkimi obietnicami namawiał Greków, powiękšzey części sterników lub maytków, a do tego nie bardzo do swego monarchy przywiązanych; aby czym prędzey zabrali statki we dwóch bliskich małych portach stojące, i niemi popłynęli do brzegów Azyatyckich, dla przeprawienia czterech tysięcy Turków, Solimana tam oczekujących. Tak się stało. W kilka godzin woysko to z Azji do Europy przeprowiono; a Soliman ieszczé przededniem opanował i drugi zamek, także nieosadzony, nazwiskiem *Ajosa Conia*. Na-zajutrz uwiadomiony o tym gubernator w *Galliopoli*, czym prędzey zebrawszy, ile mógł, woyska, napadł na Turków, zwawo się stął z nie-przyjacielem; lecz nareszcie pokonany musiał zamknąć się w swoim

SOLIMAN znalazł sposób przebrania się przez morze, i wzięcia *Galliopoli*.

mieście, które dość długo i walecznie przeciw napastnikom bronił; lecz gdy zabrakło żywności, a mury i twierdze bardzo już skołatane zostały; rad nie rad musiał się poddać. Tym sposobem Soliman otworzył sobie wrota do Europy.

Okolo tegoż samego czasu państwo Greckie było skołatane domowemi rosterkami. *Kantakuzen* opiekun cesarza *Paleologa*, kuszając się o cesarską dostojność potrafił go przynajmniej rozdzielić. Cesarzowa *Anna* matka młodego cesarza szukała protekcji dla swego syna u *Orkana*; toż uczynił: i *Kantakuzen*: a *Sultan* chciwy zdobywania krajów, wołając raczy złączyć się z uzurpatorem, wątlącym resztę mizernego państwa Greckiego, a niżeli z prawym tronu dziedzicem, który naturalnie własność swoją chciał ochronić; wysłał posiłki wojenne *Kantakuzenowi*. Te nie mało spustoszyły kraiu Greckiego: bo hetmani *Tureccy*, mając na to baczość, aby wszystkie miasta podbiłane na imię *Kantakuzena*, z murów i z wszelkiej obrony оголаć; pod pozorem służenia onemu w potrzebie, raczy plądrowali, rabowali, i niszczyli całą *Tracyą*. Były to kroki, i do złupienia, i razem do osłabienia *Greków*. Atoli *Kantakuzen*, mimo już dość ściśle z *Orkanem* przymierze, mając je za bardzo pożyteczne, dla ściślejszego ieszczę sprzyjażenia się, umyślił mu córkę swoją poślubić za żonę, bez żadney uwagi na wielość żon, nałożnic, i zgraie dzieci, które miał ten barbarzyniec: tak albowiem sam też swiego nazywał zięcia. *Sultan*, z ochotą przyjąwszy odezwę *Kantakuzena*, wysłał zaraz swego doń posła, upraszając o xiężniczkę nazwiskiem *Teodore*. Nowy cesarz *Grecki* znajdował się na ten czas w *Seliwrze*. Ceremonia więc wesela odprawiła się na obszerney równinie za miastem: gdzie xiężniczka z wysokiego tronu, zaślioniona, w pośrzed zgrai trzebieńców klęczących z zapalonemi pochodniami, i jedna tylko z płci swojej ludowi okazana była; gdyż podług zwyczajów krajowych ani iey siostry, ani matka nie znajdowały się przy tey uroczystości: po czym wspaniale uczęstwowani *Turcy* nazajutrz odprowadzili ją do *sultana*. Xiężniczka *Teodora* w pośrzedku *Szaraiu* mahometańskiego *Chrześciahńskiej* trzymała się religii. Co większa, *sultan*, czy to przez politykę, czy też przez miłość; więcej nad zwyczaj pozwalał iey wolności, wkrótce bowiem po weselu, gdy stanęła zgoda między *Kantakuzenem* i *Paleologiem* z kondycją podziału państwa i cesarskiej dostojności; potęchawszy do *Skutary*, gdzie *Kantakuzen* nowy cesarz przybył od niego odebrać powinnowanie; wziął oraz z sobą xiężniczkę *Teodore* żonę, i pozwolił iey iechać do *Konstantynopola* na dni kilka, dla zabawienia się z familią, oczekując iey tym czasem na okrętach, których już miał kilka od czasu wyprawy *Solimana* na ciąsinie *Galliopoli*.

ORKAN
łączy z cesa-
rzem Greckim
Kantakuze-
nem, i iego
córkę bierze
za żonę.

Państwo Greckie nie długo zostało w pokoiu. Za powstaniem znowu kłótni między Kantakuzenem i Paleologiem; *Paleolog* na swoją stronę wiał Serbów i Bułgarów, a Kantakuzen udał się do swego zięcia, który mu wnet dwadzieścia tysięcy Turków pod wodzą *Solimana* syna na pomoc przyśłać nie omieszkał. *Soliman* pobił zaraz Bułgarów, oraz twierdzę nazwiskiem *Sympre*, i wiele nadmorskich miast w Tracyi opanował. Przerażony taką nieprzyjaciela pomyślnością *Paleolog*, wysłał posłów z znacznemi podarunkami, i prośbą do *Solimana* o zachowanie obojętności w ich kłótni. Przyśłał na to *Soliman*, i morzem do swego kraju powrócił, nie oddawszy jednak zdobytych miast na Grekach, ani *Paleologowi*, ani Kantakuzenowi. Wkrótce nastąpiło straszne ziśnienie w Tracyi, z niewypowiedzianą miast szkodą. Gdy żołnierze i obywatele przestraszeni zapadaniem domów, porzuciwszy wszystko puciekali w pola; *Soliman* koźzystając ze wszelkich okoliczności, czym prędzej przybył z zamorza, wszystkie te miasta dla trzęsienia ziemi opuszczone swoimi osadził załogami, mury zruynowane naprawił, i one opanował. Darmo się na to przed zięciem użalał Kantakuzen. Sultán odpowiedział tylko, iż ta część Tracyi przez syna jego opanowany bardzo szczupłą była nadgródą nakładów wojennych dlań poniesionych: że *Soliman* miał prawo opanować miasta w opuszczeniu bez pana zostające: naostatek przydał, że ani *Galliopoli*, ani *Sympre*, póty nie miały być oddane, póki by cesarz Kantakuzen nakładów wojennych nie wypłacił. Strata tych dwóch miast więcej nad inne obchodziła Kantakuzena; posłał zatem pięćdziesiąt tysięcy czerwonych złotych na okup onych: wszakże zdrajca sultán odebrawszy pieniądze, nie uiscił powrócenia. Zdumiony takim postępkiem Kantakuzen, z małą garstką ludzi przeprawił się przez morze, i pojechał aż do *Nikomedyi*, prosząc o pomówienie z *Orkanem*, lecz daremnie: owszem dano mu do zrozumienia, że odważyłby swą wolność wieżdżając głębiej w państwo zięciowe. Wszelako mimo tę niewiarę sultána, Kantakuzen nie omieszkał mu oddać *Alila* najmłodszego dziecie z zięćniczki *Teodory* córki swojej, wykupione za znaczną sumę od pewnego piraty *Foceńskiego*, który skradłszy się wybrzeżem oblewającym *Nikomedyą*, w tymże mieście wychowujące się toż dziecko był pochwycił.

Soliman zabawny na ów czas rozszerzaniem granic państwa swego ku wschodowi, zdobywszy na Tatarach *Ancyre* i *Krateę*; za powrotem z tej wyprawy dowiedział się, iż Kantakuzen został mnichem, złożył cesarską koronę, i oddał ją synowi Maciejowi; a wkrótce i o nowy kłótni jego z Paleologiem, który mimo upewnienia przy abdykacyi Kantakuzena o przyjaźni dla jego syna; nie omieszkął przedko potem z nim się powasnić. W tym razie Maciej szukał pomocy Turczyna, z którego ojciec jego tyle miał przyczyny nieukon-

SOLIMAN nadmorskie miasta w Tracji wojując zabiera; a Orkan ociec stwierdza takową zdobycz.

KANTARUZEN
zrzeka się ce-
sarzkiey ko-
rony dla syna
swego Macie-
ia, ale i ten
nie długo pa-
nując zrzeka
się także.

tentowania; i nie lepiej też był uśłużony. Bieg tysięcy Turków wysłane mu na pomoc od Orkana spustoszywszy tylko wszystkie miejsca swojego przechodu, pierwsi potym dali przykład ucieczki wojsku Macieja, w potyczce pod Philippami; gdzie i sam cesarz złapanym został. Niezależliwy ten więzień musiał zrzeczeniem się cesarstwa okupić swą wolność: a Turcy tym samym uwolnieni od obludy czyli zdradliwej pomocy, zrzuciwszy maskę chytrey polityki, oczywiście już do swego państwa przyłączyć usiłowali resztę Tracyi, w znacznych częściach, pierwej już zdobytey.

Synowie Orkana resztę wojską Tracyi.

Tym końcem Orkan wysłał za morze dwóch synów swoich Solimana i Amurata. Ci opanowawszy wszystkie po trakcie przypadające miejsca, wszędzie więcej się okazując przez frogość iak męztwo, okrutnie mordowali, ktokolwiek na pierwsze spotkanie nie chciał ich uleżć broni. Tak okrutny woiewania sposób, nie słychany, w Europie, wielką trwogę sprawił. Woiewnicy Europejscy grzecznie zawsze z zwyciężonemi obchodzili się; a szczególniej Grecy, którzy za obowiązek mając szanować życie ludzkie, zbrodnie nawet najeźdźcy karali kalcetwem tylko. Jakaż więc musiała być ich trwoga, widząc się otoczonymi od tych barbarzyńców, mających dla siebie rzeź ludzi za roskosz, których frogość tym bardziej wznosiła, im łatwiej mogła się łycić? Niezależliwi Grecy, najprzód uciekli do twierdz: lecz i tam nie długo znaleźli się bezpieczenstwo, musieli chronić się do Włoch, i innych państw Europejskich, niosąc z sobą wszędzie smak nauk i rozmaitych rękodziel.

Amurat, mimo swojej frogości, bardziej dbający o poddanych, iak o inne zdobycze; powrócił iestienią do Azji, więcej prowadząc z sobą niewolnika, iak żołnierza, obracał się do zaludnienia krajów, od przodków jego spustoszonych. Ale despotyzm, większy daleko zgubca, iak momentowa frogość, wszystkie te przesadzenia ludzi bezskuteczne uczynił. Prowincye Ottomańskie podobne są zawsze do krajów spustoszonych. Owe miasta, niegdyś tak sławne i bogate, *Atheny, Sparta, Ephes, Antiochia*, i tyle innych tak w Europie iak w Azji, ostatnim spustoszeniem zaćmione, ledwo nam w smutnych gruzach miejsce swe, nie wspaniałość okazują, i imie ich tylko służy teraz ladaikim chatom przy tych sławnych zwaliskach stawionym. Do tego i Arabowie przykładają się nie mało, plądrując Azyatyckie Prowincye, i napastując tak kupców, iak podróżnych.

Śmierć Solimana, i Orkana jego oycy.

Tym czasem Soliman trzymając w oblężeniu Adrianopol, wdziewieć miesięcy go opanował, roku 1360. lecz gdy tyle łoży starań ku rozszerzeniu przyszłego swego państwa i sławy; niefortunnie pozabawiło go życia. Cwicząc swoją jazdę, na równinie pod Adrianopolem w sztuce, strzelania z łuków; uniesiony od rozhukanego konia na

drzewo, spadł i zabił się. Orkan ociec przez smutek z tak nieszczęśliwego przypadku, dwóch mieściły syna nie przeżył. Umarł roku wieku 70. a 35. panowania. Ten Sultan najpomyślniejsze swoje zwycięstwa był winien Solimanowi, którego sam i zwyciężać i zdradzać nauczył. Całą jego politykę składało okrucieństwo i zdrada; nad co nie trzeba było więcej na nieprzyjaciela bojaźliwego, i w niesnaskach zostającego. Za panowania Orkana państwu Tureckiemu tyle nowych przybyło sił: i wcześniej przyszła swoją zaczęło okazywać wielkość; wewnątrz zaś tyle porządku, ile spodziewać się nie można było po panu niesprawiedliwym, a poddanych barbarzyńcach. Ale zazwyczaj, najgorzej ferca żądają sprawiedliwości w poddaństwie, wiedząc dobrze, iż żadne ludzkie społeczeństwo stać nie może bez niej. Pochowano Orkana w Pruzie roku 1360. po narodzeniu Chrystusa Pana, a 761. Hegiry.

R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1360. Hegiry 761.

A M U R A T I.

TRZECIE PANOWANIE.

AMURAT w czterdziestym pierwszym roku wieku swego wstąpiwszy po oycu na tron, zaczął od udawania pobożności, kwoli uludzeniu pospólstwa; i przybrał sobie nazwisko Perskie, znaczące posłańca Boskiego. W początkach zaraz stolicę państwa przeniósł do Andrynopolu; lecz tam nie długo zabawił, musząc przeprowadzić się do Azji na uśmierzenie buntu. Historya Turecka nie wspomina, ani buntowników, ani miejsca rokofzu; to tylko wiadomo: że niektórzy Bafzowie mniemając, iż Amurat zatrudniony wojnami w Europie, nie dałby sobie rady, jeżeliby jakie zamieszania powstały w Azji; chcieli się z jego uwolnić iarżma: że Amurat zawarłszy pokoy z cesarzem Greckim Janem Paleologiem przeprowadził się pod Gallipoli: że poszedł na buntowników, zbił ich, i rozproszył w jedney potyczce: że oraz wnet do Europy powrócił dla odwiedzenia, iak pisać *Kankondylo*, swoiey kochanki. Drugiego zaraz roku swego panowania wydał miasto *Phere* (1) Tryballinom (2) od nich także wydarte cesarzowi Greckiemu; a potem naiechawszy

Począwszy od R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1360. aż do R. 1389. A Hegiry od R. 761. aż do 792.

AMURAT I. ożenił się z siołniczką Serwii, holdując wielu książąt Greckich. On ustanawia Tymar.

(1) *Phere* miasto na granicach Macedonii i Serwii; była náyznaczniejsza twierdza tej Prowincyi.

(2) Narod w Bulgarii i Serwii.

Despota Serwii, lubo go iako słabszego ze wszystkich mógł zniszczyć, przepuścił wszakże i woysku i kraiovi pod warunkiem jedynie poświęcenia sobie córki jego. To pewna, że Amurat nigdy tey xiężniczki nie widząc (ponieważ Greczki owych czasów tak były osobne iak teraz niewiaśty Musulmańskie) iezeli dla dostania oney za żonę wszystkich korzyści wojennych i kraju w ręku prawie swoich już będącego odstąpił; uczynił to zapewne dla sławy tey urody, i pewney nadziei podbicia zawżę, byle tylko zechciał Serwii. Zawoiowałszy potem niektórych Despotów w Misenów i Tryballinów, na Chrześcian ich poddanych nałożył pogłównę, żołniersko zaś służących, którzy chcieli przyjąć Musulmańską wiarę, poczynił Spaham; niektórym znowu obywatelom pewne ponadawał grunta, z obowiązkiem utrzymywania w czasie wojny jednego iezdca, i kilku żołnierzy, podług ceny nadaney maiełności. Tym tedy sposobem dobroczynności obowiązawszy sobie nowo-zawoiowanych poddanych, których łatwo podług barbarzyńskiego zwyczaju mógłby był na rzeź wskazać; chciał nadto, aby takowy przywilej z oycy spadał na syna, pod tą samą kondycją. Do tych czas iezzcze takowe włości żołnierskie, nazwiskiem *tymar*, od Amurata lub jego następców nadane, za podobnemi chodzą przywilejami; lecz tak są w ręku sultańskich, iż każdy właściciel *tymaru* tak może je utracić za ładą przewinieniem, iak gdyby żółd dzienny.

On postanawia
Janczarów.

Amurat bardziej iezcze staranny o piechotę, iako zdaniem jego glówniejszą woysk siłę, ustanowił Janczarów w takim trybie, iak jest dotąd: a za radą Kara-Ali wielkiego swego wizyra, rozporządziwszy, aby piąty (i) z niewolników poymanych na wojnie należał do skarbu, takich ludzi poturczonych obracał do nowey swoiey milicyi, podług iego ustanowienia tylko dzieśięć tyśięcy zawierać mającey, lecz w dłużym czasie znacznie pomnożoney; podzielił ją na ody, ich wyrazem, czyli kompanie; do kaźdey kompanii naznaczył officyera; a nad całym korpusem przełożył Agę, który przez powagę i kredyt został pierwszym między urzędnikami cesarstwa. Nad to, Amurat dla ziednania tey nowey piechocie sławy mężstwa, umyślił ją przez religią uznać, i tym końcem wysłał onę do pewnego patryarchy derwiszów z świętobliwości wielce wziętego; a on ledwie ich uyrztał padających przed sobą na twarz, duchem iakoby

-
- (1) Sultani mają za poddanych wszystkich, którzy przyjmują Mahometańską wiarę. Uznać alkoran, jest to iedno iakby się urodzić Turczyinem. Często iakroć Chrześcianie zbifurmanieni przychodzą do pierwszych państwa urzędów. U Turków nie ma innego szlachectwa tylko z urzędu, a iako każdy może być urzędnikiem, tak oraz i szlachcicem. Niewolnicy poymani na wojnie, albo oddani w haracz, i z maleńka ćwiczeni w religii lub żołnierstwie, a to czyli w Sarain czyli w odach Janczarzkich, pewnie są nappierwszych państwa urzędów, niż miały obywatele.

prorockim spuściwszy rękaw habitu na głowę pierwszego z nich: imie ich, „rzekł, niech będzie lanczar, postać niech będzie froga, ręce zawsze „zwycięzkie, pałasze zawsze płytkie, kopie zawsze gotowe go- „dzić na głowy nieprzyjacielskie; a odwaga niech będzie nieustającym „źródłem ich pomyślności. Od owego czasu nazwisko *Janczara*, to „jest, nowego żołnierza im zostało, a czapki wzięły kształt rękawów. Ta milicya, iak się da widzieć w dalszym ciągu historyi, wielce po- „mocna państwu Otomańskiemu, a częstokroć fatalna była własnym „monarchom.

Amurat, choć absolutny, udawał przecież chęć dopełniania obrzą- „dków religii i powołność dla siebie; lubo ich stanowienie i zrzucanie „od jego zależało upodobania. Musty najwyższa głowa religii Maho- „metańskiej w pierwszych państwach był sędzią kłótni między prywa- „tnymi. (1) Dnia pewnego sultan chciał pod czas sądów jego znajdo- „wać się, i w sprawie między dwoma urzędnikami Szaraiu stanąć za „świadka. Musty śmiał go nie przypuścić do świadectwa, i rzekł mu: „twoje słowa, najwyższy panie, są święte, iako słowa sultańskie: ale „jeżeli tu stawisz się w osobie partykularnego człowieka, słuchać cię „nie mogę; bo twoich modlitw nie łączysz z modlitwami braci na- „szych w meczetach, iak rozkazano każdemu Musulmanowi. „Amurat „tknięty tą przymówką, wystawiwszy meczet w Andrynopolu na prze- „ciwko swego Szaraiu, odtąd zawsze w godziny, i dni alkoranem wka- „zane punktualnie na modlitwach znajdował się.

Janczarowie pierwszego zaraz roku swojego ustanowienia wiel- „kie dali dowody meztwa. Gdy owi panowie rozszarpujący reszty pań- „stwa Greckiego upadającego, bardziey się obawiali sultana, niż swego „ślabego cesarza, którego ukrzywdzili; Jan Paleolog widząc dobrze, „że się inaczej na lichym nie utrzymałby tronie, tylko przy pomocy „owego strasznego przymierzeńca; lubo go w duszy nienawidził, mu- „siał go jednak o nią prosić. Andronik syn Jana Paleologa, a Kontuz „syn Amurata, z Janczarami Spahami i małą garstką Greków wysłani od „swoich ojców cesarzów na Wołochy; Multany, Siedmiogrodzanów „Bulgary i inne związkowe narody, które państwo Greckie szarpały; „zabili ich w mieyscu nazwanym *Syrmena*. Zgodność skłonności i powo- „dzenia tych kłótni, były początkiem ścisley między nimi przyjaźni. „Wszelako, Andronik równym, iak inni Chrześcianie, patrząc okiem na „szczęście Turków w Azyi i w Europie szerzących się; drżał na samo „wspomnienie, iż miał na oyczysty kiedyś tron wstąpić, niemal iak „barbarzyński hołdownik. Kontuz miał ambicyą; Andronik więc umyślił „namówić go do buntu przeciwko oycu Amuratowi, spodziewając się

Musty nie „chce przyi- „mować swia- „dectwa Sulta- „nowego. Co „zatem poszło.

Liga między „Kontuzem i „Andronikiem „R. Chrystusa „Pana 1387. „Hegiry 789.

(1) Molachy, i Kadyfzowie sędziowie Tureccy, są ze stanu duchownego.

uwolnić z Tureckiego iarżma, niszczyć oycę przez syna, dla uskutecznie-
nia tego przedsięwzięcia, trzeba mu było samemu także zbuntować się
przeciwko swemu oycu. Ci książęta oba rządząc państwami rodzicielskie-
mi w Europie, gdy ich oycowie bawili się w Azyi, z przyczyn, któ-
rych historia nie wymienia; zawarli z sobą obrażne i odporne przy-
mierze, i z podpisami rąk własnych w publicznych złożyli je aktach. Na
powziętą o tym wiadomość sultan, w mniemaniu uczestnictwa sa-
megoż Paleologa do tego z buntownikami spisku; przykre mu z tey
okazyi uczynił łanania: a Paleolog z ostatnią usprawiedliwiając się
podłością, mimo przyczyny żądania tych między barbarzyńcami roster-
ków, przyrzekł mu frogie syna swego ukaranie, byle go tylko mógł
schwytać.

Jakoż oba natychmiast z woyskiem Tureckim (Greków albowiem
bardzo było mało) przeprawiwszy się przez *Bosphor*, napadli bunto-
wników przy Konstantynopolu, położonych obozem, pallisadami z ie-
dnej strony, a z drugiej rzeką warownym. W tym razie Amurat przy
miesiączney nocy podstępniwszy pod oboz, i dawszy się poznać pikietom,
nie omieszkiał wszelkich użyć podchlebstw i obietnic ku zniewoleniu
żołnierzy do posłuszeństwa. Podchlebstwa monarchy dotąd zawsze
zwyciężającego, a zatył strasznego, mocno zachwiały umysłem sto-
jących na straży. Powrócili więc do obozu dla udzielenia tylko towa-
rzystwom swoim wiadomości obietnic Amurata: iakoż nie minęło go-
dziny, a trzy części woyska przeszło do niego. Co widząc herztowie
Andronik i Kontuz musieli uciekać do Dydimotyki, w myśli wymoże-
nia tam przynajmniej przez mężstwo łaskawey na oycach kapitulacyi.
Przyjęło ich miasto Dydimotyka z respektem, lecz po wiekim z obóch
stron krwi wylaniu dobyte zostało, a herztowie wpadli w ręce nie
ubłaganego zwycięzcy. Amurat posłał zaraz Andronika pod mocną strażą
do Konstantynopola, kwoli uskutecznieniu na nim kary przyrzeczoney mu
od oycy; swemu synowi w obecności swojej wylupić oczy, a żołnierzy
na załodze w Dydimotyce będących z wieży w rzekę *Hebr* tuż zaraz
płynącą pospychać kazał. A nurat pod pretekstem czynienia sprawiedli-
wości i ukarania buntu, dogadzał swemu okrucieństwu, i był znoszony;
brzydzono się nim jednak w ten czas, gdy niektórych młodzieńców
z miasta, wskazawszy na odebranie śmierci rękami własnych oyców,
gdy ci wzdrygali się dopełnić woli tyrana; i ich oyców razem pomor-
dować kazał.

Zie powo-
dzie ligi.

Cesarz Paleolog nie śmiejąc sprzeciwić się woli przymierzenia,
a raczej pana swojego, chociaż Andronik z myślą jedynie usłużenia
dobru oyczystemu podniósł oręż; wskazał go na wylupienie oczu, wraz
z pięcioletnim onego dziećciem. Lecz czy to przypadkiem, czy też
przez litość mistrzów, ocalili oba: Andronik jedno stracił oko,
a dziecko obrażony tylko wzrok odzyskał potem.

Ukarania

Poukaranu Andronika, Paleolog przybrał za współnika tronu drugiego syna swego Manuela. Ten założywszy stolicę swoją w *Tessalonice*, ledwie co tam stanął, zdęty żalem i złością na widok szarpanego zewzward przez Turków państwa, umyślił niektóre miasta sąsiedzkie mocą lub zdradą z rąk ich odzyskać; i tym końcem postarał się o sekretne porozumienie z obywatelami miasta *Phery*: lecz przestrzeżony natychmiast Amurat, posłał Karatyna lepszego z swoich hetmanów na oblężenie Tessaloniki. W tym razie obywatele, bojąc się podobnego iak Dydimotyka doznać na sobie losu, pogrozili Manuelowi wydaniem go wręce nieprzyjacielskie. Nie więcej znalazli od oycy potuchy: który na uczynioną do siebie o pomoc odezwę, wskazał mu, że nie tylko nie miał posłać wojska z odsieczą, ale ani go do Konstantynopola wpuścić, ieśliby się doń chciał uciekać. Za taką Paleologa odpowiedzią, Manuel poddał Karatynowi Tessalonikę, a sam stawiając się przed sultanem w Adryanopolu, przebłagał go tym łatwiej, że owa zwycięzcy nabycia Tessaloniki okoliczność, zawiła się przez niego, bez krwi wylania.

Manuel od oycy do tronu przybrany. Traci Tessalonikę.

Paleolog wstydem i żalem przejęty, zdawszy rząd państwa na synów, udał się sam do panów zachodnich z prozbą o pomoc przeciwko barbarzyńcom, i w Rzymie zaraz zrzekł się schizmy. Urban V. obdarzawszy go licznemi tylko błogosławieństwami, i dobrym życzeniem, a nie żadną pomocą; radził do innych udać się monarchów Chrześciańskich. Paleolog zaczął od króla Francuzkiego Karola V. Ten prawdziwie godzien nazwiska rostopnego, przyjął go z wielkimi honorami, ale, dla licznych nieprzyjaciół swoich, nie mógł tak daleko posyłać wojska, któreby mu nową jednało nieprzyjaźń. Zrażony w pierwszym kroku nie chciał innych doświadczać Paleolog. Powracając nazad przez Wenecyą, zatrzymany za długi tam zaciągnięone i ledwo w kilka czasów od synów wykupiony, a to ieższe za pieniądze osobnym podatkiem na poddanych wyciśnione; po takowym upodleniu przybył do swego państwa, niosąc z sobą, za cały pożytek tak trudney podróży, błogosławieństwo papieskie, i pozwolenie, aby xiądz Łaciski w Konstantynopolu odprawiał mszę na portatylu od papieża mu darowanym.

Podróż cesarza Paleologa na zachod.

Pod czas, gdy Paleolog daremnie się trudził około powetowania szkód swego państwa; Amurat krzepił i rozszerzał swoje, niemniej przez obrót polityki, iak moc oręża. Spokrewnienie się i negocyacye, dwie mu prowincye Musulmańskie przyczyniły w Azji: iedną od Emira Germiana Ogli, który wydawszy swoją córkę za Bajazeta, drugiego syna Amurata, następcę tronu, (bo iuż o osłepionym Kontuzie ani wspomniano) dał córce w posagu trzy miasta leżące w wyższej Phrygii, przyległe włosciom Amuratowym, to ież: *Kutaie*, *Agrigos* i *Tuchanlik*; a drugą wkrótce potem, daleko większą, od Achmida

Amurat nabywa krajów częścią przez spokrewnienie się, częścią obrótem, i siłą. Wybiera się do Europy, stawia bitwę z wojskiem

skonfederowanym, i tam trefunkiem ginie, wprzód otrzymawszy zwycięstwo.

R. Chrystusa
Pana 1389.
Heg: 791.

Ogli Emira (także nazwiskiem *Achmida*), który pełen żarliwości ku religii Musulmańskiej, i oney pomnożeniu; mając sobie za uczynek bardzo świętobliwy poddać swóy kraj pod władzę poślanca Boskiego, dobrowolnie się sultańskim uczynił holdownikiem; gdy bowiem bezdzietnie umarł, prowincya *Achmida* na zawsze do państwa Otomańskiego przyłączona została.

W pośrodku tych pomyślności dowiedział się Amurat, że Karatyn, iego w Europie nad Janczarami i Spahami hetman, całą podbił Albanią: a niezliczona liczba białogłówn i dzieci, przeprawianych przez ciasninę moiską Galliopoli, dla zaludnienia Azji; była dowodem trwałych iego zwycięstw. W tym razie zapobiegając szybkim krokom zwycięstw Turczyzna Lazarus gospodar Serwii, zebrał woysko z Wołoszów, Węgrów, Dalmatów, Tryballinów, i z owych Albańczyków, którzy jeszcze nie byli pod panowaniem Tureckim. Lecz Amurat, skoro go tylko wieść o tym doszła, przeprawiwszy się przez morze z woyskiem, zdybał związkowych na równinach Kaffowskich (*Cassovia*) i wydaną od nich chętnie przyjął potyczkę. Spotkanie się z obu stron było żwawe. Janczarowie dali dowód waleczności, i tego wojennego kunsztu, na którym Amurat zaufał. Spahi znowu w długie zbrojni proporce niewypowiedzianą sprawili rzeź w iezzdie Węgierskiej; która żadać nie opatrzona zbroją, zdawała się iakoby sama nawiać razem zwyciężkim. Nakoniec zwycięstwo zostało przy Turkach: poczym Amurat zsiadł z konia, i przechadzaiąc się po pobitości, nie bez zadziwienia uważał z trupów samą młodzież jeszcze nawet iagody męskim nie mającą porośle włosom. Podchlebił mu na to Karatyn hetman iego, iż sama chyba tylko durna młodzież mogła się na miecz odważać Turecki. Lecz gdy tak rozmawiają z sobą, jeden Albańczyk ranny, i już niemal konający, leżąc tuż przynich blisko, dobył ostatnich sił lub raczey zapalczywości, i pchnął sultana, poznanego od siebie po okazalszey zbroi, i wszystkich przy nim będących głębokim dlań uszanowaniu. Zaboycę na miejscu natychmiast w kawałki rozsiekano, a sultan we dwie godziny umarł na łonie swoich wodzów, szczerze zlorzeczających tak krwawemu zwycięztwu.

Zył Amurat lat 71. a panował 30. przyłożywszy się nie mniej, iak iego przodkowie, do rozszerzenia, i sławy państwa Otomańskiego. Monarcha ten tak straszny dla nieprzyjaciół, iako i dla własnych poddanych surowy, zaprowadził porządek i w woysku, i w sprawowaniu sprawiedliwości. Udawane dla wiary swoiey uszanowanie, naywięcey mu jednako powagi i poszanowania od wszystkich Musulmanów. Nigdy ważney nie przedsiębrał sprawy, nie prosząc pierwey na cały głos w Meccie o pomoc nieba. I tak jednego razu podczas oblężenia *Boliny*, czyli Appollonii miasta w Tracyi bardzo mocnego, które za niedobyte miało; gdy wiele przypuszczono szturmów i krwie nie mało bez skute-

cznie wylano, sultan publicznie klęknąłwszy, udał się na modlitwę, prosząc w głos Boga, aby moc swoją, i prawdę religii od Mahometa podaney, cudem zwycięstwa okazać raczył: a w tym Janczarowie przypuścili do miasta szturm, i wnet go dobyli. Owe zwycięstwo Turcy dotych czas za cud mają. Nad to, Amurat okazał swoją gorliwość w wielu pożytecznych funduszach; iako to, iż prawie po wszystkich wielkich miastach przez siebie spustoszonych, powystawiał publiczne *medrezy*, to jest: szkoły dla Mahometanów, i *imarety* czyli szpitale. Nabalsamowane ciało jego zaprowadzono do Pruzu, gdzie wszystkich dotąd chowano sultanów, a Bajazet pyszny mu kazał wystawić grobowiec.

B A J A Z E T I.

C Z W A R T E P A N O W A N I E.

TY L K O co Amurat umarł, woysko natychmiast okrzyknęło sultanem Bajazeta, iako najstarszego syna. Kusił się wprawdzie i Jakub Thelebi brat jego młodszy do tronu, i już sobie robił partya w woysku: ale za odkryciem buntu, wnet był uduszony, ieszcze przed porzebem oycy. Podobnie i Lazarus hospodar Serwii, pierwsza zażoga owey związkowych woyny, w ostatniey poymany potyczce, stał się ofiarą dla duszy zmarłego sultana: ponieważ mu przy jego zwłokach głowę zdjęto. *Bajazet* zaraz w początkach panowania okazał swoje okrucieństwo i niezmierną ambicyą. Mówiliśmy wyżej, że pojął był za żonę córkę *Jermana Ogli* Emira wyższey Phrygii: to wszakże spokrewnienie nie ochroniło go bynajmniej od niepoohamowaney chciwości zięcia. *Bajazet* wżedłszy do Azji, pod pretextem, iż czynsz należący mu od *Jermana Ogli* był troche opóźniony, nagle najechał jego państwo, i mniej, niż we dwa miesiące, całe pod swoją moc podgarnął; odesławszy samego *Jermana* do miasta *Jpsala*. Lecz *Jerman* obawiając się okrutnego zięcia, uciekł do *Perfyi*, i tam resztę życia swego na włóczędzie i w nędzy przepędził.

Strażniejszy daleko nieprzyjaciel zwabił *Bajazeta* do Europy. Był to *Stefan* Hospodar *Multański*, pan waleczny, szczęśliwy tylekroć przeciw Polakom i Węgrom, a przed dwoma laty zwycięzca hetmanów *Amurata* sultana. *Bajazet*, umyśliwszy za oycy pomścić się nad nim; zbudował most na Dunaju, przebrał się z woyskiem do *Multańskiej* ziemi, i założył oboz nad rzeką *Syretus* w okolicy wioski zwanej *Rasboe*. *Stefan* nie mniej żwawy, iak sultan, wyszedł przeciwko

Od R. 1389.
do 1401. po
narodzeniu
Chrystusa Pa-
na. O i R. He-
giry 791. do
R. 804.

Bajazet za-
biera kray
Jermana Ogli.

Zbity od *Ste-
fana* Hospo-
dara *Multan*
w Europie.

niemu z woyskiem. Przyszło do krwawey potyczki; zwyciężeni Multani poszli w rozsypek, a za nim i Stefan naostatku uciekać musiał: lecz przybywszy do miasta *Nola* dobrze obronnego, gdzie iego matka i dzieci dla bezpieczeństwa schronienie mieli, zgromiony od niej z wierszchołka murów miasta (bramy bowiem zamknąć przed nim kazała) temi słowy: *seroć się poprawić twoiego wstydu, i pod bronią giń raczej, iak żebyś miał być, w nieślawie*, powraca do swoich, zgromadza, iak może, dwa-naście tysięcy ludzi (co ledwo trzecią część woyska iego wynosiło) idzie z tym na nieprzyziaciela, znayduie go bez porządku i ładu na poboiowiisku zaprzatnionego zdobyczą. Turcy, tak straszni w pierwszym spotkaniu, nie umieją ani utrzymać się w porządku, ani słuchać wodza, ani trafić do swoich znaków, gdy są pewni wygraney. Stefan w pień ciał, kogo tylko mógł napisać: żaden z rozproszonych hufców nie mógł się oprzeć małej garstce Multanów silnie złączonych, i nieustannie nacieraających; którą wstyd pierwszey przegranej, oraz widoczna pomyślność czyniła powolną na skinienia i wolą swego hetmana.

Gdy się to dzieie ieden z najmocniejszych Emirów Azyatyckich Karaman Ogli, (1) powziąwszy wiadomość o nieszczęściu zdarzonym sułtanowi w Europie; poważyl się, mniemając dobrą porę, rabować sąsiedzkie sobie kraie: lecz sułtan mimo przegana nie omieszkał natchmiał prawie do Azyi z swoim przepawić się woyskiem. Jakoż te szybkie Bajazeta z Azyi do Europy, a z Europy do Azyi przechoddy, daly mu przezwisko *ilderym*, to iest: błyskawica. Turcy bitni, a przytym chciwi, gromadami zbiegali się pod chorągwie woioownika, który wydarzonymi niekiedy nie zrażony przygodami, umiał żołnierzom nadgradzać prace podziałem z nimi znalezionych korzyści. Jakoż żaden z sułtanów więcej nie nadał tymarów od Bajazeta. Nadto łupy z nieprzyziaciela zwyciężonego żołnierzom brać dopuszczal: i to było, iakośmy widzieli, przyczyną iego klęski w Multanach, którą umiał nadgrodzić zdobyczą kraju Karamana Ogli. Karaman Ogli był przy oblężeniu *Kutai*, gdy nie zmordowany Bajazet stawil się wobec nieprzyziaciela, równie zadziwionego prędkim przybyciem iak wielością i porządkiem woyska; i w pierwszey go zaraz zniósł potyczce. Próżno Karaman ucieczką chciał się ocalić, dopędzony bowiem, złapany, i przed Bajazeta przyprowadzony, na śmierć wskazany został;

Bajazet zwycięża Emira Karamana Ogli, wskazuje na śmierć, i kray iego do swego państwa przyłącza.

(1) Ten Emir pochodził od owych Emirów, którzy z Ottmanem dzielili się Azyą mnieyszą po zgaśnięciu państwa Jkonickiego. Jego włosci rozciągające się po nad morzem śródziemnym, łączyły się z Syryą; i do tego czasu dają nazwisko całej tej prowincyi *Karamania*. Ta prowincya nigdy nie była między różne głowy, iak innych Emirów, podzielona.

ardway iego synowie na wieczne więzienie. Tym sposobem Karanania dostała się Bajazetowi, i wszystkie natychmiast miasta po otwieraly mu bramy; do których wieźdzał; bardziey iak Pan Spokóyny, niż zwycięzca.

Bajazet, nie kładł na siebie prawa woiowania z samemi tylko nieprzyjaciółmi wiary Mahometańskiej, iak czynili iego poprzednicy. Ta polityka aż nadto ich wiele kosztowała zdradziectwa: musieli albo- wiem zawsze wynaydować pretexta do rozszerzenia państwa swego, choć z krzywdą Musulmanów. Zaufany w pomocy żołnierstwa, nie mnieny, iak on, chciwego; wypowiedział otwarcie wojnę *Burham Eledyowi* sultanowi Armenii; i zaraz za pierwszą wyprawą zdobył Amazyą, Kokad, i innych miast wiele; a następującego roku opanował kray drugi Kurterum Emira Kastamony, na ten czas zmarłego. Isfendar syn iego, musiał swego dziedzictwa, z oycy i z dziadów spadającego zwycięzcy ustąpić.

Takowe pomyślności, służące Bajazetowi w Azji, nie dawały mu zapominać o Europie. A przeprawiał się często przez ciąsninę Gallipoli; niektórzy miast nad Dunajem leżących dobył, i całą opanował Wołoszczynę. To widząc Zygmunt król Węgierski, sprawiedliwie troskliwy o dalsze szczęścia Bajazetowego skutki, zaczął namawiać panów Chrześciańskich do rzucenia onemu iakoweys tamy: więc każdy, według możliwości, albo według wielkości boiaźni z strony Turczyzna dodał woyska, które pod wodzą Węgrzyzna, naybardziey będącego na celu Turków, miało z powszechnym imienia Chrześciańskiego nieprzyjacielem woiować. Zygmunt ze stem tysięcy Chrześcian przedsięwziął oblężenie *Nikopolu*. Bajazet ledwie szesćdziesiąt tysięcy woyska miał na ten czas; wolał jednakże zaraz poyść na nieprzyjaciela, niż, czekając na zebranie większego zastępu, dawać mu czas sposobny do działania: spodziewał się oraz, iż woyska związkowe, z różnych zebrane narodów, językiem, obyczajami, potrzebami, i rządem między sobą odmienne, a co więcej nieprzyzwyczajone do trybu wojennego, ani karności znające, łatwoby od iego Jancharów i Spahów pokonane zostały. Bajazet tegoż samego dnia którego zdybał woysko Zygmunta, stoczył bitwę; z początku rzeź z obudwu stron była straszna: lecz wkrótce Chrześcianie poszli w rozsypek; trzech godzin nie dotrzymawszy placu, i uciekali bez ładu od nieprzyjaciela równie walecznego iak frogiego, który składającym nawet broń przepuszczać nie raczył. W tym razie wiele i wodzów Chrześciańskich zginęło. Bajazet umyślnie dla zastraszenia zachodnich Europeyfskich panów, których więcej religia, iak interes, do tej wojny pobudzała, nie brał niewolnika; ale wszystkich bez żadnego braku zabijać kazał. Sam Zygmunt ledwo mógł uciec za pomocą ciemney nocy, i inney przybrania odzieży; inni zaś choć uszli miecza zwycięzkiego, poginęli z nędzy, z mordowania,

Bierze inne miasta w Armenii; tudzież kray Emir Kurterum.

Bajazet zwycięża woysko związkowe pod kommandą Zygmunta króla Węgierskiego. R. Chrystusa Pana 1393. Hegiry 795.

i głodu, nie mogąc nic dostać do pożywienia w stepach pustyń, przez które przebiegać się potrzeba było.

Bajazet kłótnie sieie między Manuelem i Janem Paleologiem.

Manuel ustępuje tronu Janowi.

Tak wielkie zwycięstwo nad Chryścianami, sprawiło w Bajazecie ochciwość dostąpienia większego. Już dawno cesarstwo wschodnie na samym prawie tylko utrzymujące się Konstantynopolu, zdawało się iakoby czekać tylko, aby go Turczyn chciał opanować. Następca cesarzów, drżący na ułamkach wątłego tronu, musiał, iako się wyżej wspomniało; ulegać temu barbarzyńcowi. Jan Paleolog kazał wylupać oczy swemu synowi i wnukowi; za to iedynie, że swojej oyczyźnie, przeciw Amuratowi chciał uśłużyć. Przyшло do tego, że mu znowu Bajazet rozkazał zburzyć dwie świeżo wystawione baszty dla obrony miasta. Manuel syni następcę Jana widział oczywiście, że iako poprzednicy jego, tak i on, nie mógł swej obronić dostojności: co większa, ta dostojność cesarska nie należała mu się z prawa naturalney sukcesyi; brat albowiem jego starszy Andronik, od Jana Paleologa wskazany na wylupienie oczu; w mieście żył *Seliwrze* z swoim synaczkiem, i towarzyszem nieszczęścia Janem. Tenże sam wyrok, odsądzał ich także od następstwa: ale tu sobie przypomnieć potrzeba, iż oba *ufszedłszy* owego nieszczęścia, czekali w Seliwrze, ażby im los to powrócił, co wydarł nie dawno. Nadto, Andronik, umierając, przed samym skonaniem, zalecił mocno synowi dobre z sultanem zachowywanie się.

W takich okolicznościach, Manuel widział z iedney strony synowca mającego sprawiedliwe do tronu pretensye, z drugiej straszniejszego nieprzyjaciela, białego na zgubę państwa Greckiego: sultan albowiem tak się już był wezwyczał do rozkazywania dworowi Carogrodzkiemu; iż do tego przyшло, że chciał nareszcie, aby wszystkie sprzeczki i sprawy między kupcami Turkami w Konstantynopolu handlującymi, były rozkładane, nie od zwierżności kraiowey, ale od Kadyfzy; aby oraz Turcy wolne mieli swojej religii sprawowanie w samym mieście.

Zwycięstwo odniesione nad Zygmuntem, naybardziej pochlebilo ambicyi Bajazeta, a zażęgnęło chęć do prędzszego Greków zgubienia: posłużyła ktemu i pomyslna okoliczność; albowiem, iak na to, Jan syn Andronika udał się pod jego protekcją, prosząc dla siebie o wsparcie w Rusznych pretensjach przeciwko Manuelowi stryjowi, obiecując przez wdzięczność ustąpić mu Konstantynopola, skoroby tylko jego został panem; z warunkiem iedynie zostania się przy dzierżawach Greckich w Morei. Bajazet chwycił się tej okazji do niszczenia Greków przez nichże samych, i nie omieszkał dać natychmiast dzieśięć tysięcy Turków Janowi synowi Andronika, ku oblężeniu Konstantynopola, lub raczej ku zatrwożeniu cesarza; wyzwanu do buntu, będących w mieście nieprzyjaciół jego. Jan zaczął od ogłodzenia miasta, puścizając onego okolice: i dopiął swego. Manuel albowiem widząc nie-

podobieństwo dostarczenia żywności miastu, znudzony powagą ^{Cien}marę tylko oney mającą, przeświadczony oraz o bliskim kresie panowania Greckiego; wołąc, aby ten tron upadł raczey pod kim innym, nie pod nim, sam dobrowolnie zrzekł się berła dla Jana, kazał mu oddać klucze od miasta, które już pełne było nieprzyjaciół i panów obcych; a sam zabrawszy co droższe sprzęty, morzem uiechał dla tułania się po różnych dworach Europejskich; szczęśliwiey podobno, niż żyć mógł następcą jego, równie wzgardzony od poddanych, iak i nieprzyjaciół.

Gdy Jan, stawszy się panem Konstantynopola, chciał, czyli udał na pozór, chęć dotrzymania słowa Bajazetowi; wszystkie stany państwa przypadły doń natychmiast z prozbą, aby nie opuszczał tronu; oraz z tym oświadczeniem, iż woleliby patrzeć na rzeź okrutną dziełek swoich, i ginąć sami w pożarze miasta; niżeli pójść pod panowanie barbarzyńców. Wszakże, mimo tak śmiałego Greków przedsięwzięcia, jużby było po wschodnim cesarstwie; gdyby opatrność nadspodzianego nie podzbudziła obrońcy, który wstrzymał pomyślność Bajazeta. Był to ów niezwyciężony Tymur czyli Tamerlan, potomek sławnego Gengiskana; najpotężniejszy swoich czasów wojownik. Urodzony w Samarkand, mieście znaczniejszym krainy Saggatai, na pograniczu Partów, z młodości swojej pisał stada króla Maslagetów. Często okazywał się przeciw zgrai hultajów rozrywających one, i nacierania na nich za uczynione szkody, z pastucha uczyniły go mężnym żołnierzem; a los, wkrótce hetmanem wojsk swego monarchy. Po śmierci swego pana Tamerlan, ożenił się z królową wdową i wstąpił na tron, a wyćwiczywszy swoich Tatarów w sztuce wojennej, nie równie lepiej iak byli za jego poprzedników; z takim wojskiem zawoіował Tartaryę Azyatycką, Persyę, Mesopotamię, Syryę, i miasto Bagdad: tych zaś Emirów Musulmańskich uciskanych od Bajazeta, którzy się dobrowolnie dla niego mieli, wziął pod swoją zastosnę.

Sultan już tylko co mając opanować Konstantynopol, chciał wprzód *Tahartena* Emira Arsenjańskiego zhołdować, nakazawszy mu tym końcem sławienie się przed sobą w Pruzie, dla złożenia u tronu znaczney summy pieniężney w haracz: lecz Tatarzyn zamiast tego, uciekł do Georgii, pod zastonę Tamerlana. Tamerlan wysłał natychmiast do Bajazeta posłów, którzy się dość zuchwale w swoim sprawili zleceniu; zabraniając mu napaściowania Emirów Musulmańskich, iako odtąd pod jego mających zostawać protekcją; mianowicie, że i prawa Mahometa nie dozwalały swoich uciskać braci: oświadczaiąc oraz przybycie z ogromnym Tatarów wojskiem, iesliby powydzieranych nieślusnie Emirów nie powrócił prowincyi. Bajazet pierwszy raz w życiu słysząc rozkazy i groźby; odpowiedział śmiało Posłom, iż

Tamerlan
wstrzymuje
zwycięstwo
Bajazeta.

od dawna żądając spotkania się z ich monarchą nie tylko miał nań czekać, ale nawet, ięsbly nie wyszedł, sam go z woyskiem szukać w porządku Persyi.

Po takiej odpowiedzi Tamerlan poszedł natychmiast z woyskiem do mnieyszej Azyi, zdybanego pod miastem Sebafty czyli *Siwas*, Mahometa Baszę prowincyi całkowicie zniósłszy; i samo miasto, choć mocno obronne w dni ośmnaście oparował. Przysięgłość Tamerlana zawsze szczęśliwego dotąd, nakłoniła obywateli miasta do szukania swego bezpieczeństwa w poddaniu się: wypędziwszy zatem od siebie kommandanta Turckiego, błagali o miłosierdzie zwycięzcę. Tamerlan przepuścił wszystkim Mufulmanom; lecz Chrześcijanie w pień wyrznięci zostali: po czym, mając podobno wstręt do walczenia z nieprzyjaciółmi imienia Chrześcijańskiego, zamiast głębszego wkroczenia w Azję, udał się ku Syryi, i gotował wojnę na Sudane Egipskiego.

Tamerlan i Bajazet spotykają się pod Ancyra miastem.

Ośmielony nieczynnością Tamerlana Bajazet, poszedł na Emira *Tahartena*, który był podniętą kłótni; i po otrzymanym zwycięstwie kray cały zrabowawszy, ięgo samego z całą familią, zabrał w niewolę. Za doysciem o tym wiadomości Tamerlan, wskazał do niego przez posłów, aby *Tahartenowi* wolność, familią, i kray oddał; a ięmu własnego na zakład przyśłał syna. Lecz Bajazet zuchwałość podobną placąc zuchwałością, hardzie zbył ięgo posłów. Tamerlan po trzech miesiącach dyfplomacyi, ruszył się z ogromnym woyskiem na Bajazeta. *Schilperger* współczesny i służący w woysku Tamerlana, rachuje go na milion sześćkroć sto tysięcy; *Kalkondyl* zaś tylko ósmkroć sto tysięcy naznacza. Ta liczba zda się może do wiary niepodobna, zwlaszcza tym, którzy znają dobrze, iak ciężka rzecz wyżywić sto tysięcy wojska, choć w nayobfitszym kraju: ale też uważać należy i to, że Tatarowie przyzwyczajeni dzień i noc do odmian powietrza, byli, że tak rzekę, zahartowani do życia skromnego i trwałego: że oraz wszystkie te Hordy w przeszłych wiekach tak często odmieniające swoje siedliska, w niemniejszy bywały liczbie. Cóżkolwiek bądź, Tamerlan poszedł aż pod *Sebastę*, gdzie po przeżrzeniu wielorakich huców, na tym miejscu do wielkiego zgromadzonych obozu; pomknawszy się daley w państwo Turckie, gdy miał oblegać miasto *Ankorę*, czyli *Ancyrę*, dano mu znać o ciagnieniu Bajazeta przeciw niemu z woyskiem ledwo połową Tatarskiemu wyrównyującym. Z tych względów czym prędzej ięszcze pomykać się zaczął dla upatrzenia, prócz liczby i innych wcześniej pożytków, któreby do zwycięstwa posłużyć mogły: wiedzieć albowiem potrzeba, że miał większą wiadomość sztuki wojennej nad powszechną oney umiętność; w tym czasie, kiedy liczba żołnierza, odwaga, i siła, iędyną były wojowania sztuką.

Osianco.

Oszańcowawszy się więc w obozie, zostawił przed sobą równiny suche i piaszczyste, w nadziei otoczenia Turków, jeżeliby tam oboz założyli; raz dla wielkości wojska swojego, iako też i dla tego, że wszystkie wąwozy upatrzone pierwey, ludźmi osadzić kazał. Bajazet przyzwyczajony zwyciężać, żądał iak naysprzedszego spotkania się z nieprzyjacielem, mocniejszym od tych, z którymi miał dotąd do czynienia; śpieszno więc przyciągnawszy, stanął na tym samym mieyscu, gdzie Tatarzyn przewidywał; i nie długo czekając musiał wydać potyczkę, wojska mu albowiem, z samego pragnienia na 5000. dnia jednego wymarło.

Tamerlan przepędziwszy, iak mōwią, noc całą, popprzedzając potyczkę, na modlitwie; (zawsze albowiem było jego zwyczajem udawać nabożnego przed swymi) podzielił wojsko na trzy części, i dał nad niemi wodzą ośmiu synom i wnukom swoim. Bajazet, znowu, przełożył nad prawym skrzydłem Bazzirlausza brata żony swojej, syna Jermána Ogli ztrąconego z tronu; a nad innemi hufcami czterech synów swoich: całe zaś wojsko w jedną uszykował linię, dla tym ogromniejszego stawienia się licznemu nieprzyjaciół wojsku. Zbyttnia atoli żwawość Turków przeszkodziła karności żołnierskiej: gdyż Janczarowie i Spahowie mimo porządku i wodzy wypadali na nieprzyjaciela. Do tego i sione Tatarskie, siodłane osadzonemi żołnierzem wieżami, nie mało popłoszyły konie Spahów. Bazzirlaus w samych początkach utarczki zabity został. Bajazet, przypatrując się z pagórka utarczce, postrzegł rozsypkę, lub raczey zamieszanie w swoim wojsku; odważni albowiem Turcy, widząc niepodobieństwo zebrania się w szyki, woleli pośród hufców nieprzyjacielskich drogo swoje предаwać życie; niżeli przed zwycięzcą uciekać. Daremnie namawiano Bajazeta do chronienia życia ucieczką: cały ten dzień okropny strawił na nieużytecznych usiłowaniach wprowadzenia porządku w potrzebę; gdyż żołnierze skupieni pewnieyszą tylko oręża nieprzyjacielskiego stawiali się ofiarą. Nareszcie poległ na placu i syn starszy Bajazeta Mustafa: co widząc oćciec, rozkazał wizyrowi Ali Baszy, aby *Solimana* drugiego syna z sobą uwoził co prędzey do Pruzy, dla zachowania przynajmniey reszty krwi Ottomańskiej. Nigdy męstwo nie było nieszczęśliwsze, iak na dw czas! Naofiatek kupy trupów wstrzymały rzeź zwycięzcy. Ku wieczorowi Bajazet, stępując z góry, gdzie był świadkiem tey okropney sceny; oskoczony od Tatarów, lubo przez rozpacz szukał śmierci w pośrodku nieprzyjaciela, znaleźć iey jednak nie mógł. Tych, którzy go obkoczyli koniecznym było usiłowaniem wziąć go żywo. Jakkż, wyrwawszy mu pałasz z ręki, którym więcej trzydziestu ubił pierwey Tatarów; zwalonego wreszcie na siłach związali cięgiwą od łuku, i na małym koniu poprowadzili do namiotu Tamerlana.

Radośne okrzyki Tatarów dały poznać Tamerlanowi, co za niewolnika doń prowadzono. Jeszcze przed zachodem słońca, w pewną

Potyczka pod Ancyra.

R. Hegiry 844.
po narodzeniu Chrystusa
Pana 1402.

Bajazet zбиты
i w niewolę
wzięty.

ści niezawodnego zwycięstwa, udawszy się do namiotu, grał w szachy z jednym z synów swoich. Przybycie Bajazeta, okrzyki wojska, ciekawość generałów i starszyny ku widzeniu Turckiego monarchy, żadney odmiany ani poruszenia w nim nie sprawiły; i tak niewolnik musiał czekać w przyślonku namiotu, aż do skończenia gry Tatarzyna. Po czym dopiero przystąpił do Bajazeta, sam ręce mu rozwinął, i w bogate przybrać kazawszy suknie, strofował go nieco o niesłuszne kradw wydarcie niektórym Emirów, tudzież o przelanie krwi niewinney. Lubo Bajazet śmiało i zuchwale odpowiadał zwycięzcy, cożkolwiek mówią niektórzy dzieiopisowie; Tamerlan, jednak nie zapominając na to, co był powinien nieszczęściu i swemu równemu, kródy się stał niewolnikiem; cieszył go, ile możliwości w tey niedoli, i pod przysięgą przyobiecał mu zachować życie.

Ancyra oddała się Tamerlanowi. Bajazeta zwycięzca grzecznie traktując. Oddała mu żonę, i dwóch synów przyprowadzonych.

Bajazet ośmielony łaskawością zwycięzcy, prosił, aby szukano dwóch synów jego, nie wiedząc o ich losie. Starszy zabity poległ w oczach jego pod czas potyczki, drugiemu kazał schronić się, widząc wątpliwy los potyczki; dwóch zaś ostatnich przyprowadzono przed Tamerlana, który z niemi tak ludzko, iak i z oycem obchodził się. Zaprowadzono Bajazeta do rozbitego osobno namiotu, gdzie, lubo ściśło pilnowan, miał jednak wszystkie wygody i honory, iak monarcha.

Po tym zwycięstwie i poddaniu się dobrowolnym Ancyry, Tamerlan rozstał synów swoich po Natolii i całym państwie Ottomańskim. Jeden z nich wpadł do Pruzu, dla zabrania skarbów Bajazeta, lecz ucieżony od Solimana (który uciekając przez Pruzę, zabrał co mogło być najdroższego, i schronił się czym prędzej do *Guizelhissar*, zamku wystawionego od Bajazeta na przeciwko Konstantynopola, dla zagrozenia cesarzom Greckim wstępu do Azji) miasto w perzynę obrócił. Tóż się stało z Niceą i całym niemal aż do Bosforu państwem Ottomańskim. Ochotnik znowu Tatarski, napadłszy na uciekającą z Pruzu żonę Bajazeta, córkę Emira Frygii, siostrę Bazyrylausa w potyczce zabitego, pochwycił ją, i przed swego stawił monarchę; a on nieomieszkał iey odeśłać natychmiast Bajazetowi ku pociesze jego w niewoli. Ta sultanova inney od Tamerlana nie doznała przykrości, prócz przymuszenia, aby odstąpiwszy religii przodków swoich Chrześcijańskiej, przyjęła Musulmańską.

Tamerlan wydarł kraie przywraca Emirów. Śmierć Bajazeta sultana.

Tamerlan na nieiaki czas osiadł w mieście Kutaia, na dwa dni jazdy od Pruzu odległym, i równie przez położenie iak zdrowe powietrze wielce przyjemnym: gdzie sprawując wspaniałe uczyty i igrzyska rycerskie, wzywał oraz Bajazeta, iak świadczy historia; a że oświadczenia jego te były zawsze, że jedynie brał się do oręża dla poprawienia niesprawiedliwości poczynionych od sultana; przeto też zaraz uwolnił *Mahometa* syna Karaman Ogli więzonego od Bajazeta, i powrócił mu państwo jego oyczyste. Podobne z Jakubem Thelebi dziedzicem po zmarłym Jemanie-Ogli, i innemi po-

stał Emirami, czyniąc ich swemi holdownikami: co większa, samemu nawet Bajazetowi dał tytuł i inwestyturę na królestwo Natelii. Wszakże, mimo tak łaskawe obchodzenie się Tatarzyna, zgryzota skróciła dni Bajazeta. Umarł w mieście Akzaar, iadąc za obozem Tamerlana. Fałsz tedy jest, iak niektórzy piszą, że umarł od razów dobrowolnie sobie zadanych, tłóceniem głowy o pręty mniemaney klatki żelazney, w którą go nigdy, iak żywo, nie zamykano. Prawdziwą przyczyną jego śmierci była apoplexya, na którą wszelkich wzbraniał się przyjmować leków, acz mocno o to naglony. Tamerlan wspaniały zmarłemu sprawił pogrzeb, i odesłał ciało do Prunzy, aby w grobie przodków swoich było złożone.

Pomyślności panowania Bajazeta tym większą zatruli goryczą koniec onego: tym nieznoszniejszy stał mu się upadek, im z wyższego wydarzony słońca. Mimo duch wojenny, będący panującą Bajazeta pasją; w ciągu czternaścieletniego panowania nie zaniedbał także dzieł pokoju. Oprócz fortecy Guizelhislar, wystawionej sprzeciwka Konstantynopola, znaczniejsze państwa swego miasta ozdobił meczetami, szkołami publicznemi, szpitalami, zgoła takimi funduszami, które ludowi wygodę, a jemu nieśmiertelną czyniły sławę. Lecz, iako wszyscy wojownicy, tak i Bajazet był dumny, okrutny, i popędliwy. Zwycięzca jego Tamerlan przewyższył go ielcze w polityce, ludzkości, a nade wszystko, w sprawiedliwości.

Hegiry R.
po narodzeniu
Chrystusa Pana
1403.

BEZKROLEWIE

POD SOLIMANEM.

MOWIŁEM wyżej, iż w czasie potyczki pod Aneyrą, Bajazet postrzegając nieszczęśliwy los, na jego wążący się stronę, przymusił Solimana, aby przed orężem nieprzyjacielskim unosił reszty krwi Otomańskiej. Soliman w towarzystwie Alego Paszy W. wezyra pobiegł co rychley do Konstantynopola prosić o pomoc, nie Jana, ale Manuela Paleologa, tego samego, który, widząc państwo Greckie bliskie upadku, ustąpił był tronu synowcowi swojemu; lecz za nastąpieniem rewolucyi od Tamerlana, na proźby wszystkich stanów Greckich powrócił do Konstantynopola, na obięcie powagi, mniemaney odtąd stałą i mocną. Manuel, korzystając z nieszczęścia Turków, choć nie o całkowite straty swoich, to przynajmniej w części, staranny odzyskanie; wołał raczej podział, iak wojnę, choć ze zwyciężonym nieprzyjacielem.

Począwszy
od R. po na-
rodzeniu
Chrystusa Pa-
na 1402. aż
do R. 1406.
A od Hegiry
804. do R.
809.

Soliman
dzielił się kra-
jami Euro-
pejskimi

niegdyś od Turków zawiadowanemi, z cesarzem Greckim. Odbiera poselstwo od Tamerlana, w którym dowiaduje się o śmierci oycy swego.

R. Chrystusa
Pana 1403.
Heg. 805.

Soliman od-
powiada Ta-
merlanowi po
grubiańsku:
Tamerlan za-
to, państwo
Ottomańskie
między dwóh
jego mło-
dzych braci
rozdziela.

Soliman kłóci
się z bracią o
państwo.

Utwierdził więc Solimana w dzierżeniu Tracyi, ale odebrał Tessalonikę, i dał ją Janowi swemu synowcowi (którego z tronu Konstantynopolitańskiego stracił) wraz z tytułem cesarskim. Nadto przyłączył do państwa Greckiego miasto za Stomoną w Macedonii leżące, aż do Zetuniona, wszystkie twierdze, poczynawszy od Pamidy aż do uścia Bosforu, nazwanego uściem świętym; tudzież zamki nadbrzeżne morza czarnego, aż do Waruy. Po tej ugodzie, Soliman odjechał do Andrynopola, gwałtownie udaniu się na rozpustę, która wszystkie jego dobre zaćmiła przynioły; zapomniawszy zupełnie na oycy i braci w niewoli ięzących, oraz na zruynowane od nieprzyjaciela niegdyś tak ogromne przodków swoich państwo. Wkrótce czasu przybyli doń posłowie od Tamerlana z listowym doniesieniem o śmierci Bajazeta; gdzie, wyraziwszy swój niejako obowiązek oświadczenia mu żalu nad nieszczęściem jego oycy, oraz uznaniu kary Boga, którą zwykł dotykać dumnych, i sprawiedliwości nad powodującemi się ambicyą. „Podchlebiła mi (mówił dalej) Fortuna, tak, iak nikomu podobno lepiey. Ktokolwiek widzi moje pomyślności, zadumie się zapewne: wyznać atoli muszę, że to wszystko mniey mnie dotyka, iak przykład twego oycy, z którego się uczę zakładać granice szczęściu memu. Chcę zatym w niepamięć puścić, iż byłem nieprzyjacielem Bajazeta; i gotów nawet iestem być na miejscu oycy dzieciom jego, byle spuścili się na moją łaskę. Już mam dosyć na moich zwycięztwach, nie dam się więcey podchlebstwy niestateczney fortuny uwodzić. „

Mówiło się wyżej, iż Soliman miał skłonność do rozpusty, a najbardziej do wina, którym się brzydzą Musulmanie. Właśnie na ten czas, gdy mu te listy oddano, przebrał onego miarę, a co zatym idzie, zachwale na nie odpowiedział. Tamerlan nie chciał go za to czym innym karać, tylko oddając państwo drugiemu Bajazeta synowi Muzie, do którego wte napisał słowa: „obeśmy dziedzictwo twego oycy. Umyśl, prawdziwie królewski umie zdobywać i oddawać państwa. „ Tamerlan, przywróciwszy Emirom Musulmańskim przywłaszczone od Bajazeta kraie, powrócił do Tartary, nie zatrzymując nic dla siebie zdobyczy: a iako Muze uczynił sultanem, tak i Mahometowi młodszemu jego bratu nadał prowincyą Amazyą; obóh iednak nie zostawił dość silnych przeciwko Solimanowi.

Soliman, mimo wielkie wady, pelen talentów wojennych i męztwa, powziawszy wiadomość, że Muza miał się być sultanem, poszedł nań aż do Pruzy (z kąd Muza, nieopatrzony w gotowość stawienia się nieprzyjacielowi, co rychley uciekł do Kogni, do Emira *Karaman Ogli*) a z Pruzy po obietcu oney iak sultan, wskazał do rządców prowincyi, nazwanych *Sangiakami*, aby prowincye przez Tamerlana poodrywane napróżne głowy, nazad do jego powrócili państwa. Wszakże sam swoją osobą nie chciał nic przeciw nim przedsiębrać, mając się na ostrożności od Muzy, chcącego podupadłą swę dźwi-

gać. Ten zbiegły monarcha znalazł w Kogni przytułek tylko, a iemu trzeba było pomocy; udał się więc do Emira Kastramońskiego w nadziei, iż przez wzgląd pozyskania za iaską Tamerlana swojego państwa, mając z nim wspólny stawania przeciwko sultanowi pochop, chciałby mu też dopomóc. Ale ten Emir, mniej jeszcze od tamtego uczynny, zabronił mu nawet wstępu do swego kraju, dla nie narażenia Solimana. W tym razie Muza pozbawion wszelkich nadziei w Azji, batem wyprawił się z Nicyi do Europy. Soliman dumny z szczęścia, tym ścisleyście jeszcze z Emirem Kastramońskim uczyniwszy przymierze, powrócił do Pruzy, i tak daleko zapuścił się w zbytki, iż nikt mu inaczej odtąd podobać się nie mógł, tylko przez pijaństwo. Można się domyślić z jakim czuciem prawdziwi Musulmani, których wiele na ów czas w Pruzie i całej znajdowało, się w Natolii; patrzali na tak oczywiste przestępstwo prawa. Soliman nierostropnie uraził jeszcze *Mahometa* Emira Amazyi, najmłodszego brata, odpowiadając dumnie pośtom z oświadczeniem holdu odeń przyślanym: iż jego poddani nie mają prawa z nim nakłztałt udzielnych panów czynić. Po czym, nie tylko ich charakteru przystoyną nie uczcił odprawą; lecz niemal wypędził. To grubiaństwo co większa wojną by był popierał; gdyby był drugi brat iego Muza, ważniejszego nie zrobił mu zakłócenia w Europie.

Muza nie zaniechał korzystać z letargu i marnie tyranem przez Solimana czasu, przez co wielu przedniejszych urzędników wiadomych wszystkiego niechęć ku niemu powzięło. Muza w ich rozumieniu był nie iakoby mścicielem pogwałconego prawa; nie miał zatym trudności z zebraną Wołochów drużyną wszcząć rosterkę, i opanować Adryanopol sultanem się ogłosić. Nie więcej tam wszakże zabawił nad czas przeciągniiony od brata do zebrania woyska, i przeprawieniu go, przez Gallipoli do Europy. Nie ufając nowo zaciężnemu bez ćwiczenia żołnierzowi; z stolicy, której się być mienił panem, uszedł do Wołoch, i zostawił zgubę Solimana do dokonania na nim, przez niegoż samego. Soliman zostawiwszy celem nienawiści u ludzi poczciwych, nie miał nikogo więcej na swym dworze, tylko sług, równie, iak sam, tonących w rozpucie: do czego, gdy połączył wzgardę obrządków religij, wiele od Turków poważanych, rzecz ta zerwała iedyne ogniwa ich ku swoim monarchom poddanności, i frogiego w nim ukazywała tylko uzurpatora. Odzywały się wszędzie w ustach gorliwych Musulmanów głosy narzekania na bliski iakoby państwa Ottomańskiego upadek, przyzywany zbrodniami pańskimi; oraz pobożne wieszczby, iakoby drugi miał zawiść się Tamerlan na ukaranie całego narodu za to, iż naród stawał się uczestnikiem niebożności przez podłe pobbłazanie onym.

Dworsey od-
stępują Soli-
mana, a przy-
stają do Muzy.

Muza z daleka bunt ten zażęgał, a nie wając się potykać z nim na oręż, szczęśliwie go w swoim wątlisi gabinecie. Żyjąc pobożnie i uczciwie, tym bardziej ohydzał nierządne Solimana życie: przedtemi zaś wszystkimi, których powłóczny doń zwabiał wstęp od Solimana, oświadczał zawzię, iż nie co innego byłoby mu pochopeć do strącenia z tronu brata, tylko szczególnie chęć odwrócenia nieszczęśliwości, wiszących nad tym ulubionym narodem. Ulegli tym przełożeniom najpierwsi urzędnicy kraiovi i wodze wojsk; sam nawet ów wielki wezyr Ali, któremu Bajazet zlecił był uwięzienie Solimana z potyczki pod Ancyrą, umyślił odstąpić swego pana, którego żadnym sposobem od nierządu oderwać nie mógł.

Nieszczęśliwy sultan, coraz bardziej odurzony winem, nie widział, co się prawie w oczach jego działo. Opuszczony od wszystkich urzędników przedniejszych, nie zdawał się bynajmniej na to baczyć. Pozostali przy nim tylko towarzysze rozpusty; lecz ci nie dali mu i pomyśleć kiedy orządzie lub wojnie. Tym czasem Muza za pomnożeniem się swoiego wojska przez przybyłych officerów, a za ich przykładem i namową, licznych oraz gromad żołnierstwa, ruszył do Andrynopolu; lecz nie przeto Soliman o czym pomyślił, lub chciał się cokolwiek o obrótach dowiedzieć nieprzyjacielskich. W ciągnięciu rokowanie tak się zmocnili mocno, że dla Solimana wszelka oparcia się upadła nadzieja. Ocknął się on wprawdzie, ale już nie rychło: nie było przy nim nikogo z ministrów, ani urzędników, ani wojska: skarb był zmarnowany, i wyniszczone, a głosy ludu odzywały się tylko w przekleństwach i zlorzeczeniach nań miotanych. W tak ciężkim razie, ucieczka jedynym była środkiem. Mając jakąś nadzieję znalezienia pomocy u swego przymerzenia monarchy Greckiego, umyślił też doń udać się, mimo to, choć mu oćiec jego srodze przez rozmaite dał się uczuć krzywdy.

Soliman ucie-
kający przed
Muzą pozna-
ny i zabity.

Soliman po niewczasie przedsięwziął tak potrzebny środek. Już ochotnicy Muzy wpadali do Andrynopola, kiedy on z niego wybierał się; strach mu jednak tyle dał zęczności, że prędzej nad swoich konno pomknąłwszy ludzi, w godzinie około piętnastu mil ubiegł. Stanąwszy w jedney wiosce, w mniemaniu znalezione go już bezpieczeństwa, chciał tym czasem, nimby ludzkie nadiechali, napić się wina, bez którego obeyść się nie mógł. Mieszkańce, poznali go, częścią po ubierze bogatym, częścią po przełamaniu prawa Mahometanckiego, na co ich rozumieniem nikt oprócz sultana nie ważyłby się. Pięciu z nich, tak przez urażoną gorliwość, iako też w nadziei nagrody od zwycięzcy; chcieli go pochwylić: lecz gdy Soliman bronić się dwóch zabił, reszta trzy nie mogąc żywego mieć w rękę, musieli nareszcie go zabić. Muza za przyniesieniem sobie ciała zabitego, brzydząc się wrzekomo wykonanym mordem, wskazał na ogień zabójców; a zwłoki przyzwoitym na sultana uczciwszy pogrzebem, odesłał do Pruzy, dla złożenia onych przy swoim dziadku Amuracie. Panował Soliman lat 4-

R. Chrystusa
Pana 1406 He-
giry 809.

i dzieścię mieścięcy. Turcy ani iego, ani Muze nie rachują między cesarzami Ottomańskimi, żaden bowiem z obóh całym nie władał państwem, utraconym przez Bajazeta: a iako ie dopiero Mahomet ostatni syn Bajazeta odzyskał, tak go też mają za piątego cesarza.

BEZKROLEWIE

POD MUZA.

ZARAZ po śmierci Solimana, Muza chciał odebrać od Greków to, co Soliman ustatł. Nie spodziewając się wiele mieć pracy w zwyciężeniu onych, wołał raczey z nimi walczyć, iak z swoim bratem Mahometem. Co większa, ustatł mu krajów w Azji, byle sobie tylko do Europejskich nie rościł prawa. Mahomet przedsięwziąwszy uprzątnienie z Azji naieżdników, przez Tamerlana zostawionych, zdał się na to przyścić podanie; a Muza zaczął odtąd myśleć o zdobyczach, przy pomocy wielkiego wezyra Kirkana. W Morei nayprzod zdobył Perawerd, i Metrumę, a potem opanował Serwią, mimo opieranie się nawet Zygmunta; który, choć z licznym woyskiem, zwyciężony został w regularney potyczce pod Semedrynem. Całe rozrządzenie woyska w tey sprawie było wezyra Kirkana; sultan tylko dodał doń swoje okrucieństwo, kazawszy wszystko ogniem i mieczem po zwycięztwie pustoszyć: a iak dzieiopisowie świadczą, wydał nawet dla swoich officerów ucztę na poboiowišku i trupach Chreścian. Następującego roku Muza, przykrzywszy sobie wojnę, sam na niey nie znajdował się, ale przez swego wezyra i generałów baszów Tessalonikę Grekom wydarł.

Tym czasem, gdy Muza z pałacu Adryanopolu, a z łona rokoszy i próżnowania wydawał rozkazy na rabunki i zabójstwa; brat iego Mahomet szedł osobście zawsze na gromienie kup zbóyców, stanowiął porządek, i pokoy Azji przywracał. Ta różnica życia dwóch braci była pobudką hetmanom Muzy do myślenia o innym panu. Kirkan Muliak W. wezyr, i Ormusbeg ieden z pierwszych iego hetmanów, napisali sekretnie do Mahometa, iż on ieden może godnie władać tronem Ottomańskim; że należałoby koniecznie złączyć pod jedno berło wszystkie kraie za oycy iego stracone; i ieżeliby chciał ściągnąć do Europy, (iak go cesarz Grecki zapraszał) że obietnią mu wszelką łatwość i w przeprawie na ciążninie morskiej Gallipoli, i w przechodach lądowych. Takowe ubeśpieczenie, tudzież ułilne proźby Manuela, nakło-

Po narodzeniu Chrystusa Panna poczwawszy od R. 1406. aż do Roku 1413. Poczwawszy od R. Hegiry 809. aż do 816.

Muza pustoszy Moreę, Serwią, i wiele prowincyi Europejskich.

Muza zdradzony od swoich, i zwyciężony od swego brata.

niły Mahometa do odzyskania krajów przez oycę straconych; dla dania zaś iakowego pozorów swojemu do Europy wyprawy, głosił, że i dzie mścić się śmierci Solimana brata; (Mahomet bowiem z teyże samey co i Soliman urodziwszy się matki, bliżej doń krwią należeć zdawał się) i mimo szczupłość sił przeszedł do Europy. W. wezyr, i ów wódz narzeczony udali się ku ciążninie, wrzekomo dla pilnowania brzegów, w samey zaś rzeczy dla ułatwienia przebycia Mahometowi, i namówienia się z nim względem urzędzenia przyzłej wyprawy; już bowiem na ów czas pora woiowania dość była spóźniona. Mahomet ziechawszy raczey dla wyrozumienia, iak im daleko ufać można było, a nie dla rozpoczęcia obrótów wojennych; utwierdzony w ufności, powrócił natychmiast do Azji, a oni do Muzy. Zima cała zeszła mu na zaciąganiu woyska. Na wiosnę poszedłszy pod Skutary, zastał galery, dla przepłynięcia się przez Bosfor, przysłane mu od cesarza Greckiego, za uczynioną obietnicę, w przypadku szczęśliwey wojny, powrócenia mu tego wszystkiego, co Muza na Grekach był sobie przywłaszczzył.

Tym czasem uwiadomiony Muza, że brat jego z pomocą Manuela, przepłynął się przez Bosfor, ciągnął do Adrianopoli, mimo chętnie za namową zdrajcy wezyra osobście na przeciwko niemu sam wyszedł. Atoli, co tylko dwa w obec siebie stanęły woyska, woysko Muzy dobrze mniejsze od woysk przeciwnika, ieszcze bardziey poszczupliło się, gdy wezyr i Ornusbeg z przemowionym co lepszym żołnierzem do woysk przeszli nieprzyjacielskich. Mahomet żwawo natarł na resztę woyska nieszczęsnego swego brata, wszystko poszło w rozsypkę; i sam Muza, iak zwykł zawsze, chroniąc się, uciekł na błota: gdzie dognany od Spahów po mężnym odporze, skaleczony ucięciem ręki, i nie dość prędko opatrzonej, z upławu krwi umarł. (1) Mahomet ciało jego doń zawiezione odesłał do Pruzy, do grobu przodków, a potem poszedłszy do Andrynopoli od całego woyska i baszów przyjął hold poddaności.

Hegiry 816.
po narodze-
niu Chrystusa
Roku 1413.

(1) Dzieiopiśmowcy Turcy mówią, że Mahomet kazał go zabić. Ale ja idę za świadectwem historyka Dukaki, który pod ów czas na miejscu potyczki znajdował się. Jego relacya bardziey się zgadza z charakterem Mahometa.

MAHOMET I.

PIĄTE PANOWANIE.

WSTĄPIENIE na tron Mahometa wielką w całym państwie Ottomańskim sprawiło radość, patrzyło wojsko z ukontentowaniem na tego monarchę, którego szanować nauczyło się. Cesarz Grecki przyśłał do niego posłów z przypomnieniem słowa sobie niegdyś odeń danego, tudzież z dopomnieniem się o nadgrode świadczonych usług. Polityka doradzała sułtanowi być wiernym i stałym w danych obietnicach: przyjął więc z wielkimi honorami posłów Emaruela, i przyśłał na oddanie Tessaloniki, oraz wszystkich twierdz na brzegach morza czarnego leżących. Nie mniej łaskawie przyjął posłanników od hołdodawców Wołoskiego, Bułgarskiego, i Multańskiego; i odebrał ich haracz, obiecując im swoją łaskę i trwałą pokoy, póki by wierność swemu dochowywali monarche. Historycy Tureccy kładąc Mahometa piątym w porządku swoich cesarzów, cały czas od klęski Bajazeta, aż do jego na tron wstąpienia, za bezkrólewie poczytują. Muzulmanie i Azyatycy i Europejcy uznali go za pana, pręcz jednego tylko Emira Karamana Ogli, syna owego Emira wyzute go przez Bajazeta z państwa życia; który do swego przywrócen dziedzictwa przez Tamerlana, iako się wyżej powiedziało; dotąd obecnością Mahometa w Azyi utrzymywany; skoro się dowiedział o jego do Europy wyprawie, kusił się o Pragę; w tym większej nadziei opanowania oney, że począwszy od Bajazeta, kraje Mahometańskie w Azyi, i Europie, na różne były podzielone panowania. Wszakże Mahomet, tak tego buntownika, iako i jego kollegę Emira Kastamonu pogromiwszy, temu państwo odebrał, a Karamana swoim uczynił hołdownikiem.

Właśnie trzeba było władzy i talentów Mahometa, żeby przywrócić państwu Ottomańskiemu kiztałt rządów dawny, który wstąpienie Tatarów, oraz rozroznienie i nalogi synów Bajazeta mocno nadwęgryły. Wszyscy mańce, wszyscy nawet baszowie udzielniemi w swoich prowincjach mniemali się być panami. Zostawało jeszcze przywieść do posłuszeństwa Syneisa baszę Smirny, który pod słabym Solimanem przywłaszczywszy Efez i Nimfę, chciał przy nich utrzymać się koniecznie, acz już wszyscy inni sąsiedzi poddali się Mahometowi. Na początku wiosny, Mahomet poszedł z wojskiem ku Smirnie, (gdzie Syneis, zaprzatniony krzepieniem Efezu, zostawił swoją żonę i dzieci) i tylko co swoy oboz pod miastem złożył, natychmiast panowie udzielni Focci, wyższej Frygii, Karyi, Lesbos, Chio, biegli doń

Począwszy od R. ponarodzeniu Chrystusa Pana 1413 aż do R. 1421. Począwszy od Hegiry R. 816. aż do R. 824. Mahomet wstąpiwszy na tron odbiera hołd przez przyślanych posłanników od hołdodawców, oprócz Karamana Ogli.

Mahomet przyprowadza do posłuszeństwa baszę Syneis; i wielu książąt Greckich

gromadą, z oświadczeniem holdu, i uznaniem iego nad sobą maństwa; których przyjął tak łaskawie, iak gdyby Muzulmanów. Obłężenie Smirny nie bawiło nad dwanaście dni. Zwycięzca opanowawszy ją, wszyscy zaraz kazał zburzyć twierdze; albowiem polityką iego było nie wiele mieć miast mocnych w pośród kraiu, iako częstokroć słuszających tylko za schronienia się buntownikom. Przybiegł zatem i *Sineis* prosząc o miłosierdzie; a Mahomet darował go wspaniałe życiem i całym majątkiem, odebrawszy tylko rządy, których na zle użył.

Wenetowie
uderzają na
Turków swoją
flotę, i zwycię-
żają.

R. Chrystusa
Pana 1416.
Heg: 819.

Nie miał takiego szczęścia Sultan na morzu, iak miał na lądzie. Rzeczpospolita Wenecka owych czasów bardzo była potężna: dzierżawy oney rozciągały się od Capo d'Istria, aż do Konstantynopola: ona prawie sama cały Europejski handel w rękę miała. Turcy, nie tak zdolni do morza, iak Wenetowie, (bo nie wiadomi, ani sztuki żeglowania, ani budowania okrętów) chcieli jednak nie równie, i przyzwyczajeni do rabunków lądowych; zazdrośnym poglądając okiem na okręty kupców z bogatym ładunkiem z Trebizundu powracające, ile tylko kiedy można było, upatrzeć nie dość obronne; napadali na nie. Wenetowie urażeni podobnym rozboiem, wysłali posła do sultana ze skargą, i ofiarowaniem pokoju lub wojny. Mahomet na fundamencie prawa od proroka Muzulmanom zostawionego, mniemając sprawiedliwym zdzieranie Chrześcian, którzy Mahometanom nie płacą holdu; nieprzyzwolając na skargi Wenetów dał odpowiedź, i kazał co rychley uczynić gotowość do postawienia się flocie, którą mu pogroźono.

Wenetowie w piętnaście galer pod wodzą Admirała Loredan pomknawszy się ku Hellepontowi, wpadli aż do przefmyku Gallipoli; naprzeciwko którym wyszło trzydzieści galer Tureckich pod wodzą znowu Gialibega kapitana baszy. Admirał Loredan z swoiemi piętnastą czując się być mocniejszy od Turczyzna, dla lepszej onych budowy, dla zręczności maytków, oraz dla wiadomości żeglarstwa w swoim hetmanie i officyerach; umiał postawić się z wiatrem, tak dalece, że blask słońca padał na stronę przeciwnika. Chociaż na ten czas już był proch wynaleziony; ieszcze atoli broni do strzelania używano rzadko, tak na wschodzie iak i w Europie: gdy więc przyszło na pociśki i strzały, ile ich wyrzucono z galer Weneckich, tyle ubito Turków, bo na cel mierzono do nich; Turcy zaś z przeciwka słońca, na oślep tylko i na domysł sięgali Wenetów. Z niemniejszyą łatwością przyszła dla Wenetów i bitwa doręczna za zbliżeniem się flot obóch. Wielkie mnostwo Turków wraz z kapitanem baszą zginęło: większa połowa galer Tureckich dostała się Chrześcianom, a reszta zatonała; lub się cofnęła do portu, ale znacznie nadpsuta. Wszakże, iako potyczki morskie, choćby najniebezpieczniejsze nie tyle jednak przynoszą szkody, ile lądowe;

tak i ta nie nadto dla Turków była okropną. Brzegi nadmorskie tak dobrze opatrzone były, że Wenetowie nie śmiali wyśiąć na ląd; odnieśli jednak zamierzony w tej wyprawie pożytek: bo morze zostało oczyszczone z piratów, a handel pewniejszy.

Nie spodziany przypadek przeszkodził Mahometowi wetować swoich strażników: oznajmiono mu, iż przy odnodze morza Jońskiego, z przeciwka wyspy Chio, jeden oszust, nazwiskiem Perkligia, przy pomocy oręża zaczął nową opowiadać wiarę, i że, ile uczniów, tyle miał żołnierzy. Główniejszą jego nauką było dobrowolne ubóstwo, wspólność dóbr wszystkich prócz żon; a nadewszystko niecierpienie Mahometyzmu, i potrzeba czynienia bogu ofiar krwawych, z tych, którzy podług niego byli bluźniercami i niewiernymi. Ten mniemały prorok jedną tylko naodziały sukienką, chodził z gromadą uczniów; mordując tych, których słowem nawrócić nie mógł. Wielu mnichów Greckich pomagali temu łotrowi hipokrycie, ogłaszali jego cuda, stawiali się jego uczniami, na jego prześladowali imię. Nie dostępne góry flużyły im za przytułek. Ztamtąd rozbiegając po Lidyi i Jonii; robili prozelitów lub męczenników. W razie, bażowie owych prowincyi, zebrawszy, ile być mogło na przedce wojsko, usiłovali, tych fanatyków rozpedzić z kupy: lecz gdy mocny znaleźli odpór, Mahomet musiał aż wysłać przeciwko nim swego syna Amurata, dwanaście lat mającego, z sześćdziesiąt tysięcy wojska pod wodzą Bajazeta W. Wezyra. Wojna ta krótką wprawdzie, ale niewypowiedzianą była okrutną, dla zaciętości i nadzwyczajnej tych fanatyków na śmierć odwagi. Wszystkie wąwozy, wszystkie między górami przechody, tak były uporczywie bronione, iż straż do ostatniego wycinać się dała, nie ustępując z placu; nikogo nie żywiąc, ani dla siebie prosząc o życie: nadzieje ich bowiem takie też były, iak Mahometanów: iż zyskują nieba przez oręż.

Zaden z uczniów Perkligii nie chciał się swoich wyrzec błędów. Ci nawet, których strach w razie nadwałł statku, byli równie, iak nauczycieli, przecięci entuzjazmem. Z tak wielkiej ich liczby, złożonej z mężczyzn, niewiast, i dzieci nawet; żaden nie uszedł pojmania i śmierci. Sam Perkligia pochwycony także został; nie chcąc żadną miarą, ani zataić nazwiska, ani swojej odwołać nauki; i mimo frogie męki, ktorąmi go udręczono w Efezie statecznie zawsze mieniąc się posłańcem Boskim, ogłosił prawdę, oraz zburzycielem zabobności, i fałszywej religii. Nareszcie przybity do krzyża, umarł; przepowiadając swojej nieśmiertelność, i ogłoszenie po całym świecie prawa, przez siebie opowiadanego. Jakoż wieść gruchnęła zaraz, że Perkligia nie umarł, i że go widywano po wielu miastach Grecyi. Uczniowie jednak, którzy iakoś miecza Tureckiego uszli, pozbawieni swego nauczyciela, poszli w rozsypkę. Ta sekta wiele krwi kosztowała mimo intencji Mahometa, który więcej nad innych poprzedników swoich życie ludzkie szacować umiał.

Historja o
Perkligii.

Ku schyłkowi swego panowania Mahomet oddał rząd Amazyi Amuratowi synowi, mającemu po nim być dziedzicem tronu; chcąc go wcześniej do prac wojennych i rządu wprowadzić, a oraz za życia jeszcze swego postrzegać w nim wady, i ile możności one poprawiać. Wszakże i on sam popełnił był błąd taki, za którym wiele złego poszło, tak za jego samego, jako i za następcy jego panowania. Powiedziało się wyżey, iż darował życiem białę Sminy, nazwiskiem Syneis, buntownika, przestając iedynie na odebraniu mu gubernii. Atoli z powodu łaskawości do zapominania krzywd swoich, i tę mu niebawnie darował karę, czyniąc go rządcą w Nikopolu, a tym samym ułatwił sposoby powtórnego siebie zdradzenia. Syneis nie ośmieszał użyć na złe dobrodziejstwa. Upatrzywszy między prostym ludem iednego takiego, który wielce był podobnym do Mustafy najstarszego brata Mahometa, w potyczce pod Ancyrą zabitego przy oycu Bajazecie; umyślił go wystawić pretendentem tronu, przeciwko prawemu panu. Mało Muzulmanów widziało, iak zginął Mustafa; iatwo więc było zdraycy Syneisowi ułożoną grać scenę: wyuczywszy owego mniemanego pretendenta, iak sobie miał postępować, pierwszy go w Nikopolu uznał, głosząc za prawego dziedzica tronu, iako najstarszego syna Bajazetowego. Chciwość nowości, nadzieia przy rewolucyi zbożacenia się, i dostąpienia urzędów iednała tłumy poddanych fałszywemu Mustafie. gromadzili się doń na ubieże dla pozyskania hojnie obiecwaney łaski dla tych, którzyby go wspierać raczyli. Syneis zatym z swoim pretendentem udał się do Thessalii na zaciąganie woyska, ogłaszając wszędzie swoją szalbierstwo łatwo uwierzone od wszystkich.

Mahomet mieszkając spokojnie w Pruzie, dowiedział się o pomyślności szalbierza, rozumiał, że trzeba było dobyć oręża na tego, którym w razie pogardzać zdawał się, i w sześćdziesiąt tysięcy woyska przeprowadził się przez Galliopoli w tey nadziei, że go powszechna poddanych miłość tym mocniej wesprze i bunt ukoi. Lecz Syneis, mając przed sobą iedno z dwóyga, to jest, albo okrutne meki, albo względy nowego monarchy, iako dzieła rąk swoich; dodawał serca zwodzicielowi, który nie mniej w tey mierze do utrzymywania się miał także podobek. Wymyślona od nich bayka nie przedstawiała ludzi nieoświeconych, lub niechcących dochodzić prawdy. Przesłali wiadomość oney, i do cesarza Greckiego oraz do gubernatorów prowincyi Europejskich prosząc o pomoc. Była przy nich dość liczna horda zbieraney drużyny, lecz ią Mahomet pod Thessaloniką spotkawszy, do razu rozpędził. Ucieczka buntowników dla tego tak prędko nastąpiła; że herłtowie, bojąc się poymymania, nie chcieli długo dotrzymywać boiu, i co rychley uciekli do Thessaloniki.

Syneis wy-
mayduie Im-
płora dla wy-
darcia tronu
sultanowi.

R. po narodze-
niu Chrystusa
Pana 1419.
Heg: 822.

Na zaiutrz sultan wskazał do Demetryusza Lascarys gubernatora Tessaloniki z trony Manuela, o wydanie wspomnianych dwóch zbiegów; a gdy mu tego odmówiono, wysłał doń powtórnie baszę z pogroźką oblężenia miasta, jeżeliby natychmiast wydanemi nie byli. Wszakże i na ten raz rządca, czyli z przeswiadczenia o prawdziwym Mustafie, czyli też z udania, że go takim być rozumiał; zbył posłańca tą odpowiedzią: iż nie mógł, ani niezcześnie go xiążęcia szkukaieco u nich schronienia, ani będących przy nim wydać bez wyraźney woli monarchy swego. Co w tym razie dziwić powinno, to to, że mimo przyjaźni cesarzów Tureckiego i Greckiego, fałszywy Mustafa mógł znaleźć względy tak u Manuela, jak i u iego rządcy Demetryusza. Darmo Mahomet odwoływał się przeciw szalbierstwu, bo Manuel statecznie trwając w mniemaniu, iż ten awanturnik prawym był synem Bajazeta; nic więcej nie uczynił na wszystkie nalegania, prócz tego, że mniemanego brata sultanskiego, wraz z Syneisem, miał trzymać do śmierci na wyspie Lemnos zamkniętego, i że tę ugodę zaprzylił.

Jakożkolwiek bądź, to pewna, że Manuel niesprawiedliwie sobie w tym razie postąpił: bo jeżeli ten więzień prawdziwym był Mustafą starszym Bajazeta synem, Manuel nie powinien był odbierać mu wolności, i zagradzać drogi przez to do tronu; a jeżeli był zwodzcą, na cóż go było od zaśluzoney kary zaślaniać, i podawać państwo sprzymierzonego monarchy na rozruchy i zamieszania, które śmiercią fałszywego Mustasy zakończyłyby się mogły? Wszakże, ta podobno ostatnia uwaga była pobudką Manuelowi do dania protekcyi fałszywemu Mustafie: bo lubo Grecy pokazywali się być przyjaciółmi Turków, zazdrośnym atoli okiem poglądali zawsze na pomyślność państwa Otomańskiego.

Mahomet, mszcząc się na Wołochach za ich przychylenie się do fałszywego Mustasy, spustoszył ich kray, wziął kilka miast, i cięższym niż dawniej obciążył haraczem, lecz tylko co tę zakończył wyprawę wpadł w niemoc z niezatamowanego płynienia krwi, która mu śmierć przyniosła. Widząc się bliskim zgonu, przyzwalał do siebie dwóch wezyrów Bajazeta i Jbrahima; zalecił im, aby byli wierni synowi iego starszemu Amuratowi, który pod ten czas zatrudniony był wojną w Amazyi; dwóch zaś młodszych, z których ieden siedm, drugi miał sześć lat; oddał w protekcyą cesarzów Greckich, obawiając się, aby ich starszy brat nie kazał udusić. Umarł Mahomet w Adrianopolu, nie mając więcej nad czterdzieści siedm lat, panując nad zwyczaj Turecki słodko i spokojnie, przez ośm lat i dzieśięć miesięcy. On przywrócił państwu Ottomańskiemu zaszczyt i obszerność mocno nadwężone za Bajazeta. W czasie iego panowania sprawiedliwość i łaskawość kwitnęły. Rzadka atoli rzecz jest między ludźmi, aby umieli zachować stateczne pomiarkowanie, czyli iakie we wszystkich szrodek, który roztropność przepisuie, i bez którego cnoty nawet

Cesarz Grecki daie mu swoią protekcyą.

Śmierć Mahometa.

R. Chrystusa
Pana 1421.
Heg: 824-

stałą się wadami. Dobroć Mahometa, często bywała pobudką złym ludziom do podnoszenia buntu, co i jego, i po nim następne nie raz zakłóciło panowanie. Wezyrowie, podług ostatniej woli sultana, utaili jego śmierć, dając porę synowi Amuratowi ściągienia do stolicy z Amazyi; a tym czasem, przez czterdzieści i jeden dni pod imieniem Mahometa wszystkie odprawiały się śady: po czym nowy sultan przybiegłszy, ciało oycy do Pruzy przeniósł, i pochował w Meccie do niegoż wybudowanym.

A M U R A T II.

SZOSTE PANOWANIE.

W OSMNASTYM roku wieku swego Amurat po oycu tron objął. Pierwszych zaraz dni swego panowania miał posłów od Manuela cesarza, dopominającego się o wydanie mu dwóch młodszych jego braci, gwoli wychowaniu ich na dworze Konstantynopolańskim, iak było wskazano testamentem Mahometa ich oycy; oraz z oświadczeniem chęci ponowienia przymierza. Bajazet W. Wezyr imieniem swego monarchy odpowiedział: że Ottomani nie będą pierwszymi do złamania pokoju między dwoma mocarstwami raz ustanowionego: lecz że monarcha Musulmański, nie mogąc poruczyć wychowu dwóch xiążąt krewnych swoich niewiernych, gotów był nawet sprzeciwić się w tym punkcie woli oycy swego, który, ani mógł, ani powinien był tak niemi rozrządzać. Posłowie, odebrawszy takową odpowiedź, odiechali, iakoby niekontenci. Lecz Manuel w rzeczy samey szukając tylko przyczyny do zatargi z sultanem, tej się chwycił; i wysłał Demetryusza Laskarys z 10. galerami do wyspy Lemnos, dla sprowadzenia fałszywego Mustafy i towarzysza jego losu Syneisa. Ten to jest sam Laskarys, który już raz życia ich ochronił.

Manuel, chcąc iedynie korzystać z rozterek Turckich, podał mniemanemu pretendentowi tronu pewne warunki, i na nie wszelką znalazł w nim powolność: bo iako nic nie miał, tak wszystko obiecał. Tak, Grekom miały się dostać wszystkie kraje po nad morzem czarnym rozciągające się aż do granic Wołoskich; wszystkie miasta leżące w Tesalii, aż do góry Athos: podobnoby i całego państwa być ustał, gdyby tego żądano. Skoro ten stanął traktat obojczy strony potwierdzony przysięgą; dzieśięć galer pod kommandą Laskarysa przepłynęły do Gallipoli fałszywego Mustafę, Syneisa, i wszystkich do tej strony przystawiających.

Począwszy od
R. po narodze-
niu Chrystusa
Pana 1421.
aż do R. 1451.
Od R. Hegiry
824. do roku
855.
Cesarz Ma-
nuel wystawia
fałszywego
Mustafę, prze-
ciwko sulta-
nowi Amura-
towi.

Wspaniała tego awanturnika postawa, (w samej bowiem rzeczy wielkie miał podobieństwo do zabitego Mustafy) obyczaje ludzkie, tudzież przekonywająca wymowa; uczyniły mu wstęp do miasta opierałego się zrazu. Syneis zbrojno opanował wnet zamek; a Mustafę poszedł do Hexamillion (1) dla zniewolenia obywatelów. Jakoż owi ludzie, czy to obawiając się pod bardzo młodym zostawać W. sultanem, czyli z uprzedzenia wspaniałej szalbierza postawy, mniemając go prawym tronu być dziedzicem; pozwolili Mustafie z łatwością do wszystkich miast wchodzić, raczy jak ulubionemu monarche nie wojownikowi. Gdy te wieści przyszły do Pruzy, cała rada młodego sultana powkłada na Bajazeta Wezyra; wyrzucając, iakoby stał się przyczyną tego nieszczęścia, przez dumną odpowiedź, daną posłowi cesarza Greckiego, który za to podbudził pretendenta do tronu. Radzili zatem sultanowi, aby cały ciężar tej wojny zwałił na Bajazeta Wezyra, iako z jego wziętęty przyczyny. Czas był drogi, trzeba było iak narychlejszy wojsko do Europy przeprowadzić: Bajazet więc, nie mając i trzydziestu tysięcy wojska, przeprowadził się. Nie wiele don przystało, i w Europie; tak dalece, że uzurpator zdawał się być iakoby ugruntowany na swoim tronie monarcha, którego mała garstka rokoiszanów uśiłowała zeniępnąć.

Bajazet choć słabszy w siłach, śmiało iednak szedł na nieprzyjaciela, który w 60000. wojska dowodzonego od Syneisa, postępował zwolna. Mustafa tym zaprzętał się iedynie, iakby co nawięcej przyciągnąć do siebie, głaszcząc nadziejami i podchlebstwami tych ludzi, którzy zwykli drzeć przed swoimi monarchami; i niemal aż do pyłu ich obuwia szanować: iakoż tym końcem umyślnie dozwalał zbliżać się do siebie wojsku Bajazeta. Stanęli nakoniec w obec siebie pod Gallipoli. Oboz uzurpatora był dobrze warowny; w pewnością zatem, iż go dobyć Bajazetowi prawie nie było podobna, umyśliwszy go zwyciężyć bez broni, codzień z małym poczetem ludzi podchodził pod oboz nieprzyjacielski, łagodnie rozmawiał z oficerami, i z prostymi żołnierzami; dawał się poznawać wszystkim tym, którzy niegdyś prawdziwego znali Mustafę; wzywał Boga na świadectwo swojej rzetelnej sprawy; przysięgał wreszcie na imię Mahometa proroka, iż rządzić będzie sprawiedliwie państwem, do którego obietnica prawem naturalnym przymuszonym prawie być się widział. Takie rozmowy zamierzony odbierały skutek; gdyż, albo zaraz żołnierze szli za nim, albo, jeśli powracali do swego obozu, to iedynie

Wojsko Wezyra Bajazeta łączy się nieznacznie z wojskiem nieprzyjacielskim. Sam Wezyr poddał się wdziercy. Syneis śmiercią go karze.

(1) Tak się nazywa półwysep, gdzie zamek stoi Gallipoli; gdyż isthm, który go łączy z lądem, nie ma w sobie więcej szerzyny iak sześć mil, przeto nazwano leżące tam miasto Isthmachia, tym wyrazem Hexamillion. Isthm Koryntski miał także iedno miasto, i mur tym oznaczone nazwiskiem.

dla przy prowadzenia mu więcej: słowem, nie wyszło kilka dni, a wojsko Wezyra nieznacznie w takiej gromadzie przyłączyło się do przeciwney partyi, iż Wezyr wszystkie oparcia się uzurpatorowi straciwszy nadzieję; wręcznie nazajutrz sam się doń udał prosząc o miłosierdzie jako zwycięzcy, choć nań miecza nie dobył. Mustafa według swoiey polityki chciał mu darować, ale iego minister Syneis, któremu ulegać musiał; był głównym Bajazeta nieprzyjacielem. Trzeba albowiem wiedzieć, że Bajazet starał się niegdyś o spokrewnienie z Syneisem, i prosił go o córkę dla syna swego; wszakże Syneis niechętny ku niemu, wołał ją raczy wydać za nowego wyzwolenca, uczyniwszy go potym Sangiakiem w Nimfei. W czasie pierwszego buntu Syneisa, Bajazet opanował miasto Nimpheę, i Sangiaka, owego zięcia Syneisa, na pomstę odrzucenia syna swego otrzebić kazał. Pamiętka tego okrucieństwa głęboko utkwiała w sercu Syneisa. Kazał go więc natychmiast wywlec z namiotu Mustafy, i mimo wzywania zaślony inniemanego sultana, w oczach iego łeb uciąć.

Zmyślony Mustafa nie dotrzymał słowa Manuela. Cesarz urażony, przechodzi na stronę Amurata.

Potym zdarzeniu Mustafa miał nadzieję spokojnego posiadania wszystkich w Europie kraidw Otomańskich. Właśnie na jedno tchnienie wionęło wojsko Amurata; a Andrynpol z powszechnym ukontentowania przyjął go okrzykiem. Ten płód fortuny zaczął już usypiać na łonie sprzyjającego sobie szczęścia; kiedy cesarz Grecki wskazał doń, o powrócenie Galliopoli, i innych miast, które miały być nadgródą danej przez niego onemu pomocy. Mustafa zaufany w swoiey pomysłowości, rozumiejąc się dość mocnym do popelnienia otwartey niewdzięczności i krzywoprzyśięstwa: wzbrańał się tego oddać, co swoim mienią był dziedzictwem; i oświadczył Demetryuszowi, który imieniem Manuela upominał się o uiszczenie traktatu Carogrodzkiego; iż ani może, ani chce rozrywać państwa Otomańskiego. Darmo w tym razie Demetryusz zaczął mu tym śmieley wyrzucać nierzetelność i wiarołomstwo, im bardziej poczuwał się pierwszym być iego zwolnicielem: Mustafa nie znał wstydu, i owszem zaczął się jeszcze żalić na Manuela o więzienie go na wyspie Lemnos, a po rozmowie pełney dumy i docinków, rozkazał nakoniec Demetryuszowi, aby swego pana imieniem iego przestrzegli, iż pody z nim żadnego nie miałby przymierza, pokiby się nie wyrzekł niesprawiedliwych pretensyi. Taką zuchwałość Mustafy zawstydydziła cesarza Greckiego, który nie bez wielkiej dotkliwosci widział oddane wiarołomstwo za wiarołomstwo, i zawiedzioną swoiego korzyść: a nie będąc sam w stanie pomścić się, umyślił przynajmniej dać nań pomoc Amuratowi, także pierwey zdradzonemu od siebie. Amurat kontent z tey okoliczności, przyjąwszy łaskawie posłów Manuela, wzajemnie i swoich doń posłał, umyślnie dla tym lepszego pokrycia gniewu, powziętego ku niemu za wspomaganie fałszywego Mustafy: nigdy jednak nie chciał, ani swoich braci

w opiekę,

w opiekę, ani Galliopolu, iak Manuel domagał się, oddać; byłoby to albowiem płacić bardzo drogo przymierze Grekom, którzy niczym więcej, prócz dobrego życzenia, przydatnemi dlań być nie mogli.

Amurat widząc, że fałszywy Mustafa iedynie przez obrót dopiął tronu w Adrianopolu; umyślił także z swoiey strony pozyskać opinią ludu. Głosił zawsze, iż grzechy Muzulmanów ściągnęły na nich znaki kary Boskiej; a gdy mu dano znać o porażeniu całkowitym woysk swoich, w głos na Dywanie temi odezwał się słowy: *coż może stworzenie, gdy mu stwórca jest przeciwny?* ta maxyma upodobana od Turków, do tych czas w ich uściech przy podobnych okazjach, słyseć się daie w wyrazach Amurata. Przedsięwziął zatym publiczną podróź o kilka mil od Pruzy do pewnego Derwisza, wielce w całej Azji z świątobliwości sławnego; oświadczył mu wiele dowodów swoiey pobożności i uznanowania; prosił go nakoniec o gotujące modlitwy do Boga, i do proroka, aby mu nieba znać dały, czy ma woiować? i iakiego się powodzenia wojny spodziewać? a ów mniemany święty, po długim namyśleniu, duchem iakoby natchniony prorockim, po wielokroć razy obiecał imieniem proroka Mahometa pewne i niezawodne zwycięstwo, tudzież nieprzerwaną pomyślność domu Ottomańskiego. Wyrok ten świątobliwego pustelnika, umyślnie po całym państwie rozgłoszony, osłabił urokliwą moc Mustafy, którą do siebie ludzi pociągał. Sam iednak sobie więcej ieszcze zaszkodził; uyrzawszy się albowiem swobodnym na tronie, dla miękkości i rozpuścił został nieposobnym do rządu i spraw ważnych, a niedbającym o niczyią przychylnosć, iakby iuż na nic przydatną. Syneis ocucił go nareście ustawicznym upominaniem z rocznego próżnowania. Przeprowadził swoje woysko przez ciasninę moriską do Azji, i spotkał Amurata iuż nań z swoim idącego zastępem. Amurat, znaiąc Syneisa, i za dobrego żołnierza i za zdraycę; woląc go uiać raczy, niż z nim się spotykać; posłał doń nocą swego officjera, a iego brata, obiecuiąc mu nadać Efez i Smirnę, których był pierwey Bafzą, iedynie z kondycją wykonania przysięgi, i rocznego podatku. Właśnie Mustafa zdawał się okazywać Syneisowi, ani dość czuynym, ani dość walecznym do utrzymania zdobytych kraidw. Zaczął iuż był żalować poufania szczęścia swego szalbierzowi nie mającemu czym popierać fałszu, którego iuż i swoi za uzurpatora uznawać poczęli; dał zatym słowo posłańcowi Amurata dogadzaiące iego żądaniu, i nocy następuiącey zbiegł do Smirny. Ucieczka ta stała się iakoby hasłem dla wszystkich żołnierzy: wszyscy natychmiast opuścili Mustafę.

Amurat spodziewaiąc się tego, rozkazał w cześnie wszystkie przeprawy do obozu swego ułatwić mostami, i wszystkie uprzętańc zawady. Jakoż wielka doń przybyła żbiegów liczba; a Mustafa opuszczony od wszystkich, uciekł do Lampfaku, w towarzystwie czterech

Syneis zdradza Mustafę za ofiarowaną sobie od Amurata gubernią Smirneńską. Woysko odstępnie Mustafę; on sam ogołocony z ludzi przebiega się przez ciasninę morską.

tylko ludzi, a ztamtąd ledwo mógł dostać łódki dla przeprawienia się do Europy.

Amurat idzie
w pogoni za
Mustafą, przy
pomocy okrę-
tów Genues-
kich.

Amurat nie miał okrętów dla przeprawienia swego wojska do Europy; lecz Chrześcijanie Łacińnicy lepiej mu w tej okoliczności uśłużyli, iak wszyscy jego sprzymierzeńcy, albo poddani. Właśnie okoliczność wydarzyła się pomyślna. Genueszykowie dzierżeli w prowincyi Focydzie nad morzem górę, mającą minery alunowe, ktorými kupczyli; a blisko niej miasto, i port Foceę zwany, zawsze pełen okrętów. W początku podatek z tej osady szedł dla cesarzów wschodnich; z czasem zaś, gdy Turcy całą opanowali Natolią, do nich przeszedł: odbieranie jednak onego, przez kilka czasów zaniedbane było, dla zaszyłych zamieszków. Za zawiawieniem się tej rewolucyi Mustafa, Adorn rządca Focei ofiarował sultanowi dostarczyć tyle okrętów ku przewiezieniu jego wojska do Europy, ileby potrzeba było; żądając tylko w nadgodę posługi darowania wszystkich summ od rzecyzpospolitey iemu zaległych. Stała na to zgoda: więc iak tylko powzięto wiadomość o przeprawieniu się Mustafy do Europy, Amurat napisał z Lampfaku do Adorna, dopominając się o okręty podług umowy. Genueszykowie stawili się w słowie, i natychmiast je przystawili; a wojsko Amurata we trzy dni wybrało się na okręty. Mustafę, widząc morze okryte żaglami Genueskiemi, wysłał czymprędzey na bacie do rządcy Adorna, z prozbą i pieniędzmi, aby pod iakimkolwiek bądź pretextem zwlekał wyładzenie na ląd Turków; lecz go zniewolić nie mógł na zdradę. Wojsko zatym stojące w Galliopoli, iakie tylko mógł Mustafa zgromadzić; zaczęło się opierać przyładowaniu wojska Amurata, lecz zwyciężone naostatek większą liczbą nieprzyjaciela, innego uzurpatorowi nie zostawiło śródka, prócz ucieczki. Amurat zabawił w Galliopoli trzy dni, dla przyjmowania żołnierzy, ktorzy ze wszech stron kupami pod jego zbiegali się chorągwie.

Jak tylko sultan miał za sobą szczęście, wszystko mu uległo natychmiast. Zbieg Mustafę wpadł do Adryanopola dla zabrania zgromadzonych skarbów; i już Amurat nie z nich tam nie zastał wszedłszy. Atoli też same skarby go wydały, w których on jeszcze swego powstania zakładał nadzieję. Jak się nie umiał bronić, tak ani się ukryć. Szpiegowie ścigając go po rozrzutności, gdziekolwiek gościł; doszli go na Wołoszczyźnie, zbierającego wojsko ku poprawieniu swojej niedoli. Amurat wielką był obiecał summę, ktobykolwiek żywcem go stawil; przyprowadzony więc w kaydana do Adryanopola, i wystawiony, nie mniej na widok pospólstwa, które go tak łatwo za zwodzcę, iak pierwey za pana uznało; iako też na pośmiewisko wojsku, i znęcanie się ludu pospolitego; został powieszony na główniejszym rynku.

W narodzeniu
Chrystusa Pa-
na R. 1422.
Hegiry R. 825.

Amurat żył w zgodzie z Manuelem przez cały ten czas, ile mu go potrzeba było do zwyciężenia fałszywego Mustafy; lecz nie zapomniał, iż on mu tego podbudził rywala. Zatrzymał więc jego posłów, którzy doń przybyli z powińszowaniem zwycięstwa nad uzurpatorem, aż do zakończenia przygotowań wojny: coigdy się stało, kazał im odiechać i obwieścić Manuela, że sam się z nim iak naysprzedzy miał widzieć. Co i zyscił; bo zaraz na początku wiosny poszedł ze stem pięćdziesiąt tysięcy woyska na pustoszenie Tessalii, Macedonii, i Tracyi. Piłże Dukas, że zamyślał nawet, i o oblężeniu Konstantynopola.

Manuel, nie mając i części tego woyska co sultan, chwycił się zwyczajnego sobie oręża zdrady i obrotu; i namówił przez list pewnego Heliasza ochmiſtrza braci Amurata, aby starszego, lubo w dziecinnym wieku, wyniósł na tron, i pod imieniem jego sam panował. Mimo niebeſpieczeńſtwo tego kroku wszelkich pozbawionego pretextów, Helias za pieniądze Greckie znalazł popleczników, i sprowadził do Nicei młodego Mustafę, (tak się nazywał brat Amurata.) Prawda, że ten Mustafa był bez wątpienia z familli Ottomańskiej, nie więcęcy miał atoli prawa do tronu iak i tamten fałszerz. Cóżkolwiek bądź, wiadomość o tym nowym rokofzu, przyniesiona do dworu Amurata, sprawiła, iż przeſtał pustoszyć kraj Grecki; co też iedynym było Manuela zamiarem. O tymże czasie Manuel, żyjąc lat 77. umarł w Konstantynopolu, zostawiwszy Janowi Paleologowi, (którego już był za kolegę tronu przybrał) ostatki państwa Greckiego, i nienawiść w dziedzictwie ku Muzalmanom.

Tylko co Amurat stanął z woyskiem w Azyi, wszystko się uspokoiło natychmiast. Ponieważ nic z woyska regularnego nie poszło do buntowników, lecz tylko hultajstwo, uwiedzione nadzieją rabunków zgromadziło się było pod Niceę; sam widok sultana wszystkich rozproszył, a na samo jego imienia wspomnienie miaſto, bramy otworzyć kazalo. Pierwsi herſztowie buntu tak byli gwałtownie rozsypani swoiey partyi przerażeni, iż im brakło dość czasu do pomyślenia o ucieczce: sam nawet Helias, cała ſtraż, i cały dwór młodego Mustafy niełitościwie na mieyscu zamordowani zostali. Mniemany sultan Mustafa z swoim bratem, lubo bardzo młodzi (bo starszy nie miał nad dziewięć lat), a zatym i niewinni; zaduszeni byli w oczach Amurata, który ich ciała do Pruzy do grobu sultanów zaprowadzić kazał. Takowe młodszych braci trącenie często się potym wydarzało w domu Ottomańskim.

Amurat ieszcze iednego miał ukarać wroga, ów Syneis zawsze buntownik lub zdrajca, który ze śmierci niemal dobywszy fałszywego Mustafę, sprzedał krew jego zdradliwie za tęż same krajnę Smirny i Efezu, z której był wypędzony; Syneis, mówię, znowu zamyślał rzucić się z przyiętych obowiązków, pod któremi pokój i swobodne otrzymał życie: nie chciał albowiem, a przynajmniej zwłóczył przesyłanie

Amurat z woyskiem idzie na Manuela.

Manuel, wystawia nowego tronu Pretendentę. Śmierć tegoż Manuela.

Roku po narodzeniu Chryſtuſa Pana 1424. Hegiry 827.

Amurat udusić kazał dwóch swoich braci młodszych.

Amurat zdobywa trzech prowincyi.

umowionej daniny do Adrianopola. Sultan kontent z okazyl zdarzajacej ukaranie zdraycy, i odzyskanie tak pięknego kraiu; wysłał nań Kalila szwagra i przyjaciela owego Wezyra Bajazeta, którego Syneis bez miłosierdzia i względu w namiocie fałszywego Mustafy zamordować kazał. Kalil zapalony nienawiścią, wybrał się na niego w pięćdziesiąt tysięcy woyska. Zbity Syneis, uciekłszy z niewielką garstką ludzi daremnie szukał wsparcia u różnych Emirów, spodziewając się równey w nich, iak w sobie do zrzucenia iarżma gotowości, bo choć wielu tego żądało, nikt jednak nie śmiał: a tak ten, który niegdyś zamożny w liczne woyska, kilkakroć dla swoich był postrachem panów; został złapany, po długim błakaniu się, i iak złoczyńca, ukarany śmiercią nayaniebnieyszą.

Amurat jeszcze dwie prowincye do państwa Ottomańskiego przyłączył bez najmniejszego krwi wylania: jednę nazwaną *Sypha* niegdyś *Sinope*, częstkę Natolii; drugą *Jpsalę* kray w Europie. Pierwszego kraiu Emir nie chciał płacić powinnego holdu: a drugiego dziedzic nieiaki Jerman w Romanii, wołał zupełnie pójść w poddaństwo sultana, niżeli mieć tylko tytuł pana; a być wystawnym na codzienne niebezpieczeństwo, utraty życia i majątku za łada udaniem, i chimera swego sasiada. Sultan udarowawszy za to szczerze Jermana, uczynił go Sangiakiem kraiu Jpsala.

Amurat nie zapomniał swoiey ku Grekom niechęci. Uspokoiwszy interesa w Azyi, przeprawił się natychmiast przez ciasninę morską, zwrócił swój oręż na Moreę, i na wszystkie miasta nadmorskie przy uściu rzeki Strymon w Macedonii. Opanował Derkos, Settunion, Mesembrya; a gdziekolwiek przechodził, wszystko pustoszył i niszczył. Jan Paleolog czym prędzey szukał pokoiu, a dla otrzymania onego wyrzekł się prawa do tych wszystkich miast, już od nieprzyjaciela opanowanych, nawet do Tessaloniki, która jeszcze nie była w mocy Turków; przyrzekł oraz zburzyć ten mur, który Moreę od Grecyi oddzielał, i corocznie płacić haracz po trzykroć sto tysięcy asprów. Warunki tak pożyteczne właśnie były do myśli sultana; lecz gdy mniemał już pokoy być zakończonym, Paleolog składał się o Tessalonikę, iż nie było w iego mocy ją oddać. W czasie namowy do pokoiu między dwoma monarchami, Tessalończykowie, obawiając się niewoli Turcckiey, wzięwszy w areшт Andronika brata cesarskiego sprawujacego miasto, wysłali do Wenetów, z oświadczeniem poddania się im, jeżeliby ich bronić chcieli od nieprzyjaciela. Kalkondil i Phranzes dzieiopiśowie utrzymują; iż ten areшт Andronika był tylko pozorny, i że Tessalończykowie za wiedzą cesarza Greckiego sekretną, do Wenetów się udali. Cóżkolwiek bądź, Wenetowie bardzo sobie życząc nabyć miasta w tak dobrym miejscu do handlu położonego, z ochotą przyjąwszy Tessalończyków poddanie się, wysłali zaraz do Tessaloniki z swego ramienia

Cesarz Grecki czyni zgodę z sultanem: ale Tessalonika, którą w kondycyach pokoiu ustąpił był sultanowi, poddaie się Wenetom.

Wenetowie przedsięwzięli bronić Tessalonikę. Amurat otacza ją.

nia gubernatora, który Andronikowi z aresztu uwolnionemu pozwolił wynieść się do Konstantynopola; a obawiając się, aby obywatele miasta nie ufający siłom swoim, podczas oblężenia od Turków nie chcieli przytąpić do poddania się, wiele familli kazał przenieść, częścią do Eubei wyspy, częścią do Kandyi, częścią do Wenecyi, biorąc za pretext tego, niedostatek żywności w mieście, i trudność wprowadzenia oney podczas oblężenia; a na miejsce tylu gąb próżnych, wprowadził żołnierzy dowodnych, i odważnych. Amurat dowiedział się w mieście Seres w Macedonii, że Wenetowie zabierali się do obrony Tessałoniki miasta od Greków mu ustatpionego. Zadziwiony poiatwieniem się nowego nad wszystkie spodzianie nieprzyjaciela, wysłał do Wenecyi posłów, przekładając rzeczypospolitey, że, ponieważ z nią w żadney nie zostawał wojnie, żadnych mu nie miała przyczyn zawierać bramy miasta nie swego; a nie odebrawszy przez posłów pomysłney od rzeczypospolitey odpowiedzi, musiał gotować się na oblężenie w mieście dobrze obronnym żołnierzy odważnych; i kazał wnet pisać do wezyra Amzy, aby wybrzeżem Tessałonickim sprowadził wszystkie, ile być mogło, w Azyi woyska, obiecując sam się wkrótce z nim łączyć.

Muza nie bawiać stawiał się z tak licznym woyskiem, iż można było sto Turków rachować na iednego Weneta: lecz mimo tak straszney liczby, Wenetowie bronili się z odwagą niewypowiedzianą, czyniąc częste wycieczki, przestając na żywności oszczędney, a grożąc śmiercią nieuchybą tym; którzyby się ważyli wspomnieć o poddaniu. Twierdze miasta tak były mocne, że mało maszyny wojenne mogły im uszkodzić; a harmat, choć iuż w całej Europie używanych, Turcy ieszcze dobrze nie umieli zażywać. Umyślili więc Turcy porozumieć się z oblężonemi. Jakoż niektórzy, nie mogąc wytrwać ostatnich oblężenia przykrości, wzięli się do przekopywania pewnych pod ziemią lochów, mało komu wiadomych, ażeby szczyą onych, za mury wyprowadzoną łatwo nieprzyjaciela do miasta mogli wkroczyć. Wszakże za odkryciem zdrady, sprawce oney tak byli okrutnie karani, iż wielu uczestników, nie czekając przekonania i podobnegoż losu, z wysokości murów miasta rzucali się w oboz Turków. Tak przykładna i oftra kara nayboiaźliwszych nawet wstrzymała od podobnego kiedy pomyslenia.

Tarany i kusze mało co miastu szkodziły, oblężenie na długi czas zanosiło się; wezyr więc napisał do sultana, iż iego obecność wielce potrzebną była, nie tak dla powiększenia woyska szturmującego, którego dosyć było; iako raczey dla pokrzepienia żołnierzy w odwadze upadających. Jakoż nie omieszkał Amurat co rychley pośpieszyć do obozu, a przybywszy, kazał przy odgłosie trąby w woysku swoim obwołać darowanie żołnierzom wszelkiey zdobyczy w mieście, niewolników, mężczyzn, białogłów, dzieci, złota, srebra, sprzętów i żywności, a sobie samemu tylko miasta i budynaków zachowanie. Takowe

Oblężenie
Tessałoniki.
Amurat ofia-
ruie swoim
żołnierzom
niewolnika
i wszystką
zdobycz.

R. po naro-
dzeniu Chry-
stusa Pana
1429. Heg:
832.

oświadczenie pokrzepiło zwątloną Turków odwagę. Szturm zaczął się tak popędliwy, iż ich, choć nie wielu, wpadłszy aż na wierzchołek murów, spędziło ustraszonych żołnierzy Weneckich, i potym reszcie woyska otworzyło bramę miasta. Nie było przecież tyle zabójstwa, ile pośpolicie bywać zwykło w dobytch szturmem miastach; żołnierze bowiem, mając sobie od cesarza pozwoloną zdobycz, tym samym ofszędzali ięńców. Miasto Tessalonika było bogate: złoto, srebro drogie sprzęty, wszystko dostało się, według przyrzeczenia sultana, żołnierzom, którzy potym kupczyli niewolnikami tak, iak i innym sprzętem.

Spustoszone miasto zaludnili; mieszkańce ze wsiów pobliskich, i niektórzy z dawniejszych familii, którym za sowyty okup Amurat pozwolił mieszkania. Wszystkie kościoły obrócone zostały na meczety, prócz iednego dla Chrześcian zostawionego. Cesarz Grecki śmiał użalać się sultanowi na ten rabunek Tessaloniki; lecz i Amurat na niego wzajemnie o niedotrzymanie traktatu. Jakoż wiedząc, albowi też umyślnie chcąc iakoby wiedzieć o znowie Greków z Łacinnikami, zasłезy względem bronienia oney; kwoli ich ukarania, choć dokładnych w wypłacaniu haraczu, pomknął daley oreż i przesładowania swoje.

Bierze nie-
które miasta
w Etolii, za-
wiera traktat
pokoju z We-
netami.

Niektóre miasta w Achaii i Etolii poddały mu się bez oporu: sam widok buńczuków Tureckich otwierał bramy do innych; Wenetowie też, którym szło wiele o wolną żeglugę, czym prędzey wysłali poselstwo dla zawarcia pokoju. Nie ma wzmianki w historyi, żeby Amurat wyciągał od nich za to okupu, mając dosyć na haraczu Greków, i wycięzaniu pod rozmaitemi, choćby naylepszemi, pretextami holdowników i sąsiadów swoich.

Amurat toczy
woynę z po-
mniejszychmi
despotami za
podufze-
ciem swoich
żon.

Amurat przez całe dwanaście lat zatrudniał się iedynie kłóceniem swoich mańców, tak w Europie, iak w Azji, odbierając iednym, a drugim nadając lenności, albowi też nieznosny wkładając haracz. Intrzygi kobiet zawsze niskich u dworu Ottomańskiego, lubo nie równie mocniejszych iak gdzie indziej; były przyczyną wszystkich tych zdarzeń. Amurat, trzeba wiedzieć, iż oprócz wielkiej liczby nałożnic, miał w swoim seraiu trzy żony prawie wszystkie, albo siostry, albo córki książąt lennych, oddane mu w małżeństwo dla upewnienia sobie pokoju, lub łaski: to jest Helenę córkę Lazara Ogli książęcia Serwii w Europie: Fatymę, córkę Isfenderabeg Emira Synopu w Azji; i Maryą siostrę Jerzego, który był uczyniony hospodarem po śmierci Lazara Ogli. Te sultanki wzajemney ku sobie zazdrości, starały się wprowadzać woynę w kraie swoich rywalek. Marya księżniczka Serwii naypoźniej do toż przybrana, zgasiła zrazu obie tamte w sercu Amurata; lecz przez zaufanie w urodzie i szczęściu stawszy się dumną, uraziła wkrótce męża, który i w żonach chciał mieć niewolnice. Marya w czasie łaski ziednała u Amurata pokój dla swego brata; lecz księżniczka Synopu odrzucona z iey przy-

czyny umiała potym przez obrót odzyskać serce męża, i namówić go na posłanie woysk do Serwii na ukaranie brata Maryi, iakoby porozumiewającego się z Węgrzynem. Po dobyciu szturmem Semembryi stołicy swoiey, Jerzy uciekł do Władysława króla Polskiego, oddawszy mocniejszą twierdzę swoją Belgrad pod zastonę Węgierską.

Władysław król Polski i Węgierski zlecił obronę Belgradu sławnemu Hunniadowi woiewodzie Siedmiogrodzkiemu, naywaleczniejszyemu z wodzów owego czasu. Przy oblężeniu jego, pierwszy raz dopiero poznali Turcy skutki harmat, i dziwnych i strasznych dla siebie. Po półrocznym oblężeniu, musieli odstąpić ze wstydem i stratą wielką, upędzani aż za Dunajem od Hunniada; ciągnąc wszędzie za sobą spustoszenie prowincyi przez Węgrów, a żadney porządney nie mogąc onym wydać potyczki. Protekcyja Węgrów ziednała gospodarowi Serwii powrócenie mu iego kraju; (Amurat bowiem obawiał się nieładaiako sławy Hunniada) i stanęło przymierze między Polskim i Tureckim monarchą na 10. lat, od obóch zaprzyśiężone na naywiększe w swoim wierzeniu tajemnice. Z pomiędzy umowionych kondycyi naygłośnieyszą ta była, aby po przywróceniu Serwii gospodarowi, ani Turcy, ani Węgrzy nie wazyli się przeprawiać za Dunay.

Żona Karaman Ogli, siostra Amurata, nie raz przebłagała brata dla swego męża holdującego państwu Ottomańskiemu, choć nayniespokojniejszyego ze wszystkich mańców, i nayniewiernieyszego traktatom. Karaman, acz Muzulman pisywał ustawicznie do króla Węgierskiego, woiewody Bułgarskiego, hospodara Wołoskiego, i do wszystkich pańdów Chrześciańskich sąsiadów Turczyna, pobudzając ich do wojny przeciwko swemu monarcho i krewnemu, a co więcey temu, który mu dwa razy był przepuścił. Wszyscy przyrzekli mu złączyć się z królem Węgierskim, byle on sam uczynił dywersyą w Azyi; Władysław też swoją i narodu lubiący sławę nie odrzucił podanych sposobów nabycia oney. Rzeczpospolita Wenecka ofiarowała mu swoje okręty: Xiążę Burgundzki przysłał znaczne summy, z królestwa też Polskiego pewny był wielkiej pomocy i w ludziach i w innych potrzebach wojennych: i jeśli co, to tylko przyśięga wykonana na 10. lat przymierza wstrzymywała go od obowiązania się. Zniósł wszakże i tę trudność Papież Eugeni IV. wysławszy doń kardynała Juliana Cezaryni Nuncyusza Węgierskiego, dla uspokojenia sumnienia monarchy, i przełożenia mu: iż przyśięga, choćby nayuroczyjsza nie nie obowiązuje względem niewiernych, i że wiarołomstwo, gdy dąży do zgubienia bluźniących Boga, miłym jest niebu dziełem. Naostatek, *Breve* absolucyi papieża fałszywe dowody Legata, miłość ładaiakiey sławy, zabobonność i fałszywa gorliwość, potłumiły w sercu Władysława głos wołającego sumnienia, i odzywianie się sprawiedliwości.

Ro długiey wojnie z Władysławem królem Polskim, i Węgierskim pokoy stanowi na 10. lat.

R. Chrystusa.
Pana 1426.
Heg: 840.

Karaman |
Ogli Emir
choć w odległości Azyi
mieszkający,
buntuię xiążąt lennych
Europejskich
przeciwko
sultanowi,
pożytkawczy
im protektora
i dowodzącę
Władysława
króla
Polskiego.

Eugeniusz
IV. Papież
dyspensuje
króla Węgier-
skiego i Pol-
skiego od przy-
sięgi w dotrzy-
maniu trakta-
tu. Skonfede-
rowane woy-
sko wystawia
flotę, która
jednak prze-
szkodzić nie
mogła prze-
prawie woy-
ska Amurato-
wego z Azji
do Europy.

Papież i Wenetowie spólnym kosztem wystawili flotę ku nie-
dopuszczaniu Turkom przeprawy przez cieśninę morską z Azji do Euro-
py. Wszystkie okręty były pod banderą, albo Papieża, albo książęcia Bur-
gundii: Wenetowie bowiem nie śmieli otwarcie wojować z Turczyinem.
Grecy wszakże do tej ligi nie chcieli przystąpić. Trochę pierwej przed-
tym na Koncilium Florentskim starano się ich wszelkimi sposobami
przywieść do jedności kościoła. Biskupi Grecy wezwani na ten zбір
pozezwolili wprawdzie na unią, ale powróciwszy do siebie, widząc po-
spółstwo w swoich błędach uparte, odstąpili od niej: przeto tak Grecy
z Łacinnikami, iak Turcy z Chrześcianami wzajemnie nienawidzili
się; a i sam Jan Paleolog kontent był w duchu, widząc przygotowa-
nia swoich nieprzyjaciół ku wzajemnemu niszczeniu się.

Flotta związkowych opanowała uście Bosforu, świętym zwane,
dla zatamowania Turkom przeprawy z Azji: lecz Amurat wszystkich
nieprzyjaciela wiadomy obrótów wyprawivszy się w górze, sto tysięcy
przewiodł do Europy woyska, bez najmniejszej przeszkody od okrę-
tów Chrześcianskich; stanął w porcie Gallipoli, a ztamtąd ruszył do
Adryanopola, gdzie mu Ali Basza Beglierbeg Europeyski przy-
stawił woyska niemniej liczne iak i bitnego. Te ich złączenie się
mimo wszelkiego usiłowania zbieranej drużyny Chrześcian bez naj-
mniejszej udało się zawady.

Woysko związkowe już było pod Warną, niedaleko brzegów
morza czarnego, gdy pośpieszyli doń i Turcy, mimo nadzieję Włady-
sława, który rozumiał, że im flotta z Papieżkich i Weneckich okrę-
tów złożona przylądować nie dopuści. Władysław miał przy sobie
sławego Hunniadę, Nuncjusza Juliana Cezaryni, Biskupów Strygony i
Waradynu, oraz niektórych Polskich i Węgierskich panów. Woysko
wszakże zebrane z ludzi rozmaitych narodów, bez ćwiczenia i u-
miejętności, prócz iazdy zawieraiący w sobie szlachtę i ludzi rycer-
skich, którzy i w rynnztunku, i w dzielnych koniach nie ustępowali
Turkom, a co naywięcej, miłością sławy powodowali się; nie miało
porządnej piechoty, ale raczey ladaiaki motłoch próżniaków i opilców,
których entuzjazm, lub raczey chęć zdobyczy niewoiowania pod
znaki zgromadziła.

Tacy żołnierze nie byli straszni owym walecznym Janczarom,
iak wojować, tak ślepo wodzy słuchać umieiącym; których nadzieia
łupu, pomknienia się na urzędy, i otrzymania od Mahometa obiecanego
raju, bez przestąpienia karności trybu żołnierskiego, żywo do boju za-
palaly. Wszakże, mimo tak wielkiej w obu woyskach różnicy, samo
stanowisko Chrześcianckiego woyska w miejscu bardzo dobrym obrane,
i bohaterkie Hunniady talenta, możeby były pokonały nieprzy-
jaciela, a przynajmniej wątpliwe jego uczyniły zwycięstwo; gdy-
by nań było zdane rozporządzenie potyczki: lecz każdy generał
dowo-

Batalia pod
Warną.

R. po narodze-
niu Chrystusa
Pana 1444.
R. Hegiry.
848.

dowodzący pod królem ma do walczenia z podchlebcami i zazdrośnikami, daleko niebezpieczniejszymi od widomego nieprzyjaciela Hunniad, nim ieszcze nadciągnęli Turcy, położył oboz w miejscu bardzo pomyślnym, gdyż tył onego załaniały góry wysokie, od prawego skrzydła była obszerne rzeka, a lewe obwarował taborami wozów, tak, iż nieprzyjaciel na skrzydłach szarpać go nie mógł. Króla dla wszelkiego bezpieczeństwa postawił za hucem iadzy mocney, doradziwszy mu, aby wziął wodzą rotę odwodowey, na której była także część co niezdatniejszey piechoty. Skrzydło lewe poruczone było jednemu panu Polskiemu, którego po imieniu nie wspomina historya; sam zaś Hunniad z dowodzonym od siebie prawym skrzydłem przedsięwziął zacząć potrzebę, mając być natychmiast wspomaganym, i od lewego.

Turcy w dobrym porządku przymykali się, niosąc na wysokiey kopii traktat od Chrześcian złamany; a zlorzecząc wiarołomstwu, spodziewali się zwyciężenia lub męczeństwa. Wojsko ich trzy razy prawie większe było, niż Chrześcian: lecz baczne Hunniady rozporządzenie pozbawiło ich wszelkiego sposobu, aby nań z boku nacierać, lub szerzą rozciągnawszy linią otoczyć mogło. Garas Beglierbeg Azyatycki dowodził skrzydło prawe; Ali Basza Beglierbeg Europeyski lewe; sultan zaś szrodek obiał. Po gorących z obojey strony modłach i krótkim przez wodzów upomnieniu wojska; Hunniad pierwszy uderzył na lewe skrzydło Tureckie, nie mniej porządnie iak walecznie. Bdy w razie zobóch stron był równy, lecz nie długo Hunniad pierwsze przełamał szyki, a dzielność koni i ciężar zbioru dalsze ułatwiły mu między nieprzyjaciół wtargnienie. Tę pierwszą pomyślność nieochybne poścignęłoby zwycięztwo, gdyby był Hunniad zawsze słuchany: ale Biskupi będący przy Władysławie, zazdrośni zwycięztwa iego, a przytym bardziey krwi chciwi, iak sztuki wojenney świadomi, naglili króla, aby z swoim zastępem natarł na nieprzyjaciela. Usłuchał król niebaczoney ich rady, a nacierając na Jańczarów, sam im dał popoch, do wzajemnego nań uderzenia. Zwycięztwo nie długo było obojętne: cała piechota zaraz pierzchnęła, sam nawet król oskoczony na koło; nie mogąc wydostać liczbie, po długiey i mężney obronie chciał nakoniec poddać się; lecz Jańczarowie rozpatrzeni zerwaniem przymierza, nikogo, kto się im tylko poddał, nie żywili bynajmniej. Skłóty nakoniec wielą razami Władysław, padł trupem. Uciętą mu głowę Turcy podniosszy na kopii, obrócili się ku Hunniadowi, właśnie w ten czas na pomoc króla z swoim wojskiem spieszącemu. Ten smutny widok przeraził Chrześcian i dokonał ich przegranej. Hunniad usiłował ieszcze, ale daremnie, wyrwać z rąk nieprzyjacielskich ciało królewskie, i słomoty znak ich zwycięztwa, który z tak wielką chępliwością na wstyd Chrześcian okazywali. Darma i Polacy i Węgrzy chcieli się

Władysław
ginie, wojsko
skonfederowane
zbite
w rozsypanie
idzie.

pomścić odniesionej hańby; sami bowiem pomsty przeciwnika smutną stawali się ofiarą. Okrutna ta rzeź do samej trwała nocy. Oba Beglierbegowie, każdy z swojej strony, ścigali uciekających: mudość ich potonęło na przeprawie Dunaju; dwaj Biskupi w potyczce poległi; zgoła, całe wojsko Chrześcijańskie rozgromione zostało. Amurat zaraz nazajutrz kazał wystawić piramidę, czyli kolumnę na poboiowiisku, z napisami bardzo chęlnymi, przy której blisko był ułożony znak zwycięzki z zbroi i oręża zwyciężonych.

Amurat usię-
puie tronu
swemu synowi
Mahometowi,
i obiera życie
prywatne.

Amurat nie korzystał z swego zwycięstwa; po śmierci bowiem dwóch synów razem z choroby zaraźliwej zeszyłych, czyli z żalu tej straty, czyli też z sprzykrzenia sobie rządów, umyślił po potyczce Warneńskiej zdać państwo synowi swemu Mahometowi, nie mającemu nad lat piętnaście; przydawszy mu do pomocy dwóch ministrów Garasla, i Ali Baszę. Wiedzieć nie można, co było prawdziwą Amuratowi pobudką do porzucenia tego państwa, które tak rozszerzył i umocnił. Dzieiopisowie Turcy powiadają, iż się go po dwa kroć rzekał; raz przed potyczką Warneńską, a drugi po odebranym zwycięstwie. Ale tej rzeczy nie podobney do prawdy przeczą Grecy historycy, godniejsi wiary od Turckich pisarzów, którzy nie dosyć są dokładni w opowiadaniu dzieiów. Cóżkolwiek bądź, Amurat kontent z swoich tryumfów i dokonanej na wiarołomcach pomsty, kazawszy ogłosić sultanem młodego Mahometa syna swego w mieście Adrianopolu; sam przeniósł się do Magnezji, dla kosztowania tam pokoju i rokoszy zmyślnych, których nigdy nie opuszczał, ani przy troskliwych interesech państwa, ani w ciężkich pracach wojennych.

Amurat
wkrótce po
złożonej ko-
ronie, znowu
ją bierze z o-
kazji rozru-
chów.

Mahomet założył stolicę w Adrianopolu. Jańczarowie przyzwyczajeni bać się Amurata; wkrótce użyli na złe młodości nowego bez doświadczenia sultana. Żołnierz ten zuchwały potrzebował koniecznie karności; a ta nie mogła być zachowana pod rządem dziecinny. Wiele wszczętych w Adrianopolu rozruchów kosztowało nie mało rozlania krwi i mieszczan, i samychże Jańczarów. Dozorcy skarbu, strwoniwszy pieniądze niewypowiedzianemi zdzierstwami, uciskali naród. Słowem, nie wyszło czterech miesięcy, a państwo Otomańskie zgruntu się niemal odmieniło; a w pośrędku pokoju z obcemi, większe iak kiedy wewnątrz panowały nierządy. Dotąd sultani całym państwem zaprzęтали się rządem; Wezyrowie bowiem nie mieli jeszcze tej władzy, stopniami, co raz więcej, pod nikczemnymi panami nabywanej. Żołnierze, urzędnicy, ministrowie, wszystko to się musiało o sultanów opierać. Kalil, i Garas, obowiązani do pomocy nowego rządu, postrzegali bliski państwa upadek; i jeżeliby mocniejszymi nie było podźwignione ramiona: obudzili z tym tonącego w rokoszach Amurata, i upraszali sekretnie, aby się państwa ulitowawszy Otomańskiego, pośpieszył co rychley ku jego ratunkowi; nie śmiano albowiem młodemu sultanowi otwarcie

radzić dobrowolnego złożenia najwyższej władzy, ile, że przy niedolności do rządów, wielka się w nim chciwość do panowania okazywać poczyniała. Amurat wyiechał tajemnie z Magnezyi, i tym czasem, gdy Mahomet z umyślną namową Kalila wyiechał na kilkodziennie polowanie, przyjechał do Adrianopola, ukazał się ludowi z powszechnym radości okrzykiem; zasiadł na dywanie, surowo ukarał buntowników, i wszystko, aż do wierzchołków Janczardów, w przyzwoite osadził karby. Powróciwszy z polowania Mahomet zaślął oycę znowu na tronie, i odebrał rozkaz iachania do Magnezyi, nimby go lata sposobniejszym uczyniły do panowania. Mahomet usłuchał bez szemrania; a Amurat w krótkim czasie poprawił wszystkie synowskie błędy.

Pod czas wojny Węgierskiej toż samo wydarzyło się, co bywało zawsze za powstaniem jakiego na Turków mocarstwa: śafiedzi korzystając z zakłócenia starali się rozszerzać swe państwa. Konstantyn despot Morei, wszedłszy do ich ziemi, kilka miast odebrał. Amurat, uspokoiwszy domowe kłótnie, wysłał sto tysięcy wojska ku Hexamillion czyli ku muiowi zaślaniającemu Moreę półwysep od ładu ciągłego Greckiego; grożąc wywróceniem i zburzeniem do szczytu, w przypadku opierania się: iakoż opanował cały istm Koryński. Ociec dzieiopisa Kalkondyla był wysłany w poselstwie do sultana z prośbą o pokoy; ale, że artykuły onego nie były ku myśli Amurata, przeto, kazawszy go okutego odesłać nazad, zaczął bić z armat do muru, broniącego Istmu: i tu to dopiero pierwszy raz widziem Turków używających tego strasznego narzędzia. Grecy wkrótce, nie mogąc się obronić wszystkie zdobycze powrócili.

Amurat Despota Morei zwoiował.

Póty wszystko szczęśliwie szło Amuratowi; ale ku schyłkowi wieku znalazł daleko strasznieszego nad wszystkich innych nieprzyjaciela Skanderbega, na swoimże zrosłego i schowanego dworze, o którym, tyle sławnych czynów opowiada historya. Bohater ten nazwiskiem Jerzy Kastrjot, syn Jana Kastrjota książęcia Epiru, który za przykładem panów Greckich poddawszy się zwycięzcy Turczynowi, nie tylko płacił mu wskazany za maństwo haracz, ale nadto przesłał czterech synów swoich na zakład do dworu Ottomańskiego. Z tych trzech w dzieciennym wieku pomarli, ostatni Jerzy podobał się sultanowi, równie z postawy iako i z urody oznaczającej wielką za czasem duszę: kazał go więc czy to przez przywiązanie, czyli też przez politykę obrzezać, i w wierze hodować Muzulmańskiej; Jerzy atoli zawsze był w duchu Chrześcianaem. Amurat od dzieciństwa zawsze z sobą bierał go na wojnę, gdzie dla spraw rycerskich i nadzwyczajnej mocy ciała, przewzano go Alexandrem, po Turcku *Skanderbeg*, z przydatkiem *beg*, co znaczy książę. Pod tym to imieniem *Skanderbega* Jerzy Kastrjot wławił swoją umiejętność rycerską przeciwko tymże

Turkom, w których się szkole wyćwiczył. Po śmierci Kastrjota oycy Jerzego, Amurat nie chciał mu oddać państwa, acz prawemu z natury i następstwa po braciach dziedzicowi, lecz zdał w nim rządy na jednego Baszę. Tak wielka niesprawiedliwość tknęła go mocno; do której, gdy jeszcze Amurat dodał obelgę, na jaką młodość i kraś nieladaiaaką wystawiał Skanderbega od rozpustnego płożnika; dla tych przyczyn powziął śrogą nienawiść ku tyranowi krzywdzącemu go, pod pretextem dobrodziejstw.

Amurat wcho-
dzi do Alba-
nii, gdzie go
Skanderbeg
czeka na
miejscu zgo-
dnym do obro-
ny.

Skanderbeg miał już ten iad w sercu swoim ukryty, gdy na pierwszą Węgierską wojnę był wyprawiony: na której Turcy musieli zaniechać oblężenia Belgradu, i cofać się przed Hunniadem ich ścigającym. Niepomysłny los tej wojny był pobudką sultanowi, że się sam nie chcąc na niey znajdować, zdał wodzę nad resztą woyska jednemu Baszy, który także poymany został. Skanderbeg, korzystając z takowej okoliczności, zaprosił Reis-Effendi do swego namiotu (jest to sekretarz państwa Ottomańskiego zawiadujący mniejszą pieczęcią) a sam na sam z nim znalazłszy się, dobył pałasza, i pogroził mu śmiercią, jeżeliby nie zapieczętował instrumentu z rozkazem do Baszy Epiru, aby oddał natychmiast Kroię miasto onego stołeczne, ze wszystkimi przyległościami i całym krajem Skanderbegowi, jako mającemu tam odtąd po nim rządzić z ramienia cesarza. Ledwie Reis Effendi to zapieczętował pismo, Skanderbeg natychmiast go zabił; a dla utajenia mordu zwłoki w tymże zaraz pogrzebłszy namiocie, co prędzey pobiegł do Kroi, i za pokazaniem przywileju cesarskiego, o którego rzetelności nie wątpiono bynajmniej; wnet miasto z całym w rząd swój odebrał powiatem, Albańczyków bez trudności do siebie przeciągnął, stolicę poprzedzey wraz z innemi zmoćnił twierdzami, a nadewszystko, do zaciągnięcia woyska i ujęcia sobie tych załóg, które dotąd Amuratowi służyły, nie nie omieszkął: słowem uczynił wszystko, co było potrzeba do utrzymania się przy swoim dziedzictwie, wydartym niegdyś swemu domowi niesprawiedliwie, a odzyskanym przez siebie zdradą.

Wenetowie skryci Turków nieprzyjaciele, nie chcąc oczywiście przeciwno nim powstawać, znaczną Skanderbega w pieniądzech posilkowali sumą. Jakoż strasznym się już na ów czas stał dla Turków nieprzyjacielem, gdy Amurat przedsięwziął onego gromienie. Pierwszą tej Tureckiej wyprawy stało się ofiarą, miasto w panowaniu Skanderbega *Fotygrad*, które dobywszy, wszystkich zdolnych do noszenia broni w pień wyciąć kazał, na pomstę, iż swego bronili siedliska. Lecz zamiaśł coby ten przykład surowości, miał ulżyć Albańczyków, wzbudził w nich owiżem okropność i wstręt ku iarżmu pohańców. Skanderbeg z dzieściami tysięcy ludzi, śmiał postawić się sześćdziesiąt tysięcy iazdy Tureckiej, a Janczarów czterdziestu. Miasto stołeczne Kroia

dość było krzepkie do wytrzymania długiego obleżenia, więc też zamiast bronienia doń, przeyscia przez obwarowanie wawozów, czekał, ażby nieprzyjaciel wszedł w tę nieiako zagrodę, zrobioną z gór okolnych; mając nadzieję tam dopiero zeń korzystać, gdyż woysko jego położone na przepadziwych skałach biło z dział, kto się tylko nawinął. Nadto, wszyscy Albańczykowie, i żołnierze górale byli sposobni do wdzierania się na te góry, napastowania nieprzyjaciela, i w potrzebie prędkiego bardzo cofania się.

Skanderbeg nie mógł się spodziewać szczęścia tylko w obrocie i większej wiadomości sztuki wojowania od wodzów Tureckich: dopuścić więc im obledz Kroję, równie z natury, iak sztuki naywarowniejszą na zachodzie twierdząc; opatrzył ją załogą 6000. pod sprawą hrabi Uruena hetmana swojego, sam zaś stał w górach z woyskiem coraz więcej pomnażającym się: Wenetowie albowiem rozpuszczali wszystkie obcych ludzi drużyny, umyślnie, aby za poddane od nichże pieńdże, Skanderbeg mógł je na swoją zaciągać służbę. Darmo Turcy kufili wierność Urueny, wszystkie bowiem, acz znaczne, ich obietnice statecznie odrzucił, i nie przestawał mocnym odporem razić oblegających, często nawet szczęśliwie czyniąc wycieczki, mężnie wspierany od nacierającego z tyłu na nieprzyjaciół Skanderbega. Wszyscy dziełopisowie zgadzają się w opowiadaniu cudów dzielności Albańczyków pod czas tego obleżenia. Nigdy męstwo złączone z obrotem nie zastąpiło lepiej niedostatku małego woyska liczby. Niespracowany Skanderbeg dzień i noc na Turków napadał, tak, że aż musieli szancować się przed jego natarczywością. Mianowicie na noene wyprawy, dobierał umyślnie żołnierzy odważnych i mocnych, a kazawszy im na zbroie nawdziewać koszule, ażeby się w ciemnościach rozeznać mogli; z niemi na uspięnego napadał nieprzyjaciela, i po wielokrotnie niezmiernie go uszkodził. Nadto, porozumiewał się o wszystkim z załogą twierdzy przez umówione znaki, przez palenie ogniów po górach, oraz przez bilety, które wiadomi szpiegowie mimo woysk Tureckich zanosili Uruenie. Obleżeni częste czynili wycieczki, pewni zawsze w tyle nieprzyjaciół Skanderbega. Bywało, i to w takowych zdarzeniach, że żołnierze Urueny w pośródku obozu Tureckiego zdybawali się z żołnierzami Skanderbega, i nowe za sobą w prowadzali fity: słowem, nie było żadnego dnia dla Skanderbega beziakowey zdobyczy w żywności lub niewolnikach, których, nie mając gdzie żywić, z potrzeby zabijać kazał. Całe naostatek lato zeszło bez pożytku Turkom, których żelazo i ogień Grecki, oraz ustawiczna nuża, i bezsenność dla czuwania i gotowości na zdradzieckie natarczywości, powoli umniejszały. Amurat świadomy woyny, a przyzwyczajony zwyciężać, bolał od złości, iż młody z jego szkoły rycerz, z małą garstką swoich, licznemu jego woysku tak mężnie stał się.

Obleżenie
Kroi R. po
narodzeniu
Chrystusa Pa-
na 1448.
Heg: 851.

Amurat prze-
staie oblężenia
Kroi.

Ku połowie jesieni, za nastaniem psot, wilgoci, i błota, gdy szturm coraz stawał się trudniejszy, oblężeni w mieście coraz się ięszcze lepię wzmagali na sily. Amurat więc umyślił zaniechać tak kosztownego przedsięwzięcia, i odstąpił od Kroi; ale że powracając do Adryanopola trzeba było koniecznie przechodzić przez wąwozy, gdzie nań czekał Skanderbeg; i w tym razie znowu wielką moc stracił ludu. Nakoniec po strasznym krwie wylaniu, rozeszło się wojsko na zimowe łożę, ze wstydem z tak wielkiej przegranej od iednego młodego żołnierza, który ledwo osmej części ich zastępu swoją wyrownywał siłą.

Młód cesarza
Greckiego
Turkowi.

Następującey zimy chwalebne dla sułtana zdarzenie ucieszyło go w tym nieszczęściu. Hold, który cesarz Grecki rozumiał, iż winien oddać państwu Ottomańskiemu; stanął sułtanowi za nayznaczniejszy zwycięztwo nad takim mocarstwem, które od dawna szło na przekór iego państwu. Po zeyściu Jana Paleologa bez potomstwa, brat iego Konstantyn Drakozes nie śmiał wstąpić na tron Carogrodzki bez zezwolenia Amurata; i wysłał doń posłów, prosząc, aby to było za wolą iego. Krok tak podły oznaczał bardzo bliski upadek cesarstwa. Dzieiopis Dukas rachuię Jana Paleologa za ostatniego z cesarzów Greckich, nie zdawało mu się albowiem przyznawać za cesarza tego, który bez pozwolenia nieprzyjaciół swoich panować nie śmiał.

Potyczka pod
Kaszwą w
Serwii z Wę-
grami, którzy
przegrali.

R. ponarodze-
niu Chrystufa
Pana 1451.
Heg. 855.

Ostatni raz oręża Amurata był zwrócon na Węgrów. Waleczny Hunniad zostawszy administratorem królestwa Węgierskiego po śmierci Władysława króla, tym czasem, gdy małoletni królewicz hołdował się na dworze Fryderyka cesarza; pobudzony przykładem Skanderbega, chciał się na Turkach pomścić szwanków Węgierskich; i na początku wiosny wszedł w państwo Tureckie. Zafzedł mu drogę Amurat pod Kaszwą, właśnie w tym miejscu, gdzie Amurat I. wygrałszy potyczkę zginął. Wojsko Hunniady składało się ze czterdziestu piechoty, a siedmiu tysięcy iazdy, i dwóchset wozów ostrzem natknięnych; ale te narzędzia przed wynalezieniem prochu i harmat tak straszne, i sposóbnę na rozbić ianie hufców, i kaleczenie stawiających upornie, stały się nieużyteczne. mi przeciwko muszkietom i działom: po ubiciu albowiem koni przed tym, nim ięszcze do przeciwnika dobiegły, częstokroć wozy za szaniec mu posłużyły, Węgrzy przez trzy dni ucierali się podiazdami z Turczynem; który nakoniec otrzymał wprawdzie wygraną, lecz drogą. Hunniad ledwo z trzecią częścią cofnął się wojska, a Turcy do dwudziestu tysięcy stracili.

Po tak krwawym zwycięztwie Turcy nic nie zdobyli na Węgrach, ani do ich wtargnęli kraiu: Amurat bowiem dla słabości zdrowia musiał powrócić do Adryanopola: gdzie wkrótce syna swego Mahometa ożeniwszy z córką Soliman Bega pana Albistanu, niebawnie, bo zaraz po weselu; wpadł w mocną chorobę, i we trzy dni umarł, panując lat trzydzieści, a żyjąc chwalebnie czterdzieści dziewięć.

Amurat miał wielkie przymioty, lecz przyćmione niepomiarkowaną do rokoszy skłonnością, z powodu której, acz właśnie do rządu i wojny zrodzony, zrzekł się był raz tronu. Jednakże okoliczności zbudziły go, i miłość sławy wzięła górę nad nią. Rozszerzył i umocnił państwo Ottomańskie, Greków bardziey osłabił, iak żaden z jego poprzedników, dokazał nie raz cudów waleczności, ustał nakoniec swemu synowi drogę do zwycięztw, którą też daley ieszcze zaszedł niż ociec.

MAHOMET II.

SIEDME PANOWANIE.

DOSZŁA Mahometa wieść o śmierci Amurata w Magnezyi mieście Lidyjskim. Ledwo tam przybył na sprawowanie rządów, przyśłani od Wezyrów gońce zaprosili go do tronu po zmarłym oycu: wybrał się więc corychley do Adrianopola, gdzie lud przywiązany do Amurata, z wspaniałością pogrzebową połączył okrzyki radości na widok wielkich, jego rozumieniem, nadziei syna. Atoli pierwszy krok swoiey władzy Mahomet zaczął od okrucieństwa; ledwo bowiem zwłoki nieboszczyka złożono w grobie przodków w Puzie, wnet kazał Adze Jańczarów, nazwiskiem Alemu, ubić brata swego ieszcze niemowlę, spłodzone z córki Despota Synopu; a dla ukrycia zbrodni, i samego niebawnie sprawcę mordu udusić. Obawiał się znać, aby to dziecko z prawego spłodzone łoża nie przeczyło w czasie tronu, iemu, który się z nałożnicy urodził. Co większa, matkę jego przymusił do zamęścia iednego z sług Amurata, nazwiskiem Jzaaka.

Lepsze było wszakże obeyscie się z drugą żoną oycowską, a córką hospodara Serwii; bo ią z wszelką uczciwością odeśłał do oycy, i z nim potwierdził ieszcze od Amurata zawarte przymierze. Także posłów cesarza Greckiego przyjął po przyiacielku; a skrycie gotując się na obalenie jego państwa, ze wszystkimi także swemi hołdownikami potwierdził przymierza, i poprzyściągł im pokoy na proroka, którego imię nosił. Wszyscy sąsiedzi mieli interes zachowania się w pokoju z Mahometem. Jeden tylko Karaman Ogli pierwszego zaraz roku panowania jego śmiał spróbować mocy swego oręża; bo skoro go wieść doszła o śmierci Amurata, wnet wtargnął w państwo Tureckie dla odzyskania przezeń sobie wydartych włości. Wyprawił się zaraz nań i Mahomet z swoim woyskiem do Azji: co widząc Karaman Ogli, oszukany na nadziei mogącey się wydarzyć, iak pospolicie bywało, dywersyi, dla nie-

R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1451. Heg: 855.

Panowanie swoje Mahomet zaczyna od okrucieństwa.

Mahomet zwycięża Karamana Ogli. Powiększa swoią artylleryą. Wystawia drugi zamek Dardanellę.

R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1451. Heg: 855.

przyaciela; starał się go co prędzey przebłagać, powróciwszy wszyskie zdobycze i wydatki wojenne. Mahomet wielkie na ów czas mający przedsięwzięcia, a pewien łatwego zawsze wydarcia Karamanowi iego włości, przestał na samym onego upokorzeniu. Powróciwszy do Adryanopola przemówił Ludwisarzów i innych rzemieślników, nie dość dobrze od Konstantyna płatnych: myślą, albowiem iego było wzmoczyć się w straszną artylleryą, a usypawszy baszty po obodach ciastniny brzegach, wystawić oraz na zachodzie zamek mocny, sprzeciwka tego, który na wschodzie ociec ieszcze wystawił; aby tym sposobem udzielnie mógł przewodzić na owym przemyku.

Cesarz Grecki darmo przeszkodził tej budowie usiłując przez poselstwo.

Można się domyślić, iak te kroki Mahometa zatrwożyły Greków, coraz bardziey a bardziey między swemi ściskanych murami, i wczesniej przezierających, że ich Turcy głodem kiedykolwiek do poddania się przecisnąć mieli, gdyż żaden okręt nie mogłby odtąd przeysć do Konstantynopola tylko pod sztrzelenie harmaty, tych zamków. Konstantyn wysłał posłów do Sultana z uzaleniem się na złamanie iakoby traktatu, lecz zbyty tą hardą odpowiedzią: że będąc panem ziemi od przodków swoich zdobytę, wszelkie do upodobania stawiać mógł gmachy, bez naruszenia prawa przymierzeńców, i że myśleć o swoim bezpieczeństwie nie było łamać traktatów; domagał się inney powtórnym poselstwem, ale mu drugi raz pogroźono odarciem żywo ze skóry tego, ktobykolwiek się ważył wspomnieć o zruynowaniu robot przedsięwziętych.

R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1452. Heg: 856.

Tym czasem Mahomet nie oszczędzał ni starań, ni kosztu ku co prędzemu wystawieniu tej nowey twierdzy; która składała się z trzech wieży ogromnych, łączonych kortynami, zewnątrz strzelnicami i basztami warownych; i sam pierwszy oney węgielny założył kamień, sam oraz pilnował roboty, kazawszy ktemu wiele nawet kościołów obalić. Wielu Greków, których niewczesna do bronienia swoich świątyni uniosła gorliwość, byli pomordowani, reszta uległa okolicznościom i potrzebie. Konstantyn nie mogąc przeszkodzić swojemu nieszczęściu przestał na prośzeniu Mahometa, aby przynajmniey zboża na tamtym miejscu Greków kazał oszczędzać, co większa żywności nawet dla iego ludzi nadesłał. Wszakże mimo wszelkie grzeczności i upokorzenie się, Mahomet kazał swemi końmi wypaść łąki Greków, a zboża ich z pól zabierać, zabijając wieśniaków swego majątku broniących: a tak już widać było w całej okolicy Konstantynopola początki nieszczęścia, które nań wkrótce przypaść miało.

Udał się o ratunek do papieża Mikołaja V. lecz poselstwo Carogrodzkie sprzeciwia się Unii, której papież domagał się.

Konstantyn, w tak ciężkim znalazłszy się razie nie wiedział, gdzie szukać pomocy. Była prawda w mieście niezliczona moc mnychów, xięży, rzemieślników, kupców, robotników; ale ci wszyscy nie zdolni do trudów wojennych, nie mieli, ani sił, ani potrzebnego do stawienia się nieprzyjacielowi męztwa. Ostatnia zostawała nadzieja w Łacinnikach, którzy

którzy z samey tylko potrzeby zdawali się być na ten czas bracia; bo ani cesarz, ani żaden z Greków szczerze nie poszedł za zborem Florenńskim, na którym stanęła unia kościołów Greckiego i Łacińskiego: owszem za powrotem zeń Biskupów, lud cały powstał na nich za popełnioną w tym razie jakoby podłość. A tak, wszystkie starania dobrze myślących, użyte ku zniesieniu schizmy, zdawały się owszem posłużyć do iey wzmocnienia. Atoli, mimo tak nierostropnego i uporczywego przeciwieństwa, cesarz wysłał do papieża Mikołaja V. posłów: lecz papież, coby go miał wesprzeć posłikiem, i o nie u innych państw Europejskich prosić; wysłał tylko do Konstantynopola kardynała Jzydora Arcybiskupa Kiiowskiego dla dokonania unii. Wszakże, ani nieochybne niebezpieczeństwo mogło wymusić na Grekach dysymulacyą dostateczną do ofszukania legata; i zaraz wszczęła się ztąd kłutnia. Ci, którzy lepiej poznawali potrzebę pomocy Łacinników, zezwolili na sprawowanie świętych religii tajemnic wraz z posłem papieżkim, i na podpisanie wyroku unii; z tym tylko warunkiem, ażeby, w przypadku zachowania z woli Boskiej miażdża, był roztrząśniony przez ludzi uczonych, i poprawion, jeżeliby tego potrzeba było. Lecz mnichy i mniszki pierzeństwo w kościele Greckim trzymający, złorzeczyli wszystkimi porozumiewającym się z Łacinnikami. *Odpędźcież nieprzyjaciela od murów miasta* (taka znów była tych odpowiedź) *a zobaczycie, czy my bardziej, jak wy, ścierpiemy Azymitów*. Tym wyrazem Grecy przezywali częstokroć Łacinników: gdyż między różnicami obrządków tych kościołów, i ta jest, iż Grecy do mszy zażywają kwaśnego, a Łacinnicy praśnego chleba. Potrzeba uciekania się po ratunek do papieża. Zmyślone cesarza, i iego dworu ku Łacinnikom względy; i jeszcze bardziej rozżarzyły zapalczywość fanatyków. Mnichy dla swoiey nauki i obyczajów ostrych wielce szanowani, rzucali z zakątdów komorek swoich klątwy przeciwko posłowi papieżkiemu, i wszystkim, którzy się doń łączyli; plebani zamykali drzwi kościelne przed temi, którzy w kościele S. Zofii katedralnym znajdowali się na nabożeństwie, i mniemanym od kardynała Jzydora potwierdzeniu unii. Nikt doń wchodzić nie śmiał, rozumiejąc, iż był skalany. Niebaczna gorliwość przeszła aż do pospółstwa. Pełne były szynkownie opilców, przy pełney przeklinających Papieża i Łacinników, wychylających kufle za zdrowie najświętszey Panny, znanej przez cuda, i wielbionej w mieście, oraz proszących z płaczem od wina z oczdów wyciśnionym, aby raczyła bronić Konstantynopolu od zamachów papieża; i zachować od iego pomocy lud swoy, w niey iedynie zaufany. Te złorzeczenia donoszone legatowi, a przezeń wiadome w Rzymie, były pobudką Mikołaiowi, iż nie chcąc tak srogich nieprzyjaciół powagą, a tym bardziej siłami swemi wspomagać; opuścił ich nakoniec, i zostawił temu, który w iego rozumieniu, był jakoby instrumentem uiszczenia wyroków Boskich.

R. Chrystusa
Pana Heg:
856.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 856.

Mahomet za-
biera większą
część Morei.
Pięć okrętów
Genueńskich
naładowanych
żywnością
wchodzi do
portu Kon-
stantynopola,
mimo prze-
szkod od sta-
galer Ture-
ckich niedo-
puszczających.

Tym czasem Mahomet kazał pustoszyć swemu wojsku ową część Morei, pozostałe jeszcze przy Grekach, której rząd dwaj bracia Konstantyna, Tomasz i Demetriusz między siebie rozdzielili. Wnet wszystkie zniszczone pola twierdze, i miasta opanowane zostały. Dwaj wspomnieni rzadcy uciekli do Sparty, zwanej teraz Misytra i tam swego czekali niebezpieczeństwa. Dla Konstantyna był to znak bardzo widomy zwracający się nań burzy; myślił więc w żywność opatrzyć miasto, i prosił w tym o pomoc Genueńczyków. Ci nie śmiejąc nigdy otworzyć się na Turków, żądając jednak ukrócenia ich przewagi, wysłali do Konstantynopola wielkich pięć okrętów, ładowanych żywnością, i pięćset dobranego ludu. Lubo te okręty nie były pod banderą Genueńską, Mahomet jednak domyślił się zdrady mniemanych sprzymierzeńców swoich; a zostawiając nadal zemstę, tym czasem nie nie zaniedbał do podchwycenia onych, lub przynajmniej nie dopuszczania wejścia do portu Konstantynopolańskiego. Wszakże, czyli nie prędko dowiedziawszy się o tym, nie mógł nadażyć, czyli też obawiając się, aby pomknąć w swą flotę ku ciążynie Galliopoli, nie był obkoczony z tyłu od okrętów w porcie stojących; czekał na nie w przesmyku ze stem galer i rozmaitych statków, ale źle budowanych, a gorzej jeszcze komenderowanych. Ta sama okoliczność pokazuje, iak wiele może dobra rada, obrót, i odwaga, przeciwko liczbie. Dzieiopisowie nie nie wspominają, aby flotta Genueńska harmatami przeciwko Turkom brominiła się; zapewnie to jeszcze nie musiało być we zwyczajach. Dukas, i Kalkondil piszą tylko o pewnych machinach, które skruszały wiosła i same rozbiły okręty. Cóżkolwiek bądź, Genueńczykowie mało bardzo uszkodzeni w potyczce, mimo liczbę nieprzyjaciela przebrali się do portu Konstantynopolańskiego. Ta niepomysłność upokarzająca Mahometa, tak go rozgniewała, iż z pasji własną swoją ręką uderzył kapitana bazy Admirala floty, za to, iż nie mógł czyli dokazać, że jego w potyczce rozporządzenia nie wzięły skutku, czyli nie umiał rozporządzać.

R. Chrystusa
Pana 1452.
Heg: 856.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 854.
Mahomet
przedsięwziął
obłędz Kon-
stantynopol.
Stan tego mia-
sta.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 857.

Ta wszakże niepomysłność nie zraziła bynajmniej zapalczywego ku oblężeniu gotowania się: Mahomet kazał z wielkim nakładem i pracą całą artylleryą sprowadzać pod Konstantynopol. Bayki, które dzieiopisowie Grecy i Turcy względem tey artylleryi iedni od drugich przepisywali, oczywiście nam wytykają przyśadność relacyi starożytnych. Mahomet (mówią oni) takie miał harmaty, iż sześćdziesiąt par wołów iedną ciągnęło, która miała dziewięć stop diametru szerokości, a wyrzucała kule o dziewięćdziesiąt dziewięć cali obwodu. (1) Cóżkolwiek bądź, zaraz z wiosny, roku 1453. Mahomet ukazał się

(1) Fałsz tey powieści pokazuje się z niepodobieństwem rzeczy. Nigdy wielość prochu potrzebnego do wyrzucenia tak wielkiej kuli razem nie mogłaby się

ze trzemakroć sto tysięcy wojska pod miastem, dobrze prawda, i z natury, i z sztuki umocnionym, lecz nie mającym więcej wojska do bronienia się, nad ośm tysięcy, rachując już w to, i mieszczan zapalonych gorliwością wiary; którzy z Wenetami i Genuńczykami na pomoc przybyłemi łączyli się. Taka to była cała reszta sił państwa Rzymskiego, które przez tyle wieków przewodziło nad światem! Konstantynopol na ów czas miał ośmnaście mil obwodu, i tak, iak teraz węgiel ostrokatny, ku wschodowi wchodzący w morze, i podający się ku Bosforowi Tracji. (w tym to miejscu jest teraz saray sultana) strona zaś zachodnia miasta formująca bazę, od lądu była zaślöniona dwójnym murem, i fossą pełną wody morskiej; cała albowiem strona miasta od południa, leży nad morzem *Propontis* zwanym, a od północy oblana odnogą morską między ląd wpadającą, formuje wielkie jezioro między twierdzami miasta, a klinem ziemi z drugiej strony, na którym leży przedmieście Galata. To wszystko wzięte razem stawia oku widok naypiękniejszy, iak tylko być może na świecie, portu. Weyście do niego na sześć set stop szerokie było na ów czas ściśnione palisadami, śródtku zaś broniły dwa łańcuhy, i stojące na pogotowiu okręty. Wenetowie w R. 1203. przedarli się byli przez tę mocną zapórę swoimi okrętami, wtedy, gdy z Francuzami dobyli tego miasta: ale takiego kunsztu żeglarstwa nie trzeba się było obawiać od maitków Tureckich, nie tak do morza, iak Europejczycy, zdolnych. Jakoż, morze byłoby dla Mahometa nieprzełamaną zawadą, gdyby przemysł, odwaga, i pieniądze jego, nie zastąpiły nieumiejętności maitków.

Mahomet, wysypawszy od lądu czternaście batterii, z których nieustannie strzelano; uwziął się weyść do portu, kwoli atakowaniu miasta, także, i od morza. Udało mu się nayprzód opanować przedmieście Galata, tym łatwiej, że obleżenie zaniechali oney i bronienia. Zostawszy panem tego brzegu, równą kazał robić drogę, którą sześćdziesiąt okrętów, końmi, wołami, ludźmi, różnemi machinami, sprowadził, opuścił na wodę, i w nocy masztami narządził, w tym samym porcie, którego Grecy, w nadziei, iż był niedobyty, mało co strzegli. Nazajutrz stała się w mieście powszechna trwoga, gdy obleżeni największej dokładając pilności około bronienia dwójnego muru od lądu, uyrzeli tuż pod wałami flotę Tureką, na której stawiano tarany i kufze, a z wieżów drewnianych, pełnych żołnierza

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 857.

Mahomet
sprowadza
okręty po
ziemi dla spu-
szczenia ich
do portu.

zapalić, a zatym i strzelanie uczynić skuteczne. Z materyału na tę jedną armatę bez proporcji odlaną, mogłoby być sztuk pomniejszych bardzo wiele, a byłyby dzielniejszy do szturmu i straszniejszy nieprzyjacielowi. Pierwsze doświadczenie takowej armaty pokazałoby oney nieużyteczność.

O ij

nieustający zaczął się ogień, i nawała pocisków wymierzanych ku tym, którzy w razie, chcieli przeszkadzać stawianiu machin. Ta rzecz, od wszystkich dzieiopisów opisana, może się komu zdawać do wiary niepodobną: bywa to jednak, że częstokroć trudności zdające się być nieprzekonaniami statek i przemysł zwyciężał.

Co tylko było żołnierzy w Konstantynopolu, wszyscy żarliwością wiary, lub strachem nie popadnienia w ręce Mahometa, pobudzeni; bronili miasta z odwagą niemal do rozpacz zbliżającą się. W początku cesarz sam zawsze swojemu dowodził ludowi, lecz za pomnożeniem się wielu szturmów uczynił namiestnikiem swoim niejakiego *Justyniana* Genuńczyka, dobrze świadomego sztuki odpirania ataków. Żaloga bardzo była szczupła w miarę oblegających; *Justynian* więc jedynie przestać musiał na tym, że to, co w dzień rozwalono działami, lub taranami nadpłuto; nocami co prędzey naprawiał. Ta prędkość w naprawie murów, zadziwiała Turków, i nowemi się coraz zastawiała im twierdzami. Częstokroć od ognia baterii mieyskich obalały się baterye nieprzyacielskie, a niemało machin i wież od wylanych gorących olejów, wraz z zamkniętymi w nich ludźmi popalone zostały.

Atoli ta flotta Turecka, iakby cudem do portu przeniesiona, daleko bardziey trwożyła Greków, niż wszystkie od lądu szturmy. Kuśta się wprawdzie Cesarzka rzucić na nią, ale nie skutecznie; bo sposobniejsza raczey do bronienia się, iak do napałowania; straciwszy w razie dwa okręty o dalsze przestała kuść się korzyści. Lecz znalazł się jeden odważny Wenet nazwiskiem *Kop*, który przedsięwziął się iść jeden odważny Wenet nazwiskiem *Kop*, który przedsięwziął się iść spać w nocy; zwierzył się swego zamiaru Konstantynowi cesarzowi, o nic go nie prosząc, tylko o trzy baty, i czterdzieści wodnych ludzi. Ten śmiały zamiar byłby ocalił Konstantynopol, ale go odkrył nieprzyjacielowi jeden zawistny wrog *Kopa*, niemniej przez zawziętość partykularną, iako też z chciwości nadgrody od Turków; wypuściwszy strzałę z listem na galery Tureckie, który oddan Mahometowi posłużył do ostróżności Turkom. Dopuszczono umyślnie owym trzem batom zbliżyć się ku flotcie, i gdy swoją wykonywać miały, obskoczone zostały. Wenet niespodziewając się tego, żadney przy sobie nie miał broni, prócz materyi pałkich; i te ku jego posłużyły zgubie: wyrzucone bowiem strzały z łętami zapalonemi, wszystkie trzy barki natychmiast zapaliły, bez żadnego uszkodzenia flotcie Tureckiej, nie dość ieszcz do chwycenia pożaru bliskiej. *Kop* i towarzysze jego, wołac raczey tonąć, iak w ogniu czekać śmierci, rzucili się w morze: lecz Turcy wyratowali wszystkich, ale na to tylko, aby ich za jutrz okrutnie pomordować w oczach obleżonych; którzy znówu wetuiąc swego, dwieście sześćdziesiąt ięńców Tureckich na wałach obwieścić kazali. Ow zdrajca Genuńczyk towarzyszając także tey wyprawie wyrzekł się swojej wiary i znaczną odebrał nadgodę.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg. 857.

Pewny Wenet
ustanie spalić
flotę Turecką,
ale mu się nie udało.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg. 857.

Zawód tego przedsięwzięcia, nie ladaiało zaśmucił obleżonych. To wszakże nieszczęścieomal co drugie nie poścignęło gorzej. Wenetowie przykro strofowali Genuńczyków o zdradę ich ziomka. Wielki książę, czyli amirał, pierwszy urzędnik cesarstwa Greckiego, za złe miał Konstantynowi, że namiestnictwo władzy swojej powierzył *Justyniani*, wodzowi Genuńczyków, wyłączwszy ludzi narodowych. Te wewnętrzne rosterki tak się w kilku dniach wzmogły, że tylko co do strasznej w mieście nie przyszło rzeźby. Konstantyn zapobiegł niechybnemu nieszczęściu, łącząc powagę z prozbami, i zaklinając, tak obywatelów, iak żołnierzy przybyłych na ratunek, aby mu więcej nad nągłowniejszych nieprzyjaciół nie chcieli szkodzić. Ten pan obdarzony z natury talentami i odwagą, godzien był lepszego losu: lecz przeznaczenia swego państwa cofnąć nie mógł, i właśnie zdawał się nie dla czego innego na tron wstąpić, tylko szczególnie dla doświadczenia wszystkich nieszczęść, które się kiedy monarchom wydarzyć mogą. Jakoż potrafił na kilka tygodni wstrzymać cios iak niepodobny do uniknienia, postarawszy się o sekretnie między Turkami porozumienie. Skarby od przodków wśród powszechny nędzy zebrane, przydały mu się na przekupienie ministrów Mahometa. Ali, wielki Węzyr, przyobiegał za znaczne summy mieć czynności obleżenia, mając po temu ufność pana. Jakoż nie można inaczej rozumieć, dla czego tak długo obleżenie trwało Konstantynopola, bronionego przeciwko trzem kroć, od ośmiu tylko tysięcy ludzi, mianowicie potym, iak Mahomet kazał od morza wystawić twierdze, i pomnożyć szturmy, kiedy mury w wielu miejscach były przebite; obleżeni, uszkodzeni w znacznej liczbie nie mogli nastarczyć ich naprawy, fosy już na pół były napełnione, kiedy nakoniec zaczęło zbywać na odwadze ludowi, nie przyzwyczajonemu do trudów, który nigdy nie znał pracy, który, (iak się potym powie) był omamiony zabobonnością, a przejęty rozpaczą dla głodu.

Konstantyn, ostatnich chwytając się środków, wysłał poselstwo do sultana z oświadczeniem mu takiego, iakby sam żądał, hołdu; i przełożeniem nieprawiedliwości, którąby popełnił naieżdżając gwałtownie kray, dobrowolnie mimo wszystko poddający się. Ale Mahomet chcąc do szczętu znieść państwo Greckie, odpowiedział: że Konstantynopol już był jego własnością; z tym wszystkim, ięsbym mu go Konstantyn dobrowolnie ustąpił, oszczędziłoby się krwi ludzkiej rozlania; i miałby póki życia resztę kraiu w Morei do Greków należącą, dla nie utracenia zarazem charakteru monarszego. Cożkolwiek mówią dzieiopisowie Tureccy, których powieść koleją od iednych z drugich przepisywana oczywistą jest baśnią; Konstantyn przedsięwziął bronić do ostatniego drogiego ostatków państwa Rzymskiego, i z nim wraz zakończyć. Mahomet, właśnie się tego spodziewając, ka-

Krótnie między obleżonymi. Cesarz Grecki przepiekuje w wojsku Tureckim.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 857.

Wdarli się
Turcy do
miałta. Kon-
stantyn ginie.

R. Chrystusa zajął wszelką uczynić gotowość do generalnego szturmu; obiecał żołnierzom zewsząd, gdziekolwiek tylko mury naruszone były, obiecał żołnierzom wszystko ogólnie rabunek i zdobycz, zachowując sobie tylko kray, i budynki; rozstawił nakoniec co niezdatniejszych żołnierzy sprzeciwka rozwalin murów, których Jańczarowie uszykowani pozad grozą i gwałtem przymuszali do stawienia drabin, i wdzierania się na mury. Zapewne Mahomet, kalkulując ludzi w ażarach wojennych raczej podług potrzeby iak ludzkości, mniemał ową, acz liczną gawiedź sposobną tylko do zaważenia trupem fos, zmordowania zabijających, i przypięcia żelaza nieprzyacielskiego. Jakoż wielu szło do szturmu, a nikt nie przedarł się na mury; niezręczność bowiem ladaiakiego żołnierza tym więcej dodawała odwagi oblężonym. Lecz gdy Jańczarowie po ułłanych trupach, i chybko, i odważnie skoczyli na drabiny, dopiero na ten czas Grekom dała się poczuć ich siła nierówność. Ani działa, i kusze Tureckie zostawały przez ten czas w nieczynności: niezliczona moc pocisków, ułatwiając Jańczarom wskakiwanie na mury; już coraz z bliższej odległości, nie mało raziła oblężonych, tak dalece, że i sam Justyniani mimo zbroją dwa kroć ranny musiał odejść z muru dla szukania ulgi w bólu, zostawiwszy żołnierzy pozbawionych odwagi, a cesarza w rozpacz, który, dowodząc przy drugiey rozwalinie muru, dowiedział się o tym nieszczęściu, przez powszechne ustraszenie. Jakoż Jańczarowie, już większemi kupami, nie mając tyle odporu, zaczęli się wdierać, a za nimi całe huffy razem wchodzić nieprzyjaciół. W tym razie Konstantyn pewny nie ochybney zguby, i już rozsypanego po mieście nieprzyjaciela, wzywał liłościwego od swoich Chrześcian raz, któryby mu życie mógł odiać; a nie znalazłszy nikogo, zwłokł z siebie złocistą zbroję, i w prostym odzieniu rzucił się między kupę Jańczarów, którzy go nie poznawszy zabili.

Tym czasem, gdy na murach wodze, i żołnierstwo po rycersku ginęło; nikczemna pośpółstwa gawiedź zbiegała się tłumami do kościoła S. Zofii, na oczekiwanie tam mniemanego proroctwa. Szalbierz iakiś przepowiedział był im kiedyś wnieść do miasta Turków, lecz nie daley nad posąg Konstantyna; gdyż na ten czas miał Anioł z nieba stąpić, dać miecz i berło w ręce jednemu z pospolitych ludzi, mówiąc: *pomścicie się krzywdy ludu pańskiego*: że potym Turcy pierzchać, a Grecy pod wodzą nowego króla ścigać ich mieli, aż na miejsce zwane *Monardera* na pograniczu Perlyi. Na wiarę tego bałamuctwa, Grecy cieszili się niemal, widząc swoich ziomków wystawnych na rzecz. Zamknięci w kościele tłumne do niebios ślali modły, gdy okrzyki radośne zwycięzców, i łoskot toporów rozwalających drzwi kościelne, dały im poznać bliską śmierć lub niewolę. Jakoż, iezli w tym razie mało zginęło ludzi, sprawiła to chciwość Jańczarów, wolących raczej предаwać ienców, lub onych do pracy używać, iak bez bronných mordować. Żołnierze wszakże wszyscy zginęli.

Wielki xiażę czyli Amirał Grecki był nieszczęśliwszy nad innych. Poznany po bogatej zbroi żywcem stawion przed Mahometą, dosyć z razu był ludzko przyjęty. Zwycięzca pytał go się o przyczynę tak uporczywey obrony miasta, a przez to odważenia swoiey wolności i majątku, któreby byli dobrowolnym ochronili poddaniem się. Twoi to cesarzu naypierwsi urzędnicy, (odpowiedział nie mając żadnych do zmyślenia przyczyn) pobudzali nas do trzymania się uporczywie; mieniąc, że nigdy nie zdolał swego z nami dokazać. Ta odpowiedź przywiodła sultanowi na pamięć niektóre Wezyra rady, przeciwnie jego zamiślom i sławie: a że i imię jego nie było wytknięte, tym bardziey w swoim utwierdzoney mniemaniu, wnet Wezyra udusić kazał. Ostatni szturm do miasta przypuszczon był wieczorem; rabunek dział się w nocy; pochodnie i broń wszystkie kąty strachem napelniały. Mimo nieszczęście Konstantynopola, ieszcze w nim było widać ową wspianiałość i przepych za dobrych wprowadzone czasów. Bogate szaty, sprzęt drogi, złoto, klejnoty, wszędzie się chciwemu nawiały żołnierzowi. Ze wszystkich rabunków miast opisanych w historyi, rabunek podobno Konstantynopola naymniey krwie ludzkiey kosztował. Ledwo coś młodzieży oboiey płci, o którą żołnierze między sobą zgodzić się nie mogli z pobudek napiętey pśoty i zazdrości; aby się przynaymniey nikomu nie dostały, zabitey zostało. Kościoły w całym Chrześciaństwie nie mające sobie równych w bogactwach, bardziey niż pałace rabowane były. Co tylko nieuszczanowania i zhańbienia zuchwwały w swoim zwycięztwie żołnierz mógł wymyśleć, wyrządzając wszystkie, mniemał przez to część swoiey oświadczać religii. Wyrzucano na ulice obrazy Chrystusa, matki jego, i świętych pańskich: acz alkoran uznaje Jezusa Chrystusa za proroka, a matkę jego za pannę po porodzeniu; kielichy kościelne używano do napoju lub innych potrzeb, których wspomnieniem, uczciwość uszu obrażać nie dozwala: ubiorami zaś kapłańskimi ku wyszydzeniu, odziewano konie i xieży iuż w pętach będących. Kardynał Jzydor legat papiejski dostał się w niewolę, i równie z innemi był przedany; szczęściem iednak imię i dostojność swoią ukrywşy. Daremnie Turcy, daleko nienawistniejszy dla Chrześcian obrządku Łacińskiego, iak Greków; wiedząc, że się miał kardynał znajdować w Konstantynopolu, pilno go szukali; oszukał ich bowiem przemianą sukni, wziętey z trupa na mieysce swego odzienia, widząc, że miasto iuż szturmem dobyto. Nikt też go nie wydał, bo go nikt podobno nie poznał. Pod tym ukryciem za bardzo małą cenę pewnemu kupcowi zaprzedan, a dla wieku podeżłego mało od R. Chrystusa pana szacowany, za czaśem upatrzył sposobną porę ucieczki, i dostał się do Rzymu; gdzie potym umarł. Wzieli Konstantynopol Turcy dwudziestego mieściąca, nazwanego *Gimaşel-Euvel*, R. hegiry 857. a dwudziestego osmego maja, R. po narodzeniu Chrystusa Pana 1453.

Konstantynopol zrabowany W. Wezyr z rozkazu sultana uduşon za sprzyjanie Grekom.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 857.

R. Chrystofa Pana 1453. Heg: 857. we dwa tyfiące dwieście i pięć lat po zbudowaniu Rzymu, a w tyfiące sto dwadzieścia i trzy od przeniesienia ftolfcy Rzymfkiey do *Bizantium* przez Konftantyna W. który temu miaftu nadał fwoie imię, iako przeznaczonemu na ftolicę drugiego wielkiego mocarftwa. Tym fposobem fpełził oftatni cień potencji Rzymian, rozcągającej fię na pół świata, i właśnie tyleż czaftu na upadek zabierającej, ile w poftawianiu potrzebowała.

Wiaźd Mahometa do Konftantynopola.

Mahomet wiechał do Konftantynopola o godzinie ósmey, to ieft o drugiey fpołudnia, przy radośnym woyfk fwoich okrzyku; wyfiadł przy kościele Zofii: a zabroniwszy chciwemu żołnierzowi zuchwałszego nad pozwolenie rabunku: iuż bowiem, i wewnętrzne drogich marmurów ozdoby wybijać poczynali; kazał Jmanowi z katedry patryarchalney zaſpiewać *Aixan*; to ieft pienia na podziękowanie Panu Bogu z wyznaniem wiary Muzulmańskiey: po czym wyſzedł na obięcie pałacu ceſarſkiego. Powiadaia, iż w ſamym doń weyściu, złożył dwa od razu wierſze, ſławiające ſwoie zwycięztwo.

Ziaidlſzy obiad w pałacu przyozdobionym odkupionemi od Jańczarów obiciami i ſprzętem, wyſzedł oglądać wſpaniały port, i niektóre gmachy, wſzytkie niemal obrócone na meczety. Odwiedził potym żonę xiążęcia chorą, którą łagodnie cieſząc, obiecał iey, mężowi, i dzieciom wolność. Tegoż ſamego dnia wiele famili Greckich zabranych od żołnierſtwa w niewolą wykupił, końcem załudnienia puſtoſzonego miaſta; nakoniec z powodu polityki, dozwaliając i wolności obrządkom religii Chreſciańſkiey, czego bynaimnię nie zabrania; i Alkoran, kilka im zoſtawił kościołów. Nie wiedziano ieſzcze w razie lofu ſamego Konftantyna ceſarza; kazał go więc iak nayſtaraniey ſzukać, a przynieſioną onego głowę od dwóch żołnierz, dawſzy do uznawania wielkiemu xiążęciu, i przednim panom Greckim, gdy ią za prawdziwą być przyznali, przyzwoitym (iak piſze onych czaſów dzieiopiſ, i ſwiadek oblężenia oczywiſty *Phranzes*) uczcił pogrzebem. Inſi wſzakże dzieiopiſowie Grecy mówią, że ią na wyſokiey kolumnie wyſtawiono ku widokowi publicznemu, a potym namaſzczoną baſſamem dla zgnilizny poſłano do Azyi, na poſtrać holdowników.

Skazuje na śmierć W. xiążęcia, i iego dzieci.

Cokolwiek bądź, Mahomet wkrótce dał brzydkie ſwoiego okrucieńſtwa dowody. Piiańſtwo było iego nałogiem, i wprowadziło inne do ſerca iego wady. Nazaiutrz po ſwõim wieździe do Konftantynopola, upiwszy ſię nad zwyczaj, wſkazał do Notarafa W. xiążęcia, aby mu przyſłał młodſzego ſyna ſwego, młodzieńca z piękney urody ſobie upodobanego. Notaras, nie doznawſzy żadney od ſultana przykrości, owszem dowody łaski; po tyfiące bowiem aſprów iemu, iego żonie, i każdemu z ſynów z ſkarbu ſwego wyliczyć rozkazał; na tak ſromotne podanie tknięty podziwieniem, żalem, i wſtydem, kazawſzy ſobie

sobie rozkaz sultański przez posłańca, po kilkakroć powtórzyć; odpowiedział nakoniec, iż woli życie stracić, niżeli wydać syna swego; i wnet gwałtowi oparł się mężnie. Uwiadomiony o tym Mahomet posłał natychmiast rozkaz zamordowania go wraz z synami. Niez szczęśliwy ociec, odebrawszy dekret śmierci na siebie i na dzieci, błogosławił Boga, iż gniew tyrana potłumił w nim obmierzłą pasję: a gdy ieszczé otrzymał i to, że wprzód one ginąć miały, przystał z radością na ten wyrok, uściłkał ze łzami synów, upominając dó obrania raczej prędkiej śmierci, niż hańby na całe życie; patrzył nakoniec niezmrugowanym okiem na niewinne pod mieczem upadające ofiary, i swoją szyję pod tenże poddał: a żona jego już dość chora, z wielkiego żalu w kilka dni umarła. Nie mieli tyle odwagi inni oycowie, iak xiążę: Mahomet napełnił dziećmi Chrześciańskimi płci oboiej swdoy fzaray ku niegodziwym płotom, i podług swoiey woli wychowywać ie kazał.

W pośrodku tyle okrucieństw i obrzydliwości, Mahomet chciał uchodzić za posłańca Boskiego, i do szczęścia łączyć także cuda. Był przy nim pewny derwisz, nazwiskiem *Cheik*, prorok płatny, cały w zachwyceniach i cudach, modlący się iakoby do Boga i Mahometa za szczęśliwość państwa Ottomańskiego, i uśilujący naywiększym sultana zbrodniom tyle iednać wielbienia, ile potęga otaczała go strachem. Ow mniemany prorok, trzeciego dnia po wzięciu Konstantynopola, ogłosił w nowym S. Zofii meczecie: że to zwycięztwo i tryumf niezwyciężonego sultana przepowiedziane było Konstantynowi ostatniemu cesarzowi Greckiemu, przez Joba sługę Boga i Mahometa proroka; że przed samym utraceniem na placu złoczyńczym życia, (zapewne za iakąs zbrodnią) głośno w obecności ludu przepowiedział ziawienie się za rok zań mściciela; instrument Boży, nazwiskiem rdwnie, iak prorok, Mahometa, który miał zagładzić w całym świecie Greków, i ich mocarzów, prawdziwą zaszcześcić w Konstantynopolu wiarę, i uczcić grób iego, któremu Bóg raczył te wszystkie rzeczy objawić. Do tego przydał ieszczé *Cheik*, iż lubo niewierni wszelkimi uśilowali sposobami utaić grób Joba i iego kości rozproszyc, Bóg ie iednak cudownie objawił iemu, a on miał ukazać drugim. Natychmiast prowadził sultana w lichnym poczie Turków na iedno przedmieście, i kazał kopać w pewnym mieyscu wcale niepozornym. Jakoż dokopano się wielkiej trunny, na ktorey charakterem Arablkim dość świeżo napisane były te słowa: *Tu iest grob Joba przyjaciela, raycy, i Apostola Boskiego, którego przyczyna przed Bogiem niech nas wspomaga.* W tey trunnie znaydowało się ciało, czyli dobrze opatrzone balsamami, czyli też świeży trup podrzucony sztucznie. Cud ten z wielkim okrzykiem radości po całym obnieszono Konstantynopolu; a Mahomet na tę pamiątkę przedmieściu owemu nadawszy nazwisko *Joba*, samo mieysce wspaniałym uczcił nadgrobkim, meczetem, i szkołą.

R. Chrystusa
Pana 1453.
Heg: 857.

Mahomet
chce się udać
za posłanni-
ka Boskiego.

Mahomet
stara się za-
łudnić Konstan-
tynopol.

Piątego dnia, wiechawszy do Galaty, kazał uczynić popis mie-
kańców, lecz ich dość mało znaleziono; Genuńczykowie bo-
wiew, ktdrych naywięcej tam było, niemal wszyscy wynieśli się przed
zapalczywością zdraźzonego w przymierzu nieprzyjaciela. Mahomet
żadney inney krzywdy temu nie wyrządził miasu, pdcz tey, iż go przed-
mieściem zrobił Konstantynopola. Rozkazał iak naydokładnieyzy uczynić
popis całego majątku wżyskich zbiegów, chcąc mieć, aby powracają-
cym w czasie trzech mieřęcy oddane były; ieżeli zaś nie, aby szły
na skarbiego. Nadto kazał obalić mury oney, a poprawić Konstantynopo-
litańskie. Oprócz Greków mających załudnić Konstantynopol, ktdrym
na ten koniec, iako się już rzekło, niektóre nadał kościóły; dzieięć
tyřięcy ieszcze familiom nakazano z rōżnych prowincyi, aby się doń
przenieśli na mieszkanie pod gardłem, przed końcem września, nada-
wży nowym do miasa przychodniom domy, i grunta znaczne. Szcze-
śliwe połozenie tego miasa, handel, stolica monarchów, powinny były
nowym obywatelom osłodzić pomieszkanie, iako naypożyteczneyſze
w świecie; mimo to iednak, trzeba było przymusa dla przesadzenia ich
z oyczyny do innego kraiu. Wszakże Mahometowi nie czyniło to przy-
krości. Zabierane całkowicie familie, ciągnione były do Konstantyno-
pola z odległych kraidw Europeyskich, i gwałtem osadzane daleko
w lepszych i gruntownieyszych domach nad te, do krdrych opuszcze-
nia przymuszane zostaly.

Q. Chrystusa
Pana 1455.
Heg. 859.

Mahomet, odebrawszy poselstwo od miasa Seliwrei z prozbą
o wyznaczenie onemu załogi i rządcy; dnia ośmnařtego czerwca wy-
iechał do Adryanopola. Podrōż jego była nakřtałt tryumfu: lud tłum-
mami przybiegał dla przypatrzenia się wielości niewolnika, i bogatey
zdobyczy, pod ktdrey ciężarem ledwo iść nadażył żołnierz. Wszakże
mimo zaprzatnienie się załudnieniem Konstantynopola, nie przeřa-
myśleć, i o zdobywaniu innych. Jakoż resztę Morei, częścią sam, czę-
ścią przez swoich zawoiował namiestnikdów; gdyż Grecy nie byli już
w stanie wystawienia przeciwko niemu sił straszhnych. Jednakże choć
zawoiowanie tylu kraidw z wielką przyřło mu łatwością, wżyscy
nieprzyjaciele Mahometa nie byli warci męztwa jego.

Co dokazywał
Skanderbeg.

Skanderbeg, ktdrego waleczność tak była straszhna dla Amurata II.
nie mógł się długo wstrzymać od uderzenia na Turkdów głównych nie-
przyjaciół swoich: a że będąc panem szczupłego bardzo kraiu, nie mógł
mieć sił dostatecznych do zawoiowania państw sam z siebie, znudzo-
ny samą tylko obroną; chciał namówić panów Chreřciańskich, aby
się z nim łączyli. Ale nie było, ani dość zgody, ani rōwnego interesu
opierania się Turkom. Odważył się więc sam porwać na Mahometa,
wředł do Macedonii w ośm tyřięcy ludzi, zdobył niektóre zamki,
i spustoszył krainę. Mahomet wzgardził nie rōwnym sobie przeciwni-
kiem, a raczey, nie chciał podobno ważyć siły swoje przeciw tak

wielkiemu wojownikowi. Przez trzy lata wciąż najsławniejszych przeciwko niemu wysyłał hetmanów z wojskiem co świeższym i liczniejszym od Albańczyków, które przez trzy lata wciąż było znoszone. Skanderbeg tak umiał korzystać z nierówności położenia mieysc, i okoliczności trafunkowych; iż zaczynał od wycinania, a kończył zawsze na rozgromieniu wojsk nieprzyjacielskich. Rozgiewany nakoniec Mahomet, w sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi sam poszedł na oblężenie *Kroi*, lecz rozmyśliwszy się w drodze, zdał wodzą Libanowi, acz nie raz od Skanderbega pobitemu, nad pięćdziesiąt tysiącami ludzi, aby się z nim o te kuli podbicie. Wszakże i ta wyprawa nie była od pierwszych pomyślniejszą. Po dwóch miesiącach ustawicznej straty, Liban cofnął się.

R. Chrystusa
Pana 1455.
Heg: 859.

Ale nie jeden tylko Skanderbeg był na zawadzie Mahometowi: kawalerowie S. Jana Jerozolimskiego, nazwani teraz Maltańczykami, od posiadania Malty; a na ów czas panujący w Rodzie, byli największą dla Chrześcian tarczą, a celem oręza pohańskiego. Zakon ten począł się wśród iedyńastego wieku. Niektórzy miłośnicy ludzkiej litości nad nędzą pielgrzymów, wystawili dla nich szpital; wielu też szlachty do tego dzieła zbawionego przylączyło się. A że nieszczęśliwi pielgrzymi, przeprawiając się przez Palestynę, często od zbójców napadani, ze wszystkiego odarci, i czasem zabijani bywali; dozorca szpitalu Jerozolimskiego, już znacznie pomnożeni, zbrojno ich przeprowadzali. Takowy układ zakonu poddali pod zwierzchność papieża Pafchalisa II. prosząc go o nadanie reguły, i pozwolenie czynienia służby. Gdy *Godefryd de Bouillion* zdobył Jerozolimę, kawalerowie S. Jana składali z swego zgromadzenia poczet wojska pod wodzą nowego króla, którego pierwszym było zamiarem zaślaniać pielgrzymów, a drugim, zdobywać kraje na niewiernych. Wszyscy xiążęta Chrześcijańscy, a nawet partykularni nadawali dobra kawalerom tym, ze wszech narodów wybranych, na zawdzięczenie ich gościnności świadczonej pielgrzymom w Palestynie. Dochody z nich służyły do żywienia większej liczby ubogich, i utrzymywania wojska, które wielką było pomocą w krucyatach. Kawalerowie S. Jana Jerozolimskiego, tudzież kawalerowie kościelni, albo Templaryusze na wzór tamtych uformowani; we wszystkich wyprawach wojennych na czele wojska Chrześcijańskiego przeciw nieprzyjacielowi stawali; a będąc dla wszystkich przykładem życia ostatecznego i pracowitego, na największe wystawiali się niebezpieczeństwa, tym czasem, gdy inni, ofiary rozpusty lub odmiany powietrza, udręczeni chorobami zaraźliwymi, zdawali się przebyć morze, szczerze dla znalezienia śmierci w chorobie lub żelezie Saraceńskim. Naostatek, gdy i tę resztę ludzi z Europy wędrownych, co się od chorób i miecza zostało, wypędzono z Palestyny; kawalerowie ostatni dopiero ustąpiwszy, przenieśli się na wyspę Cypr, gdzie fa-

Początek kawalerów
Maltańskich

R. Chrystusa
Pana 1455.
Heg: 859.

milja *de Lusignan* panowała, po utraconey koronie Jerozolimskiej. Lecz nie byli kontenci z uproszonego pomieszkania. Umyślił ich zakon, którym byli obowiązani do walczenia zawsze z niewiernymi, a nadewszystko chęć sławy, tak naturalna wojownikom; nawiodła ich na myśl opanowania Rhodu, tak w starożytności sławnego przez obfitość urodzajów, i grzeczność mieszkańców. Było ich nadzieją iż łatwo ztamtąd mogli się szerzyć w Azji, zrzęcniey woować Mahometanów, a może z czasem powrócić i do Palestyny. Wyspa *Rhod* była mieszkana na ów czas od Greków, którzy za poduszczaniem Turków wybili się byli z pod władzy swoich cesarzów. *Fulko z Willareku* na ów czas wielki mistrz kawalerów Jerozolimskich, umiał w to przedsięwzięcie wciągnąć papieża i wszystkich prawie panów Chrześciańskich. W czternastym wieku Klemens V. ogłosił krucyatę na którą wielka liczba Chrześcian Łacinnikom czyniła składkę; lecz co do ludzi, tych tylko co lepszych brano na okręty; Mistrz albowiem wolał mieć raczyli mniej liczne woysko, a dowodne, niż nagnane gromady nie dobranego i bez ćwiczenia gminu ludzi; którzy w ostatnich krucyatach właśnie tylko posłużyli do zgorzenia, większego zamieszania, i pomnożenia zaraźliwych chorob. *Willaret* chciał wziąć inwestyturę na wyspę od cesarza Greckiego, do którego pierwey należała, i przeto ofiarował mu płacić daninę, oraz trzyista kawalerów do wojenney posługi: lecz *Andronik*, Grecki na ów czas cesarz, nad to nienawidząc Łacinników, nie chciał nic czynić, coby wiodło do unii kościoła. Po tak wyraźnym odmówieniu, W. mistrz postanowił umyśloną wykonać zdobycz. Krwawa za tym przez lat cztery toczyła się wojna, czegoby było podobno i żądane pozwolenie cesarza Greckiego bynajmniey nie umniejszyło. Nakoniec zakon kawalerów posiadał piękną krainę wyspy *Rhodu* własnym męstwem, przy pomocy pieniężney panów Chrześciańskich. W krótcie potem kawalerowie Rodyjscy (tak ich albowiem, od nabycia tej wyspy nazywać zaczęto) pomnożyli swoje majątki puszczającami po zniesieniu tych nieszczęsnych Templaryuszów, których przestępstwo w historii gadką, a kara w całym Chrześciaństwie jest zgorzeniem.

Zakon kawalerów S. Jana stał się strasznym Mahometowi.

Opanowanie wyspy *Rhodu* odmieniło sposób ich wojowania z Mahometanami: zamiast formowania szwadronów, uzbraiali okręty; a iako Palestyna pierwszým była u nich celem, tak swoje obrócili wyprawę na Sudana Egypckiego, który główniejszym ich przeto został nieprzyjacielem. Za czasem, gdy ich pomyślność i dostatki pomnażały się; zaraz Mahomet II. nowy cesarz Konstantynopolański zaczął ich mieć za nieprzyjaciół niebezpiecznych, i wysłał Czyaufa z zapowiedzią holdu lub poddania wyspy. Odpowiedział mu na to *Jan de Laflak* na ów czas W. mistrz kawalerów, iż kawalerowie, Bogu, i swemu tylko orężowi winni własność zdobytey wyspy *Rhodu*, mieli się na niey utrzymywać,

tak, iak ią opanować potrafili: oraz że ich wiara i powinność czyniła nieprzyjaciółmi narodu Muzulmańskiego nie holdownikami. Po tak śmiały odpowiedzi, zaczęli zaraz gotować się na odpór natarczywości Muzulmanów nieochybnie nastąpić mającey, i rozefłali czym prędzey po całej Europie obwieszczenia, aby się zewsząd kawalerowie zakonu ściągali do bronienia swojej stolicy. W tym razie liczny ochotnik szlachty nie będącey nawet w zakonie, co żywo do Rhodu zgromadzał się; duch albowiem krucyaty, i owo pospolite mniemanie panowało na ten czas, iż większa zasługa przed Bogiem była bronić orężem religii, niżeli ią opowiadać i krzewić drogą nauki, lub dobrego przykładu. Wkrótce Mahomet wysłał trzydzieści galer, mając sam z większemi nierównie siłami nadciągnąć i Rhod obledź; lecz początkowe czynności nie były pomyślne. Kawalerowie swoją flotą przymuśli ię do cofnienia się.

Inne większey wagi interesa przymuśli Mahometa do zawieszenia swej pomsty za tę pierwszą stratę; dano mu bowiem znać, iż Kalixt III. papież kołarzył przeciwko niemu ligę, do której wchodzili król Węgierski, Arragoński, książę Burgundzki, rzeczpospolita Wenecka, Genuńska, kawalerowie Rhodyscy, i inne stany Włoskie. Przysłał także papież i do króla Francuzkiego Karola VII., zapraszając go do związku: lecz doświadczenie, i rozum już uleczyły były Francuzów od tey zapalczywości i ducha krucyat. Królowie Francuzcy zaczęli poznawać niezczęście swego narodu w odważaniu tyle pieniędzy i ludzi na wojny obce, a zaniechawszy interesów papieżkich, swemi się pilniey zaprzętać. Król nie przyjął żądania z niemalym umartwieniem papieża, postrzegającego upadłą powagę, którą ięgo poprzednicy w całym Chrześcijaństwie uzurpowali.

Tym czasem, gdy przygotowania do krucyaty powoli czyniono, Mahomet umyślił poprzedzić zamyśły iemu grożących; i w sto pieszętych tysięcy woyska poszedł pod Belgrad, a dwiescie tysięcy Tureckich, czyli batów, miały go obledź od Dunaju. Forteca ta leży na półwyspie oblanej od Dunaju z strony północney, a z strony zachodniej, od rzeki Sawy. Na tym całym przestworze wody rozstawił linią batów i zamknął miasto, spodziewając się z tey strony zagrozić dochodzenie wszelkiej pomocy. Lecz Hunniad uwiadomiony w Budzie o tey Mahometa wyprawie, i o sposobach przedsięwziętych do wykonania zamyśłu; opuścił się Dunajem we sto sześćdziesiąt batów daleko lepiej zbudowanych, opatrzonych, porządných; uderzył na tę batów Tureckich linią, i sam swoją ręką zaraz w początku zabił ich Amirała. Węgry, zatopiwszy dwa statki Tureckie, rzucili się ową stroną wszyscy, a Tureckie baty w rozsypkę natychmiast poszły. Hunniad zefłascie z nich poymał i łatwo do samey przybył forticy, niestraciwszy żadnego z swoich. Przybycie ięgo do miasta dodało serca za-

R. Chrystusa
Pana 1456.
Heg: 860.

Obleżenie
Belgradu.

łodze, mieszczanom, kobietom, a nawet i nieżom: Hunniad ich upewniał, że Mahomet miał odstąpić, iako niegdyś iego oćiec, od oblężenia Belgradu: wszyscy więc wzięli się do obrony miasta. Tym czasem, gdy załoga czyniła wycieczki na spędzanie kopaczdów, i zasypywanie robionych podkopów, mieszczanie naprawiali rozwałiny i mocowali twierdze.

Mahomet raniiony odstepu-
ie od oblężenia
Belgradu.
Hunniad bro-
niący tey for-
tocy z postrza-
łów umiera.

Mahomet widząc nie prędzey nadpsute, iak i naprawione mury; w nadziei, iż więcej ludzie, iak harmaty dokażą, pomnożył szturm, a zاتم i krwi rozlanie. Wszystkie rowy zostały napelnione trupami, Jańczarowie szli na śmierć po ciałach towarzyszków swoich, wszystkie wojskowa starczyzna chciała dać z siebie przykład, i wszystkie poległa. Mahomet już niższemi otoczony urzędnikami, których mężtwo doń zbliżyło, zapalczywie walcząc, sam nakoniec w udo ranny bez zmysłów został: ledwo go Jańczarowie wyrwali z rąk Węgrów, którzy z rozpaczą stawili się dla zatrzymania tak znacznego bractwa. Wszakże i Hunniad niemniej od Mahometa w utarczce żwawy, śmiertelnie także rannym został. Mahomet dla rany nie mógł dopilnować swojej osobą oblężenia, przy czym widząc oraz stratę co naywaleczniejszych hetmanów i niezmierną szkodę w ludziach, musiał zaniechać oblężenia. Powiadaia, iż na widok cofającego się wojska, i zostawionego przy twierdzy trupa, płakał ze złości. Hunniad tegoż dnia umarł, którego Turcy od Belgradu odstąpili. Ostatnim oczu iego widokiem było pierzchanie nieprzyjaciół. Nie można chwalebniej umierać.

R. Chrystusa
Pana 1458.
Heg: 862.

Mahomet wy-
stawia gmach
nazwany po-
tym starym
szarałem. Ge-
nerałowie iego
resztę Morei
do państwa
Ottomańskie-
go przyłącza-
ia.

Za powrotem do Konstantynopola, Mahomet umyślił w nim swoją założyć stolicę. To wielkie miasto dla samego położenia czyniło nadzieię niebawnego zaludnienia. Nie używano już i gwałtu, a poddani Mahometa zawsze gromadnie przybywać zaczęli; zwłaszcza kiedy sultan zaczął stawiać gmach przepyszny ku mieszkaniu carskiemu. Dziś ten pałac starym nazwan szarałem, jest mieszkaniem wdów po zmarłych lub ztrąconych sultanach pozostałych, i wszystkich tych kobiet, których w swoim pałacu sultan mieścić nie chce. Tym czasem, gdy hetmani Mahometa dokonywali zdobycia Morei, albo raczej zbierali haracz od miast, które z oddaniem onego czekały tylko na przybycie wojsk Tureckich; on sam nie chcąc się tak łacną zaprzętać wyprawą, wyjechał na oglądanie nowej zdobyczy wezyra Omara, która go mniej ieszcze kosztowała, niż podbicie Morei.

Przyłączenie
prowincyi At-
tiki z miastem
Ateny do pań-
stwa Ottomań-
skiego.

Chcę tu mówić o Atenach z swoim powiatem. Sławne to miasto, acz wiele w swojej uszkodzonej wspaniałości było, atoli ieszcze dość znakomite dla portu i handlu. W trzynastym wieku, gdy Łacininicy opanowali tron Konstantynopolitański; Ateny, Megara, gdy Łacininicy składały państwo udzielne, które za czasem po różnych rewolucjach przeszło z familii *Willeharduinów* w dom Florentski *Acciajoli*. Maurycy *Acciajoli* ostatni książę Ateński zostawił umierając iedyne syna

w dzieciennym wieku pod opieką matki, i synowca swego, nazwiskiem *R. Chrystusa Franko*. Ten lubo nie miał żadnego prawa, ani do księstwa Ateńskiego, ani do opieki swego brata fryjeckiego; zazdrościł wszakże powagi w rękach kobiety złożoney. Xiężna Regentka rządziła na pozór roztropnie, i potrafiła sobie ziednać poszanowanie u narodu, aż do przyjazdu iednego szlachcica Weneckiego; nazwiskiem *Palmerio*, syna gubernatora Nauplii, który był od oycy przyślan do Athen, dla umówienia się w iakowymś, interesie handlowym. Ten zobaczył Regentkę, ukochał ją, i pożyłkął wzajemność. Do ich ślubu ta tylko iedna była przeszkoda, iż *Palmerio* miał żonę; lecz na cóż ślepa nie odważa się miłość? *Palmerio* pojechał do Wenecyi, struł żonę, powrócił do Aten zbrodniem, i w łożu Regentki odebrał nagrodę. Regentka stała się uczestniczką zbrodni, dając mu swą rękę i współkę w rządzie. Ten dwoiaki występpek, którym obrażeni zostali Ateńczykowie; posłużył za pretext tchnącemu ambicyą *Frankowi* do opanowania dziedzictwa sieroty. Łatwo sobie ziednał popółstwo, a łatwiej ieszcze otrzymał inwestyturę od *Mahometa*, który z ukontentowaniem patrzył na wścizę w obcych państwach klótnie. Obwiniona Regentka pochwycona z synem, zaprowadzona do Megary; w kilka miesięcy wraz z nim zabita została. *Palmerio* mąż zabitey uciekłszy do Konstantynopola ukarzył się na niesłychaną zuchwałość *Franka*, a chytry w swoiey polityce *Mahomet* usłuchał skarg, i wnet wyprawil wezyra z woyskiem przeciwko obżalowanemu zabójcy. *Franko* zginał broniąc się naiezdni-
kom, a Ateny bez żadnego sporu przeszły w panowanie Tureckie.

Sułtan, zabawiwszy nieco w Atenach powrócił do stolicy, gdzie go interesa więkšzey wagi czekały. Chrześcianie Grecy już w wielkiej zgromadzeni liczbie, profilowali o Patryarchę; wołając raczy mieć głowę kościoła swego z rąk nieprzyjaciela imienia Chrześcianańskiego, niż z rąk prawego pasterza. Sulan dał inwestyturę patryarską z ceremonią posochu i pierścienia: i ten zwyczaj aż do naszych czasów trwa między Grekami.

Pod czas zimy, sulan czynił wielkie do woyny przygotowania na wyprawę w Azyi, zyskawszy już tyle w Europie. Wyprawa ta zmierzała do iednego ieszcze uzurpatora. Dawid Kommeniusz uczynił się cesarzem Trebizondzkim, wydarłszy koronę i życie prawemu dziedzicowi, którego był fryjem, opiekunem, i poddanym. Miasto Trebizond leżące na brzegach morza czarnego ku wschodowi, znakomite swoim portem i handlem; posłużyło za uchylek dla familii Kommeniuszów *R. 1204*, gdy z Konstantynopola wypędzeni zostali. Z rozerwanego na ów czas państwa Greckiego dostały się ich domowi onego osłatki; iako to Kappadocia, Paphlagonia, i inne niektóre pomniejszye krainy. Te szczupłe kawałki pyłnym cesarstwa Trebizondzkiego zaszczycone tytułem, więcey, iak dwieście pięćdziesiąt lat, ich domu były

*R. Chrystusa
Pana 1459.
Heg: 864.*

*R. Chrystusa
Pana 1461.
Heg: 865.*

własnością; lubo coraz bardziey a bardziey uszczuplone od Persów. Nakoniec i ten ostatek mocarstwa Greckiego obalony został od Mahometa.

Mahomet
podbija pań-
stwo Trebi-
zundu, i
wdzierę cesa-
rza zabija.

Przygotowania czynione na wyprawę Azyatycką trwożyły nie pomалу *Uszum Assan* króla Perskiego; wskazał więc do Mahometa, iżby nie powinien oręża swego dobywać na Muzulmanów, gdy tyle ielsez miał przed sobą do wołowania Chrześcian; i tak go tym przełożeniem wzruszył, iż wnet z sobą zawarłi przymierze, pod tym tylko warunkiem, ażeby *Uszum Assan* żadney pomocy cesarstwu Trebizondskiemu nie dawał: po czym zaraz woyska śpieszno ruszyły do Trebizundu; a flotta która dawno krążyła na morzu czarnym, czekając na swoje przeznaczenie, odebrała rozkaz zawinąć do portu Trebizondskiego. Kommeniusz, wydarłszy sierocie państwo, nie umiał go bronić przeciwko woioownikowi. Po trzydziestu dniach oblężenia, obawiając się, aby szturmem dobyty nie został ofiarą zemsty nieprzyjaciela, dobrowolnie oddał stolicę i całe państwo, a to w nadziei obietnicy inney w nadgrodzie prowincyi, tudzież zamężcia córki swejey za Mahometa. Mahomet we wszystkich miastach i twierdzach swoje rozstał załogi, wszedł z tryumfem do stolicy, wyznaczył niektóre familie, aby się przenieśli do Konstantynopola, i zabrał z sobą Kommeniusza z dziećmi powracając nazad; gdzie zamiast spodziewanego kraiu, znaleźli niewolę. Wkrótce iakoś potym, udawłszy iakoby odkrył sekretną zмовę między Kommeniuszem i ministrami *Uszuma Assana* monarchy Perskiego; pod tym pretekstem stracić go kazał śmiercią haniebną, wartego oney prawdziwie, dla swoich niesprawiedliwości. Zamordowano ośmioro dzieci po nim, a córka, narieczona niby sultana żona, między iego nałożnice policzoną została.

Dobycie wy-
spy Lesbos:
okrucieństwa
Mahometa.

R. Chrystusa
Pana 1463.
Heg: 868.

Mahomet, który widzieliśmy, iż ukarał dwóch zdrajców, nie przeto sam był mnieyszym zdrajcą. Niewiara iego tyleż mu prawie przyczyniła kraiu, ile męztwo. Odtąd iak kawalerowie Rhodyjscy rozsadzili się około brzegów państwa Ottomańskiego, ta garstka żołnierzy straszniejsza dlań była, niż wszyscy Grecy; myślał zatym mocno wydrzeć im tę wyspę: lecz dla więksey pewności zdało mu się, iż potrzeba było zacząć od innych na Archipelagu, z których kawalerowie mogli mieć czasem pomoc. Pan wyspy Lesbos nazwiskiem *Gattilusio*, lubo Grek, i odszczepieniec, był atoli sprzymierzony zakonu: pod pozorem więc iakoby ten pan dawał schronienie okrętom kawalerkim napastuiącym brzegi państwa Ottomańskiego, sam Mahomet osobiście przypłynął do tey wyspy. W. mistrz miał czas wprawdzie nie co woyska do Mitileny stolicy Lesbos, pierwey, nim ią obległ Mahomet. Bronił ią Arcybiskup maż rycerski, i iedno xiaże krewny pana tego wyspu, będący w urzędzie gubernatora; sam zaś *Gattilusio* pan wyspy mocno strwożony, nie mógł utać swejey

bojaźni

boiaźni, i skrył się do iednego opodał zamku, zdając obronę miasta, na tych, coby się nadeń czuli odważniejszyemi. Mitylena dobrze krzepka długo wytrzymała. Arcybiskup z kawalerami częste czynili wycieczki, tak dalece, że Mahomet zrażony nieladaiaako, umyślił wreszcie kusić wierność Lucyusza Gattilusio, tego gubernatora, krewnego pana wyspu; i przez wezyra Mahometa obiecywał mu lenność tey wyspy, z udziałnym na niego panowaniem, byle tylko przyrzekł, żadnego na niego nie cierpieć kawalera Rodyjskiego, ani żadnego Łaciinnika w swoich portach. Zdrayca Greczyn, uwiedziony błaskiem korony, widząc obietnicę cesarskim stwierdzoną podpisem, o niczym nie myślał, iak tylko o wydarciu miasta, i sposobie to ułatwiającym przedsięwzięcie. Ani Arcybiskup, ani kawalerowie nie dali się uwieść; trzeba więc było ich oszukać: powaga albowiem gubernatora nie była tak obferna, aby postrzegłszy zdradę, nie mieli ją ukroć. Nakoniec Gattilusio znalazł sposób odemknąć raz bramę, którą Janczarowie do miasta wpadli, i kawalerów wołających śmierć raczey, iak niewołą, natychmiast w pień wycięli. Pod czas tego w mieście zamieszania, Gattilusio dobiegłszy do samego xiążęcia, którego łatwo było ustraszyc; przelożył mu ostatnią przegraną, i ledwie zostanie dość czasu do upewnienia zgodą iakiegożkolwiek bezpieczeństwa; a łatwowiejny xiąże zdał nań cały traktowania interes. Lucio Gattilusio oddał wyspę Turkom, pod pozorem, iakoby sultan miał dać kray inny xiążęciu ogoloconemu z tronu: po czym obydwu udali się do Konstantynopola, na oczekiwanie skutku obietnicy. Mahomet powróciwszy do stolicy, kazał im zapowiedzieć albo przyięcie Mahometańskiej wiary, albo śmierć. Łatwo wnieść, iż pierwsze obrali; ale i to ich nie ochroniło: w kilka bowiem dni Mahomet kazał ich udusić, pod pretextem iakoby uysć chcieli. Ale nierównie ieszcze okrutniej postąpił z armatorami Chrześcianańskimi, którzy bronili Mityleny. Ci na słowo wezyra, że ich przy życiu zostawi, poddawszy się; wszyscy z rozkazu Mahometa brani między dwie deszczki, popiłowani zostali.

W samym ciągu pomyślności, ciężka i mocna wstrzymała choroba Mahometa. Pomnożyła ją nie mało, i niecierpliwość, między innymi oney dowodami iednego razu tak wielce okazana, iż dwóch lekarzów żydów, za to, iż go nie dość prędko podług obietnicy wyliczyli, na pal wbić kazał. Jeden dzieiopsis Turecki pisze, iż leżąc w malignie o niczym nie gadał, tylko o obleżeniu wyspy Rhodu, i zachęcaniu Janczarów do szturmu. Wszakże choć Rhod nie wypadł mu z myśli, wstawszy jednak z choroby nie zaraz nań swdy obrócił oreż. Na ten czas przypadła właśnie śmierć Karamana Ogli. Synowie nie mogąc się w kłótni o podział zgodzić, profilili Mahometa o pośrednictwo między sobą. Mahomet zdał się w razie być za starszym; lecz nagle odkrywając znowu swoje zamyśły, oświadczył, iż Karamannia, iako

R. Chrystusa
Pana 1463.
Heg: 868.

Choroba
Mahometa.

Zabiera Ka-
ramannia.

R. Chrystusa
Pana 1464.
Heg: 869.

przedtym część państwa wschodniego, powinna powrócić do dziedzictwa wydartego niegdyś Bajazetowi I. przez Tamerlana; że zamieszki wszczęte w Azji przez różnych oney panów, pokazują iasnie niebezpieczeństwo, ieśliby się miała zostać pod udzielnym; że naostatek z interesu iego państwa wypływało, aby ten kraj do iego był przyłączon państwa. Darńo synowie Karamana odwoływali się przeciw niesprawiedliwości; przemoc Mahometa naywiększym była dowodem. Zdobyćcie tey prowincyi nadgrodziło mu straty poniesione przeciw Skanderbegowi: kazał ponaprawiać znaczniejsze iey miasta i zamki, oraz osadzić ludźmi, z których ią okrucieństwo przeszłych panów częstokroć przepleniało.

Śmierć Skanderbega.

R. Chrystusa
Pana 1467.
Heg: 871.

Waleczność Skanderbega, iak wyżej widzieliśmy, przez kilka lat zatrudniała Mahometa. Albania kraj ubogi, spustoszony, trudny do przeyscia dla gódr okolnych, broniony od bohatera, i żołnierzy mniemanych niemal nierannemi, corok upokarzała Mahometa dumę, a chciwości żadney z siebie nie dawała pastwy: myśleć więc nie przestawał o pozbyciu się Skanderbega; a przeświadczony, że go oregzem nie zgładzi, skrycie o zabicie starał się. Wszakże zdrada odkryta, a zabójcy śmiercią skarani zostali. Z tym wszystkim Skanderbeg nie długo odkrytą przeżył zdradę. Będąc w Lissie mieście do Wenetów należącym dla ułożenia z niemi związku, któremu miał sam hetmanić; wpadł w mocną chorobę, i z niey w kilka dni umarł, 17. stycznia R. 1467. zostawiwszy iednego syna, dziecko iefzcze, w opiece rzecypospolitey. Lubo Skanderbeg był iednym z nayślawniejszych rycerzów, iakich tylko historya między naywiększemi wojownikami liczy; mężtwo iego iednak nie tyle, iakby być mogło z czasem, dało się znać Mahometowi.

R. Chrystusa
Pana 1469.
Heg: 874.

Oblężenie.
Negropontu.

Mahomet obrócił swoje siły ku Negropontowi, wyspie przedtym zwaney Eubea, należący do Wenetów. Leży ona sprzeciwna Attyki i Beocyi, małym tylko od nich oddzielona przemykiem; długa na czterdzieści, naywięcej na pędziesiąt; a naymniey na dwadzieścia szeroka; w około na mil trzyśta sześćdziesiąt pięć. Most z wielką i śmiałą budowany sztuką, łączy ią z Beocyą na nacyeśniejyszym przemyku miejscu. Miasto stołeczne w początkach Kaleip, a potym przezwane także Negropontem, było na dw czas krzepkie, i rachowało ludzi do obrony zdatnych (biorąc w to załogę i mieszczan) dwadzieścia cztery tysiące. Mahomet we sto czterdzieści tysięcy Turków przybył na brzegi ciasniny, a prdech tego, flotta ze stu statków morskich pod wodzą Machmuta wezyra, około wyspy ustawicznie krążyła. Mahomet z polową woyska wszedł na wyspę, zostawiwszy drugą na brzegu dla zasilania będących na wyspie. Mieli także i Wenetowie flotę pod wodzą szlachcica swego *Kanale*: z którą łączyły się także galery Rhodyjskie pod wodzą Kommandora *de Kardon*. Ta flotta acz mnię-

sza, lepszych jednak miała, niż Turcy maytków, i lepiej w harmaty opatrzona. Kommandor *de Kardon* zagadnął *Kanalego*, aby most łączący wyspę z lądem złamać. Jakoż flotta Turecka nie mogła im do uczynku przeszkodzić: lecz *Kanale* postrzegłszy, że mu syna, małe dziecko na moście okrętowym stojące, omal nie ubił pocisk, tak tym przypadkiem zmieszany został, iż wyszukawszy pozornych przyczyn, ustąpił z flottą i wszelkiey obłożonych pozabawił pomocy.

Ta jego słabość, mimo waleczny odpor prowedytora *Artezzo* sprawującego fortecę, przyspieszyła zguby Negropontu: załoga albowiem codziennie zmniejszana, i do ostatecznej przyprowadzona nędzy, nie mogła się dłużej opierać licznemu i potężnemu woysku, które ustawicznie nową było wspierane pomocą. Trzeba było naostatek głodowi i liczbie ustąpić. *Artezzo* czynił kapitulacyą, warując dla siebie i dla żołnierzy życie. Mahomet zaręczył głowy Wenetów przez przysięgę, na swoją głowę uczynioną; lecz skoro wszedł do miasta, i *Artezza* i przedniejszych oficerów przez półciała popiłować zaczął, mówiąc, że im ich głowy, a nie boki ocalić obiecał. Niezależliwy Prowedytor umierając prosił o śmierć dla swej córki, gwoździ umknienia iey wdzięków i niewinności od psoty barbarzyńców: lecz mu odpowiedziano, że już przeznaczoną była do szaraju sultańskiego. Jakoż stawiono ją przed okrutnego zabójcę; lecz ona, zamiast, coby uledek miłośniczym zapalem, wyrzuciwszy mu na oczy brzydką niewiarę, i ostatekniem go łącząc złorzeczeniem, wolała życie stracić od rąk zapalczywego Mahometa, niż mu być po woli. (*)

Wyspa, krwi i okropności stała się pełną. Turcy za przykładem, i w oczach pana, wylewali się na wszelkie zbytki i lubieżności: mianowicie Chrześcianom obrządku Łacińskiego bynajmniej nie przepuszczano. Mahomet, widząc między flottą Wenecką galery Rhodyjskie, poprzyściął własną ręką ubić w mistrza, i wsiężstkich w pień wyciąć kawalerów, byle mu się kiedy dostali w ręce. Ale ieszcze czas po temu nie przyszedł. Przeszkoda zkąd inąd przymusiła Mahometa całą orzęza swego potęgę zwrócić do Azji.

Ziawił się w Persyi nowy rycerz, pogromca wnuków Tamerlana, dziedziczący tron jego, lecz nie talenta wojenne. *Uszum Affan* czyli *dlugi*, tak nazwan dla wysokiej postawy; zostawszy panem całej Persyi po zбициu czterech monarchów, którzy ją trzymali częściami; zazdrośnym patrzył okiem na Mahometa, iż Karamannią, nie dobywszy miecza, zholdował. *Uszum Affan* będąc Muzulmanem sekty *Alego*,

R. Chrystusa
Pana 1469.
Heg: 874.

Mahomet
przeciwko da-
nemu słowu
traci śmiercią
gubernatora
miasta. Zabi-
ia oraz córkę
iego sprzeci-
wiającą się
niegodziwym
chuciom.

R. Chrystusa
Pana 1470.
Heg: 875.
Uszum Affan
wypowiada
woynę Ma-
hometowi,
który zacho-
dzi mu drogę,
zwycięża pod
Caifar.

(*) Ten czyn, o którym dzieiopis dopełniający historią Kalkondila, wspomina; dał okazyją bayce o Irenie, o której żaden z dawnych dzieiopisów nie wspominał nigdy.

R. Chrystusa
Pana 1470.
Heg: 875.

a tym samym mając pretext pozorny do pokrycia swoich zamiarów przeciwko Muzulmanom sekty *Omara*, inaczej nazwanym Sunnitami; wysłał posłów do kawalerów Rhodyjskich, i do rzeczypospolity Weneckiej z prośbą o pomoc przeciwko powszechnemu ich nieprzyjacielowi, a szczególniej o strzelbę, i ludwiarzów do lania harnat; Persowie bowiem jeszcze nie znali użytku tych śmiertelnych machin, tylko przez złe im wyrządzone.

Chrześcianie, z ochotą przyjąwszy tych nowych przysięgów, którzy im wiele być mogli użytecznymi; naładowali wiele okrętów rozmaitą strzelbą, i na nich przesłali znaczną liczbę rzeźmiślników sobie mniej potrzebnych. Użum Aslam kazał ruszyć swoim wojskom ku Karamanii; lecz te od Mustafy syna Mahometa sprawującego ową prowincję w pierwszym razie przepędzone zostały. Na wieść tej wygranej Mahomet, zdawszy tym czasem rządy Zyzymowi najmłodszemu z synów w Konstantynopolu, z przydaną do ich pomocy radą, sam z drugim synem wybrał się do Karamanii do swego starszego. Wyprawa ta, tak była ciężka dla Turków, iak wszystkie inne przeciwko Persom; Mustafa największy tam nabył sławy pod okiem oycy, który za sprawą jego dwie krwawe wygrawszy potyczki, odprowadził część wojska do Konstantynopola, a część zostawił pod wodzą Jzaaka Achmeta, czyli Akomata, który przy ostatkach wyprawy podbił prowincję Warlak pod panowanie Ottomańskie.

Mahomet
powróciwszy
do Konstanty-
nopola, uduśić
kazał Mustafę
swego syna.

Zyczeniem Mustafy było, aby mu ociec zostawił rządy Karamanii. Nabyta sława, zdała się iakoby dopominać dlań o tę powagę, którą miał sobie powierzona przed zwyciężeniem Persów: lecz Mahomet równie zazdrośny, iak okrutny, wpadłszy w podeyrzenie o pomysłność syna, i powszechny całego wojska mężtwu jego poklask, przymusił go iechać wraz z sobą do Konstantynopola, a niebawnie potem i ukarał za miłość i sławę powszechną. Gdy Jzaak Achmet opośledził stolicy wołował Persów, żony jego według zwyczaju były pod strażą w izaraiu; ani wychodziły indziej prócz meczetów i kompieli publicznych, partykularne bowiem łaźnie nie były jeszcze, tak nżywane, iak się z czasem poiawiły; a i to z zaślioną twarzą. Takie było zawsze, i iest dotąd prawo dla kobiet Tureckich. Jedną z żon Jzaaka Achmeta, spotkawszy Mustafę na samym wstępie do łaźni, umyślnie czy trefunkiem upuściła z głowy zaślionę, i okazała mu twarz powabną, której prócz oycy i męża nikomu widzieć nie godzi się. Mustafa nagle żałęgniony namiętnością; poszedł za nią, wszedł gwałtem do łaźni, gdzie wszystkim mężczyznom nie godzi się wchodzić; i porwał upodobaną. Wezır za powrotem z obozu, dowiedziawszy się o tym czynie, pełen rozpacz, przypadł do nóg sultana, i w iak naytkliwszych wyrazach na swoją uskarżył mu się obelgę. Lecz zbyty tą barbarzyńską odpowiedzią: *ty, i twoja żona nie jesteściez moiemi niewolnikami? nie*

ieście to dla was szczęście przykładać się do ukontentowania moich dzieci? odziedł ledwie żywy. Wszakże Mahomet, chcąc tylko swego upokorzyć ministra, a niemniej przeto będąc surowym na syna; wnet poń posłał, stawiającego się groźnemi mocno osuknął słowy; a wkrótce, gdy mu powiedziano, że na to iawnie sarkał, uznawszy go za buntownika, udusić kazał.

Po tey frogiey exekucyi, Mahomet kilka lat mieszkając w Konstantynopolu, nowemi go ozdobił gmachami, a między innemi kazał wykopać port na galery, i nowy postawić szaray daleko obszerniejszy i wspanialszy od pierwszego. Tym czasem, gdy cesarz spokojnem państwa zaprzętał się dziełami, wezyr rozszerzał onego granice, zdobył na Tatarach Krymskich nayobronniejsze ich miasto Kaffę, i dał protekcyą iednemu z ich xiażąt, nazwiskiem *Nungigliary*, kłócących się o tron; iakoż jego familia po dziś dzień panuje, placąc haracz coroczny cesarzowi Tureckiemu. Pan tego kraiu mieni się być z familią Ottomańskiey, i pospolicie nazywa się Kanem albo Hanem Krymskim czyli Tatarskim. Cesarz Turecki zruca go gdy chce, i stanowi inzego, lecz z tey zawsze famili. Pospolite jest mniemanie Turków, że ieżeliby familia Ottomańska zgaśła w pokoleniu męzkim, w tedy dom Kanów Tatarskich tron Turecki posiadać będzie.

Po wyprawie Krymskiey, Mahomet w sto pigdziesiąt tysięcy woy-ska wpadłszy do Albanii, mieczem i ogniem cały kray pustoszył. Obłężenie Skutary nayżwawsze było. Wenetowie, iako opiekunowie syna Skanderbega, oddali ie nareszcie zgodnym sposobem, oddawszy oraz Turkom wyspę Lemnos, i sto tysięcy czerwonych złotych, a od nich za to pozyskawszy wolność kupczenia po morzu czarnym, i we wszystkich państwach Ottomańskich. Mahomet tym chętnie na ten zezwolił pokoy, iż zawsze myślą jego było podbić Rhod; iakoż ciche iuż do tego czynił przygotowania sposobem zdradliwym, gdyż z przy-czynu pokoju z Wenecyą zawartego, wysłał Czyausa do Rhodu; z poda-niem Radzie Zakonney pokoju trwałego.

Wielki mistrz d'Aubusson, równie waleczny iak rostopny, pilne miał zawsze oko na wszystkie obroty Turków. Szpiegowie sówicie płatni dawali mu znać o wszystkim, cokolwiek się na Dywanie działo; wiedział więc tak dobrze wszystkie Mahometa zamyśły, iak ci, którem się ich zwierzał. Z tym wszystkim udawał iakoby gotowość na żądania Mahometa; co większa przystał nawet na przymierze trzech miesięczne, pod pozornym pretextem zgodzenia się na warunki pokoju, w rzeczy zaś samey, aby morzem przez ten czas wolnym zwolani z różnych państw kawalerowie, bezpiecznie do Rhodu przybywać mogli. Jakoż zgromadzili się niebawnie, wiodąc z sobą liczne go ochotnika młodzież szlachetną, uniesioną chęcią nabywania sławy; między któremi przybył także *d'Aubusson*, *Wiskont de Monteil* brat w mi-

R. Chrystusa
Pana 1473.
Heg: 878.

Mahomet do-
bywa miasta
Kaffę. Stano-
wi innego
Hana Tatar-
skiego: i zgo-
dę czyni z
Wenecami.

R. Chrystusa
Pana 1478.
Heg: 883.

R. Chrystusa
Pana 1480.
Heg: 885.

strza. Na ówczas w. mistrzowi nadano powagę i moc udzielną, która pod czas pokoju całemu tylko służy zakonowi. Ta władza podobna do dyktatorskiej, była na ów czas arcy potrzebna, z przyczyny iedności i pośpiechu, iakiego wymagały interessa w okolicznościach tak delikatnych: ten tylko nań włożono obowiązek, aby namiestniczą władzę nad woyskiem dał swemu bratu Wikontowi *de Monteil*.

Na wieść, iż Turcy byli gotowemi wyjść na morze, w. mistrz kazał popuścić wszystkie okolice Rhodu, obalić wszystkie folwarki, pałace, ogrody, popalić winnice; zgolić wszystko z szczerem zruynować, aby Turcy przylądowawszy, ani schronienia, ani żadney nie znaleźli żywności. Tym czasem oni zbliżali się pod wodzą Bafzy Mischa Paleologa poturczzonego Greka, z familii ostatnich cesarzów Konstantynopolskich. Chciwość bogactw i urzędów przywiodła go do zbiturmanienia się; z teyże podobno pobudki podał się sultanowi za wodza wyprawy na Rhod. Mahomet począwszy smakować w pokoju, postawił na swym miejscu Renegata, mniemając go większym dla Chrześcian nieprzyjacielem, niż inni Turcy. Flotta przeznaczona na tę wyprawę składała się ze sto sześćdziesiąt wielkich okrętów, nie rachując galiotów, szalup, i statków przewoźnych; i stu tysięcy ludzi do wylądowania. Ie wszystkie siły morskie nie razem płynęły. Bafza Paleolog równie, iak sultan, niecierpliwy o zaczęcie czynności; w pół zimy w kilka okrętów z Janczarami popłynął dla doświadczenia, ieśliby na wyspę nie można było wysłać; cała zaś flotta miała go czekać w porcie *Phisco* w Licyi. Ten pierwszy zamiysł nie udał się. Ci co wysiedli na brzeg, zamiast zdobywszy znaleźli gotowy odpor. Nie więczey także powiodło im się na wyspie *Tilo*, należącey do kawalerów, bo i tam podobną znaleźli gotowość i pułki: a tak straciwszy daremnie cały miesiąc, i tysiąc pięćset ludzi w podjazdach; powrócili do portu *Phisco*. Bafza nieszczęściem nauczony, czekał sposobnieyszey pory, i dwudziestego trzeciego maja przybył do Rhodu z całym swoim woyskiem. Stolica tegoż co i wyspa imienia, leży na brzegu morskim na pochodzistości wzgórku, który cały na ówczas był okryty drzewem owocowym, pomarańczami, granatami, cytrynami, i winogradami różnego gatunku. Te twierdze dwoisty otaczał mur, warowny w pewnych odległościach wielkimi wieżami; za murami znaydował się wał, a to wszystko szeroki opasywał przekop. Rhod miał dwa porty, ieden dla galer, broniony od wieży nazwiskiem S. Erazma, drugi dla wielkich okrętów, z obóch stron którego były dwie male odnogi, iedna od północy, druga od południa. Odnogę północną zamykała grobla sypana w morzu, a na niey wystawiony zamek S. Mikołaja zwany, o którym częsta będzie wzmianka w dalszym tego obłożenia opisanii; drugą zaś odnogę bronił także zamek, lecz nie tak krzepki; a o dwie mile od miasta jest góra nazwana S. Szczepana. W takim położeniu

R. Chrystusa
Pana 1487.
Heg: 886.

Oblężenie
Rhodu.

Położenie
miasta stołecznego.

znaydował się Rhod, gdy Bafza Mischa Paleolog onego przedsięwziął zdobycie.

Kawalerowie, mimo waleczność swoją, nie mogli zabronić Turkom przyładowania. Okręty przybiły do brzegów, naymniey opatrzenia mających, bez wielkiej nawet w ludziach szkody: po czym wojsko udało się ku górze S. Szczepana, i onę opanowało. Z tego miejsca Bafza wskazałszy w. mistrzowi poddanie się, gdy mu na to nie raczono odpowiedzieć; zaczął czynności oblężenia od atakowania lądem i morzem zamku S. Mi-kolaia; spodziewając się po dobytciu onego łatwo opanować port wielki. Artyllerya z obóch stron wielką użytą była, tak, iż mury wkrótce zostały nadwerżone. Sam Wikont de Monteil, i w. mistrz przeszli do tego zamku z wyborem ochotnika, wiedząc, że naywięcej naiego zależało obronie. Turcy nie bawiąc szturm przypuścili: galery i pomniejszye statki podstępili nocą pod samą groblę portową: Janazarowie mimo mocny ze strzelnic ogień wysiedli na ląd z przeraźliwym hałasem, i z drabinami co rychley do murów przyśtapili. Potrzeba im było iść do rozwalin przez kupę gruzów; wstąpili wnet na nie z pałaszami w ręku; lecz że tam dowodził sam w. mistrz z wyborem swoich kawalerów, przystęp nie tak był łatwy. Strącano na łeb z drabinami, wylewano wrzące oleje, sypano gradem pocisków i kamieni. Turcy zaczęli znowu rzucić haki na sznurach, dla zaczepienia, i pociągnięcia na dół broniących; ale to nie wiele przyniosło szkody. W. mistrz, swego nie odstępując miejsca, iakby nowo zaciężny do zakonu, śmiało i mężnie zawsze stał się. Dostawszy razu nieszkodliwego w głowę, w którym spadł mu szyszak; pochwylił kapelusz żołnierski, i póty dostawał przy rozwalinie, póki rzęfisty z twierdzy ogień nie zwątlil żwawości Janazarów, którzy wreszcie do swoich udali się okrętów, nie mało zostawivszy trupów. Wszakże Bafza bynajmniey tą początkową nie zrażony niepomyślnością, dwa znowu razem przypuścił szturmy; ieden z strony miasta żydowskiego, drugi sprzeciwka oney. Mur od miasta żydowskiego acz mocno gruby, że iednak był dawany, wnet się chwiać zaczął. Poznał to w. mistrz, iako baczny na wszystko, że ta strona nay-słabsza była; czym prędzey więc, zburzywszy kilkanaście domów, głęboką kazał kopać fosję, a za nią postawić mur z cegły. Wszyscy bez różnicy na ten czas stali się mularzami, i kopaczami, a d'Aubusson był zawsze przykładem: niewiaśty nawet ustraszony przyszłym swym losem, ieżeliby miasta dobyto; zapomniaty o słabości niewieściey, dźwigały ciężary, których niktby nie rozumiał, aby kiedy z miejsca porużyć mogły. Tym czasem artyllerya nieprzyjacielska ustawicznie tłukła mury; a mianowicie moździerz wielkie rzucające pociski, przebiły na wskrós fufity w piętrach, i wielkie w ludziach czyniły szkody. W. mistrz ochraniając dzieci, chorych, niedołężnych, i niewiaśty, kazał czym prędzey na miejscu od razów nayodleglejszym z grubych balów

R. Chrystusa
Pana 1431.
Heg: 886.

Szturm do
zamku S. Mi-
kolaia.

Chrystusa spadziste tuż przy murach porobić budy, a wetuiąc na Turkach, rzucił na nich jedną machiną sztuki okrutne skał, i mnostwo zabiał. Tę potężną machinę kawalerowie nazywali haraczem, wyszydzając ów od Mahometa wymagany haracz. Gdy już połowa muru od okolicy żydowskiej zruynowana została, Basza spodziewał się wpaść do miasta, ale z wielkim swoim zadumieniem dowiedział się, iż ieszcze drugi mur za nim, i głęboka fossa broniła miasta. W tym razie zwątpiwszy o skutku przedsięwziętego zwycięstwa, umyślił otruć w. mistrza d'Aubusson, a do niegodziwego uczynku użył dwóch zbiegów równie także, jak i on, poturczonych, jednego Albańczyka, a drugiego Dalmatę. Ci dwaj zdrajcy stawili się przed bramą miasta, zmyślając, iakoby złapani od Turków uchodzili z niewoli. Kawalerowie wpuszcili ich bez nieufności. Zdrajcy wkrótce potrafilili się sztucznie wprowadzić w dom w. mistrza; już nawet jeden z nich był przekupił szafarza; lecz gdy drugi znalazłszy przystęp u sekretarza w. mistrza, słysząc onego gorzkie nie raz narzekania na swego pana, rozumiał, że mu się dobra do wykonania zdarzyła pora, i wygadał się poufale przed zmartwionym sekretarzem z zlecenia sobie danego, i z sposobów, które mieli przedsiębrać dość łatwych; sekretarz wzdrygniony na tak czarną zbrodnię, całą rzecz wyawił. Natychmiast wzięto na tortury winowaycę, dowiedziano się o uczestnikach występku. Wszyscy trzej w kawałki od popołstwa zostali rozżarpanemi przed tym, nim ieszcze do exekucyi przy-
szło.

Powtórnie u-
stanie szturmować do zamku
S. Mikołaja.

Basza wstydny wydania się i zawodu przedsięwzięcie, znowu do otwartej przystąpił siły, i zaczął powtórnie szturmować do zamku S. Mikołaja. Wąski kanał przedzielał ten zamek od obozu Tureckiego; Basza kazał na nim postawić most na łyżwach; ale trudność zachodziła, i w ustawieniu, i w przylądowaniu onego do grobli. Wszakże jeden ze śmielszych w pław tam puścił się z kotwicą, i onę zapuścił w skałę wodami krytą, u której uczepiona iednym, a drugim końcem uwiązana do mostu lina, mogła go podług woli kierować. Przypadkiem ieden maytek widząc tę całą Turczyzna robotę, sam od nikogo nie postrzeżony, puścił się w pław także, odwiązał linę, i samą kotwicę przyniósł do wielkiego mistrza, na którego też hoyney nadgrodzie zawiedzionym nie został. Turcy domyślili się zaraz odkrycia swey zdrady z łatwości przyciągnięcia na swódy brzeg liny, która żadney krzepkości nie dodała mostowi. W niedostatku zatym oney, Basza rozkazał pod czas ciemney nocy ciągnąć most batami, i on do krańca przylądować grobli. Na ów czas dopiero woyłko tłumami szło na fortecę, i mostem, i galerami pod czas nocy przylądowaniami. W tym razie d'Aubusson kazał zmierzyć harmaty ku mieyscowi szelefst oddającemu. Ogień tak był gęsty, iż Turcy woleli zacząć szturm po ciemku, niżeli stać pod harmatą, a nie móżdż się odrzelić. Nie było innego światła tylko kagańce granaty

granaty i ogień ręczny. Tym czafem most i barki coraz świeżego dodawały woyska: niektórzy Turcy już się wdarli na wierzch muru zamkowego, ale tam zaraz ginęli. Niemniej krwawa i na morzu toczyła się potyczka. Bruloty kawalerskie (*) przyczepiwszy się do galer Tureckich nie mało ich zapaliły; zgola nie było straszniejszey i okropniejszey nad tę noc. Przerażliwe krzyki otoczonych ogniem, ięczenia ranionych, nawalał płomieni i ogniów, łoskot artylleryi; wszystko to tym zapalczywżemi czyniło żołnierzy. Nie było nigdzie, tylko oręż i trupy. Nakoniec zaranek, odkrył wielkość rzezi: rozwaliny i morze pełne były trupa na pół spalonego, pełno oręża i zawooidw bez ludzi, pełno ułomków z galer. Skoro pufzkarze mogli postrzedz napchany most ludźmi, wnet wszystko ogień w tę się zwrócił stronę pody, aż go rozbito; wszyscy będący na nim potonęli. Rzadko kto uciekł i zgrobli; wielu potonęło, ledwo co, wplaw przeszło, resztę w pień wycięto w wycieczce. Po tyle krwi na daremnie wylaney, Turcy przez dni kilka w milczeniu i nieczynności zostali, a d'Aubusson z tego korzystał, poprawiając mury i ośmielając mieszczan powtórzonem powielekroć razy upewnieniem, że nigdy ich kray szczęśliwy nie miał zostać plonem bifurmandw. Na reszcie Basza znowu zaczął szturmować do miasta od okolicy żydowskiej i innych stron razem, dla rozdzielenia się obleżonych, i swych frat tym pewniejszego powetowania. Cała artyllerya biła na mur świeżo wystawiony, tłumy napędzonych kopaczów wypełniały w niektórych miejscach fosę, a nakoniec po czterodziennym ustawicznym biciu z harmat zaczęli się rozpadać mury. D'Aubusson z potrzeby nad to niekiedy ufny, chciał zażyć pewnego Niemca pufzkarza jeszcze od początku obleżenia do twierdzy zbiegłego, októrym jednak powątpiewano zawże: zdrada też jego wkrótce się wyiawiła. Skoro mu tylko powierzono staranie około bateryi, dawszy znać, przez umowione z Baszą znaki, najsłabsze miejsca twierdzy, jednego dnia dwa ściągnął szturm w strony najmniej warowne. Wszakże męztwo kawalerów zaślapiło rozwaliny; Turcy odpędzeni, a zdrajca zabity został, wyznawszy pierwey na torturach zamiar swojego do Rhodu przybycia.

Basza tracił czas i ludzi. Nieprzebrane środki wynaydowane od rostopności mistrza, a wykonywane męztwem braci, pokazywały mu widocznie dalekość od dokonania przedsięwzięcia; umyślił więc podyć drogą zgody. Namieśtnicy Baszy mieli zlecenie ofiarować kawalerom uczciwą kapitulacyą. Zapomniawszy na czas dumy Ottomańskiej, udali się nawet i do podchlebstw, dając oraz im poznawać, że mimo wszystkie nieporównane cuda ich męztwa, nie mogliby jednak uniknąć losu, który im wielkość atakuujących i ruiny murów wcześniej okazywały. Przyjęcie albo odrzucenie tey kapitulacyi

R. Chrystusa
Pana 1481.
Heg: 886.

Turcy podają
artykuły po-
koju: kawa-
lerowie ie
odrzucają.

(*) Brulot, okręt tak zwany do zapalania.

R. Chrystusa
Pana 1481.
Heg. 886.

zależało do samego mistrza, gdyż (iako powiedział wyżej) kawalerowie udzielney pod czas oblężenia powierzyli mu władzy. Mimo to iednak wiele członków rady, widząc twierdzą już w wielu mieyscach odkrytą, i obawiając się większego ieszcze, a na końcu bezskutecznego krwi rozlania, mocno się nakłaniali do kapitulacyi, choć mistrz ręczył za wygraną. Nalegali zatem na d'Aubussona, aby przystał do ugody: którym przełożeniom, gdy towarzyszyła ta żwawość, iaką pospolicie boiaźń podbudza, wielu i z obleżonych już iednego z niemi poczęli być zdania. Co większa, głośno już szemrać, głośno i śmiało naglić do poddania się zaczęto. Urażony taką podłością d'Aubusson: *Panowie, rzekł im, jeżeli który nie sądzi się być bezpiecznym w fortocy, nie jest port ieszcze obegnany tak ściśle, abym go nie mógł kazać przewieść. Na te słowa, gdy wszystkich wtyd obiecał: jeżeli zatem mówil daley, chcecie z nami zostać, na mnie się spuścić potrzeba. Oświadczam, że głowę straci, kto się poważy wspomnieć o zgodzie.* Tak groźne słowa wskrzesiły w sercach nayboiaźliwzych ową odwagę wżyskim w początku powszechną, która ostrygła w niektórych.

Rozgniewany Bafza daremnym podchlebieniem pyśle swego nieprzyjaciela, zaprzysiął wszystkich w pień wyciąć: co większa kazał wiele bić palów zaosfrzonych naokoło wałów, dla wbicia na nie w. mistrza i pierwszych urzędników zakonu, obiecał wolny żołnierzom rabunek, i z większą ieszcze niż pierwey zapaleczywością szturm zaczęł. Miasto żydowskie naywięcey ucierpiało. Strona ta tak była skolatana artylleryą, iż mury stały się kupami gruzów, fosy zasypane, a wały łatwe do wdarcia się: ale kawalerowie inszy w tyle słabego wysypali szaniec, na którym frogą zwiodła się bitwa, Turcy bowiem niemali łatwe tym mieyscem wpadnienie do fortocy. Domy i ulice niższe były od tey fortyfikacyi, trzeba było wlażyć na nią schodami, które iak na to pogruchotane i gruzami zasute były. W. mistrz i kawalerowie musieli drabiny przysławiać, i właśnie iakoby do szturmujących z swoiey strony znowu szturmować. Turcy stanowiący na wałach, mniemali już miało wzięte: wszakże nie pomału zadziwił ich widok nowo usypanego szanca, i tym większy odpor kawalerów, którzy ostatnie w tym razie ważąc zrzucali Jańczarów na kupy gruzów, i tym samym śmiertelniejszy dla nich sprawiali upadek. Daro nieprzyjaciel kuśił się o pochwycenie samego d'Aubussona; dwakroć ranny nie ustał placu, i wziąć się nie dał; co większa zlaną krwią w. mistrza zbroia tyle zapaliła gniewem i meztwem serca kawalerów, iż ostatnie niemal ważąc przełamali zupełnie Turków i do ucieczki przymusili. Daremnie Bafza wszelkich zażywał sposobów na zawrócenie swoich do opuszczonego szturm; starania jego więcej tylko ofiar przysporzyły orężu Rhodyczyków; skończyło się na ogulnym poplochu i samych między sobą w ucieczce zabijaniu się Turków. Naostatek po trzech miesięcznym oble-

Odstępnie
Turków od
oblężenia.

żeńiu, i strasznym krwi wylewie, Basza Paleolog, straciwszy wszelką nadzieję dokazania czegoś; zabrał się na okręty 17. Sierpnia, dla uprowadzenia ostatków do Konstantynopola, myśląc tylko o tym, iakby wmówić sultana, że wyspa Rhod była niedobyta.

R. Chrystusa
Pana 1481.
Heg: 886.

Cesarz dla zawiedzionych nadziei niewypowiedzianie był zmartwiony; wszakże Basza, który tak zle usłużył panu frogiemu, zwyczajnemu wszystko przed sobą widzieć płaszczące się, oraz naylektze winy, śmiercią karzącemu; miał dość szczęścia niewolą i utraceniem urzędu odkupić się oney, a Mahomet tą się tylko pocieszał myślą i publicznym nie raz oświadczeniem, iż woyska iego wtedy były niezwyciężone, kiedy od niego samego dowodzone. Jakoż zamysłał znowu dawny blask onym przywrócić. Z iesieni zaraz wielkie poczynił zaciągi, mając z częścią onych iść osobiście na króla Perskiego, a drugie posłać do Europy pod wodzą wezyra. Te przygotowania prędko bardzo skończono. Mahomet już się był przeprawił za Bosfor, i założywszy oboz pod Niceą, myślał aż do samey wpaść Persyi; kiedy śmierć nań przypadła w pośrodku wielkich przedsięwzięć, które go zawsze zaprzętały. Zyl lat piędziesiąt ieden, panował trzydzieści, i trzy miesiące. Monarcha ten ieden, z naynierzetelniejszych, i nayokrutniejszych, iakich tylko historia podać może potomności, miał wielkie talenta do woyny; miałby nie mnieysze i do rządu, gdyby wyuzdane passye nie tłumiły w nim, co mu zdrowy rozum, interes poddanych, i własne dobro doradzić mogło. Mahomet ieden z pomiędzy sadzców mocarstwa Ottomańskiego, iest ten podobny, który nayznakomitze zdobył kraie. Konstantynopol iemu niektóre winien gmachy, lecz wszystkie prowincye iemu winny swoje z ludzi wyplenienie; czego ani następcy po nim nie poprawili. Rospušta, i duch mściwy, owe lube iego passye! potłumiły w nim wszystkie słuszności nasiona; blaskiem tylko zwycięstw okrył swoje wady przed poddanymi. Dziełopisowie Tureccy mówią, że był naywiększym z cesarzów, ale ci, którym iest wiadomo, że nie ma prawdziwey sławy bez sprawiedliwości; biorą Mahometa za iedną z naycieńszych chłost boskich, przesłanych na utrapienie narodu ludzkiego.

Mahomet pokrywa swoje nieukontentowanie. Śmierć iegoż wkrótce nastąpiła.



BAJAZET II.

OSME PANOWANIE.

R. Chrystusa
Pana 1481.
Heg: 886.

Korkut syn
Bajazeta zasia-
da na tronie
na mieyscu o-
ca pielgrzymu-
iącego.

R. Chrystusa
Pana 1482.
Heg: 887.

Zyzym zbiera
woytko, wezyr
go zwycięża.
Ucieka Zyzym
do Sudana
Egypckiego.

UMIERAJĄC Mahomet zostawił dwóch synów Bajazeta i Zyzyma, tak sobie nieprzyjających, iż ociec zapobiegając skutkom tey nienawiści w osobnych obodach trzymał mieyscach. Bajazet mieszkał w Amazyi na pograniczu Kappadocyi, a Zyzym w Magnezyi mieście Karyi. Bajazet był starszym, więc go ociec swoim mianował następcą. Wezyr Achmet albo Akomat wierny prawu, i woli zmarłego pana, wysłał doń natychmiast, acz z małym będąc ku niemu szacunkiem; gońca z wiadomością następstwa po oycu. Zabobonny Bajazet, acz miał niebezpiecznego w swoim bracie rywala, z tym wszytkim woląc udać się wprzód na pielgrzymkę do Mekki, niż przybyć do Konstantynopola, osieść tron, oraz ziednać sobie miłość popolitwa, i woyskowych; napisał do Dywanu przekładając mu obowiązek swóy pielgrzymki, i że tym czasem syn iego Korkut, dziecko ieszcz, miał sprawować rządy państwa. Takowe rozporządzenie podchlebiło bez wątpienia ambicyi wezyrów, mających całym państwem władać pod pretextem tey mniemaney regencyi. Tak Korkut wstąpił na tron, a wezyrowie na imie iego rządzili przez całe dziewięć miesięcy podróży Bajazeta.

Zyzym korzystając z tey okoliczności, opanował Pruzę i Bithinią pierwsze niegdyś dziedzictwo sultanów Ottomańskich, i chciał żeby go za prawego przyznano monarchę; gdyż Mahomet spłodził go będąc już cesarzem, a Bajazeta przed tym. Wszakże ta racya bynajmniej nie uwiiodła Dywanu. Tym czasem gdy Bajazet uiszczal się dokładnie w niektórych swoiey religii obrządkach, wezyr myśląc o pogrzebieniu rywala pańskiego, przeprowadził go do Azji z wyborem Jańczarów i Spahów ku obłożeniu Pruzy, i jeżeliby nań tam Zyzym śmiał oczekiwać. Wszakże Zyzym opatrzonny już w woysko, nie chciał siedzieć za murem. Mimo niedoświadczony, oraz mało ćwiczone woysko, śmiał przecie z nim o kilkanaście mil wyjść na przeciwko Akomatowi, i wydać potyczkę nie mniej doświadczonemu wodzowi, iak wezwyczajonemu do boju Jańczarom. Wiadomość sztuki wojenney i meztwo wezyra obaliły do razu powstające Zyzyma szczęście, tak, iż ledwo mógł życie wynieść. W tym razie naradzał się z kilku poufalszemi (którzy także uniknęli niebezpieczeństwa) do którego by monarchy postronnego miał się uciec z swoją ku bratu nienawistą i pretensyami, Trzech osobliwie stawilo się ich myśli;

Sudan Egypski, drugi Karaman Ogli, który ogłolony przez Mahometa II. z majątku w szczupłej części panował Cylicyi; i kawalerowie Rhodyscy, którzy tak mężnie wojsko gromili Tureckie. Zyzym obrwawszy najmocniejszego, w czterdzieści tylko koni puścił się przez Syryą i Palestynę, nawiedzał w Jeruzalem meczet, zwany kościołem Salomonowym, naostatek przez puste i suche miejsca Arabii przebył do Kairu. *Kaytbey* Sudan Egypski przyjął Zyzyma z taką ludzkością, iaka się należy niefortunści; ale nie rozumiejąc być przypoitym sprzymierzanie się z takim xiążęciem, który oprócz płonnych pretensyi, nic więcej nie miał; za całą pomoc przyobiecuyał mu tylko pośrednictwo u brata.

Bajazet powróciwszy z Mekki do stolicy, zastał swój tron ubezpieczony przez zwyciężenie Zyzyma. Syn, będąc tylko marą monarchy, nie trudnił bynajmniej zstąpić z tronu dla ocy, wyiechał przeciwko niemu do Nicei, gdzie wspaniały wystawiwszy *mimbar*, czyli tron sposobem oryentalnym, wprowadził go nań z wielką uroczystością, ogłosił cesarzem, a sam odiechał do Magnezji, z znaczną pensją, i urzędem Bafzy. Przybyli też wkrótce i posłowie od Sudana Egypskiego ku przedednaniu go z bratem Zyzymem. Wszakże ta negocyacya na niczym zeszła; *Kaytbey* bowiem chciał raczej uiszczyć się w obowiązkach ludzkości, niż szukać dla Zyzyma tronu, do którego prawa żadnego nie miał. Zyzym nie kontent z pośrednictwa Sudanowego, udał się do mniey mocnego, ale odważniejszego od *Kaytbeia*, był to Karaman Ogli, któremu (iako się wspomniało, szczupła tylko w Cylicyi została częśćka) obiecuiąc mu powrócić to wszystko, cokolwiek mu wydarto, byleby go tylko wspomógł do wstąpienia na tron. Dumny Karaman chwycił się powabney namowy, uczynił związek z niektórymi pomniejszych panami Muzulmańskimi; i z temi posilkami podobniejszymi do kupy sprzyjęzonych niż do woyska, ruszył się ku Kappadocyi, wraz z mniemanym pretendentem, głosiąc go za poprawcę iakoby wszystkich nierządów i krzywd poczynionych od swego ocy Mahometa. Na ogłos tego rozruchu, Akomat wezyr kazał się całemu woysku próżnującemu w Europie przeprawić do Azji. Sam także cesarz porzucił rozkosz szarań, i sam w swojej osobie wojsko przeżył. Nie zawadzi tu wspomnieć ciekawą, która się na ten czas wydarzyła, okoliczność. Przy lustrowaniu Spahów, czyli iazdy, wezyr stał na czele onych, mając zawieszony u łęku pałasz. Postrzegli go do cesarz: *Milala* rzeczce (te słowa znaczą w Tureckim języku opiekuna, i obrońcę. Sultani używają tego podchlebnego wyrazu do wezyrów, zwłaszcza podeszłych) *Milala! iako to długo pamiętasz! zapomniy płochosci moich dzieciennych, przypasz twój pałasz do boku, i użyj go walecznie, iako zwykłeś przeciwko moim nieprzyjaciółom.* Dla zrozumienia tego wiedzieć potrzeba, iż gdy Mahomet II. woiuiąc w Azji, wziął był z sobą Bajazeta dzieckiem

R. Chrystusa
Pana 1482.
Heg: 887.

Udaie się Zyzym do Karamana Ogli.

Uślowania
Bajazeta
w umożeniu
pretensyi
swego brata.
Bajazet w.
Sultan pod-
chlebiaie.

w. wezyrowi,
aby dawną
ku niemu za-
pomniał ura-
zę.

Turcy rozpra-
sziła wojsko
Karamana i
Zyzyma.

Zyzym pogar-
dza ofiarowa-
ną sobie od w.
sultana brata
prowincją,
a potem nie-
szczęściem
przyciśniony
o nią prosi.
W. sultan od-
mawia tej la-
ski za pier-
wszej pogardę

Zyzym nie
mając żadne-
go sposobu ra-
towania, się u
Turków, udaie
się do Kawale-
rów Rhody-
skich.

ieszcze, dla wprowadzenia go w sprawy rycerskie, i pewnego dnia przed potyczką posłał tegoż wezyra zobaczyć w jakim porządku znajdował się pod wodzą Bajazeta; Akomat znalazłszy go ładał iako szkodliwym, rzekł do Bajazeta tonem przygroźnym nie co: *także to niebezpieczeństwo, iako szkodliwym, iako chce zwyciężyć?* Tknęło to dumę krwi Otomańskiej; zaraz mu więc pogroził Bajazet, że miał wkrótce żałować takiej wolności mówienia: *I cóż mi zrobisz?* rzekł niecierpliwy wezyr, *oto poprzysięgam ci na duszę ojca mego, że iak wstąpisz na tron, nigdy do boku mego nie przypaszę pałasza, dla twojej posługi.* Monarchowie Muzulmańscy, iako i wszyscy inni, umieją podchlebić swoim poddanym kiedy ich potrzeba. Bajazet ładał iako żołnierz, chciał ująć wezyra dla wojennych talentów bardzo sobie użytecznego; obydwaj więc wyprawili się na Zyzyma i Karamana: nie trudno im było rozproszyc wojsko daleko mniejsze i słabsze, od porządnego wojska. Po wielkim rozlaniu krwi przy górze Taurus, obaj buntownicy każdy w inną uciekli strony dla szukania tym lepiej pogoni: i wścisłkie starania Akomata na pochwytenia onych, stały się nieskuteczne. Bajazet, sprzykrzywszy sobie wojnę, którą nudziła jego miętkość; ofiarował bratu prowincją i placę pieniężną, lecz Zyzym zuchwale mu odpowiedział: *Że całego państwa, nie pieniędzy żądam.* Z tym wszystkim nikt mu pomagać nie chciał do odzyskania tego mniemanego państwa. Na Sudanie Egypckim już nie było czego polegać, a Karaman z nim sprzymierzony ową reftę straciwszy kraju, musiał tak, iak i pretendent, unosić życie przed ścigającymi Turkami. Jaskinie tylko stały im się za schronienia, a mianowicie temu, który na wielkie kasał się mocarstwo. Niektórzy tylko ustraszeni dworcy nie odważywszy się na opuszczenie Zyzyma, byli razem dworem, strażą, i wojskiem jego. W takowej niedoli Zyzym co pierwey odrzucił, musiał sam potem prosić brata o przytułek i powagę pierwey sobie ofiarowaną: lecz co Bajazet gotów był uczynić dla rywala będącego z iakim takim wojskiem, odmówił potem ogołoconemu ze wszystkiego, i nieszczęśliwemu. Już więc Zyzym wszystkich inszych pozabawion środków, prócz udania się pod zasłonę kawalerów Rhodyjskich; wysłał najwierniejszego z swoich sług do w. mistrza d'Aubusson z prozbą o pozwolenie u siebie schronienia. Lecz ten sługa na samym w siadaniu w okręt od szpiegów sultana był złapany, i w areszt wzięty. Bajazet widząc z listów brata zamiar jego udania się do Chrześcian, kazał powiększyć pilność około brzegów, i przejrzenia miejsc najsłabszych. Dowiedział się wkrótce Zyzym o nieszczęściu swego posłańca; wysłał więc dwóch innych rozmaitemi drogami i czasem, w nadziei, że jeden przynajmniej z nich przebrałby się do Rhodu, i ztamtąd odpowiedź przyniósł. Obojch tych posłańców szczęśliwsze było: oddali listy w. mistrzowi, a mistrz y rada kontenci z tego wydarzenia, iż się

że krwi Ottomańskiej zebrał u nich pomocy przeciwko bratu i oyczynie, spodziewając się korzystać z rozterków Turczyna, wyprawili poń natychmiast flotę do miejsca, które im wskazane było.

R. Chrystusa
Pana 1482.
Heg: 287.

Zyzym zbliżył się był ku morzu. Wojska Tureckie na wsze strony rozładzone, i szpiegi ku jego poymaniu tym większą nabawiały go niecierpliwością o odpowiedź z Rhodu. Nakoniec postrzeżon od iedney rot, i nagle ściągany, ledwie zdążył wskoczyć w łódkę rybacką, i od brzegu się odemknąć: a daleki od niebezpieczeństwa napiął list, i on strzałą przerzucił do Spahów nie pomalą zmartwionych upuszczeniem tak drogiey zdobyczy. I tak, zamiast więźnia, którego Bajazetowi mieli stawić, oddali tylko list jego w tych wyrazach.

Zyzym cesarz bratu swemu nayokrótniejszemu. „ Domagałem się „ od ciebie co sama wyciągała słuszność, a tyś mi nie ludzkością zapłacił. Kontentowałbym się był nareszcie życiem swobodnym na pograniczu, lecz twoja chciwość i ambicya nie mogła mnie cierpieć „ i w naymniejszym kąciku tak obszernego państwa. Przymuszony „ więc jestem dla zachowania życia uciekać się do imienia Chrześcian, i naywiększych nieprzyjaciół naszego świetnego domu; nie „ żeby z pogardy religii naszych przodków, ale szczególnie przy „ naglony twoją frogością, zawsze albowiem chciałbym służyć Bogu „ podług obrządków świętych praw naszych. Próżnać to wprawdzie „ rzecz jest, wspominać ci co o Bogu i naszym proroku; wzgardziłeś „ bowiem oboim prawem, i wyzuliś się z wszelkiej ludzkości. Ociec „ nasz przez cały bieg życia swego pracował około wyniesienia do „ mu swego na naywyższy chwały i ogromności stopień, a ty się uśadzaś na zgubienie onego. Ale sprawiedliwość boska pomści się „ kiedykolwiek za mnie, a dopuściwszy przez nieiaki czas tyrańskie „ go panowania, sprawi, że koniec twoich rządów stanie się tym „ smutniejszy, iż wstąpienie twoje na tron było szczęśliwe. Bądź „ wny, że co dziś zemną, i z moim wydziwiasz potomstwem, na „ tobie i twoich odwetuie się pokoleniach. „

Powiadają, że Bajazet czytając ten list też kilka uronił, nie przeto jednak przesłał przesładować Zyzyma. Nieszczęśliwy ten książę płynął ku Rhodowi, nie czując się z umartwienia. Statek bez broni, i bez zagłów unosił go wprawdzie przed Spahami, ale wystawił na ustawiczne niebezpieczeństwo żywiołu, i zdybanie iakieykolwiek galery Tureckiej, któraby go nie omieszkała pochwycić, i sultanowi wydać. W tym utrapieniu stawił mu się widok znaczney eskadry. Darmo strwożeni maytkowie chcieli na przeskwor puścić się morza, gdyż flotta tak ich blisko pościęgnęła iż potym poznali próżny swód strach, rozeznałszy dobrze bandery Rhodyjskie. Znakiawiadomiły kawalerów, iż w tym bacie płynął nieszczęśliwy Zyzym, którego szukali; więc don Alvar de Zuniga wielki przeor Kastylijski, admirał floty, wysłał

Zyzym na
wyspie Rhod
z wielkimi
był przyimo-
wany hono-
rami.

R. Chrystusa
Pana 1482.
Heg: 837.

natychniał poń szalupę z przednieyszemi pany. Po czym Zyzym na pierw-
wszey galerze przewiezion do Rhodu, był tam przyjmowany z hono-
rami monarchom przyzwoitemi. W. mistrz d'Aubusson nie zaniedbał
nic do przyniesienia ulgi iego nieszczęściu. Uszanowanie i część świad-
czona onemu, zbytkiem niemal swoim aż zawstydzala dumę Ottomań-
ską: iakoż Zyzym mniemany sultan, aż za przymusem d'Aubussona do-
zwolił na branie mu pierwszego miejsca, a kiedy kosztowano po-
trawy przed podaniem mu onych, raczey dla pompy, niż ostróżno-
ści: *ia sam moje rzekł powierzyłem wam życie; nie boię się zatyni, abyście
mi go wydrzeć mieli: a wreszcie, znam się być pod waszą zastoną, a nie
waszym monarchą.*

Turcy pocią-
gaia kawale-
rów do zawar-
cia pokoju:
kawalerowie
zaś namawiaia
Zyzyma, aby
się udał do
Francuzkiego
dworu.

Skoro się Bajazet dowiedział o bytności brata swego w Rhodzie,
chciał natychmiast dociec iakie iego były żądania do kawalerów stra-
żnych sobie. Jakoż po odebraniu reszty Cylicyi Karamanowi, powró-
ciwszy do Konstantynopola, za radą Achmeta zlecił gubernatorowi
Licyi sąsiedzkiej Rhodyczykom, wysłanie do nich agenta, iakoby dla
umówienia interesów handlownych: lecz d'Aubusson mając go za
szpiega, skróciwszy długie znowy, na które agent chciał go umyślnie
wyprowadzać; co prędzey go się pozbył. Akomiat zawiedziony w tym
podstępie, innych szukając środków, posłał drugiego od siebie człowieka
ku namawianiu kawalerów do zawarcia pokoju z sultanem. Wezyr
nie wdając swego pana, i iakoby sam z siebie to czyniąc, obiecywał
wierność traktatowi, byle tylko rozsądne chcieli umówić warunki.
Ten pokoy mógł być arcy pożyteczny zakonowi; więc też d'Aubus-
son chciał słuchać z ich strony kondycyi: a lubo na początku żadney
nie było wzmianki o Zyzymie, spodziewając się jednak zawsze, iż się
o niego dopomnieć mieli; tak dla uniknienia tey kondycyi, na którą niepi-
sałby się nigdy, iako też dla nieściągnięcia wojny; porozumiewszy się
z radą, przełożył Zyzymowi oczywistą potrzebę dla iegoż samego interes-
fu, aby się dał poznać tym mocarstwom, od których spodziewał się po-
mocy; i tym końcem ofiarował mu schronienie i wszelkie opatrywanie po-
trzeb w Kommanderii Prowanckiej, gdzie mógł mieć łatwość widzenia się
z królem Francuzkim. Nad to obiecał mu i to ieszcze, że ieżeliby do pokoju
nie przyszło, powróciłby z wojskiem Europejskim do nich także po pomoc.

Niedola Zyzyma odeymowała mu wolność roztrząsania tych
przyczyn: trzeba było usłuchać rozkazów okraszonych pozorem ra-
dy. Przed wyjazdem, podpisał pełnomocnictwo w. mistrzowi trakto-
wania z Bajazetem podług tego, iakby przysłało na lepsze szczęście i
beśpieczeństwo iego: nadto osobnym aktem obowiązał się kawalerom,
(w przypadku odzyskania państwa, czy to całkowicie, czy w części)
trwały z zakonem utrzymywać pokój, wszystkie odemknąć porty ie-
go fłottom, corok uwalniać po trzyśta niewolników Chrześcian;
na reszcie sto pięćdziesiąt tysięcy talarów złotych zapłacić w nadgrode
wydatków zakonu dlań uczynionych,

Akt ten własną Zyzyma podpisany ręką jest dotąd jeszcze u kawalerów Maltańskich. Data onego, dzień piąty miesiąca *Rejeb*, roku Hegiry 887. co wychodzi na nasz sposób rachowania, dnia 21. sierpnia R. 1482. Zyzym popłynął na okręcie pod wodzą kawalera *Blanchefort* siostrzeńca w. mistrza z tak wielkim smutkiem, iż go ani ofobliwsze pozaszanowanie, ani obietnice, ani staranie kawalerów towarzyszących mu pocieszyć iak żywo nie potrafiły.

D'Aubusson pozbywszy się tak niebezpiecznego gościa, wyprawił natychmiast do Konstantynopola kawalerów *Dupra*, *Arnolda* i *Dumonta* dla ułożenia pokoju, równie iemu iak cesarzowi pożądanego. Bajazet przyjął ich z większymi honorami nad zwyczaj Muzulmanów w przyjmowaniu posłów Chrześcijańskich; i do ułożenia pokoju z swego ramienia wysłał w. wezyra *Akomata*, i Baszę *Miszę* *Paleologa*, tego samego, który, nie dotrzymawszy oblężenia *Rhodu*, wskazany był za to na wygnanie od *Mahometa II.* Bajazet przyzwał go z wygnania, i do wszystkich powrócił urzędów. *Akomat*, nie rozumiejąc, aby kawalerowie za Zyzyma wołować chcieli, obchodził się z nimi dumnie, i zaczął domagać się, aby Zyzyma w ręce iego wydawszy, sami się przyznali za hołdowników sultana. Te podanie z większą jeszcze dumą odrzucone zostało, i zaraz posłowie wszystkiego zaprzestać chcieli: lecz Basza *Paleolog*, znając ich lepiej, niż kto, straszniejszyemi; starał się o zgodzenie urażonych. Przytali kawalerowie na to, tym powolniej, że ieden z pomiędzy *Duprat* rozumiejący po *Turecku*, usłyszał, iako Basza *Paleolog* mówił do *Akomata*, iż nic dla cesarza pilniejszyego nie było nad pokoy; a więc, żeby się posłom nie tak przykro stawiał. Wszakże, gdy przyszło do kondycyi, kawalerowie coraz byli trudniejszy. W tym razie dumny *Akomat* usunął się od namowy, zostawiając, iak mówił, upodlenie państwa *Ottomańskiego* swojemu kolledze. Naywiększym i naytrudniejszym punktem było wydanie Zyzyma. Kawalerowie za równy ważąc obowiązek wspaniałości, iak szlachetności i mężtwo; nie mogli opuścić nieszczęśliwego xiążęcia, który się pod ich sam oddał załone; z drugiey znow strony ten pokoy tyle tylko mógł być pożyteczny Turkom, iesliby sobie poymaniem Zyzyma ubeśpieczyli spokojność. Po długim z obóch stron sporze, stało na reszcie natym, iż zakon uroczyście obowiązał się trzymać zawsze Zyzyma pod strażą kilku kawalerów i nikomu go, ani z panów Chrześcijańskich, ani z Muzulmanów wydawać, któryby mógł imieniem iego wicherzyć *Ottomańskim* państwem; a zaś na utrzymywanie i za straż onego, sultan miał corok płacić kawalerom trzydzieści pięć tysięcy czerwonych złotych, rachując na monetę *Wenecką*. Nad to, zgodzono się jeszcze o pewną sumę dla zakonu kawalerów, w nadgodę szkod poczynionych pod czas oblężenia *Rhodu*. W ten sposób stanął pokoy między dwoma mocarstwem.

R. Chrystusa
Pana 1481.
Heg: 887.

Kawalerowie
i Turcy umawiają się, i
stanowią
między sobą
pokoy.

Akomat
żawnie pokazu-
je swoje
nieukontento-
wanie z za-
wartego po-
koju.

Ten traktat, acz był na pozór baniebnym dla Bajazeta; Turcy atoli pożytkowali z niego przeto, iż ich siły morskie będąc słabe, i nie wyrównywały się Rhodyjskim, nigdy nie mogły być w stanie zaślonoienia swego handlu przed armatorami Rhodyjskimi. Wszakże, choć go Bajazet podpisał sekretnie, Akomat iawnie ztąd swoje oświadczył nieukontentowanie, narzekając na słabość sultana, i oplakaną iakoby państwa dolą, iż złożone z tylu wielkich mocarstw, w ręku Bajazeta przechodziło na hańbę, i haracz iakoby jedney garstki żołnierzy.

Te nie dykretne mowy obiały się o uszy samegoż monarchy, a zawiśni nie omieszkali ie za gorzkie ieszcze udać. Jeden z wyższych Baszów naybliższych sultana, użył tey okazji na zgubę w. wezyra. Był to Jzaak, ociec owej żony Akomata, która za panowania niegdyś Mahometa II. gwałtem porwana przez Mustafę, stała mu się okazją śmierci, iako się powiedziało wyżej. W. wezyr w pierwszym zapędzie żalu, odesłał ią był oycu, od którego też czaśu w główną między z sobą popadli nieprzyjaźń. Jzaak udał wezyra przed cesarzem za niebezpiecznego postrzegacza, i iakoby chcącego przewodzić. Podle dusze łatwo znie-nawidzą tych, których mniemają być dla siebie strasznymi. Wszystkie zasługi Akomata poszły w niepamięć: a ieśli cesarz wspomniał na wyższość wojskowych iego talentów, i sposobności do rządu, to tylko dla ukarania go za nie.

Cesarz iate-
go pod czas
balu, i chce
go stracić.

Umyśliwszy zgubę wezyra, zazwał wszystkich swego dworu urzędników na wspaniałą ucztę, między którymi był także i wezyr. Bajazet przeciwko prawu Muzulmańskiemu, ale podług ich zwyczaju, kazał dawać do stołu różnego gatunku wina: i gdy wszyscy sobie zegrzali głowy, rzekł głośno, że zamysłaiąc trwały u siebie obmyślić pokoy, nie potrzebował chować tyle wojska kosztującego wiele, a zatym, iż go chciał zmniejszyć, mianowicie w Jańczarach i Spahach. Akomat sprzeciwił się zdaniu pańskiemu z taką śmiałością, iakiey wino zwyczajnie dowało, mianowicie człowiekowi takie światła i, doświad-czenie, iak on, mającemu; i przekładał daremne nadzicie trwałego pokoju z tylą sąsiady i lennikami źle zholdowanymi, ieśliby ogromne wojska nie trzymały ich na wodzy; że nad to, byłoby niewdzięcznością dla walecznych Jańczarów, tak wiele oycu, i iemu już samemu zasłu-żonych, rozpuszcząć ich bez żołdu; że nareszcie było i niebezpieczno urażać przez niesprawiedliwość zgromadzenie ludzi tak mężnych.

Bajazet już zły na Akomata, niecierpliwie zbawiennych iego słu-chał przestrog. Na końcu uczt przyniesiono dla biesiadujących szaty z bogatych materyi, a przed nim z czarnego położono iedwabiu. Akomat dorozumiał się oney znaczenia zaraz, a lepiey ieszcze, kiedy na wychodzie innych z sali, usłnie iemu zostać kazano. Lecz w tym razie nie tracąc serca: *niewdzięczny tyranie*, rzekł doń śmiało, *kiedy mi chciałeś odebrać życie, na cóż mi było nawodzić na przestępstwo prawa moiego, przy schytku oślatnich moich momentów?* Akomat chciał przez to rozumieć wino, które na uczcie pito.

Rozgniewany cesarz bić go natychmiast kazał, nie pomnąc na to, że z jego łaski panował. Obdarto go z sukien, i już był rozkaz na uduszenie: lecz Kislar Aga, czyli najstarszy z trzebieńców, a szczególny Akomata przyjaciel, upadł do nóg cesarskich, zaklinając go na własne bezpieczeństwo, aby wstrzymano ten uczynek aż do wyrozumienia z Jańczarów, iakimby to umysłem przyięli. Bajazet, chociaż okrutny i niesprawiedliwy, musiał uleść bojaźliwej radzie: zamknięto więc Akomata w wieży saraiowey.

Nieszczęśliwy wezyr miał jednego syna, młodzieńca tchnącego oycowskim męstwem, który już pod wodzą jego służył. Syn ow (historya nie zostawiła nam jego imienia) zadziwiony tym, że ociec nie powracał, acz już dobrze w noc było; pobiegł do jednego z biesiadników, i dowiedział się, że go nie tylko zamknięto, ale, że nad to w niebezpieczeństwie był życia; takie bowiem powszechnie były domysły. Przestraszony syn, pobiegł co prędzey do kofzar Jańczarskich, i z płaczem przełożył im zgubę ich wodza, niewinną ofiarę niewdzięczności i niesprawiedliwości. Nie trudno mu było oburzyć, to waleczne żołnierstwo, niemal wielbiące Akomata. Mniej niż w godzinie więcej dzieściu tysięcy zgromadziło się po ulicach Jańczarów, pobudzających się wzajemnie, aby czym prędzey zapalać szaraj i swego uwolnić hetmana, ieżeliby żył ieszcz; albo też na zwłókach samego zamordować cesarza, ieżeliby pomknął swą frogosc, aż do wskazania go na śmierć. Wszyscy zatym pobiegli do szaraiu z pochodniami i bronią, i już się zabierali do wywalenia, lub spalania pierwszej bramy. W tym cesarz ukazał im się z góry, z okna warownego kratą, drżącym głosem pytaiąc, czegoby żądali? nie, *cny pitaku*, odezwali się wrzaskliwie; *wród nam naszego hetmana, albo spalemy pałac, i ciebie rozsiekamy*. Widok i hałas zbuntowanej gawiedzi przestraszyły sultana i slug jego. Pobieżono zatym co prędzey uwolnić Akomata; lecz strach nie dał im wspomnieć na to, aby go przyodziać należycie. Ledwie Jańczarowie uyrzeli tego wielkiego męża całkowicie nagięgo, pełnego siniaków, ledwie brudnymi narzuconego galgany, i właśnie iak złoczyńcę z placu śmierci zbiegłego; złość ich tym bardziey się zapaliła. Pierwszy, co się im nawinał urzędnik szaraiu obdarty, a suknią jego Akomat odziany został. W tym razie, gdyby słowo był wymógł wezyr, byłoby po cesarzu i jego dworze: lecz ten cnotliwy minister, zapominając na swą urazę, a nawet i bezpieczeństwo; i myśląc tylko o ukojeniu buntu, podziękował Jańczarom za dowód ich ku sobie przywiązania, i razem zabronił gwałtu; upewniając ich, choć nie prawdziwie, że nigdy nie była myśl Bajazeta odbierać mu życie. Nad to, przełożył im, że cesarz był ich panem, że miał lepiej i roztropniej na potym swojej używać władzy, że żadnego z nich karać nie miał; słowem nie było pobudek, którychby nie użył na ochronienie tego,

R. Chrystusa
Pana 1438.
Heg: 888.

Bunt Jańczarów
wymia-
cych się za
Akomatem,
który sam
uśmierza go.

R. Chrystusa
Pana 1483.
Heg: 888.

Cesarz iedzie
do Adryanopola,
gdzie
wezyr uduſzo-
ny zoſtał ſe-
kretnie, wiaż,
i inni officyero-
wie Jańczar-
ſcy.

Jańczarowie
biorą ſię zbun-
towani do bro-
ni: Bajazet
uſpokaia ich.

Wojna z Ma-
melukami. Ich
początek.

który dwoma godzinami przedtym śmierć dlań wſkazał haniebną. Ułagodzeni Jańczarowie rozeszli ſię, wſzyſcy mu jednak zapowiadali, iż miał żałować utrzymania po drugi raz Bajazeta na tronie.

Nazajutrz Akomat ſtawił ſię na Dywanie, wſzedł we wſzyſtkie ſwoie urzędy, i miał po ſobie całe poſpółſtwo: lecz dway Baſzowie Jzaak i Paleolog mieli zawſze ſwój kredyt u ſultana, tym więcej roziańtrzonego, że ſobie nieuczciwie poſtąpił. Akomat ſtraſznym był caſemu dworowi: więc też podły i boiaźliwy ceſarz, chcąc go odſtrychnąć od żołnierſtwa, pojechał do Adryanopola: gdzie towarzyſzacy mu z urzędu wezyr uduſzony zoſtał, właſnie w tym czasie, gdy nawięcej pańſkiey ufał wdzięczności; Jańczarów zaś będących przy Bajazecie, oſzukało względem rodzaju iego śmierci, powiadaiąc, że umarł z apoplexyi. Wszakże i Jańczarowie nie mniej o ſiebie byli takżę troſkliwi: Bajazet pierwſze onych urzędniki poodalał od wojska, dając im iakoby tymary, i ſandziactwa, a podowiadano ſię, że ciż urzędnicy wrzкомо udarowani laſką, w rzeczy ſamey poduſzeni zoſtali, natychmiaſt za ſwoim przybyciem, od Baſzów mieſcowych.

Wszakże zamyſły Bajazeta względem Jańczarów nie mogły ſię uitać długo. Jak tylko powrócił do Konſtantynopola, wſzyſcy zaraz wyſzli z koſzar, założyli obozy w polu, okopali ſię, i poſtawili ſtrażę, iak gdyby przed ſobą mając nieprzyjaciela. W tym razie Bajazet ſtrwożony, zaniechawſzy wſzytkiego, zaczął myśleć z okoliczności, poſzedł oſobiſcie do obozu, uſzył rozmaitych, co ich tylko być może, podchleſtów, które ſam ſtrach czynił ſzczerem; wielokrotne poczynił obietnice, oraz zaklinał ſię na imie proroka, duſzę oycy ſwego, iż nigdy nie miał przedſiewzięcia, ani ich znosić. ani liczyć zmnieyſzać. Takowe oſwiadczenia uſmierzyły bunt, Jańczarowie powrócili do miaſta, i w kilka dni wſzyſtko do ſwego powróciło porządku.

Poznawał Bajazet, że trzeba było te lwy ſpuścić na obcą iaką paſwę, aby ſię ſamemu nieſtać ofiarą ich frogoſci: żeby zaś ta wojna, którą ich zaprzętnąć umyſlił, cokolwiek potrwała, obrał dla nich nieprzyjaciela mężnego, to ieſt, Mammeluków Egypſkich. Namienię krótko, co to byli ci Mammelukowie.

Egipt, iak tyle innych króleſtw, należał niegdys do ceſarzów Konſtantynopoliſkich. Obywatele ſprzykrzywſzy ciężkość iarżma Greckiego, przyzwali na pomoc Kalifów, od których uciśnieni wkrótce po wypędzeniu Greków, odmienili tylko tyrandów. Ci Kalifowie Abaſſydzii wypędzeni znowu zoſtali od Kalifów Fatymitów, którzy znowu, gdy Godfryd król Jerozolimſki zaczął z niemi wojnę, wezwali na pomoc Sudana Syryiſkiego, i otrzymali odeń wielkie poſilki, pod ſprawą Sarra-kona ſławnego owych czasów woiownika. Syryiczek obrońca i mści-ciel pierwey Kalifów, niebawnie ſam ich uciſnął, a ograniczywſzy ich powagę do ſamych tylko obrządków religij, dla ſiebie władzę zachował.

wał monarchą. Saladyn jego następca spotkał się, i zwyciężał Chrześcian tak w Syrii, iak w Palestynie, naostatek, i z famey wypędził ich Jeruzolimy. Jeden z potomków Saladyna panujących w Egypcie nazwiskiem *Nodggemedy-Sale* mając Egypczyanów bardziey za swoich niewolników niż poddanych, zakazawszy służyć wojskowo, w całym Egypcie ofadził cudzoziemców, razem i obrońców, i uciemiężycielów kraju; zaciągnął znaczne wojsko z przychodniów Scythów i Tatarów ludzi niewolnych, postanowił, aby nikt tychże nie czynił zaciągów, tylko obcy lub podobni im niewolnicy; słowem tak od wojskowych iak i cywilnych urzędów na zawsze wyłączył rodowitych Egypczyan: i ci to przychodnie nazywali się Mammeluki. Temi to Mammelukami *Nodggemedy-Sale* wołował Chrześcian, tych siłami wparty syn i następca jego Turamcha wziął w niewolę pod *Damietta* S. Ludwika króla Francuzkiego, lubo i sam wkrótce w oczach jego od swoich zamordowany został. Na ów czas Mammelukowie opanowali tron Egypski, lecz trzymając się zawsze ustawy *Nodggemedy-Sale*; zostawili w zaniedbaniu jego familią, która też wkrótce wygasła. Jbek pierwszym był Sudanem z pomiędzy tey straszney drużyny żołnierstwa, w której odtąd mocy było stanować lub zrzucac Sudanów, zawsze iednak z zachowaniem wybrania dla potomków Jbeka. Nim Turcy swoje rozszerzyli panowanie; Sudan Egypski dla bogactwa i potęgi, miany był za głowę prawa i religii Mahometaniskiey. To mocarstwo przez trzy wieki kwitnęło, mając zawsze za główną polityki maxymę, raczey utrzymywać się przy swoim, niż podbić narody; ani wołować z Muzulmanami, chyba odpornie.

Bajazet stawszy się panem Karamanii musiał pragnąć podbić Syrii i Egiptu: albowi też, iako się wyżej powiedziało, z potrzeby zaprzątienia Jafczarów, umyślił wystawić ich przeciwko Mammelukom, tak do nich podobnym przez mężstwo, iak postrach dla swoich panów. Kłótnia między dwoma holdownikami oboiego państwa posłużyła za pretext wojny między Turkami i Sudanem Egypskim. Adulet holdownik Turecki posiadał całą krainę na pograniczu Czerkaskim, i był napaśtowany od Katebaya holdującego Sudanowi Egypskiemu. Z tego pochopu Bajazet oświadczył się posłać swe wojska na Mammeluków, i nie mało ich zatrudnił: z ciężkością albowiem przychodziło im walczyć z takimi, iak oni; Muzulmanami *Sumitac*. Lecz dowiedziawszy się, iż Bajazet z ogromnym szedł wojskiem ku Syrii, widzieli się być przymuszonemi do podniesienia oręża; i zgromadzwszy sił ile możności, przeciw niemu wyszli. Wojska obydwu spotkały się w Karamanii pod górą *Aman*, gdzie niegdyś Alexander zbił Daryusza. Zmordowani Turcy długą i nagłą podróżą, zatrudnieni swoim bagażem, bawili się około rozbiwania namiotów, kiedy Mammelukowie nagle uderzyli na nich. Świeża i dobrze ćwiczona Mammeluków iazda,

Od R. Chry-
stusa Pana
1484. do 1489.
Od R. Heg-
889. do R. 894.

Bajazet dwa
razy zбитy od
Mammeluków,
ugodę z niemi czyni.

Gd R. Chrystu-
fa Pana 1489.
aż do R. 1439.

Od R. Heg:
889. do R.
Heg: 894.

nacieraiać pałasami na rozproszoną piechotę, zaczęła od takiej rzezi, na iakiey się inne ledwie kończą potyczki. Szczęściem ieszcze, że Jan-
czarowie zebrawszy się w szyki na tyle obozu, ułatwili Spahom
wsiadanie na koń; co nieiako pokrzepiło podupadłą Turków. Stawili się
więc mężnie: lecz trzeba było wreszcie ustać o okoliczności i liczbie.
Bajazet na kilkanaście mil cofnąwszy się, zgromadził rozproszone wo-
y-
fko, i uszykował na placu wygodnym, upatrzonym od Mustafy w. we-
zyra. Już było pod noc, kiedy postrzeżono Mammeluków na brzegu
rzeki, za którą stali Turcy. O świcie znaleźli brod przeprawili się,
i drugą wydali potyczkę. Przytomność cesarza przez czas nieiaki meztwa
dodała Turkom, lecz liczba Mammeluków coraz pomnażająca się, a do
tego odwaga świeżym zwycięstwem bardziey podniecona, która ich
zuchiwałemi, a nieprzyjaciół boiaźliwemi czyniła; sprawiły to, że po-
wtórnie otrzymali zwycięstwo. W tey potyczce Bajazet, straciwszy har-
maty, i sprzęt wojskowy musiał uchodzić do swego kraju, zawsze ścigany,
i mocno w woysku uszkadzany od nieprzyjaciela. Nie było nigdy więk-
szego pogromienia Turków, ieszcze od Tamerlana, aż dotąd. Szczęściem dla
nich, iż Mammelukowie przez religią dobrowolnie krwie ich ośzcze-
dzać raczyli. Jakoż i mimo zwycięstwo swoje, przysłali na pokoy, któ-
rego Bajazet za mało bardzo dokupił się, bo tylko kilka miał po-
granicznych Karamanii im odstąpił.

Woyna z Wę-
grami.

Wkrótce po tey wyprawie Bajazet doświadczył sił swoich
w Europie przeciw Kroatom, naiachawszy przez swych hetmanów
część tey prowincyi: przy czym dostało się i Węgrom od króla Ma-
cieia na ratunek, onym iako przymierzeńcom przybyłym. Tym sposobem
Kroacya dostała się Turkom. W kilka lat potem Bajazet z swemi sy-
nami uwolnieni zostali od kłopotów przez Zyzyma względem tronu co-
raz wznawianych. Ale dla zrozumienia tego, muszę z góry rzecz za-
cząć, kwoli zobaczenia iaką pomoc ten nieszczęśliwy książę znalazł
u naywiększych familii swoiey nieprzyjaciół.

Koniec histo-
ryi Zyzyma.

Trzeba sobie przypomnieć, iż w. mistrz d'Aubusson dla zawarcia
pożytecznego z Turczyńnem pokoju, przesłał Zyzyma do Francyi, i obo-
wiązał się tam go trzymać. Jakoż kawalerowie mieli rozkaz od w. mistrza
trzymania Zyzyma w iedney komendoryi wielkiego przeorstwa Ower-
niackiego, inaczey zwaney *de Bourgneuf*. Zyzym z ustawiczney ka-
walerów około siebie straży domysliwszy się swoiey niewoli, chciał
się z Ludwikiem XI. widzieć, i na swą uiać go stronę. Król ważniet-
sze na ów czas mając sprawy, niż wschodnie; znalazł sposob uniknie-
nia żądań Zyzyma, oświadczaiać, iż nie prędzey z nim miał mówić
a tym bardziey pomagać, ażby został Chrześcianinem. Zyzym brzy-
dził się Chrześciaństwem. Do tego podchlebna nadzieia wstąpienia
kiedykolwiek na tron swych przodków, musiała go odwrócić od zrze-
czenia się zakonu Mahometanńskiego. W tak nieszczęśliwych okoli-
cznościach dowiedział się, o frymarku swoiey wolności przez

kawalerów uczynionym, która stała się iakoby ceną dla nich pokoju. Wszyskich mocarstw mających zatargi z Turkami było życzeniem wystrawić Zyzyma na przeciwieństwo, aby bratnim orężem, sami się między sobą wzięli; a między niemi najszczegulniey Ferdynandowie Neapolitański i Hiszpański królowie, oraz Wenetowie d'Aubusson równie dla honoru, iak dobra swego zakonu, trwał w dochowywaniu traktatu: atoli Innocenty VIII. papież następca Sixta IV. bardziey odeń absolutny iśmiały, nakazał w. mistrzowi, iako swoiemu lennikowi i szufranowi S. stolicy, wydanie mu Zyzyma, mając go iakoby użyć ku powzięcnemu Chrześcijaństwu dobru przeciwko Porcie. D'Aubusson, nie mogąc sprzeciwić się, nie zaniechał przynajmniej z posłuszeństwa korzystać; wtedy albowiem wymógł na Innocentym, że ani on, ani iego następcy nie mieli w mieścach zawakowanych, a do S. stolicy należących, inaczezy rozdawać kommandoryi, tylko według starszeństwa narodów, i zasług. Nad to papież i to ieszcze przyrzekł, iż dobra ich zakonu nie miały odtąd należeć do rejestru beneficjów, od papieżów do swego rozdania wyłączonych.

Zgodziliwzy się na to kawalerowie, wysłali do Karola VIII. syna i następcy Ludwika XI. z prozbą, aby pozwolił z państw swoich wywieść Zyzyma. O tymże czasie przybył doń także posel, i od Bajazeta. Karol za szkrupuł mając słuchać posła niewiernych, kazał mu wstrzymać się, w *Riez* mieście Prowanckim, i ztamtąd zamiar swojego oznaymić poselstwa. Bajazet dopraszał się o wydanie swojego brata, a przynajmniej o nie wypuszczanie go z granic Francyi; a iżby żądanie uczynić w uiszczeniu łatwiejsze, obiecywał królowi oddać wżyskie relikwie, tudzież Jeruzalem z całą iey ziemią; ile że na ów czas właśnie wojował Egypcyany. Wiedzieć trzeba, że iuż na ów czas właśnie wojowały Francuzom, dla wielu nieszczęść przez takie wyprawy na królestwo ściągnionych. Nad to Karol VIII. nie tyle się troskał o relikwie, iak Ludwik XI. zwłaszczą, że o Greckich nayprościeysza nawet powątpiewała świątobliwość: więc też posel Bajazeta nic nie wskórawszy, ani otrzymawszy posłuchania od króla, odiechał. Co do poselstwa kawalerów, tym pozwolił wyprowadzić swego więźnia do Rzymu, ale pod warunkiem, aby pod niczyją tylko ich własną zostawał strażą; oraz, ażeby się obowiązał papież żadnemu go z monarchów nie wydawać, bez dołożenia się Francuzkiego dworu.

Kawaler de Blanchefort, iuż na ów czas przeor Owerniacki, przeprowadzał do Włoch tak zacnego ieńca, miejsce tylko więzienia odmieniaiącego. Papież z niecierpliwością nań czekał w Rzymie, i mimo wstret Włochów ku Mahometanom, starał się polityczną iego niewolą osłodzić takimi honorami, iakie Chrześcijańskiemu czynionoby monarsze. Wieźdzał Bajazet do Rzymu na dzielnym koniu, w poczcie zna-

R. Chrystusa
Pana 1495.
Heg: 900.

R. Chrystusa
Pana 1495.
Heg: 900.

cznych osób, a gośpadą w samym był postawion Watykanie. Nazajutrz posel Francuzki i Blanchefort wprowadził go na posłuchanie. Papież otoczony kardynałami i pralatami, z tronu przyjmował Zyzyma, przywitany od niego zwyczajem narodowym: gdyż mimo wszystkie przełożenia mistrzów ceremonii, nie chciał żadnym sposobem, ani ukłęk, ani nóg całować. Co większa uważano nawet, iż prosił o protekcją papieża z powagą, którą Włosi nazwali zuchwalstwem. Innocenty z obliwską odpowiedział mu łaskawością: iakoż póki on żył, pody dla Zyzyma lżejszy nie równie w Rzymie, niż we Francyi był arefzt, więkšie honory, większa nawet wolność: bo tyle tylko był strzeżony, ile do upewnienia osoby iego koniecznie należało. Ale po śmierci Innocentego niecný Borgiasz zostawşy papieżem pod imieniem Alexandra VI, przyniósł zakal niewetownýs stolicy; tak przez te zbrodnie, które go wyniosły, iako i te, które będąc już papieżem, broił. Jako wszystko na ów czas w Rzymie było przedayno, po frymarku beneficjów kościelnych, dyspens, i innych rzeczy świętych, chciał także kupczyć wolnością, ba nawet i życiem Zyzyma. Wziąwszy go z rąk kawalerów Rodyjskich, osadził w zamku S. Anioła; dał znać Bajazetowi cesarzowi, i odebrał odeń obietnicę corocznego placenia od Porty czterdziestu tysięcy czerwonych złotych, w zapłatę iakoby iego niewoli.

Tym czasem Karol VIII. król Francuzki wielkie czynił przygotowania do wojny, na poparcie prawa familii Andegawenſkiej do królestwa Neapolitańskiego, które Karol Andegawenſki czwarty tego imienia umierając, testamentem przeniósł na osobę Ludwika XI. Papież, iako pan lenności Neapolitańskiej był za pokoleniem nieprawym tron ów posiadającym, lecz Karol VIII. pogardzając papieżem, groził mu złożeniem go ze stolicy przez wyrok zboru, na ukaranie iego zbrodni, tak przed papieztwem, iako i potym codziennie broionych. Nadto była wieść także, iakoby nabył prawa od Paleologów do cesarstwa Wschodniego, gwoli wyrwania go z rąk Tureckich, skoroby odzyskał Neapol. W takowych okolicznościach namiestnik Chrystusa związał się z Turczyńnem przeciwko pierworodnemu synowi kościoła S., wysłał doń Nuncyusza z wiadomością o dążeniu króla Francuzkiego z licznym wojskiem do Włoch, w zamiarze, aby mu wydrzeć z rąk Zyzyma, a potym wystawić go przeciw Porcie, kwoli zawichrzenia oney; że on chciał się temu oprzeć zamyślowi, a mianowicie wkroczeniu do Rzymu, lecz że nie czując się po temu na siłach bez pomocy, upraszał w. sultana, ażeby trzechletnią za Zyzyma pensją, iak naysprzedzey przyśłać mu raczył: nareszcie dał mu do zrozumienia i to, że głowa brata iego więcej ofiarującemu dostać się miała, i że Sudan Egypſki znaczne mu summy na iego wykupno ofiarował.

Bajazet, odsyłając papieżowi wskazane pieniądze, doświadczał po nim, ieşliby nie chciał zgładzić Zyzyma, i tak doń piśał, „Zyzym siedząc „w głębi

„ w głębi więzienia sennie, niszczeje, i już prawie na pół jest umarły; „ byłoby więc, zdami się, dlań dobrodzieystwem, prześłać go śmiercią „ naturalną w te miejsca, gdzie będzie wiecznego zażywał pokoju. „ Ten list kończył się ofiarowaniem papieżowi trzech kroć stu tysięcy czerwonych złotych. Z tym wszystkim Alexander, chcąc więcej z takowej korzystać zbrodni, lecz spodziewając się lepszej z żywienia Zyzyma w areszcie, trzymał go w więzieniu, aż poki za weyściem Karola do Rzymu, sam nie został przymuszony uciekać corychley do zamku S. Aniola. W tym razie nie potrzeba było szukać zgody. Niezmierne summy z całego zdarte Chrześcijaństwa były mu przydatne do odkupienia się ze swoich zbrodni. Przekupiwszy ministrów i faworytów królewskich, oraz uczyniwszy płoną obietnicę przywiązania się do stromy królewskiej, którą zdradzić za pierwszą okolicznością miał przedsięwzięcie, otrzymał pokoy. Nad to kapelus kardynałki, dany ministrowi Francuzkiemu *Bryssonnet*, i wydanie w ręce Karola Zyzyma dokonały traktatu w R. 1495. Wszakże papież mniemając się przez sumnienie obowiązany do rzetelności sultanowi, postarał się o otrucie Zyzyma w kilka dni po jego wyjeździe do Terracyny za Karolem śpieszącym do odzyskania Neapolu. Kardynał Borgia, xiążę potomnym Walentyński, syn nieprawy Alexandra papieża, dany w zakład do trzymywania traktatu Karolowi VIII. uciekł teyże samey nocy, której wykonano ową zbrodnię; co dało przyczynę rozumienia, że się stał godnym narzędziem polityki swego oycy.

To szczęśliwe dla Bajazeta zdarzenie ośmieliło go do wydania Wenetom wojny. Trudności zawsze względem handlu zachodzące między nimi, służyły za pretext zbroynego trzymywania się. Wenetowie, czując się od Turków mocniejszymi na morzu, nie unikali od walczenia z nimi. Bajazet znaczną opuścił flotę; o czym uwiadomiona rzeczpospolita, domyślając się tego na siebie przygotowania, mimo wszelkie oświadczenia wezyra względem trwałego podług zawartych traktatów pokoju, podobnie się nań gotowała. Ani się Wenetowie na swoim zawiedli mniemaniu, Bajazet albowiem nie chciał podpisać przetłumaczonych z Włoskiego na Turecki język dawnych traktatów z Wenecyą, co oczywistym dowodem było obłudy Tureckiej dla posła rzeczpospolitey. Jakoż to jest powszechnie zdanie Muzulmanów, że nie są ani słowem, ani przysięgą obowiązani, tylko tyle, ile to obowiązanie się jest ich własnym oznaczone piśmem.

Obie floty prawie iednego czasu wygotowane były. Turecka składała się ze dwuchset pięciudzieściat żagldów, nad którą sultan, nie mając upodobania w żegludze, zdał kommandę wezyrowi Mustafie, a sam lądem obśzedł Moreę. Wenetowie, acz ich potęga składała się tylko z czterdziestu sześciu galer, piędziesiąt wielkich, a mniejszych czterdziestu okrętów, nie lękali się iednak mnogości Tureckich:

R. Chrystusa
Pana 1495.
Heg: 900.

Wojna przeciwko Wenetom.

R. Chrystusa
Pana 1500.
Heg: 905. 1906
Turcy zwycię-
żają Wenetów
na morzu, i
miało ich
Lepant doby-
wać.

owżem Admirał Grymani umyślnie szukał ich do spotkania. Jakoż wkrótce za zdybaniem się, zaczęła się bitwa z ową pomyślnością, jaką lepsza żegluga umiejętność zawsze dla Chrześcian iednała: lecz gdy Grymani już prawie był pewny zwycięztwa, Turcy tyle zapalonych pocisków do okrętów Weneckich wypuścili, iż wnet pożar żagle i liny okrętowe opanowawszy, wielkie w całej flocie Weneckiej sprawił zamieszanie. Grymani w tym nieszczęśliwym razie stracił przytomność, a podobno i zle był słuchany. W mgnieniu oka szczęście i zwycięztwo odmieniły się; flotta Wenecka częścią spalona, częścią rozproszona została; wielka liczba maytków z okrętów płomieniem ogarnionych rzucali się w morze; i tam śmierć, unikając oney, znajdowali. Zwycięzca Turczyn korzystając z zdarzonego szczęścia oblegił czym prędzey Lepant lądem i morzem, i wkrótce tę tak mocną opanował tywardzę. Wenetowie wstydząc swojey przegranej w kilka dni naglili swego Admirała do powtórney potyczki z tą garstką, co ich zgromadził, okrętów: lecz czyli flotta bardzo nadpsuta nie tulzyła pokonania floty zwycięzkiej; czyli też Grymani nie miał dość odwagi i talentów rycerskich; dość, że nie poszedł za zdaniem woyskowych, i wolał powrócić do portu Weneckiego, gdzie go obywatelów gniew czekał.

Jakoż w rzeczy samey senat kazał mu się sprawić z przegranej, którą nie losowi lecz iego przyznawano nieudolności. Grymani stawiał się przed wielką radą: (tak się nazywa w Wenecyi powszechnie wzyftkiej szlachty zgromadzenie, co stanowi władztwo) zwołano ją umyślnie, aby obwiniony w małym zgromadzeniu sędziów nie znalazł łaski. Przed tę poważną radę Admirał prowadzony był w łańcuchach, które syn iego kardynał pomagał mu dźwigać. Wielu dawało głóły na śmierć, acz Grymani pożyczyl rzeczypospolitey bez żadney prowizy znaczne summy na sporządzenie teyże floty; którą nieszczęśliwie dowodził. Naostatek większością głosów odsądzony został od urzędów Admirała, prokuratora S. Marka, i posłany wiecznie na wygnanie do wyspy Cherso. Po Grymanim oddano admiralstwo *Trevi-
fanowi*.

Wzięcie mia-
sta Modon.

Nie bawiąc przysła nowina, że Turcy lądem i morzem oblegli Modon; zaczęła flotta Wenecka ruszyła z Zant ku odsieczy obleżonych. Trevisano wyprawił felukę, która nocą mężnie przez flotę przebrawszy się nieprzyjacielską, dała znać mieszkańcom o nadeysciu pomocy. Pięć galer lekkich opatrzonych w dobrych maytków i żywność składały tę pomoc. Daremnie cała flotta Turecka ich przeyscie zata-mować usiłowała. Stało się to, co pospolicie bywało, iż pięć galer mimo ogromność nieprzyjacielskiej floty, szczęśliwie przemknęło się do Modon. Żołnierze i mieszkańcy z wielkiej radości przybycia nadwzszelkie mniemanie pomocy, tłumami wybiegali do portu; lecz zdanie tak pomyslane właśnie stało się przyczyną ich zguby. Za ogło-

cenieniem ze straży murów twierdzy, Turcy ze czterech razem mieysc wdarli się do miasta, a obleżeni w samym czasie mniemania największego bezpieczeństwa, dowiedzieli się, że już było po wszystkim. Niektórzy żołnierze chcieli się jeszcze bronić przy mieyscach sposobniejszych, ale że już nieprzyjaciel co pierwsze opanował, trzeba było nareszcie ustąpić. Turcy tym frózey sobie postąpili w tym razie, im więcej zawstydzeni byli niepomyślnością swej flotty. Ani bogactwa których było podostatkiem nie hamowały ich zemsty; ktokolwiek się nawinął, bez względu na płeć i lata, nie żywili nikogo. Po wykonaniu rzezi tak okrutney, Mustafa popłynął pod Koron, groził takimże losem i temu miastu. Świeży przykład z Modony był pobudką obywatelom do poddania się dobrowolnie, mimo przeciwienie się nawet rządcy Weneta: związawszy go albowiem w gospodzie, sami się o poddanie umawiali. W tym samym czasie Turcy pustosząc prowincyą Wenecką Fryul, popełniali rozmaite okrucieństwa, które się wydarzyć mogą podczas wojny, żadną nigdy nieusprawiedliwione potrzebą. Załogi Weneckie, liczniejsze tylko z siebie czyniły ofiary. Jańczarowie nie mając łatwości sprzedania bractów, w pień ich wycinali bez względu na nic. Sam Trevisano, lubo uszedł szabli Tureckiej, umarł atoli z ciężkiego żalu, na widok nieszczęść, które odwrócić nie było w jego mocy. Ale Turcy nie przestając na tym, poszli jeszcze do Durazzo.

Wenetowie uciśnieni tak kosztowną i krwawą wojną, już się poczynali trwożyć: lecz opatrność zesała im *Gonzala* z Korduby, sławnego wodza, który podbił królestwo Neapolitańskie dla Ferdynanda katolickiego swego monarchy. Hiszpan ten, nie daremnie wielkim przewany wodzem, do osłabionych sił Weneckich przyłączywszy swoje trzydzieści okrętów, szczęście, i rycerskie talenta; poszedł w pogoń za flotą nieprzyjacielską aż do Hellespontu, zabrał dwadzieścia galer, a potem na odwrót puściwszy się, opanował wyspy Eginę, i Cefaloniją. Zabierał się już nawet do wzięcia wyspy Lesbos, lecz Bajazet, pomiarkowawszy różność woionania z Gonzalem, a Weneckimi wodzami; oświadczył pokoy rzeczypospolitey, która też go nie mniej, iak on żądała. Dwa te narody były sobie wzajemnie potrzebne. Wenetowie handlarze na ów czas trzech części świata, sprowadzali towary zewsząd, gdziekolwiek ich tylko można było dostać; Turcy znowu bogaci w obżerność swego kraiu, i obfitość ziemi, dodawali rozmaitych materyałów do rękodzieł, których u siebie nie mieli, biorąc w zamian owoce przemysłu Franków. Wełna, kórzanie, i futra były na ów czas największym w handlu celem. Turcy mieli tego dostatek, ale nie umieli się obeyść z niczym, stępiwszy przez swoy despotyzm w Grekach dowcip. Chrześcianie więc to wszystko zakupywali u nich, i im za to dowozili też same w rękodzielach rzeczy: a tak Turcy swoim orężem dla wszystkich narodów straszn

R. Chrystusa
Pana 1503.
Heg: 905.

Wzięcie miasta Koron
także przez
Turków.

Spustoszenie
Forum Julii.

Wzięcie miasta Durazzo
także przez
Turków.

R. Chrystusa
Pana 1501.
Heg: 906.

R. Chrystusa
Pana 1510.
Heg: 916.

Szeitankuli
zaczyna nową
rozsiawać se-
ktę, i bierze
się do oręża.

dla potrzeb życia uniżali się przed industryą słabszych, przymuszeni niejako wyznać przez to, iak nierównie więcej ma w sobie istoty przemysł, niż siła i liczba. Wenetowie oddali niektóre miasta Albanii Turkom, z resztą zaś, kto co zdobył, to trzymał. Podpisano traktat w języku Tureckim, przez który oba narody zgodziły się na wolność kupczenia; dla czego też do Konstantynopola przyięto konsula Weneckiego.

Bajazet spodziewał się już użyć swobody trwałego pokoju; żądając go bardziey przez słabość charakteru, iak z powodu ludzkości mało na ów czas Turkom znanej. Wszakże pokoy ten od monarchy narodowi swemu przywódcy stał się owszem dlań przyczyną rozruchów. Tym czasem, gdy Bajazet tonął w rokoszach, miłszych dlań zawsze niż wojna, doszły aż do zakątów szaraiu nawiny, na które ocknęli się uśpieni także przy panu i ministrowie pierwsi. Pewny Derwisz długo odludny i kłegi tylko wartujący, przedsięwziął dla zostania głową sekty, utrzymywać w Turczach opinią Kalifów Fatymitów, za którymi poszli Persowie; uznawiając Alego za pierwszego zaraz Mahometa następcę. Nie można było udać tey opinii, tylko z oczywistym sprzeciwieniem się *Sunnie*, kłędze tradycyi najszanowniejszey u Otomanów po alkoranie, gdyż Sunna wskazuje Abubekera, Omara, i Othmana za pierwszych po Mahomecie, i poprzednich Alego. Ten Derwisz, nazwiskiem *Scheitankuli* chciał ieszcze uczynić powabniejszą swoją naukę, dodaniem do niej innych opinii. I tak, naprzykład, nauczał równowieczność Koranu z Bogiem, popierając to temiż samymi dowodami, którymi niegdyś, iakem wspomniał, dowodzono przed Kalifem Almamonem.

Scheitankuli dodał wagi swemu iakoby od Boga zesłaniu przez dzieścioletnie mieszkanie w iedney iaskini Natolskiej, blisko miasta Bekbazar, okazując w oczach ludu ostrość życia nadmierzoną. Tym sposobem ziednawszy sobie sławę świętobliwości, zgromadził żołnierzy (Muzułmanie bowiem inaczej nawracać do swojej wiary nie umieją, tylko orężem; każdy u nich posłaniec Boski imieniem nieba powinien panować na ziemi) wszedł gwałtem w dzień ieden iarmarkowy do miasta Antalii, i na rynku kazać zaczął. Gorliwy entuzjazm prześledł natychmiast uczącego w słuchaczów. Pierwszym tego owocem było pochwycenie Kadego, którego roztargawszy, ćwierci u czterech bram zawieszono. Po tym uczynku Scheitankuli poszedł do stolicy prowincyi Kuta. Chciwe nowości pospolstwo otworzyło mu natychmiast bramy, a Baszę zato, że go zwodzicielem mianował, na pal wbiło.

Wielkie
wzniesienie
zamieszanie w
Natolii. Od-
por daie woj-
ska Korkuta.

Korkut syn sultana niegdyś za oycę państwem rządzący, a na ów czas sprawujący Magnezję w charakterze Baszy; chciał się postawić temu buntownikowi, którego żołnierze złe ćwiczeni pełni byli tylko zapalczywości, zawsze towarzyszący fanatyzmowi; ale że

mało miał Jańczarów, z wojsko na prędce zebrane nie będąc lepiej ćwiczonem, mniej od buntowników znało karność; przeto w pierwszym spotkaniu rozpedzony, szczęściem, że sam mógł niechybnie uniknąć śmierci i miecza fanatyków, i dać czym prędzej znać o tym nieszczęściu, które poprawić wczas ieszce było. Wszakże Bajazet, mimo tylkokrotne w wojowaniu szczęście za sprawą swoich hetmanów, właśnie mierząc wojną, mimo najwyższe obecnego niebezpieczeństwa odmalowanie, nie chciał sam wyjść w pole, i tylko wysłał w. wezyra Alego następcę Mustafy z wojskiem do Natolii. Ale i wpośród fraży, i w stolicy nie uszedł unikanego niebezpieczeństwa: wychodzącego raz do meczetu derwisz jeden naślany od Scheitankuli prosił o jałmużnę, i schylającego się do dania mu, oney, pchnął sztyltem, z którego razu długo się wyleczyć nie mógł. Od tego to czasu, nikt obcy w dywanie lub fzaraiu, nie zbliża się do sultana, aby mu zaraz dwóch czauśów rąk nie trzymało.

Scheitankuli takiż silut, i tak ambitny, iak niegdyś Mahomet, nie miał równych talentów do wojny. Wojska porządne i bitne wkrótce rozegnały buntownicze kupy fanatyków, którzy ludziom tylko bezbronnym straszni, a sztuki bojowej zgoła nie wiadomi, do rzezi rażą, iak do pobicia sposobniejszy byli, i w. wezyr Ali wiedney potyczce zniósł ich na głowę, i z tąż łatwością zdobyte od nich poodbierał miasta, z iaką ie oni opanowali. Scheitankuli pomiarkowawszy, że mu się wojna nie podług myśli wiodła, rzekł się udawania wojownika, i nieopowiednie uczniom nawet swoim, uciekł do Persyi do dworu tamtejszego króla, którego opinia względem następstwa Alego zgadzała się z swoim opowiadaniem: i z tej to przyczyny Persowie mają Scheitankuli, jeżeli nie za wynalazcę, to przynajmniej za poprawcę odszczepieństwa Perskiego, i za trzeciego proroka. Nie będzie odrzeczy opisać dalsze tego zwodzey powodzenie w Persyi, i iako stał się przyczyną zażarzałey nienawiści dzielącej Turków od Persów.

Nie tajno było Scheitankulowi, że Jzmael król Perski był iedneyże z nim wiary względem następstwa Alego; i z tego powodu uciekł się do iego dworu, iakoby męczenniec tej mniemaney prawdy: a że w swej osobności więcey nabył wiadomości, niż iey zwyczajnie Turcy miewać zwykli, mianowicie co do początków matematyki i astrologii wieszczbiarskiej, która na on czas w wielkim była szacunku w Persyi: król Jzmael omamiony iego wymową, nauką, i wiadomością, powierzył mu wychowu synów swoich: cowiększa sam nawet wiarę swoją do iego stosował przywidzeń. Nie wszyscy Persowie byli tegoż wyznania, co ich monarcha; dotąd Jzmael cierpiał w swoim państwie rozmaitość opinii; wszyscy trzymali się mahometyzmu, a choć każdy prawie według swego widzieli się tłumaczył

R. Chrystufa
Pana 1510.
Heg: 916.

Cesarz Turecki wysłał wojsko przeciwko Scheitankuli.

Jeden ze szpiegów Scheitankuli usiłuje zabić Bajazeta.

Scheitankuli zbity, iego wojsko rozproszone, sam do Persyi uchodzi.

Wkrada się w taszk królewską, a uczyniwszy end odmienia text Koranu, co wszyscy przyjęli Persowie.

R. Chrystusa

Pana 1510.

Heg: 916.

alkoran, pokoy iednak kwitnął w Persyi, gdyż nikt nie kasał się na objaśnienie rzeczy niepodobnych do zrozumienia. Scheitankuli mocniejszy daleko w Persyi, iak w Turczach, ponieważ swemi bałamu-ctwy samego opanował króla; użył tey nowey powagi swoiey z więk-szą zręcznością, niż pierwey, ale też nie równie z większym okru-cieństwem. Nie zbierał wprawdzie woyska, iako do hetmanienia onemu nieposobny; ale swemi napawał opiniami człowieka lekko-wiernego i okrutnego; a przypominając mu często, ów wielki Mahometa do nawracania dowod: *iz miecz i ogień, były naydzielniejszy narzędzia prawdy*, pobudzał Jzmaela do wywołania z kraju wszystkich, któ-rzyby nie szli za nową nauką. W tey nayważniejszy był punktem wiedzieć, czyli Mahomet przykazał codzienne nóg z rana umywanie wodą, czyli też było dosyć na potarcu onych suchą ręką. Turcy i Persowie zawsze używali przed tym wody do tego obrządku, zwo- dziciel zaś nauczał, że dosyć było na potarcu onych. To przy- widzenie, i wiele innych tym podobnych, wzburzyło znaczną Muzul- manów liczbę: a że naymniejszy sprzeciwienie się karano śmiercią, częste męczarnie przymuszały obywatelów do porzucania oycyzny. Utracony Jzmael tym poddanych zbieganiem, śmiał użalić się przed swoim prorokiem, a on znowu, kojąc go, obiecał, kwoli utrzyma- nia ludu pod jego rządem, okazać widocznie przez cuda rzetelność swojego posłania. Scheitankuli od niejakiego czasu wodził uczniów swoich do gaju przyległego pałacowi królewskiemu. Jednego razu nay- młodsze z nich, mocno do siebie przywiązane, ukazał stary iawor, zalecając, ażeby oycu królowi, gdy tego przyjdzie czas, to, a nie inne oznaczył. A że naywięcej zadawano Scheitankulowi, iakoby on text Koranu fałszował pod pozorem tłómaczenia, oświadczył więc królowi gotowość swoją okazania publicznie przed wszystkimi, że on tylko sam mógł objaśnić tę świętą księgę. Tym końcem obwieszczony lud zgromadzono do owego gaju: po czym Scheitankuli prosił króla, aby najmłodsze z synów swoich rozkazał obrać którekolwiek, podług swego upodobania, drzewo. Przemówione dziecko, podług znowy wskazało ów, o którym mówiliśmy, iawor. Toż dopiero zwodziciel podał monarche w oczach zgromadzonego gminu trzy księgi: to jest, ieden alkoran z wszelką dokładnością textu; drugą nie nie pisaną, a trze- cią, gdzie alkoran był przepisan z odmianami, podług Scheitankulego potrzebnymi, które on rozumiał być prawdziwym Mahometa textem. Królewicz, dawny alkoran i księgę białą włożył w pień wzmiankowa- nego drzewa. Scheitankuli każe obić one obręczami żelaznymi, przy- kłada pieczęć, i obiecuje, że Bóg za czterdzieści dni na tymże sa- mym miejscu miał objawić wolę swoją, swoje prawo, i swego proro- ka; po czym wrócił się do pałacu, trzymając w ręce trzecią księgę od siebie poprawną. Przez ten przeciąg czterdziestu dni, ów obłudnik

chodził do pomienionego drzewa, iakoby na modlitwę. Gdy nadszedł dzień wskazany mający cud pokazać, lud się zbiegał hurmami. Scheitankuli rozpoczyna gorliwie ięszcze swoje do Boga modlitwy, a potym głosem iakoby natchnionego rozkazuje otwarcie drzewa. W tym tenże sam królewicz, który owe dwie księgi był włożył; przystąpił, i wyjął dwie także jednakowego kształtu, i w niczym nieodmienne, z których iedna zawierająca stary alkoran, mocno była poprawna, w miejscach, które Scheitankuli do poprawy wytykał; a którą rozumiano być księgą białą, była wierną i niepogluzowaną kopią tego koranu, w który chciano, aby wierzyli. Omamiony lud, nie wychodząc bynajmniey iężeli to drzewo w nocy nie było otwierane, alboli też, iężeli owe księgi przed czterdziestą dniami włożone nie znajdowały się ięszcze na swoim miejscu, zaczął to głosić za cudo. Wszyscy padli przed prorokiem, wszyscy drugim go nazywali Mahometem, wszyscy zaraz, według zwyczaju Muzulmandw, poprzyślegli nienawidzieć i prześladować tych wszystkich, którzyby iednakó nie myśleli z niemi: a prorok rozkazał natychmiast spalić owo drzewo, które świadczyło objawienie iego prawdziwey misji; co wnet wykonano. Właśnie też tak uczynić przystało dla ukrycia owego fałszu przed oczyma rostopniejszych, i nie tak wiarliwych. Od owego dnia Persowie nadali tytuł Scheitankulemu *Sophi*, co znaczy w Perskim ięzyku człowieka welną odzianego, albo zakonnika; a on odtąd panować zaczął, nie nosząc wprawdzie królewskiego tytułu, ale samym powodując zupełnie Izmaelem. Tytuł zaś *Sophi* tak mocno było poważane u Persów, iż następcy potym Izmaela, zawsze go używali po śmierci Scheitankula. Ten szczęśliwy szalbierz złość swoją ku Turkom przelał w Persów. Wiadomo jest, iak religia Turecka oddała swoich uczniów od ludzi inney wiary; wszakże nie równie bardziey ięszcze tych, którzy z swojego łona wydali sekty. Scheitankuli umiał korzystać z tey nienawiści, kwoli zwaśnieniu iednego przeciw drugiemu narodowi, tak dalece, że na wojnie, Muzulman, który rozumie, że miłą Bogu czyni ofiarę, gdy Chrześcianina zabija; wierzy, ięśli jest Turczyinem, że głowa Perska; albo iężeli Pers, że głowa Turczyina, tyle waży, iak siedmdziesiąt głów Chrześcianńskich. Obydwa te narody wyklinają alkoran przeciwnego wyznania. Gdy się trafi że z nich ieden do drugiego wysyła posłdów, nigdy nie opuszcza między różnemi podarunkami posłać oraz księgę swego alkoranu pysznie oprawną: lecz gdy posel przy innych darach, i ową ofiaruie księgę, wtedy ów, do którego jest poselstwo, mając na pogotowiu swoy własny alkoran, całuje go, a przyśłany zostawia na podnóżku swojego tronu.

R. Chrystusa
Pana 1510.
Heg: 916.

R. Chrystusa
Pana 1510.
Heg: 919.

Bajazet karze
śmiercią
dwóch synów
swoich.

Tym czasem, gdy rozruchy fanatyzmu odmieniały postać Perfyi, Bajazet w Konstantynopolu żył spokojnie, jeżeli tylko tak mówić można o życiu rokosznym i miękkim, którego zbytek wielkie nań potym sprowadził nieszczęścia. Chorował na podagrę; dla tego umyślił ciężki sobie rząd, zdać na jednego z synów swoich. Potomstwo jego składało się z ośmiu synów; z tych trzech w dzieciństwie zmarło wieku, a między pięciu pozostałych rozdał Sangiakaty, to jest, Gubernie w prowincjach. Ci książęta oddaleni od monarchy oycy, w daleko większej zostawali podległości, jak inni Bafzowie. Dwóch, że inaczej rozumiejąc, mniemali się być panami danych im tylko w rząd prowincyi; przypłaciło życiem. Atlian został uduszony z rozkazu oycy za nieposłuszeństwo, które w czym było, nie wymienia historya, a drugi Mahomet, acz nie był i tak winny, jak brat jego, tylko, że się przywidziało Bajazetowi, że miał charakter niebezpieczny, przeto go stracić kazał sekretnie. O tym powiada się, iż przebrany przejeżdżał się do braci, a nawet bywał u oycy, i z nim gadał, a poznać się nie dał. Nad to jeszcze umiał się wkradać często do koszar Jańczarskich i sekretnie z ich namawiać się starszyzną. To wszystko dawało mu sposobność przypatrzenia się rzeczom zbliska, ale razem i czyniło podejrzenie panującemu, przed którego wiadomością nie mogło się to utaić; więc też Bajazet skrycie dał rozkaz jednemu z swoich sekretarzów, aby go otrul, a potym dla oddalenia wszelkiej od siebie suspicyi, i sprawcę owego mordu zgubić. Mahomet za rozkazem oycy pochowany został w grobie Cesar skim, a zaboyca w worze skorzanym w morze wrzucony.

Bajazet chce
złożyć pań-
stwo w ręku
syna Achmeta.

Ze trzech pozostałych synów, Bajazet naybardziej kochał starszego Achmeta, przeto iż w nim nie ukazywał się duch wojenny, ale upodobanie w życiu osobnym, i mimo prawo do następstwa zupełna względem onego obojętność; umyślił uwolnić się od mozołów panowania, a zdając nań zupełnie, przy sobie honor i władzę zatrzymać, oraz tym czasem mieć większą łatwość dogadzania swoim ucieshom, a mianowicie ukrycia nałogu piąństwa, które mocno gorczyło prawdziwych Muzulmanów. Bafzowie i Jańczarowie niekontenci z pokoju, w którym z przyczyny Bajazeta gnuśnieć musieli, radziby byli z dokończenia rządów jego, gdyby był nie wybrał za swego następcę Mahometa; domyślali się albowiem, iż pod rządem takiego następcy mniej jeszcze miało być zdobyczy i tymarów, jak pod gnuśnym poprzednikiem; że oraz wojska Ottomańskie w próżnowaniu zapomniałyby używać strasznego zawsze swiego oręża.

Na odgłos bliskiej abdykacyi Bajazeta, starszyzna Jańczarska poszła do Achmeta narzeczonego sułtana z prozbą o powiększenie płacy, a zbyci tą nierostropną odpowiedzią, że ci, którzy naymniey pracują, naymniey spodziewać się powinni powiększenia płacy, i że nie my-
śląc

śląc rozpoczynać żadnych wojen, nie widział potrzeby drożey płacić, iak placili iego przodkowie; odtąd niezmierną ku niemu powzięli wzdargę, i przedsięwzięcie nie przypuszczenia go nigdy do tronu. Zostawało im uczynić wybor między dwoma pozostałemi Bajazeta synami; poszanowanie albowiem Turków ku krwi panującej, chociaż i jest, iakośmy powiedzieli, punktem ich religii; wszelako, częstokroć pozwalali sobie tego osadzać na tronie, byle tylko ze krwi Ottomańskiej który im się zdał być nayszykowniejszym. Wyślali więc Jańczarowie do Trebizundu Senberekchi Baszę, czyli przełożonego nad machinami, dla rozpatrzenia się w Selimie najmłodszym sultana synu, i poznania charakteru iego.

Posłaniec Jańczarów znalazł w Selimie taką właśnie ambycyą powolność, iaka przypadała do ich myśli. Przykład starszych braci wstrzymywał go dotąd od przedsiębrania czegoś, zawsze jednak ktemu wyglądając okoliczności, nareszcie ją znalazł, i we dwadzieścia tysięcy woyska poszedł do Adrianopolu, w nadziei, że ci, którzy go wciążęli w tę robotę, nie omieszkaliby z nim łączyć się. Pretextem wyprawy było odwiedzenie oycy, co u Muzulmanów jest uczynkiem pobożnym, i pierwszym po pielgrzymce do Mekki. Bajazet, dorozumiawszy się rzeczy, wysłał doń z oświadczeniem, iż go uwalniał od tey powinności, której towarzyszył oręż: a widząc, iż się pomyślał do Konstantynopola, a Jańczarowie żadnych nie czynili rozruchów, i kroków do łączenia się z nim, przedsięwziął oraz go zgromić. Nie można wiedzieć przeco na ów czas bunt się nie wszczął; to wszakże pewna, że Bajazet oparł się Selimowi z temiż samemi Jańczarami, którzy nie chcieli Achmeta przyjąć za pana. Podobno spiskowicie i szcze się nie dołożyli woyska traktując z Selimem, i nie byli onego pewni. Lecz cóżkolwiek bądź, Bajazet zdybał syna przy wiosce Ogro, blisko Thorlo, mając woysko mocniejszy i bitniejszy. Selim za pierwszym spotkaniem się przegrał, i uciekł do Warny, a otec cofnął się, nie goniąc go bynajmniej. Nie wiadomo jest, czyli ta łatwość chronienia życia synowskiego pochodziła z łaskawości Bajazeta, czyli z przywiązania ku niemu woyska, nie chcącego iść w pogoń: to tylko pewna, iż Bajazet mniejsze winy w pierwzych dwóch synach ukarał.

Bunt Selima, i zatrudnienie w pokrośmieniu onegoż, utwierdziły Bajazeta w dawniejszym przedsięwzięciu ustąpienia tronu Achmetowi; lecz ten niemężny xiążę wolał raczy spokojność w swoim szaraju; niż niebezpieczne dostojęństwo rządzenia trogiem narodem, który zawsze stawał się strasznym dla swoich panów, ile kroć obcą nie był zaprzątiony wojną. Za powrotem więc do swoiey gubernii, odpisał oycu nagłacemu przyjazd iego do Konstantynopola dla osiągnięcia tronu: że, ponieważ Jańczarowie nie chcieli być iego podda-nemi, i on też wzajemnie nie życzył sobie być ich panem, mimo ich wole,

R. Chrystusa
Pana 1511.
Heg: 917-

Woysko życzy
sobie Selima
za cesarza.
Ten zbiera
żołnierzy
idzie na ce-
sarza oycy,
i przegrywa

R. Chrystusa
Pana 1511.
Heg: 917.

Korkut, drugi syn Bajazeta zdawał się, iż był powinien dziedziczyć prawa odstąpione od swego brata, ile, że już raz w niebytności oycy sprawując rządy państwa, znanomłzym został narodowi niż jego bracia. Jakoż też i wyjechał z Magnezji do Konstantynopola.

Odtąd, iak Achmet nie przyjął tronu, w. wezyr Mustafa namówił Bajazeta, aby ieszcze sam raczył panować. Cesarz więc o abdykacyi myśleć zaprzestał, lecz pospolstwo i Jańczarowie zawsze słowa swego monarchy poczytujący za święte, a przytym nie życzliwi Bajazetowi, pamiętali o ogłoszeniu oney, i śmieli dopominać się o dotrzymanie obietnicy z wielkim wrzaskiem po ulicach, i koło szaraju. W tym razie w. wezyr, nie widząc sposobu, iakby to odwołać, co odwołane być nie mogło; do ostatniego udał się śródką upraszania cesarza przez urzędników krajowych, aby był stały i siedział na tronie. Dogodziło się wprawdzie iego w tym woli; (*) lecz krzyki Jańczarów i pospolstwa oziębily gorliwość tych urzędników, tak dalece, że potym nawet utaić onę starali się. Korkut nie miał tak, iak brat iego Achmet miłości w woysku. Selim choć zwyciężony zdawał się im być człowiekiem rycerskim, i do wojny sposobnym: więc też Senbereki Basza pojechał do Kaffy w Krymie, gdzie Selim z pod Warny schronił się, kwoli namowienia go, aby stanął na czele woysk gotowych władzić go na tron, i utrzymać na nim. Wszakże Selim nauczony raz nieszczęściem, nie rozumiejąc powtórnie ufać takowym obietnicom; oświadczył posłańcowi, że więcej życia swego nie chciał ważyć na los potyczki; i być prześladowanym od tych, którzy mu byli wprzód obiecali pomoc: a zatył, iż póty w okolicy Konstantynopola pokazać się nie mógł, póki by nie był pewnym nie tylko Jańczarów stojących w mieście, ale też wszystkich zalog państw Europejskich. Umowa ta wiele zebrała czasu, z którego w. wezyr i Bajazet mogliby byli, korzystać; lecz przez zbytnią ufność, i te rozumienie, że Selim osłabiony już swojego poprawić nie ważyłby się; całą zwrócili myśl do Korkuta, który choć nie lubiony od Jańczarów, mimo to iednak mocno ustraszal ministrów. Wszakże w. wezyr Mustafa, wynalazł nareście sposób wyprawienia boiaźliwego i ambicyą mającego Korkuta do swego Sangiakatu, czę-

Jańczarowie
znowu namawiają Selima,
aby iść z częścią
tentował.
Skrzyte kroki
Korkuta o toż
samo.

(*) Wszystkie te tytuły iedno prawie znaczą. Basza trzytulny, czyli o trzech bunczukach, wchodzi do rady, zwanej *Dywan*. Seraskierowie są Baszami trzytulnymi. Beglierbeg jest Baszą o dwóch bunczukach, i ma komendę nie tylko nad powierzonym korpusem, ale nad tym oraz, co się w prowincyi jego znajduje pod wodzą mniejszych Baszów. Dwóch tylko jest Seraskierów; ieden Europejski, drugi Azyatycki. Ten tytuł, który także znaczy zwierzchność nad całym woyskiem, nie ma partykularney powinności do siebie przywiązanej; chyba, że ią cesarz nada. Baszowie o iednym, albo dwóch bunczukach, nie wchodzą do dywanu.

ścią przełożeniem mu nieszczęśliwych skutków okazania zbytney panowania chęci, częścią obietnicą pierwszych dla niego, niż na braci względów.

Ledwo co odiechał Korkut, dano znać o ciągnięciu Selima, zawsze pod pobożnym pozorem uiszczenia się w swoich dla oycy obowiązkach. Nie prowadził wprawdzie woyska z Tartary; ale wszystkie Europeyskie na odgłos jego przybycia z nim się łączyły. Ta nowina wielką w całym mieście radość sprawiła, a trwogę w szaraju. Janiczarowie chwyciwszy broń poszli aż do obozu Selimowego, zostawiając na straży cesarskiey samych tylko Bostandzieh. a pospólstwo krzyczało po ulicach, że wnet sława państwa Ottomańskiego zaisnąć miała. Bajazet poznał nieskuteczność wszelkiego oporu, wysłał więc w. wezyra do umowy z zbuntowanym synem.

Minister usiłował wzruszyć serce Selima, pytając go się, czego by chciał, czy korony, czy życia cesarskiego? Selim z wielkim na oko ufaniem oświadczył to tylko: że ciągnął z woyskiem, nie w myśli panowania, ale szczególnie dla zasiągnięcia wiadomości od oycy, względem obecnego rządu, którego miękkość, i próżnowanie zdawały mu się naganne: że chciał wysłuchać skarg walecznych Janeczarów, którzy usychali patrząc na sąsiadów państwa Ottomańskiego coraz bardziej wzmagających się dla słabości onego; iako to, iż Sophi Perski, i Sudan Egypski zdobywali sąsiedzkie mu miasta i twierdze, tym czasem, kiedy waleczność woysk Ottomańskich, i zwycięztwa Mahometa II. zdawały się właśnie wkładać niby obowiązek na jego następcę, aby i Egypt i Persyą pod iedno podbił berło: że duch żołnierski niknął, bez którego dobry porządek nie może być utrzymany: słowem, że Bajazet nie mógł bezpiecznie siedzieć na tronie. Więcey Selim nie chcąc wyjawiać się przed w. wezyrem, odesłał go do Bajazeta, bardziej jeszcze po umowie, iak przed umową strwożonego.

Sultan, widząc razem przeciwko sobie syna, pospólstwo i woysko, nie myślał już o niczym, tylko o ustąpieniu tronu od tak dawna sobie przykrego. Sen nawet, który miał o tymże czasie, iakoby urzędnicy dworu z ozdob go cesarskich obnażali, dając ie synowi iego; zdał mu się być wyrokiem nieba: a tak, nie mogąc już mieć podług swey chęci następcę, przynajmniej chciał sobie uiać tego, który mimo iego woli brał się do tronu; i wysłał z takim do Selima przełożeniem: iż, ponieważ on zdolniejszym czuł się być do utrzymania sławy imienia Ottomańskiego, chętnie mu z swoiey strony ustępuje tronu, ale go razem prosi o pozwolenie przeprowadzenia się na mieszkanie do miasta Dydimotyki, o pensyą przyzwoitą stanowi, i o wolność wybrania sobie osob ku towarzyszeniu mu w osobności. Tak łatwe ustąpienie z tronu było nad nadzieie Selima. Wiechawszy z licznym poczem do Konstantynopola, gdy wszystkie na iego imie opanowano miejsca, dopiero

R. Chrystusa
Pana 1512.
Heg: 918.

Selim stanął
pod Konstantynopolem:
woyska Europeyskie do
niego przystąpią, i Janeczarowie się łączą.

Bajazet ustępuje z tronu,
i wyjeżdża na mieszkanie do Dydimotyki.

R. Chrystusa
Rana 1512.
Heg: 918.

na ten czas w minie upokorzonev stawil się temu, którego zepchnął z tronu, dając mu na wolę zostać, ieżeliby chciał, w swoim szaraiu z całym swoim dworem i kobietami, a że sam kontentowałby się pomieszaniem w słarym szaraiu. Bajazet, odpowiedziawszy mu na to, że w iednych pochwach dwa razem być nie mogły pałasze; brał się do podróży, tym skwapliwiey, im bardziey go bolało słyszeć ustawiczne okrzyki ludu i żołnierzy, życzących Selimowi szczęśliwego w iak najsłuższe lata panowania.

Bajazet chciał wyiechać, nimby ieşcze ogłoszono Selima cesarzem. Wyprowadzany od Selima o dwie mile, przez całą tę podróż mōwił z nim o interesach państwa. Gdy przyiechali na miejsce umōwione do rozstania się, Selim upadłszy do nōg Bajazeta, prosił o oycowskie błogosławieństwo, i oświadczył mu poraż ostatni winne, iak od syna, uszanowanie: po czym cesarz złożony z tronu odiechał w towarzystwie niektórych przyjaciōł, z pocztem Spahów pod przełożeństwem Junu Baszy. O Spahach można mówić, że w tey rewolucyi na oboją stronę pokazali się być obojętnymi.

Selim kazał
go otruć
w drodze.

Selim ledwie w Konstantynopolu ogłoszony cesarzem, dowiedziałwszy się, iż oćiec iego bardzo pomalu w swoią dążył podróż; że Junu Basza iego przewodnik porozumiewał się z Spahami w Konstantynopolu, i że Bajazet rozemlał gońców do niektórych miast nie będących mu po drodze; nie wchodząc bynajmniey w roztrząsanie tych wiadomości, ieżeli były prawdziwe, lub nie; kazał sekretnie lekarzowi żydowi od siebie przydanemu oycu, aby go otruł. Ten wyrok śmierci, czyli szkaradna zbrodnia bez odwłdki swōy wzięła skutek. Ciało przywiezione do Konstantynopola pogrzebione zostało w meczecie od niegoż wystawionym.

Charakter
Bajazeta.

Bajazet umarł w roku sześćdziesiątym drugim życia, a trzydziestym drugim panowania. Dzieiopiśowie Turcy świadczą, że się kochał w naukach, i świadczył uczonym. Te mniemane nauki nie co innego były, tylko bałamuctwa astrologiczne, oraz iaka taka wiadomość ieżyków Arabskiego i Syryjskiego. Będąc boiaźliwym i okrutnym, musiał oraz być zabobonnym: iakoż tak daleko pomknął zabobonność, iż za życia kazał proch z nōg i sukien swoich zbierać i zlepiać w bryłę (co razem z nim pogrzebiono) mniemając przez to wypłacić się Bogu za częste przestępstwo praw Mahometanńskich, co sam w sobie postrzegał nie raz, zwłaszcza względem zakazanego napoju wina. Bajazet był wielkim opilcą. Często mu się przytrafiło, że w zapalch, od wina skutkowanych naysoufalszych wiernków swoich zabijać kazał. Do takiej zabobonności, łączyło się i okrucieństwo. Raz przeieżdżał przez iedną wieś, między Konstantynopolem i Adryanopolem leżącą, przy rzecce, która wzbierając, trudny częstokroć czyniła przeiazd. Sangiak czyli rzadca mieyscowy, ieden z urzędników niższego stopnia, ale bogaty,

z wielkim kosztem wygodny na tey rzecce wystawił most dla bępie
 czeństwa przejeżdżających, tudzież dla zbawienia duszy swoiey:
 wszystkich bowiem Muzulmanów iest wiara, że dobre uczynki stokro-
 tną na tamtym świecie odbierają nadgodę. Bajazet kazał go do siebie
 przyzwać, i oświadczył powrócenie mułożonego na ten most wydatku,
 byle mu tylko ustąpił zasługi przed Bogiem. Sangiak równie zabobon-
 ny nie chciał na to przyzwolić, stawiając z tym: że nadgrody rayskie
 przechodzą wszystkie nadgrody doczesne, i łaski panów. Cesarz bę-
 dąc tego zdania, iak i inni Muzulmanie, że zasługi tak można podnosić,
 zamiarę ich czynić, i nabywać, iak nabywamy, podnosimy, i za-
 miarę czyniemy sum pieniędzy, albo innych doczesnych dóbr;
 nie przestawał nań nalegać, a Sangiak w swoim nieporuszony stać upo-
 rze. Rozgniewany nareszcie sultan kazał go natychmiast udusić, i nie
 przez most, ale w brod z całym swoim poczem przeiechał: nigdy go
 atoli zrzucić nie śmiał, bojąc się kary na tamtym świecie w miarę za-
 sług Sangiaka. Bajazet prócz wielu wystawionych meczetów to nay-
 pożyteczniejszy za swego zrobił panowania, iż naprawił mury miasta,
 zruynowane trzęsieniem ziemi R. 1509. dzieścię dni trwającym,
 pod czas którego trzynaście tysięcy ludzi w rozwalinach domów i mu-
 rów zginęło.

R. Chrystusa
 Pana 1512.
 Heg: 918.

K O N I E C T O M U I .



KSIEGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

4452-KZ

4465-KZ

